

Studia  
Językoznawcze tom 12



UNIwersytet SZCZECIŃSKI

Studia  
Językoznawcze **12**  
tom

Synchroniczne i diachroniczne  
aspekty badań polszczyzny

SZCZECIN 2013

### **Komitet Redakcyjny**

prof. dr hab. Mirosława Białoskórska (redaktor naczelna),  
dr Agnieszka Szczaus (sekretarz redakcji)

### **Rada Naukowa**

prof. dr hab. Mirosława Białoskórska (przewodnicząca, Szczecin),  
prof. US dr hab. Dorota Kozaryn (zastępca przewodniczącej, Szczecin),  
prof. dr hab. Andrzej Dyszak (Bydgoszcz), prof. dr hab. Kwiryna Handke (Warszawa),  
prof. dr hab. Ewa Komorowska (Szczecin), prof. dr hab. Simon Huanes Quadros  
(Granada – Hiszpania), prof. dr hab. Neda Pintarić (Zagrzeb – Chorwacja),  
prof. dr hab. Elżbieta Umińska-Tytoń (Łódź), prof. dr hab. Bogdan Walczak (Poznań),  
prof. dr hab. Harry Walter (Greifswald – Niemcy)

### **Redaktorzy językowi**

Jadwiga Hadryś  
Elżbieta Zarzycka

### **Tłumacz**

Anna Ochrymowicz

### **Korektor**

Małgorzata Szczęsna

### **Skład komputerowy**

Ewa Radzikowska-Król

### **Projekt okładki**

Michał Starczewski

### **Adres Redakcji**

Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa US  
al. Piastów 40 b  
71-065 Szczecin

Wersja papierowa jest wersją pierwotną  
Elektroniczna wersja czasopisma jest dostępna na stronie: [www.wf.univ.szczecin.pl/sj-o-roczniku](http://www.wf.univ.szczecin.pl/sj-o-roczniku)  
Czasopismo jest indeksowane w bazie: CEJSH

© Copyright by Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2013

ISSN 1730-4180

**WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO**

---

Wydanie I. Ark. wyd. 12,5. Ark. druk. 15,7. Format B5. Nakład 35 egz.

## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY

<i>BEATA AFELTOWICZ</i> – Peryfrazy ojkonimów polskich .....	7
<i>MAŁGORZATA GĘBKA-WOLAK</i> – Związki akomodacyjne jako wyróżnik zależności składniowej .....	29
<i>ELIZA GRZELAK</i> – Kreacja prawdy w reklamie .....	43
<i>LUCYNA AGNIESZKA JANKOWIAK</i> – Z historii kwalifikatorów w polskiej leksykografii. Kwalifikatory w <i>Słowniku synonimów polskich</i> Adama Stanisława Krasieńskiego z 1885 roku .....	55
<i>JOANNA KAMPER-WAREJKO</i> – Obce nazwy winorośli występujące w poradniku Piotra Krescencjusza (1571) .....	73
<i>IWONA KAPROŃ-CHARZYŃSKA</i> – Między synchronią a diachronią, czyli o problemach z modelowaniem systemu słowotwórczego polszczyzny .....	83
<i>ANNA LENARTOWICZ-ZAGRODŃSKA</i> – Cechy dialektalne w dwu edycjach <i>Księgi Syracha</i> (1535, 1541) w przekładzie Piotra Poznańczyka .....	93
<i>RÓŻA MODRZEJEWSKA</i> – Językowa kreacja świata starego Szlangbauma w <i>Lalce</i> Bolesława Prusa .....	107
<i>ANDRZEJ MOROZ</i> – Zależność a kookurencja – dwa różne sposoby wiązania wyrażeń .....	121
<i>MONIKA OLKOWSKA</i> – Językowa autokreacja i autoprezentacja. O sposobach przejawiania się felietonowego „ja” (na przykładzie <i>Miastówki</i> Agaty Passent) .....	133

---

<i>ANITA PAWŁOWSKA</i> – Rola werbalnych formuł etykiety językowej w listach (na materiale z lat 1750–1860) .....	153
<i>ADRIANNA SENIÓW</i> – Pole czerwieni w wierszach Juliana Tuwima .....	165
<i>ELŻBIETA SKORUPSKA-RACZYŃSKA</i> – Językowa kreacja matki w <i>Nad Niemnem</i> Elizy Orzeszkowej .....	189
<i>AGNIESZKA SZCZAUS</i> – Wykładniki obrazowości w <i>Informacji mate- matycznej</i> Wojciecha Bystrzonowskiego (1749) .....	207
<i>AGNIESZKA SZLACHTA</i> – Językowa kreacja miasta w <i>Bambino</i> Ingi Iwasiów .....	221
<i>MIROŚŁAWA WRONKOWSKA-DIMITROWA</i> – O staropolskich i później- szych derywatach i frazeologizmach z elementem <i>skoro</i> (z uwzględ- nieniem tła słowiańskiego) .....	237

#### RECENZJE

<i>KWIRYNA HANDKE</i> – <i>Polszczyzna Stefana Żeromskiego</i> (rec. Adrianna Seniów) .....	247
--	-----

## ARTYKUŁY

BEATA AFELTOWICZ

Uniwersytet Szczeciński

### PERYFRAZY OJKONIMÓW POLSKICH

Słowa kluczowe: językoznawstwo, onomastyka, toponimia

W polskiej terminologii onomastycznej mianem *ojkonimów* obejmowane są nazwy samodzielnych osad, czyli miast<sup>1</sup> i wsi<sup>2</sup>, także przysiółków, kolonii oraz części wsi. *Ojkonim* jest zatem synonimem terminu *nazwa miejscowa*, w przeciwieństwie do *anojkonimu*, który oznacza *nazwę terenową*. Terminy *ojkonim* oraz *anojkonim* zostały zapożyczone z opracowań rosyjskich i czeskich onomastów<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Według danych Głównego Urzędu Statystycznego na dzień 1 stycznia 2011 r. w Polsce istniało 908 miast (włączając do tej liczby pięć nowych – istniejących od 1.01.2011 r. – następujących miast: Wolbórz, Nowe Brzesko, Pruchnik, Czyżew i Gościno). Źródło: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Miasta\\_w\\_Polsce](http://pl.wikipedia.org/wiki/Miasta_w_Polsce) (dostęp: 5.05.2011).

<sup>2</sup> Według Wikipedii „wieś (łac. *pagus*, *rus*) – jednostka osadnicza o zwartej, skupionej lub rozproszonej zabudowie i istniejących funkcjach rolniczych lub związanych z nimi usługowych lub turystycznych, nieposiadająca praw miejskich lub statusu miasta (art. 2 ustawy z 29 sierpnia 2003 o urzędowych nazwach miejscowości i obiektów fizjograficznych). Liczba polskich wsi wynosi 43 007, a wraz z podległymi im koloniami, przysiółkami i osadami 56 537”. Źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Wie%C5%9B> (dostęp: 5.05.2011).

<sup>3</sup> E. Rzetelska-Feleszko, *Nazwy miejscowe, w: Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, pod red. E. Rzetelskiej-Feleszko, Warszawa–Kraków, s. 191.

Peryfrazą (inaczej omówienie) jest jednym z leksykalnych środków stylistycznych i posiada wiele ujęć i określeń<sup>4</sup>. Bywa definiowana jako „wyrażenie o charakterze opisowym, zastępującym pojedyncze wyrazy”<sup>5</sup>. Podobną definicję peryfrazy jako „użycie wyrażenia złożonego, opisowego, zamiast pojedynczego wyrazu” podaje S. Karolak w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego*<sup>6</sup>. Najbogatszy przegląd definicji tego środka stylistycznego w ujęciu chronologicznym, genologicznym i denotacyjnym zaprezentowała M. Białoskórska w pracy *Mickiewiczowskie peryfrazy*<sup>7</sup>. Autorka przedstawiła rozumienie peryfrazy z punktu widzenia lingwistyki, retoryki, stylistyki oraz poetyki opisowej. M. Białoskórska pisze także: „Wiele peryfaz jest po prostu rozwiniętymi synonimami nazw własnych, co w retoryce nazywa się antonomazją [...]. Występują one głównie we współczesnej publicystyce prasowej”<sup>8</sup>. M. Korolko definiuje antonomazję jako „trop będący odmianą metonimii, polegający na zastąpieniu imienia własnego osoby lub rzeczy innym wyrazem, najczęściej epitetem (gr. *antonomasía* ‘zastępstwo imienia’)”<sup>9</sup>. Natomiast M. Bańko ujmuje peryfrazę jako „wielowyrzowe określenie osoby, rzeczy, miejsca lub pojęcia, używane zwykle ze względów ornamentacyjnych lub eufemizacyjnych, a więc dla ozdobienia lub złagodzenia wypowiedzi”<sup>10</sup>. Z powyższego przeglądu definicji omawianej figury stylistycznej wynika, że jest ona wielowyrzowym określeniem np. osoby, rzeczy lub miejsca, także zastąpieniem jednego wyrazu przez szereg innych wyrazów, które są znaczeniowo tożsame z wyrazem, w miejsce którego zostały podstawione. Wyrażenie peryfrastyczne stanowi przykład procesu multiwerbizacji.

W literaturze onomastycznej funkcjonuje podział jednostek systemu leksykalnego na jednostki semantyczne i jednostki deiktyczne, wśród których miesz-

---

<sup>4</sup> Por. np. definicję W. Kajtocha ze *Słownika terminologii medialnej*: „Peryfrazą (gr. *períphrasis*) – środek retoryczny (trop) polegający na zastąpieniu słowa lub wyrażenia rozbudowanym określeniem, które wskazuje na ten sam desygnat. Np. Mickiewiczowskie określenie herbaty: *z chińskich ziół ciągnione treści*”, w: *Słownik terminologii medialnej*, pod red. W. Pisarka, Kraków 2006, s. 145.

<sup>5</sup> D. Zdunkiewicz-Jedynak, *ABC stylistyki*, w: E. Wierzbicka, A. Wolański, D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Podstawy stylistyki i retoryki*, Warszawa 2008, s. 63.

<sup>6</sup> S. Karolak, *Peryfrazą (omówienie)*, w: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. K. Polańskiego, wyd. 2 (poprawione i uzupełnione), Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 431.

<sup>7</sup> M. Białoskórska, *Mickiewiczowskie peryfrazy*, Szczecin 2002, s. 11–18.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>9</sup> M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 104.

<sup>10</sup> M. Bańko, *Słownik peryfaz czyli wyrażen omownych*, Warszawa 2003, s. 5.



czą się nazwy własne. Podsystemy semantyczny i deiktyczny krzyżują się do pewnego stopnia, a rezultatem tego procesu są deskrypcje określone typu *autor* „*Pana Tadeusza*”, *prezydent Francji*, które wskazują na konkretny obiekt oraz wnoszą treść znaczeniową (analogicznie do elementów podsystemu semantycznego). Deskrypcje określone w ujęciu onomastycznym opisała szczegółowo Z. Kaleta w publikacji *Teoria nazw własnych*<sup>11</sup>. Autorka ujmuje tego typu jednostki leksykalne jako „opisowe wyrażenia identyfikujące, czyli wyrażenia, które mają zdolność wskazywania, wyznaczania obiektów indywidualnych, dla odróżnienia ich od innych, poprzez przypisanie im pewnych właściwości [...]”. Mają one jednego, niepowtarzalnego referenta w danej, określonej wspólnocie komunikatywnej<sup>12</sup>. Ze względu na swą strukturę „są to bardziej lub mniej rozbudowane grupy, w których występują najczęściej wyrazy pospolite (rzeczowniki i przymiotniki, zaimki) oraz nazwy własne”<sup>13</sup>.

Naszym celem badawczym było zgromadzenie zbioru peryfraz ojkonimów w Polsce, które mają charakter konwencjonalny, czyli o ustalonej pozycji w języku. Stąd eliminowano peryfrazy tworzone doraźnie. Większość zgromadzonych określeń omownych pochodziło z tekstów nieartystycznych, głównie prasowych. Następnym celem była analiza struktury zgromadzonych przykładów. Opracowanie zostało uzupełnione alfabetycznym indeksem nazw miejscowości, który obejmuje funkcjonujące dla nich wyrażenia omowne.

Na wstępie należy wspomnieć, że istniejące w zasobie polszczyzny peryfrazy mogą odnosić się nie tylko do toponimów, ale także do antroponimów, chrematonimów czy urbonimów. Spośród bogatego zbioru nazw geograficznych omówienia dotyczą nazw miejscowych (ojkonimów) oraz innych obiektów, np. nazw kontynentów, regionów, krain historycznych, państw, miast położonych poza terytorium Polski czy nazw terenowych wodnych. W celu ilustracji przytoczymy kilka przykładów. Powszechnie znane są następujące określenia omowne nazw państw: Anglia – *ojczyzna Szekspira* SP<sup>14</sup> 168, Chiny – *Państwo Środka* SP 177, Egipt – *kraj faraonów* SP 90, Holandia – *kraj tulipanów* SP 94, Japonia – *Kraj Kwitnącej Wiśni* SP 92, *Kraj Wschodzącego Słońca* SP 95 czy Kanada – *Kraj Klonowego Liścia* SP 91. Także nazwy miast spoza Polski noszą takie

<sup>11</sup> Z. Kaleta, *Teoria nazw własnych*, w: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, s. 17, 21, 33–34.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 33.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> Rozwinięcie skrótów znajduje się w końcowej części opracowania.

określenia, np.: Berlin – *miasto nad Szpewą* SP 132, Helsinki – *Białe Miasto* SP 23, Londyn – *miasto nad Tamizą* SP 133, Los Angeles – *Miasto Aniołów* SP 129, Nowy Jork – *Wielkie Jabłko* SP 262 czy Rzym znany jako *Miasto Siedmiu Wzgórz* SP 134, *Stolica Apostolska* SP 235, *Stolica Piotrowa* SP 235, *Wieczne Miasto* SP 254. Konstrukcje peryfrastyczne powstały także dla nazw kontynentów, dla przykładu Australia to *ojczyzna kangurów* SP 168, Afryka jest znana jako *Czarny Kontynent* SP 46 i *Czarny Ląd* SP 46, Europa jako *Stary Kontynent* SP 234, w przeciwieństwie do Ameryki zwanej *Nowym Światem* SP 157.

Liczną grupę leksykalną tworzą we współczesnej polszczyźnie również omówienia nazw regionów, krain historycznych i geograficznych, położonych w Polsce i poza jej terytorium, np.: Pojezierze Mazurskie – *Kraina Tysiąca Jezior* SP 89, Suwalszczyzna – *polska Syberia* SP 198, Andaluzja – *ogród Hiszpanii* SP 160, hrabstwo Kent – *ogród Anglii* SP 160.

Jednostek peryfrastycznych nazywających nazwy terenowe jest zdecydowanie mniej, jednakże możemy przywołać oronim *Mount Everest* określany jako *dach świata* SP 53 czy hydronimy: nazwę rzeki *Wisła* noszącej omowne miano *królowej polskich rzek* SP 107 czy jeziora na Węgrzech *Balaton* znanego jako *węgierskie morze* SP 253.

Wyrażenia peryfrastyczne powstają również w celu nazwania planet i innych ciał niebieskich<sup>15</sup>, np.: Księżyc nazywany jest *Srebrnym Globem* SP 232, Mars – *Czerwoną Planetą* SP 47, zaś Syriusz to inaczej *Psia Gwiazda* SP 214.

Na potrzeby tego opracowania zgromadzono łącznie 70 różnych peryfraz, które odnosiły się do 48 obiektów, w tym 41 do nazw miast (a także ich części) oraz 7 do nazw wsi znajdujących się w obecnych lub historycznych granicach Polski. 51 określeń peryfrastycznych wystąpiło jednokrotnie, zaś 19 odnosiło się do kilku obiektów jednocześnie, w związku z czym powtórzyły się one 49 razy. Stąd ogólna liczba użyć określeń omownych wynosi 100. Z tej ogólnej liczby 89 peryfraz nazywało obiekty miejskie, zaś 11 wiejskie.

Materiał egzemplifikacyjny<sup>16</sup> pochodził z trzech źródeł. Pierwszym z nich był *Słownik peryfraz czyli wyrażeń omownych* Mirosława Bańki<sup>17</sup>, z którego wynotowano 75 ilustracji użyć peryfraz odnoszących się do nazw miejscowych.

---

<sup>15</sup> Nazwy własne planet i innych ciał niebieskich w terminologii onomastycznej noszą nazwę kosmonimów.

<sup>16</sup> W przytaczanych przykładach zachowano oryginalną pisownię.

<sup>17</sup> M. Bańko, *Słownik peryfraz...*

Drugim źródłem były zbiory własne, obejmujące 18 przykładów zastosowań peryfraz nazywających polskie ojkonimy z różnych wydawnictw prasowych z okresu lat 2009–2011. Najczęściej były to dzienniki: „Gazeta Wyborcza”, „Kurier Szczeciński”, „Metro”, „Moje Miasto”, „Rzeczpospolita”, sporadycznie tygodniki: „Tina” (cykl „Podróże”), „Tele Tydzień” (rubryka „Turystyka”, cykl „Polska na weekend”, redagowane przez J. Głodowską). Przykłady peryfraz ojkonimów pochodzą z tekstów prasowych o charakterze informacyjnym (np. wiadomości z regionu lub cykl M. Głuchowskiej „Z «Kurierem» po kraju”) i publicystycznym (np. komentarze J. Ławrynowicza „Pod prąd”). Niewielką liczbę omówień (16) wynotowano także z Wikipedii (informacje zawarte na stronach internetowych poszczególnych miejscowości z lat 2010–2011).

Jak już wspomniano, zgromadzone peryfrazy nazywają 48 obiektów, z czego 27 posiada jedno określenie peryfrastyczne (np.: Bobolice – *miasto siedmiu dróg*<sup>18</sup>, Cieszyn – *mały Kraków*, Gdańsk – *gród Neptuna*, Leżajsk – *piwne miasto*, Puławy – *polskie Ateny*), zaś 21 pozostałych więcej niż jedno tego typu określenie. Dwie nazwy peryfrastyczne posiada 9 miast i wsi w Polsce (Berdyczów, Bydgoszcz, Gorzów Wielkopolski, Krynica-Zdrój, Pacanów, Paczków, Raków, Sopot i Wizajny), np.: *gród nad Brdą* i *miasto nad Brdą* – Bydgoszcz, *perła polskich wód* i *perła uzdrowisk polskich* – Krynica-Zdrój, *letnia stolica Polski* i *perła Bałtyku* – Sopot. Sześć miejscowości w Polsce (Biecz, Częstochowa, Poznań, Toruń, Wambierzyce i Zamość) szczyli się trzema deskrypcjami określonymi, np. Biecz (miasto w woj. małopolskim) bywa nazywany *małym Krakowem*, *perłą Podkarpacia* i *polskim Carcassone*<sup>19</sup>. Z kolei Opole i Wrocław to miasta, dla nazwania których istnieją po cztery wyrażenia omowne, tj. trzy z nich, a mianowicie: *gród nad Odrą*, *miasto nad Odrą* oraz *nadodrzański gród*, są wspólne dla obu miejscowości, czwartym określeniem Opola jest *stolica polskiej piosenki*, zaś Wrocławia – *Wenecja Północy*. Pięć wyrażen peryfrastycznych posiada stolica Polski, a mianowicie: *mały Paryż*, *miasto niepokonane*, *Paryż Północy*, *serce Polski* i *syreni gród*. Sześć określeń omownych funkcjonuje dla nazwy Zakopane, np.: *miasto pod Giewontem*, *perła uzdrowisk polskich*, *polskie Ateny* oraz *zimowa stolica Polski*. Dwa pozostałe miasta – Szczecin i Kraków – posiadają najliczniejsze zbiory wyrażen omawianego typu, tzn. Szczecin – 8, np.: *gród*

<sup>18</sup> Dokładna lokalizacja analizowanych peryfraz zamieszczona jest w indeksie końcowym.

<sup>19</sup> Carcassone to miasto we Francji znane z zachowanych starożytnych fortyfikacji, których początki sięgają 100 r. p.n.e. W VI w. n.e. fortyfikacje zostały rozbudowane przez Wizygotów. Carcassonne odwiedza corocznie około 3 mln turystów.

*Gryfa, gród nad Odrą, miasto zieleni, morskie okno Polski na świat, Paryż Północy*), Kraków – 9, np.: *duchowa stolica Polski, gród Kraka, kulturalna stolica Polski, podwawelski gród, Rzym słowiański*.

## Struktura peryfraz ojkonimów w Polsce

Ze względu na typ połączeń pomiędzy składnikami omawiane peryfrazy ojkonimów w Polsce prezentują wyłącznie grupy nominalne (inaczej imienne), czyli „struktury składniowe o dowolnej liczbie składników, której ośrodkiem jest rzeczownik lub zaimek rzeczowny”<sup>20</sup>. W zgromadzonym na użytek tego opracowania zbiorze leksykalnym mieści się 56 (tj. 80% z ogólnego zestawu 70 omówień ojkonimów) peryfraz dwuwyrazowych, także 12 (tj. 17%) peryfraz trzywyrazowych oraz 2 (tj. 3%) peryfrazy czterowyrazowe.

Przy opisie budowy peryfraz zastosowano metodologię M. Białoskórskiej, która podaje, że „najprostsza dwuwyrazowa peryfraza składa się z desygnatu (wyrazu określanego) i wykładnika (wyrazu określającego). Przeniesione znaczenie obu komponentów tworzy odnośnię, która jest generalizującym terminem peryfrazy”<sup>21</sup>. Odnośnią omawianych jednostek leksykalnych jest nazwa miasta lub wsi.

## Peryfrazy dwuwyrazowe z desygnatem apelatywnym

Dwuwyrazowe konstrukcje peryfrastyczne są złożone z desygnatu wyrażonego rzeczownikiem apelatywnym lub nazwą własną. W pierwszej grupie ośrodkiem peryfrazy było 9 różnych rzeczowników apelatywnych: *biegun* (1x), *brama* (1x), *gród* (13x), *mekka* (1x), *miasto* (10x), *perła* (2x), *pępek* (1x), *serce* (2x) oraz *stolica* (1x). Leksemy te wskazują na charakter obiektu ze względu na typową dla nich cechę. W tej funkcji wystąpiły dwa wyrazy: ap. *gród podn.* ‘miasto’ USJP I 1082 oraz ap. *miasto* ‘duży, gęsto i planowo zabudowany teren z odrębną administracją, będący skupiskiem ludzi wykonujących zawody nierolnicze’ USJP II 627. Rzeczowniki te wchodziły w skład konstrukcji omownych odnoszących

<sup>20</sup> *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, s. 203.

<sup>21</sup> M. Białoskórska, *Mickiewiczowskie peryfrazy z komponentem ognie i światło*, „Studia Językoznawcze”. *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny* 2005, t. 4, s. 10; zob. także: eadem, *Mickiewiczowskie peryfrazy*, s. 17.

się do starych, zabytkowych miast. Eponim *mekka książk.* ‘miejsce, do którego ludzie przyjeżdżają masowo, ponieważ stwarza ono dogodne warunki do rozwijania jakichś zainteresowań lub stanowi centrum jakiejś działalności’ USJP II 600–601, jednoznacznie określa miejsce chętnie odwiedzane ze względu na charakterystyczną dla niego właściwość. Z kolei ap. *perła (książk. przen.* ‘o kimś lub o czymś szczególnie wyróżniającym się, niepospolitym, znakomitym’ USJP III 96) jest składnikiem peryfraz „odnoszonych do najpiękniejszych miejscowości lub innych pięknych miejsc albo do najcenniejszych zabytków na jakimś terenie”<sup>22</sup>. Dwa kolejne wyrazy: *serce* (m.in. ‘najważniejszy punkt, ośrodek, centrum czegoś; środek, wnętrze’ USJP III 1181) i *stolica* (m.in. ‘główne miasto jakiegoś okręgu, będące ośrodkiem przemysłowym, kulturalnym, handlowym, portowym itp.’ USJP III 1399) to składniki wyrażen peryfrastycznych, które są określeniami miejsc ważnych ze względu na lokalizację na jakimś terenie lub ważnych ze względu na prowadzoną tam działalność.

Wykładnikami peryfraz skoncentrowanych wokół trzonów apelatywnych były: rzeczowniki pospolite, onimy, wyrażenia przyimkowe, przymiotniki relacyjne (utworzone od nazw własnych) oraz przymiotniki jakościowe. Najczęstszym typem wykładnika była nazwa własna w formie dopełniacza (10x) tworząca przydawkę rzeczowną w związku rządu. Wyzyskano tu nazwę naszego państwa (Polska – *serce Polski* ‘Warszawa’), cztery nazwy regionów (Podkarpackie, Podhale, Warmia i Mazury – *perła Podkarpacia* ‘Biecz’, *serce Podhala* ‘Kościelisko’, *brama Warmii i Mazur* ‘Olsztynek’), trzy nazwy osobowe (postaci legendarnych lub historycznych: Kopernik, Krak, Przemyśl – *gród Kopernika*, *miasto Kopernika* ‘Toruń’, *gród Kraka*, *miasto Kraka* ‘Kraków’, *gród Przemyśla* ‘Poznań’), jeden mitonim (Neptun – *gród Neptuna* ‘Gdańsk’) oraz hydronim Bałtyk (*perła Bałtyku* ‘Sopot’).

Drugim pod względem frekwencji był wykładnik w postaci rzeczownika pospolitego w genetywie sing. lub plur. (8x), który tworzył przydawkę rzeczowną w związku rządu (arkada – *miasto arkad* ‘Zamość’, bajka – *stolica bajek* ‘Pacanów’, gryf – *gród Gryfa* ‘Szczecin’, koniarz – *mekka koniarzy* ‘Łobez’, renesans – *Perła Renesansu* ‘Zamość’, świat – *pepek świata* ‘Zakopane’, zieleń – *miasto zieleni* ‘Szczecin’, zimno – *biegun zimna* ‘Wiązjny’).

Kolejnym wykładnikiem peryfraz nazw miejscowych w Polsce z członem określanym w postaci leksemu *miasto* lub *gród* były wyrażenia przyimkowe w po-

<sup>22</sup> M. Bańko, *Słownik peryfraz...*, s. 181.

staci przyimka *nad* (4x) oraz *pod* (1x) w połączeniu z hydronimami (*Brda*, *Ina*, *Odra*, *Warta*, np.: *gród // miasto nad Wartą* ‘Poznań’) oraz oronimem *Giewont* (*miasto pod Giewontem* ‘Zakopane’). Wraz z określanym desygnatem wchodziły one w związek przynależności.

W zebranych określeniach omownych wykładnikiem mogły także być przymiotniki (3x) oraz imiesłów przymiotnikowy bierny (1x): *kozi*, *niepokonany*, *piwny* i *syreni* (*Kozi Gród* ‘Lublin’ lub ‘Pacanów’, *miasto niepokonane* ‘Warszawa’, *miasto piwne* ‘Leżajsk’, *syreni gród* ‘Warszawa’). Tworzyły one przydawkę przymiotną w związku zgody.

Najmniej licznym typem wykładnika (3x) był przymiotnik relacyjny derywowany od wyrażenia przyimkowego zawierającego nazwę własną: *nadodrzański* (*nadodrzański gród* ‘Opole’, ‘Szczecin’, ‘Wrocław’), *podjasnogórski* (*gród podjasnogórski* ‘Częstochowa’) oraz *podwawelski* (*podwawelski gród* ‘Kraków’).

Łącznie w grupie peryfraz z desygnatem w postaci apelatywu (9) pojawiło 29 różnych wykładników, które wystąpiły w 34 użyciach.

### **Peryfrazy dwuwyrazowe z desygnatem proprialnym**

Wyrażenia omowne z członem konstytutywnym w postaci onimu różnią się od zaprezentowanych powyżej tym, że liczba ich desygnatów była większa (13), zaś liczba wykładników zmniejszyła się znacznie (11).

Desygnatami tego zbioru peryfrastycznego było 9 ojkonimów obcych: *Ateny* – 2x, *Carcassone* – 2x, *Gotham City* – 1x, *Jerozolima* (*Jeruzalem*) – 4x, *Manchester* – 1x, *Padwa* – 1x, *Paryż* – 2x, *Rzym* – 1x, *Wenecja* – 2x; 2 ojkonimy polskie: *Częstochowa* – 3x, *Kraków* – 1x, jedna nazwa budowli zabytkowej w Polsce: *Wawel* – 1x oraz nazwa regionu w Azji: *Syberia* – 1x. Człony określane omawianych peryfraz to nazwy własne, które w opracowaniach leksykograficznych opatrzone są bardzo ogólnymi definicjami, np.: *Ateny* ‘stolica Grecji’ USJP I 142. W praktyce językowej charakteryzują się jednak silnymi właściwościami konotacyjnymi. Poprzez konotację nazwy rozumie się „treść językową (inaczej treść charakterystyczną, intensję) nazwy”<sup>23</sup>. Właściwości konotacyjne przysługują niektórym jednostkom proprialnym analogicznie do jednostek apelatywnych. Ustalenie zespołu cech kojarzonych z daną nazwą własną odbywa się w sposób

<sup>23</sup> Z. Kaleta, *Teoria nazw...*, s. 20.

pozasystemowy. Wojciech Chlebda, analizując peryfrastyczne odpowiedniki propriów, stwierdził, że „nazwy własne (nie tylko zresztą toponimiczne) funkcjonują w naszej komunikacji nie tylko, a nawet nie tyle w swej pierwotnej, referencjalnej funkcji nazewniczej, ale także, i to przede wszystkim, we wtórnej funkcji symbolicznej [...]. Tym samym nazwy własne [...] mają wartość nie tylko lokalizacyjną („geograficzną”) i nazewniczą (onomastyczną), ale też kognitywną, będąc środkami i dokumentami swoiście narodowego interpretowania świata”<sup>24</sup>.

W takim ujęciu nazwa stolicy Grecji kojarzona jest z „miastami, które w różnych okresach, podobnie do greckich Aten, były ośrodkiem kultury, sztuki i nauki”<sup>25</sup>. Zbliżone właściwości wykazuje ojkonim *Wenecja*, który oznacza ‘miasto w północno-wschodnich Włoszech, położone na wyspach na Morzu Adriatyckim’ USJP IV 381. W procesie tworzenia konstrukcji peryfrastycznych jest on często wykorzystywany w celu nazwania „miasta położonego malowniczo nad wodą i pod tym względem podobnego do włoskiej Wenecji”<sup>26</sup>. Znaczenia asocjacyjne są ewokowane poprzez użycie także innych nazw własnych, np.: *Carcassone* – średniowieczne budowle obronne; *Kraków*, *Paryż* – silny ośrodek kulturalny; *Padwa* – ośrodek uniwersytecki z długimi tradycjami; *Częstochowa*, *Jerozolima // Jeruzalem*, *Rzym* – miejsca kultu religijnego, ośrodki ruchu pielgrzymkowego.

Największą frekwencję (6–13 użyć) miały w tej grupie peryfraz wykładniki w postaci przydawki przymiotnej wyrażonej przymiotnikiem relacyjnym derywowanym od nazw państw, regionów, etnonimów, np.: *dolnośląski* – *dolnośląska Jerozolima* ‘Wambierzyce’, *mazowiecki* – *Wawel Mazowiecki* ‘Opinogóra’, *polski* – *polski Manchester* ‘Łódź’, *słowiański* – *Rzym słowiański* ‘Kraków’, *śląski* – *śląska Jerozolima* ‘Wambierzyce’, *ukraiński* – *Ukraińska Częstochowa* ‘Berdyczów’.

Peryfrazy z desygnatem proprialnym mogły także zawierać w swojej strukturze wyraz określający w postaci przymiotnika apelatywnego (*mały*, *prawosławny*, *sarmacki* – 4 użycia), np.: *sarmackie Ateny* (Pińczów, Raków), *mały Paryż* (Katowice, Słupsk, Warszawa), *mały Kraków* (Biecz, Cieszyn, Toruń), *prawosławna Częstochowa* (Grabarka).

---

<sup>24</sup> W. Chlebda, *Zarys polskiej geografii mentalnej*, „Przegląd Humanistyczny” 1997, XLI, nr 3, s. 85.

<sup>25</sup> M. Bańko, *Słownik peryfraz...*, s. 19.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 252.

Ostatni formalny typ wykładnika peryfraz z ośrodkiem proprialnym stanowiły nazwy własne w dopełniaczu (*Wołyń, Północ* – 5 użyc), tworzące przydawkę rzeczowną w związku rządu, np.: *Jerozolima Wołynia* (Berdyczów), *Wenecja Północy* (Wrocław).

### Peryfrazy trzywyrazowe

W zgromadzonym materiale egzemplifikacyjnym wystąpiło łącznie 12 różnych peryfraz trzyskładnikowych w 17 użyciach, które odnosiły się do 10 obiektów: Bobolice (miasto w woj. zachodniopomorskim), Częstochowa, Kazimierz Dolny, Kraków, Krynica-Zdrój, Opole, Rabka-Zdrój, Sopot, Zakopane i Zamość. Członami określanymi omawianych konstrukcji były rzeczowniki: *miasto* (2x), *perła* (3x) oraz *stolica* (7x).

Wyrażenia omowne typu: *perła polskiego renesansu* (2x: Kazimierz Dolny, Zamość), *perła polskich uzdrowisk* (2x: Krynica-Zdrój, Zakopane), *perła polskich wód* (Krynica-Zdrój), *stolica polskiej kultury* (Kraków) oraz *stolica polskiej piosenki* (Opole) są zbudowane według następującego wzorca: desygnat (ap. *perła, stolica*) + przydawka rzeczowna w D. sing. (*kultura, piosenka, renesans, uzdrowisko, woda*) + przydawka przymiotna w postaci przymiotnika (odproprielnego: *polski*).

Podobną frekwencję posiadają peryfrazy: *duchowa stolica Polaków* (2x: Częstochowa, Kraków), *duchowa stolica Polski* (2x: Częstochowa, Kraków), *kulturalna stolica Polski* (Kraków), *letnia stolica Polski* (2x: Sopot, Zakopane) oraz *zimowa stolica Polski* (Zakopane), które reprezentują następujący schemat strukturalny: przydawka przymiotna (przymiotnik: *duchowy, kulturalny, letni, zimowy*) + desygnat (ap. *stolica*) + przydawka rzeczowna w D. (nazwa własna – etnonim w D. plur. *Polaków*) // przydawka rzeczowna w D. (nazwa państwa w D.: *Polski*).

Pozostałe typy strukturalne peryfraz trzelementowych są reprezentowane pojedynczymi przykładami. Bobolice z racji swojego położenia zwane są *miastem siedmiu dróg*. Konstrukcja ta zbudowana jest według schematu: desygnat (ap. *miasto*) + przydawka rzeczowna w D. w plur. (ap. *droga*) + przydawka przymiotna w postaci liczebnika (*siedem*). Miejscowość uzdrowska Rabka-Zdrój nosi określenie *Miasto Dzieci Świata*. Peryfrazę tę tworzy desygnat (ap. *miasto*), przydawka rzeczowna w D. plur. (ap. *dzieci*) oraz dookreślająca ją przydawka rzeczowna w D. sing. (ap. *świata*).



## Peryfrazy czterowyrazowe

W tej podgrupie strukturalnej mieszczą się peryfrastyczne określenia dwóch miast: Kołobrzegu i Szczecina. Kołobrzeg bywa nazywany omownie *mekką polskiego wędkarstwa morskiego*. W tej peryfracie desygnatowi *mekka* towarzyszy przydawka rzeczowna wyrażona rzeczownikiem pospolitym *wędkarstwo* w D. sing., który jest obustronnie (tj. w prepozycji i postpozycji) otoczony dwiema przydawkami przymiotnymi w związku zgody, wyrażonymi przymiotnikiem apelatywnym *morski* oraz odpriopralnym *polski*. Z kolei Szczecin z racji swojego portowego (i wcześniej stoczniowego) charakteru jest nazywany *morskim oknem Polski na świat*. Członem konstytutywnym tej peryfrazy jest apelatyw *okno* z prepozycyjnym określeniem *morski* (czyli przydawką przymiotną wyrażoną przymiotnikiem apelatywnym) oraz z dwiema postpozycyjnymi określeniami: przydawką rzeczowną w związku rządu wyrażoną nazwą naszego państwa w dopełniaczu (*Polski*) oraz wyrażeniem przymiokowym w funkcji przydawki rzeczownej w związku przynależności *na świat*.

Przeprowadzona analiza strukturalna antonomazji polskich miast i wsi skłania do kilku refleksji końcowych związanych z ich potencjałem stylistycznym. Prymarnymi funkcjami zaprezentowanych omówień jest unikanie nużących powtórzeń oraz odświeżanie stylu. Peryfrazy służą także celom ozdobnym, gdy konstrukcji opisowej używa się zamiast już wiele razy powtarzanej w tekście nazwy<sup>27</sup>. W zgromadzonym zbiorze 70 określeń peryfrastycznych polskich nazw miejscowych znalazły się tylko omówienia o funkcji ornamentacyjnej. Peryfrazy o funkcji eufemizacyjnej, czyli maskującej lub łagodzącej pewne treści, w tym materiale nie występują.

Zastosowanie konstrukcji omownych świadczy o bogactwie leksykalnym oraz erudycji autorów tekstów, którzy zdecydowali się ich użyć. Jednakże zbyt częste stosowanie wyrażen omownych nie jest wskazane, gdyż „wiele konwencjonalnych peryfraz to językowe szablony będące odzwierciedleniem szablono-myśli i stereotypów”<sup>28</sup>. M. Głowiński w artykule *Peryfrazy współczesne*<sup>29</sup> użył na przedstawione w tym opracowaniu wyrażenia językowe określenia *pery-*

<sup>27</sup> D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa 2008, s. 38.

<sup>28</sup> D. Zdunkiewicz-Jedynak, *ABC stylistyki*, s. 64.

<sup>29</sup> M. Głowiński, *Peryfrazy współczesne*, „Teksty” 1972, nr 3, s. 48–58.

*frazy-kicze*<sup>30</sup>. Autor zauważa, że „uprzywilejowaną dziedziną peryfraz-kiczów są nazwy geograficzne”<sup>31</sup>. Zdaniem M. Głowińskiego takie określenia są stosowane „po to, by przewyciężyć bezbarwność języka publicystycznego, by go uatrakcyjnić. Są one jednak tylko okazem złego smaku”<sup>32</sup>. Podobną tezę głosi A. Wolański, kiedy pisząc o prostocie stylu, stwierdza, że jest ona „przeciwieństwem zawłości, ozdobności i pretensjonalności. [...] Wypowiedź sformułowana prosto nie skupia uwagi czytelnika na swoim kształcie językowym, lecz wyłącznie przekazuje określoną treść. [...] Z prostotą tekstu szczególnie ostro kontrastuje pretensjonalność stylu, która wynika z chęci kokietowania czytelnika tanimi środkami językowo-stylistycznymi”<sup>33</sup>. Do tych środków badacz zalicza m.in. zbanalizowane metafory i oklepne peryfrazy (na wzór: Kraków – *gród Kraka*, Zakopane – *zimowa stolica Polski*). Zastanawiać więc może fakt, że tego typu peryfrazy są bardzo chętnie i dość często stosowane przez autorów tekstów prasowych. Przyczyny tego zjawiska możemy upatrywać w roli, jaką odgrywają analizowane wyrażenia peryfrastyczne, czyli roli synonimów nazw miejscowych.

Inną funkcją zaprezentowanych środków stylistycznych jest funkcja marketingowa. W ich formie zawierają się informacje o danej miejscowości, o jej bogatej historii, położeniu geograficznym, walorach, np. przyrodniczych, architektonicznych. W strukturze antonomazji zawiera się funkcja impresywna<sup>34</sup>, czyli zakodowana zachęta do odwiedzenia danego miasta lub wsi. Analizowane konstrukcje mają więc przełożenie na rzeczywistość pozajęzykową. M. Bańko stwierdza, że „szczególnym przypadkiem modelowania pojęć za pomocą peryfraz jest wartościowanie zdarzeń, osób, rzeczy itp.”<sup>35</sup>. W przypadku omówionych określeń peryfrastycznych wartościowanie miast i wsi było zawsze pozytywne. Potencjalnie mogą one przyczyniać się do promocji miejscowości i do zwiększenia ruchu turystycznego lub pielgrzymkowego. Ich zadaniem jest także bu-

---

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 55.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 56.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

<sup>33</sup> A. Wolański, *Siedem kanonów stylu komunikatywnego, czyli jak pisać, by czytano nas chętnie i powszechnie*, w: E. Wierzbicka, A. Wolański, D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Podstawy stylistyki...*, s. 14.

<sup>34</sup> M. Białokórska zauważa, że funkcja informacyjno-impresywna jest typowa dla peryfraz występujących w literaturze użytkowej, czyli m.in. w publicystyce, por. M. Białokórska, *Mickiewiczowskie peryfrazy*, s. 137–138.

<sup>35</sup> M. Bańko, *Peryfrazy w naszym życiu*, „Poradnik Językowy” 2002, z. 9, s. 10.

dowanie prestiżu miasta lub wsi – porównanie do znanych europejskich miast powoduje zwiększenie zainteresowania danym miejscem w Polsce (np. *polskie Carcassone*, *polskie Ateny*, *mazowiecka Wenecja*). Zastosowanie w strukturze omówienia nazwy regionu lub przymiotnika relacyjnego pochodnego od nazwy regionu pełni także funkcję lokalizującą w przestrzeni, np.: *perła Podkarpacia* (Biecz), *serce Podhala* (Kościelisko), *dolnośląska Jerozolima* (Wambierzyce).

Niedostatkim omawianego tropu jest fakt, że peryfrazy rozumiane jako deskrypcje określone nie tylko wskazują indywidualum (indywidualny obiekt), ale też zawierają znaczenie. Nie stanowią one grupy jednolitej, przeciwnie, różnią się pomiędzy sobą stałością związku z obiektem, do którego się odnoszą, oraz możliwością przekazywania znaczeń innych niż leksykalne<sup>36</sup>. Stąd tak duża w zgromadzonym zbiorze przykładów liczba konstrukcji peryfrastycznych, które mogły odnosić się do kilku desygnatów. Wśród 70 określeń peryfrastycznych 51 (tj. 73%) odnosiło się do pojedynczych miejscowości, natomiast 19 (tj. 27%) było określeniem co najmniej dwu ojkonimów. Wyjątkowe pod tym względem jest wyrażenie *polskie Carcassone*, które odnosi się do sześciu miejscowości w Polsce (Biecz, Byczyna, Chełmno, Kozuchów, Paczków, Szydłów). Kolejne *polskie Ateny* może nazywać cztery miejscowości (Kraków, Puławy, Raków, Zakopane). Pięć określeń peryfrastycznych (*gród nad Odrą*, *mały Kraków*, *mały Paryż*, *miasto nad Odrą*, *nadodrzański gród*) posiada po trzy desygnaty, np. *gród nad Odrą* może odnosić się do Opola, Szczecina lub Wrocławia. Pozostałych dziewięć wyrażen omownych (np.:  *duchowa stolica Polaków* – Częstochowa, Kraków; *Paryż Północy* – Szczecin, Warszawa) stanowi określenie dwóch różnych miejscowości. Prowadzi to więc do wieloznaczności użytego w tekście omówienia, pod warunkiem, że nazwa miejscowa nie wystąpiła we wcześniejszej partii tekstu prasowego.

---

<sup>36</sup> Z. Kaleta, *Teoria nazw...*, s. 17.

---

**Bibliografia**

- Bańko M., *Peryfrazy w naszym życiu*, „Poradnik Językowy” 2002, z. 9, s. 3–23.
- Bańko M., *Słownik peryfraz czyli wyrażeń omownych*, Warszawa 2003.
- Białokórska M., *Mickiewiczowskie peryfrazy*, Szczecin 2002.
- Białokórska M., *Mickiewiczowskie peryfrazy z komponentem ogień i światło*, „Studia Językoznawcze”. *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny* 2005, t. 4, s. 9–22.
- Chlebda W., *Zarys polskiej geografii mentalnej*, „Przegląd Humanistyczny” 1997, XLI, nr 3, s. 81–94.
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. K. Polańskiego, wyd. 2 (poprawione i uzupełnione), Wrocław–Warszawa–Kraków 1999.
- Głowiński M., *Peryfrazy współczesne*, „Teksty” 1972, nr 3, s. 48–58.
- Hodalska M., „*Mocarz Ducha zamieszkał w niebie*”. *Peryfrazy ornamentacyjne i eufemizacyjne w prasie*, „Język Polski” 2010, z. 4–5, s. 302–309.
- Kaleta Z., *Teoria nazw własnych*, w: *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, pod red. E. Rzetelskiej-Feleszko, Warszawa–Kraków 1998, s. 15–36.
- Karolak S., *Peryfraza (omówienie)*, w: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. K. Polańskiego, wyd. 2 (poprawione i uzupełnione), Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 431–432.
- Korolko M., *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990.
- Kosyl C., *Peryfrastyczne ekwiwalenty nazw geograficznych*, w: *Metodologia badań onomastycznych*, pod red. M. Biolik, Olsztyn 2003, s. 265–273.
- Kosyl C., *Warianty i ekwiwalenty nazw własnych*, „Poradnik Językowy” 1982, z. 4, s. 213–221.
- Machnicka V., *Peryfrazy Bolesława Prusa*, Siedlce 2011.
- Okopień-Sławińska A., *Peryfraza*, w: *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, wyd. 3 (poszerzone i poprawione), Wrocław–Warszawa–Kraków 2000, s. 381–382.
- Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, pod red. E. Rzetelskiej-Feleszko, Warszawa–Kraków 1998.
- Słownik terminologii medialnej*, pod red. W. Pisarka, Kraków 2006.
- Wierzbicka E., Wolański A., Zdunkiewicz-Jedynak D., *Podstawy stylistyki i retoryki*, Warszawa 2008.
- Wolański A., *Siedem kanonów stylu komunikatywnego, czyli jak pisać, by czytano nas chętnie i powszechnie*, w: E. Wierzbicka, A. Wolański, D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Podstawy stylistyki i retoryki*, Warszawa 2008, s. 7–38.

- Zdunkiewicz-Jedynak D., *ABC stylistyki*, w: E. Wierzbicka, A. Wolański, D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Podstawy stylistyki i retoryki*, Warszawa 2008, s. 39–101.  
Zdunkiewicz-Jedynak D., *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa 2008.

### Wyjaśnienie skrótów

- ap. – appellativum, wyraz pospolity  
D. – dopełniacz  
książk. – książkowy  
plur. – pluralis, liczba mnoga  
podn. – podniosły, podniośle  
sing. – singularis, liczba pojedyncza

### Skróty źródeł

- KS – „Kurier Szczeciński”  
M – „Metro”  
MM – „Moje Miasto”  
SP – M. Bańko, *Słownik peryfraz czyli wyrażen omownych*, Warszawa 2003.  
T – „Tina”  
TT – „Tele Tydzień”  
USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, t. 1–4, Warszawa 2003.  
W – Wikipedia (<http://pl.wikipedia.org/wiki/>)

### Indeks peryfraz omówionych w artykule

#### BERDYCZÓW

Jerozolima Wołynia SP 81

Ukraińska Częstochowa – <http://pl.wikipedia.org/wiki/Berdyczów> (dostęp: 25.04.2011)

#### BIECZ

mały Kraków SP 123

perła Podkarpacia SP 183

polskie Carcassonne – <http://pl.wikipedia.org/wiki/Carcassonne> (dostęp: 25.04.2011)

#### BOBOLICE

miasto siedmiu dróg KS 2010/137/40 (rok, numer, strona)

**BYCZYNA**

polskie Carcassonne – <http://pl.wikipedia.org/wiki/Carcassonne> (dostęp: 25.04.2011)

**BYDGOSZCZ**

gród nad Brdą SP 131

miasto nad Brdą SP 131

**CHEŁMNO**

polskie Carcassonne – <http://pl.wikipedia.org/wiki/Carcassonne> (dostęp: 25.04.2011)

**CIESZYN**

mały Kraków SP 123

**CZĘSTOCHOWA**

duchowa stolica Polaków SP 62

duchowa stolica Polski SP 62

podjasnogórski gród SP 194

**GDAŃSK**

gród Neptuna SP 73

**GORZÓW WIELKOPOLSKI**

gród nad Wartą SP 133

miasto nad Wartą SP 133

**GRABARKA**

prawosławna Częstochowa SP 205

**JURATA**

perła Bałtyku SP 181–182

**KATOWICE**

mały Paryż SP 123–124, TT 2010/48/100, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Katowice> (dostęp: 25.04.2011)

**KAZIMIERZ DOLNY**

perła polskiego renesansu SP 183–184

**KOŁOBRZEG**

mekka polskiego wędkarstwa morskiego KS 2010/30/14

---

KOŚCIELISKO

serce Podhala SP 224

KOŻUCHÓW

polskie Carcassonne – <http://pl.wikipedia.org/wiki/Carcassonne> (dostęp: 25.04.2011)

KRAKÓW

duchowa stolica Polaków SP 62

duchowa stolica Polski SP 62

gród Kraka SP 130–131

kulturalna stolica Polski SP 113–114

miasto Kraka SP 130–131

podwawelski gród SP 194

polskie Ateny SP 19

Rzym słowiański SP 220

stolica polskiej kultury M 2009/1714/9

KRYNICA-ZDRÓJ

perła polskich wód SP 183

perła uzdrowisk polskich SP 184 // perła polskich uzdrowisk – <http://pl.wikipedia.org/wiki/Krynica-Zdrój> [25.04.2011]

LEŻAJSK

piwne miasto SP 190

LUBLIN

Kozi Gród T 2010/4/70

ŁOBEZ

mekka koniarzy KS 2010/187/10

ŁÓDŹ

polski Manchester SP 200

OLSZTYNEK

brama Warmii i Mazur SP 33

OPINOGÓRA

Wawel Mazowiecki KS 2010/162/22

**OPOLE**

gród nad Odrą SP 132

miasto nad Odrą SP 132

nadodrzański gród SP 147

stolica polskiej piosenki SP 235–236

**PACANÓW**

Kozi Gród KS 2010/35/18

stolica bajek KS 2010/35/18

**PACZKÓW**

polskie Carcassone SP 201–202, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Carcassonne> (dostęp: 25.04.2011)

śląskie Carcassone – <http://www.zielonegoscince.pl> (dostęp: 25.04.2011)

**PIŃCZÓW**

sarmackie Ateny SP 222

**POZNAŃ**

gród nad Wartą SP 133

gród Przemysła SP 73–74

miasto nad Wartą SP 133

**PUŁAWY**

polskie Ateny SP 19

**PULTUSK**

mazowiecka Wenecja SP 127

**RABKA-ZDRÓJ**

Miasto Dzieci Świata TT 2011/4/101

**RAKÓW**

polskie Ateny SP 19

sarmackie Ateny SP 222

**SŁUPSK**

mały Paryż SP 123–124, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Słupsk> (dostęp: 25.04.2011)

**SOPOT**

letnia stolica Polski SP 117

perła Bałtyku SP 181–122



---

STARGARD SZCZECIŃSKI

gród nad Iną KS 2009/183/21

SZCZECIN

gród Gryfa KS 2010/40/19, KS 2011/92/4, KS 2011/126/11

gród nad Odrą SP 132

miasto nad Odrą SP 132

miasto zieleni KS 2010/142/2

morskie okno Polski na świat KS 2010/40/19

nadodrzański gród SP 146

Paryż Północy – [http://www.szczecin.pl/UMSzczecinSwiat/chapter\\_59008.asp](http://www.szczecin.pl/UMSzczecinSwiat/chapter_59008.asp) (dostęp: 25.04.2011)

polskie Gotham City MM 2010/9/4

SZYDŁÓW

polskie Carcassonne – <http://pl.wikipedia.org/wiki/Carcassonne> (dostęp: 25.04.2011)

ŚWIĘTA LIPKA

Częstochowa Północy SP 48

TORUŃ

gród Kopernika SP 130

mały Kraków SP 123

miasto Kopernika SP 130

WAMBIERZYCE

dolnośląska Jerozolima SP 58

śląska Jerozolima SP 58

śląskie Jeruzalem – <http://pl.wikipedia.org/wiki/Wambierzyce> (dostęp: 25.04.2011)

WARKA

piwne miasto SP 190

WARSZAWA

mały Paryż SP 123–124

miasto niepokonane SP 133

Paryż Północy SP 179

serce Polski SP 224–225

syreni gród SP 239

**WIŻAJNY**

biegun zimna SP 26

polska Syberia SP 26

**WROCŁAW**

gród nad Odrą SP 132

miasto nad Odrą SP 132

nadodrzański gród SP 147

Wenecja Północy – <http://pl.wikipedia.org/wiki/Wrocław> (dostęp: 25.04.2011)

**ZAKOPANE**

letnia stolica Polski SP 117, 282

miasto pod Giewontem SP 134

perła uzdrowisk polskich SP 184

pępek świata SP 282

polskie Ateny SP 19

zimowa stolica Polski SP 282

**ZAMOŚĆ**

miasto arkad SP 172–173 // Miasto Arkad KS 2010/122/25, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Zamość> (dostęp: 25.04.2011)

Padwa Północy SP 172–173, KS 2010/122/25, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Zamość> (dostęp: 25.04.2011)

perła polskiego renesansu SP 183–184

Perła Renesansu KS 2010/122/25, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Zamość> (dostęp: 25.04.2011)

---

## OJKONYMS PERIPHRASES IN POLAND

### **Summary**

Keywords: linguistics, onomastics, toponyms

In Polish onomastic terminology, *ojkonym* means name of the town, village or other human settlements. Periphrastic expressions arise not only for common words, but also for proper names, including geographical ones. In Polish language exist periphrases of names of continents, regions, states, names of water (hydronyms).

The articles discusses the semantics and structure of about 70 periphrases relating to names of towns and villages in Poland. The most numerous collection was formed by the two-component names, whose center (the central element) was common name or a proper one.

Ornamental function was the primary function of analyzed periphrases. Equally important was the marketing function, which aim is to arouse potential tourists interest.



MAŁGORZATA GĘBKA-WOLAK

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## ZWIĄZKI AKOMODACYJNE JAKO WYRÓŻNIK ZALEŻNOŚCI SKŁADNIOWEJ

Słowa kluczowe: składnia współczesnego języka polskiego, zależność składniowa, akomodacja syntaktyczna

**0.** Jak wynika z tytułu, kluczowe w tym opracowaniu jest pojęcie akomodacji syntaktycznej, rozumiane zgodnie z definicją zaproponowaną przez Z. Salonię i M. Świdzińskiego<sup>1</sup>. Akomodacja to „odpowiedniość wartości określonej kategorii selektywnej jednej jednostki składniowej (członu akomodującego) i wartości stosownej kategorii modulującej drugiej jednostki składniowej (członu akomodowanego)”<sup>2</sup>. Gdy odpowiedniość dotyczy wartości kategorii gramatycznych fleksyjnych, mówimy o akomodacji morfologicznej. Człon akomodujący może ponadto oczekiwać konkretnej jednostki ze słownika, np. leksemu przyimkowego czy leksemu czasownikowego o określonym aspekcie, co nazywamy

---

<sup>1</sup> Z. Saloni, M. Świdziński, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1998, s. 111–117.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 116.

akomodacją słownikową. Trzeci typ akomodacji, zwany akomodacją czysto składniową, ma miejsce wtedy, gdy kategorie selektywna i modulująca mają charakter czysto składniowy: człon akomodujący oczekuje, by człon akomodowany był konstrukcją o sprecyzowanym składzie, np. frazą zdaniową danego typu, konstrukcją z negacją lub o ustalonym uporządkowaniu linearnym.

Celem artykułu jest prześledzenie odpowiedniości między rodzajem związku akomodacyjnego łączącego składniki konstrukcji a typem relacji składniowej, którą składniki te są związane w wypowiedzeniu. Uwaga skoncentrowana jest na związkach akomodacyjnych, którym podlegają człony powiązane związkiem zależności. W szczególności chodzi o pokazanie, że akomodowanie określonych kategorii gramatycznych morfologicznych, słownikowych i czysto składniowych jest skorelowane z dystrybucją członów zależnych. Sygnalizujemy ponadto, że w specyficzne związki akomodacyjne wchodzi także składniki niewykazujące w danym wypowiedzeniu łączliwości składniowej, nazywane tutaj członami niełączliwymi, a także składniki włączane do wypowiedzenia na podstawie mechanizmu kookurencji.

Pojęcia odnoszące się do badanych relacji składniowych rozumiemy tak, jak zostały one zdefiniowane przez A. Moroza w artykule zamieszczonym w niniejszym tomie. Członem w danym wypowiedzeniu niewykazującym łączliwości składniowej, jak np. ciąg *obowiązywało zaciemnienie* w (1), jest człon niewymagany jako przeciwczłon relacji składniowej, innymi słowy niebędący obiektem walencji czynnej jakiegoś składnika z danego wypowiedzenia, i niewymagający wystąpienia przeciwczłonu relacji składniowej. Człon niełączliwy może zostać wyodrębniony w wypowiedzenie izolowane, zob. (1a).

(1) Zabłysły na mgnienie oka (obowiązywało zaciemnienie) wszystkie świece, zapłonęła czerwona sukienka Chrystusa [...] (NKJP)<sup>3</sup>

(1a) Obowiązywało zaciemnienie.

Człon kookurentny, np. *jak powiedziałem* w (2), jest członem niewymagany jako przeciwczłon relacji składniowej, który nie może stanowić samodzielnego wypowiedzenia, zob. (2a), zapowiada zaś wystąpienie innej jednostki składniowej, a więc dysponuje niepustą walencją bierną. Na zapowiadaną jednostkę nie nakłada natomiast ograniczeń formalnych. Człon kookurentny wiąże się zarówno z formą wyrazową, jak i z konstrukcją, a jego dystrybucję warunkuje

---

<sup>3</sup> Przykłady użycia analizowanych konstrukcji pochodzą z Narodowego Korpusu Języka Polskiego, opisanego i udostępnionego na stronie internetowej <http://www.nkjp.pl/>.

miejsce w linearnym ciągu składników wypowiedzenia, a także intonacja, zob. (2b)–(2d).

(2) Mamy, jak powiedziałem, sprzeczne sygnały. (NKJP)

(2a) \*Jak powiedziałem.

(2b) jak powiedziałem, mamy sprzeczne sygnały

(2c) jak powiedziałem, sprzeczne sygnały

(2d) jak powiedziałem, sygnały.

Relacja zależności w odróżnieniu od relacji kookurencji jest relacją dwukierunkową i polega na istnieniu odpowiedniości między walencją czynną jednej jednostki a walencją bierną drugiej jednostki składniowej. Można powiedzieć, że człon zależny jest na liście jednostek podlegających walencji czynnej takiej jednostki składniowej, która jest przezeń zapowiadana, jako nadrzędnik lub współskładnik, zob. (3).

(3) Lubię pomidory.

W (3) biernikowa forma rzeczownikowa *pomidory* podlega walencji czynnej ze strony formy czasownikowej *lubię*, którą zapowiada jako swój nadrzędnik.

1. Powiązania akomodacyjne są wymieniane jako jeden z czynników konstrukcyjnych, pełnią bowiem rolę spoiwa i warunkują poprawność konstrukcji<sup>4</sup>. Jest więc oczywiste, że człony niełączliwe, np. ciągi *telewizja, publikacje, reklamy* w (4) i *to mój obecny klient* w (5), oraz włączane do struktury bardziej rozbudowanej na podstawie mechanizmu kookurencji, np. *że tak powiem* w (6), standardowo nie wchodzą w związki akomodacyjne. Nie podlegają oddziaływaniom gramatycznym ze strony kontekstu ani też same nie oddziałują gramatycznie na pozostałe składniki wypowiedzenia.

(4) Typ „codziennej kultury” (telewizja, publikacje, reklamy), w której żyjemy, jest mocno naznaczony bodźcami seksualnymi. (NKJP)

(5) We Wrocławiu poznałam byłego rezydenta naszego wywiadu w Nowym Jorku (to mój obecny klient), który oświadczył mi, że Piotr był u niego na stałej pensji. (NKJP)

(6) Ojciec pani rozumuje słusznie i trzeba by tę tajemnicę rozświetlić domowym – że tak powiem – sposobem. (NKJP)

Trzeba jednocześnie podkreślić, że składniki wewnątrz członu niełączliwego bądź kookurentnego bywają połączone związkami akomodacyjnymi. W obrębie tych członów zachodzić mogą bowiem typowe związki składniowe. Kon-

<sup>4</sup> Z. Saloni, M. Świdziński, *op.cit.*, s. 232, 264–265.

struktura *to mój obecny klient* w (5) jest grupą nominalną z dwoma podrzędnikami przymiotnikowymi, akomodowanymi przez rzeczownikowy nadrzędnik, formę *klient*, pod względem przypadku, liczby i rodzaju. Warto dodać, że związki akomodacyjne łączą przede wszystkim składniki wewnątrz członów niełączliwych o charakterze kontekstowym, tj. takich, dla których brak łączliwości z innymi składnikami wypowiedzenia nie jest cechą definicyjną, przysługującą im jako jednostce systemowej, lecz jest kwestią specyficznego użycia. Przykładem członu niełączliwego kontekstowo jest ciąg *mama traciła wzrok i nie mogła czytać* w (7), który bez trudu można włączyć do wypowiedzenia jako człon zależny, zob. (7a).

(7) [...] znalazła moja siostra i przeczytała go mamie (mama traciła wzrok i nie mogła czytać). (NKJP)

(7a) [...] znalazła moja siostra i przeczytała go mamie, gdyż mama traciła wzrok i nie mogła czytać.

Na uwagę zasługuje natomiast fakt, że składniki członów niełączliwych lub kookurentnych mogą podlegać swoistemu uzgodnieniu, uwarunkowanemu istnieniem relacji anaforycznej, zob. (8)–(8b).

(8) Ma wzruszona pamięć znalazła takowe *powiedzenia* (nie wiem jednakowoż skąd *one*): – czystość ciała podstawą czystości ducha (z łac. *spiritus*); – czystość oznaką inteligencji. (NKJP)

(8a) \*Ma wzruszona pamięć znalazła takowe *powiedzenia* (nie wiem jednakowoż skąd *ono*) [...]

(8b) \*Ma wzruszona pamięć znalazła takowe *powiedzenia* (nie wiem jednakowoż skąd *oni*) [...]

Niepoprawność zdań w (8a) i (8b) dowodzi, że forma zaimka anaforycznego *one*, będąca w (8) składnikiem członu niełączliwego *nie wiem jednakowoż skąd one*, pod względem liczby, zob. (8a), i rodzaju, zob. (8b), jest dostosowana do formy *powiedzenia*. Przykłady podobnego przystosowania form zaimka anaforycznego ON zawierają wypowiedzenia w (9)–(11).

(9) W tej spornej sprawie powołano nawet komisję złożoną z przedstawicieli samorządów – *wojewódzkiego (jemu podlega tarnowski szpital)* i miejskiego. (NKJP)

(10) [...] z rozbrajającym uśmiechem stwierdza, że nie dostanę tych *dokumentów*, że powinienem iść do kierowniczkę (tylko ona może *je* wydać).

(11) *Arabowie* (nie tylko *oni*) twierdzą od stuleci, że był lokalny potop. (NKJP)



Formy *jemu* w (9) i *je* w (10) są składnikami członów niełączliwych, a forma *oni* w (11) jest składnikiem członu kookurentnego.

Podkreślmy, że w konstrukcjach typu (8)–(11) uzgodnienie liczby i rodzaju następuje między składnikami niepołączonymi w danym wypowiedzeniu związkiem zależności. Co więcej, zaimek anaforyczny ON dostosowuje się do wartości selektywnej liczby i rodzaju, którymi dysponuje forma nawet spoza danego wypowiedzenia, zob. (12).

(12) Do przyrządzenia sałatki użyty został *majonez* kupiony w sklepie. Należy przypuszczać, że to raczej nie *on* był przyczyną zatrucia (bywa *on* niebezpieczny, gdy w domach robiony jest z surowych jaj, bez zachowania należytych warunków; większość jaj zakażonych jest salmonellą). (NKJP)

Opisane zjawisko można uznać za rodzaj akomodacji syntaktycznej. Mamy tu bowiem do czynienia z odpowiednością wartości kategorii selektywnej liczby i rodzaju członu akomodującego i wartości kategorii modulującej liczbę i rodzaju akomodowanego zaimka anaforycznego ON<sup>5</sup>.

Należy jednak zaznaczyć, że ustalenie członu akomodującego formę zaimka ON nierzadko wymaga odwołania się do intuicji semantycznych, zob. (13).

(13) Są to niewielkie piętrowe *domki*, na planie kwadratu, przykryte stożkowymi *daszkami*. Podkreślają *one* symetrię frontowego założenia. (NKJP)

Za człon akomodujący liczbę i rodzaj formy *one* w (13) można uznać zarówno formę *domki*, jak i *daszkami*. Obie bowiem dysponują tymi samymi wartościami kategorii selektywnych liczby i rodzaju. Czynniki semantyczne wskazywałyby jednak na związek formy *one* z formą *daszkami*. Taką interpretację dodatkowo wspiera uporządkowanie linearne składników badanego ciągu. Forma *daszkami* jest składnikiem na linii tekstu umiejscowionym bliżej formy *one* niż forma *domki*.

O akomodacji syntaktycznej nie można natomiast mówić wtedy, gdy mechanizm anaforyzacji nie ma wykładników formalnych w postaci korelacji wartości kategorii selektywnej i modulującej, jak np. w (14)–(16).

(14) Kolejne powtórzenie wandalizmu groziłoby Ci *zablokowaniem dostępu*. Ja *tego* nie zrobię – ale któryś z administratorów owszem. (NKJP)

---

<sup>5</sup> Z. Topolińska w odniesieniu do podobnych przykładów stwierdza, że mechanizm anafory działa tu „wyłącznie w sferze formalnej” struktury tekstu, zob. Z. Topolińska, *Składnia grupy imiennej*, w: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, pod red. Z. Topolińskiej, Warszawa 1984, s. 327.

(15) Jeśli natomiast już nastąpi atak psa, należy położyć się spokojnie na ziemi, osłonić dłońmi *kark* (*tam* z reguły atakuje pies), leżeć spokojnie i się nie ruszać – instruował. (NKJP)

(16) Nie martw się o *ciotkę*. *Ten babsztyl* zawsze sobie da radę.

Wyrażenie *tego* w (14) odsyła do grupy *zablokowaniem dostępu*, ale formalnie nie przystosowuje się do oczekiwań nadrzędnika tej grupy, nie wchodzi bowiem w opozycję liczby i rodzaju. Podobnie związku formalnego nie ma w (15) między wyrażeniami *tam* i *kark*, a w (16) między wyrażeniami *ten babsztyl* i *ciotkę*.

Podsumowując ten fragment rozważań, należy stwierdzić, że uzasadnione wydaje się traktowanie przedstawionego wyżej zjawiska uzgodnienia cech formalnych jako innego podtypu akomodacji syntaktycznej niż te, które wyróżniają Z. Saloni i M. Świdziński<sup>6</sup>. Opisane przystosowanie morfologiczne jest formalnym wykładnikiem relacji anaforycznej i w ogóle nie jest skorelowane z zależnością składniową. Co więcej, może zachodzić między wyrażeniami niebędącymi składnikami tego samego wypowiedzenia. Kwestią otwartą jest nazwanie tego typu akomodacji. Roboczo przyjmujemy za I. Mielczukiem<sup>7</sup> termin kongruencja (конгруэнтность), który autor ten stosuje w odniesieniu do obserwowanej w języku rosyjskim analogicznej zależności morfologicznej zaimka anaforycznego ON. Trzeba jednak pamiętać o tym, że w literaturze kongruencja najczęściej jest utożsamiana ze związkiem zgody<sup>8</sup>. Tymczasem I. Mielczuk kongruencję odróżnia zarówno od związku zgody (согласование), jak i związku rządu (управление). Pojęcia te definiuje zresztą w sposób ściśle formalny, a więc inaczej niż to ma miejsce w polskiej składni tradycyjnej.

2. Standardowo związki akomodacyjne zachodzą pomiędzy składnikami połączonymi zależnością bezpośrednią, tj. między nadrzędnikiem a podrzędnikiem dystrybucyjnym oraz współskładnikami w konstrukcji egzocentrycznej. Korelacja z zależnością składniową pozwala z kolei akomodację traktować jako formalny wykładnik związku zależności. Warto natomiast zwrócić uwagę na to, że to, czy członem akomodowanym jest podrzędnik, nadrzędnik bądź współskładnik, jest powiązane z określonymi kategoriami gramatycznymi.

<sup>6</sup> Z. Saloni, M. Świdziński, *op.cit.*, s. 111–117.

<sup>7</sup> И.А. Мельчук, *Согласование, управление, конгруэнтность*, „Вопросы Языкознания” 1993, nr 5, s. 49–51.

<sup>8</sup> Zob. np.: S. Karolak, *Podstawowe struktury składniowe języka polskiego*, Warszawa 2002, s. 75; *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. K. Polańskiego, Wrocław 1995, s. 637.

Pod względem kategorii przyimkowości, zob. (17), frazy zdaniowej, zob. (18), imiesłowowości, zob. (19), i przysłówkowości, zob. (20), są ze strony swych nadrzędników akomodowane tylko podrzędniki.

(17) kłócę się (Z+Instr)<sup>9</sup> z bratem; atak (NA+Acc) na pocztę; wiazanka (Z+Gen) z róż; zdolny (DO+Gen) do miłości

(18) dowiedziałem się (ŻE), że przyjedziesz; zaproponował (ŻEBY), żeby usiadła; niemożliwe (ŻEBY), żebyś kłamała; zrozumiał (Q), jaki błąd popełnił

(19) śpiewam (Part), idąc; wyszłam (Part), wyłączwszy światło

(20) czytam (Adv) ładnie; tańczący (Adv) zgrabnie; znany (Adv) doskonale

Z kolei obiektem akomodacji pod względem przypadku oprócz podrzędnika, zob. (21), może być dodatkowo współskładnik, zob. (22).

(21) doczekał się (Gen) odpowiedzi; cieszę się (Instr) sympatią; pięć (Gen) szklanek; przyjazny (Dat) dzieciom

(22) bez (Gen) klamki; przeciw (Dat) grypie; na (Acc) obiad; nad (Instr) stawem

Kategoria aspektu jest natomiast akomodowana w odniesieniu do podrzędnika, zob. (23), zdecydowanie rzadziej zaś – w stosunku do współskładnika, zob. (24).

(23) zaczął (Impf) mówić; zdołał (Pf) przyjść

(24) dopóki (Pf) nie zadzwonił; zanim (Pf) poznał Annę

Bezokolicznikowość standardowo jest kategorią akomodowaną przez nadrzędnik w stosunku do podrzędnika, zob. (25), bądź przez jednostkę funkcyjną (spójnik) w stosunku do współskładnika, zob. (26). Ponadto członem akomodowanym może być nadrzędnik. Właściwość ta przysługuje podrzędnym zaimkom pytajnym, zob. (27).

(25) nakazał (Inf) wyjść; ośmieliła się (Inf) uśmiechnąć; lubiący (Inf) czytać; zdolny (Inf) wytrwać

(26) żeby (Inf) spać; jeśli (Inf) obserwować; choćby (Inf) prosić; zamiast (Inf) odpowiedzieć

(27) kogo (Inf) zapytać; gdzie (Inf) pójść; jak (Inf) się zachować

Kategorie gramatyczne osoby, stopnia, czasu, trybu, negatywności i aglutynacyjności łączy zaś to, że nie są one kategoriami akomodowanymi w stosunku

---

<sup>9</sup> W nawiasach są podawane symbole wartości akomodowanych kategorii gramatycznych. Rozwiązanie stosowanych skrótów znajduje się bezpośrednio pod tekstem.

do podrzędnika. Osobę, zob. (28), i stopień, zob. (29), swojego nadrzędnika akomoduje podrzędnik.

(28) ja (Prim) mówię; ty (Sec) widziałaś; dziecko (Ter) śpiewa (29) coraz (Comp) mniejszy; dwukrotnie (Comp) słabszy

Z kolei czas, zob. (30), tryb, zob. (31), i negatywność, zob. (32), to kategorie akomodowane w stosunku do współskładnika bądź przez podrzędnik wobec nadrzędnika.

(30) żeby (Praet) wyszła; oby (Praet) zapomniał; wczoraj (Praet) przyjechaliśmy

(31) czy (Con) zapytałbyś; że (Ind) wiedział; aby (Ind) wstał

(32) dopóki (Neg) nie zapłacił; ani (Neg) nie miał, ani (Neg) nie kupił; nikt (Neg) nie lubi

Aglutynacyjność jest natomiast kategorią akomodowaną wyłącznie w stosunku do współskładnika, zob. (33).

(33) żebyśmy (Ago) kupili; żeś (Agf) znał

Dwie ostatnie spośród 15 uwzględnionych w przedstawianym opracowaniu kategorii gramatycznych, tj. liczba i rodzaj, różnią się od pozostałych kategorii tym, że mogą być determinowane także w odniesieniu do członów niebędących jednostkami bezpośrednio zależnymi od członu akomodującego, zob. (34)–(36).

(34) *Ceremoniał* dworski wydawał się jej *śmieszny*. ISJP

(35) *Dziewczyna* umiała być *sympatyczna*.

(36) Maria uważała za *wskazaną* wcześniejszą *obronę* pracy magisterskiej.

Akomodowane formy przymiotnikowe, *śmieszny* w (34), *sympatyczna* w (35), *wskazaną* w (36), są formami składniowo zależnymi, jednak w związkach akomodacyjnych rodzaju i liczby wchodzi z składnikami, od których nie są zależne bezpośrednio, tj. w (34) z rzeczownikiem *ceremoniał*, w (35) z formą *dziewczyna*, a w (36) z formą *obronę*. Dodajmy, że związki akomodacyjne między jednostkami nietworzącymi grup syntaktycznych w polskiej składni strukturalnej nazywane są akomodacją międzyfrazową<sup>10</sup>.

Ponadto akomodacja liczby i rodzaju może dotyczyć podrzędnika, zob. (37), lub dystrybucyjnego nadrzędnika, zob. (38).

(37) ciekawa książka (Sg, F); mili goście (Pl, M1)

(38) książka (Sg, F) leżała; goście (Pl, M1) przyszli

Determinowanie większości kategorii gramatycznych jest więc nie tylko skorelowane z bezpośrednią, rzadziej niebezpośrednią zależnością składniową,

<sup>10</sup> Zob. Z. Saloni, M. Świdziński, *op.cit.*, s. 219–225.

ale też dodatkowo niesie ze sobą informację o dystrybucji składników powiązanych związkiem akomodacyjnym. Jak pokazaliśmy wyżej, dystrybucyjny podrzędnik, nadrzędnik lub współskładnik podlega akomodacji pod względem ściśle określonych kategorii gramatycznych, co podsumowuje tabela 1.

Kolumna pierwsza tabeli 1. zawiera wykaz uwzględnionych w p. 2. akomodowanych kategorii gramatycznych, uporządkowanych w omawianej wyżej kolejności. Znak „+” na przecięciu wierszy i kolumn 2.–5. informuje o typie związku zależności, w który wchodzi człon akomodowany. Kolumny 2.–4. odnoszą się do członów bezpośrednio zależnych będących dystrybucyjnymi podrzędnikami (kolumna 2.), nadrzędnikami (kolumna 3.) lub współskładnikami (kolumna 4.) członu akomodującego kategorie gramatyczne podane w kolumnie 1. Kolumna 5. odnosi się natomiast do członów akomodowanych przez wyrażenia, od których nie są bezpośrednio zależne.

Tabela 1

Korelacja akomodowanych kategorii gramatycznych z typem zależności składniowej

Akomodowane kategorie gramatyczne	Człon akomodowany jest			
	bepośrednio zależny			niebepośrednio zależny
	podrzędny dystrybucyjnie	nadrzędny dystrybucyjnie	współskładnik	
przyimkowość	+	–	–	–
fraza zdaniowa	+	–	–	–
imiesłowowość	+	–	–	–
przysłówkowość	+	–	–	–
przypadek	+	–	+	–
aspekt	+	–	+	–
bezokolicznikowość	+	+	+	–
osoba	–	+	–	–
stopień	–	+	–	–
czas	–	+	+	–
tryb	–	+	+	–
negatywność	–	+	+	–
aglutynacyjność	–	–	+	–
rodzaj	+	+	–	+
liczba	+	+	–	+

Zwróćmy uwagę na to, że spośród 15 analizowanych kategorii gramatycznych tylko dwie, rodzaj i liczba, są kategoriami akomodowanymi w odniesieniu do członu niebezpośrednio zależnego od członu akomodującego. Jeśli tę informację połączyć z konkluzją, że kongruencja, której podlegają składniki członów niełączliwych i kookurentnych, także dotyczy kategorii rodzaju i liczby, to można wysunąć wniosek, że uzgodnienie pod względem rodzaju i liczby jest najsłabszym wyróżnikiem związku zależności. Przystosowanie dotyczące innych kategorii gramatycznych jest zaś istotnym formalnym wykładnikiem zależności.

3. Mówiąc o odpowiednościach między akomodacją a zależnością składniową, nie można zapomnieć o konstrukcjach, w których związek zależności nie jest skorelowany ze związkiem akomodacyjnym. Najwyrazistszym przykładem członu zależnego nieakomodowanego jest wyrażenie cudzysłowowe (przytoczenie), czyli oratio recta, zob. (39)–(40).

(39) *Wynosić się!* – warknęła. (NKJP)

(40) To było opakowanie z napisem: *Chronić przed dziećmi*.

Faktem jest, że wyrażenia cudzysłowowe wprowadzane są do struktury wyższego poziomu tylko przez określone leksemę czasownikowe czy rzeczownikowe<sup>11</sup>. W (39) grupa *Wynosić się!* jest składniowo zależna i dystrybucyjnie podrzędna względem formy finitywnej *warknęła*, a w (40) grupa *Chronić przed dziećmi* jest zależna i podrzędna wobec formy rzeczownikowej *napisem*. Formalny kształt przytoczenia nie podlega jednak determinacji ze strony nadrzędnika.

M. Szupryczyńska<sup>12</sup> dowodzi, że oratio recta nie podlega akomodacji morfologicznej. Autorka ta stwierdza, że grupy pełniące funkcję wyrażen cudzysłowowych stanowią segmenty składniowo niepodzielne, czyli takie, których nie można zinterpretować ani jako endocentryczne, ani egzocentryczne. Skoro akomodacja dotyczy reprezentanta grupy, formy wyrazowej, to takie niepodzielne konstrukcje nie podlegają akomodacji.

Odrzucić też należy hipotezę o czysto składniowej akomodacji oratio recta. Przytoczenie wprowadzane do struktury przez formę *warknęła* może być realizowane przez grupy syntaktyczne różnych typów, np. wykrzyknikową, zob. (39a), rzeczownikową, zob. (39b), lub czasownikową, zob. (39c).

<sup>11</sup> Mowa na ten temat w następujących pracach: M. Szupryczyńska, *Pozycja składniowa frazy celownikowej w zdaniu polskim*, Toruń 1996, s. 66–68; M. Gębka-Wolak, *O jednostkach typu ORATIO RECTA*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Filologia Polska L, Nauki Humanistyczne-Społeczne 1998, z. 324, s. 53–67; Z. Saloni, M. Świdziński, *op.cit.*, s. 300.

<sup>12</sup> M. Szupryczyńska, *op.cit.*, s. 68.

(39a) *Wrr!* – warknęła.

(39b) *Atak!* – warknęła.

(39c) *Żeby cię pokręciło!* – warknęła.

Nieuzasadnione byłoby więc postulowanie, analogicznie do kategorii negatywności czy frazy zdaniowej, kategorii gramatycznej czysto składniowej, zwanej umownie oratio recta, o dwóch wartościach *+or* i *-or*. Zbioru konstrukcji składniowych nie można ze względu na budowę podzielić na dwa podzbiory: konstrukcje będące przytoczeniami i konstrukcje niebędące przytoczeniami. Jak pokazują przykłady (39)–(39c), w funkcji przytoczenia używane są konstrukcje o zróżnicowanej budowie. Tym samym nie ma podstaw do opisywania związków między oratio recta a nadrzędnikiem jako związku akomodacyjnego czysto składniowego, rozumianego jako odpowiedniość wartości kategorii selektywnej członu akomodującego i wartości kategorii modulującej członu akomodowanego.

Akomodacji nie podlegają ponadto niektóre podrzędniki przyimkowo-nominalne, zob. (41)<sup>13</sup>.

(41) Myszy były pod kanapą || na kanapie || za kanapą || obok kanapy.

W składni formalnej<sup>14</sup>, zgodnie zresztą z tradycyjnymi opisami składniowymi, jako grupy z nieakomodowanym podrzędnikiem rzeczownikowym traktuje się także konstrukcje typu *spaliśmy godzinę, idę drogą, spotkamy się rankiem, czytał godzinami, (coś) zakończyło się klęską*<sup>15</sup>. Wynika to z faktu, że rzeczownikowe podrzędniki w podanych kontekstach można substytuować przysłówkami czy też, zgodnie z terminologią z podręcznika Z. Saloniego, M. Świdzińskiego<sup>16</sup> – partykuło-przysłówkami, np. *idę drogą || tamtędy, spotkamy się rankiem || kiedyś*. Z drugiej strony nie można nie dostrzec faktu, że jeśli podrzędnikiem czasowników typu *spać, iść, spotkać się, zakończyć* ma być forma rzeczownikowa, to nie może to być dowolna forma rzeczownikowa, lecz biernikowa bądź narzędnikowa. Połączenia z formą rzeczownikową o innej wartości przypadku są

<sup>13</sup> Kryteria interpretacji związków akomodacyjnych podrzędników przyimkowo-nominalnych przedstawia M. Wiśniewski, zob. idem, *Dystrybucyjne właściwości odprzymiotnikowych nazw cech we współczesnej polszczyźnie*, Toruń 2005, s. 75–86.

<sup>14</sup> Z. Saloni, M. Świdziński, *op.cit.*, s. 226, 278.

<sup>15</sup> W składni tradycyjnej pod względem metodologicznym konstrukcje te są opisywane jako połączone związkiem przynależności, zob. Z. Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, Warszawa 1953, s. 32–35; S. Jodłowski, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa 1976, s. 64, 92–97.

<sup>16</sup> Z. Saloni, M. Świdziński, *op.cit.*, s. 103.

bowiem dewiacyjne, zob. \**idziemy droga* || *drogi* || *drodże*, \**spotkamy się ranek* || *ranku*, (coś) *zakończyło się kłęską* || *kłęski* || *kłęsce*. Zdaniem autorki tego tekstu w konstrukcjach typu *idziemy drogą*, *spotkamy się rankiem*, (coś) *zakończyło się kłęską* rzeczowniki podlegają akomodacji morfologicznej pod względem przypadku<sup>17</sup>, podobnie jak to ma miejsce w konstrukcjach typu *lubię pomidory*, *obawiam się zamieszek*. Analogia nie dotyczy natomiast pełnionej przez nie funkcji, inaczej mówiąc, typu relacji powierzchniowsyntaktycznej łączącej je z nadrzędnikiem, a co za tym idzie – typu realizowanej pozycji składniowej. Zasygnalizowany problem wymaga jednak odrębnego opracowania.

4. Wyniki prowadzonych obserwacji można zebrać w następujących punktach.

1) Człony nielączliwe i kookurentne standardowo nie są akomodowane morfologicznie i niemorfologicznie (słownikowo bądź czysto składniowo). Formy będącego ich składnikiem zaimka anaforycznego ON mogą jednak uzgadniać się pod względem liczby i rodzaju do wymagań składnika wypowiedzenia bądź jakiegoś składnika spoza wypowiedzenia. Ten typ uzgodnienia w odróżnieniu od akomodacji morfologicznej i niemorfologicznej nazwany został kongruencją.

2) Składniki konstrukcji powiązanych związkiem zależności typowo wchodzi też w związki akomodacyjne. Sytuacja, w której człon zależny nie podlega akomodacji, jest rzadsza, dotyczy np. składników o charakterze przytoczeniowym (cytatów) czy niektórych grup przyimkowo-nominalnych.

3) Istnieje korelacja między akomodowanymi kategoriami gramatycznymi a dystrybucją członów zależnych. Dystrybucyjny podrzędnik, nadrzędnik lub współskładnik podlegają bowiem akomodacji pod względem ściśle określonych kategorii gramatycznych.

4) Najślabszym wyznacznikiem związków zależności składniowej, a co za tym idzie także dystrybucji składników w wypowiedzeniu, jest przystosowanie się członów pod względem kategorii rodzaju i liczby.

---

<sup>17</sup> Podobną argumentację za determinacją formy rzeczownika przez czasownik przytacza I. Bobrowski w odniesieniu do konstrukcji *idziemy najkrótszymi ulicami*, przez S. Jodłowskiego opisywanej jako konstrukcja z przynależnym rzeczownikiem, zob. I. Bobrowski, *Gramatyka opisowa języka polskiego*, t. 2, Kielce 1998, s. 16.



## Stosowane skróty i symbole

NKJP – Narodowy Korpus Języka Polskiego

Oznaczenia akomodowanych kategorii gramatycznych:

przypadka: Gen: o wartości „dopełniacz”; Dat: o wartości „celownik”; Acc: o wartości „biernik”, Instr: o wartości „narzędnik”; przyimkowości: z akomodowanymi przyimkami i przypadkami: Z+Instr; NA+Acc; Z+Gen; DO+Gen; frazy zdaniowej: ŻE: ze spójnikiem typu ŻE; ŻEBY: ze spójnikiem typu ŻEBY; Q: pytajnozależna; bezokolicznikowości: Inf: o wartości „bezokolicznikowość”; aspektu: Pf: o wartości „dokonany”, Impf: o wartości „niedokonany”; imiesłowowości: Part: o wartości „imiesłowowość”; przysłówkowości: Adv: o wartości „przysłówkowość”; osoby: Prim: o wartości „pierwsza”; Sec: o wartości „druga”; Ter: o wartości „trzecia”; czasu: Praet: o wartości „przeszły”; trybu: Ind: o wartości „oznajmujący”, Con: o wartości „przypuszczający”; negacji: Neg: o wartości „negatywność”; aglutynacyjności: Ago: o wartości „obligatoryjna”, Agf: o wartości „fakultatywna”; liczby: Sg: o wartości „pojedyncza”, Pl: o wartości „mnoga”; rodzaju: F: o wartości „żeński”, M1: o wartości „męskoosobowy”

\* – oznaczenie wyrażenia dewiacyjnego

|| – oznaczenie wyrażenia alternatywnego

## SYNTACTIC GOVERNMENT (ACCOMMODATION) AS AN INDICATOR OF SYNTACTIC DEPENDENCY

### Summary

Keywords: contemporary Polish syntax, syntactic dependency, syntactic government (accommodation)

The aim of this paper is to provide a more detailed description of correlations between a syntactic dependency relation and a syntactic government relation. The latter, which we call accommodation, is a mechanism of adjusting the form of linguistic expressions to the requirements of other elements co-occurring in the context. The question described here is part of a more complex problem, often referred to by linguists as the difference in binding force of the different constituents of a utterance. The article presents four possible combinations of the two syntactic relations, each illustrated by specific examples: 1) no dependency and no accommodation relation: *Poznałam bylego rezydenta naszego wywiadu w Nowym Jorku (to mój obecny klient)*, 2) accommodation relation with no dependency: *Arabowie (nie tylko oni) twierdzą od stuleci, że był lokalny potop,*

3) both dependency and accommodation relation: *Doczekam się **odpowiedzi***, and 4) dependency relation with no accommodation relation: ***Wynosić się!** – warknęła*.

We also describe 15 grammatical categories which can be subject to accommodation relation in contemporary Polish, and analyze their correlation to syntactic dependency. In addition to the standard categories of case, number and gender, we take into consideration some less typical ones, such as degree and negation.

Our conclusion is that the accommodation of gender and number are the weakest among syntactic dependency indicators. This is due to the fact that this type of accommodation may concern even those elements which do not belong to the same utterance. Other analyzed grammatical categories are all related to a certain dependency type. Distributional dependents, governors and co-occurring constituents can only be subject to accommodation of specific and well-defined grammar categories.

ELIZA GRZELAK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

### KREACJA PRAWDY W REKLAMIE\*

Słowa kluczowe: wartościowanie, prawda, reklama

Druga połowa XX i początek wieku XXI to czas narastającego konsumpcjonizmu. *Mieć* zdominowało *być*, produkty materialne stały się ważniejsze od wartości, zaczął powstawać nowy system aksjologiczny wyznaczany przez nazwy marek, liczby zer na koncie, częstotliwość autoprezentacji medialnych. Te przemiany zainicjował i zdeterminował przekaz marketingowy, szczególnie reklamowy. Wartościom transcendentnym: prawdzie, dobru i pięknu, w tego typu zachowaniach komunikacyjnych, zmodyfikowano pola aksjologiczne. Wartości te wykorzystano także do ukrycia działań nieetycznych. Autorzy przekazów marketingowych i politycznych, opanowując do perfekcji technikę perlokucyjną, wykorzystali między innymi w autoreklamie i reklamie – tekstach manipulacyjnych, czyli z założenia fałszywych, formy prezentacji treści, dotychczas uznawane za sygnały prawdy.

---

\* Pierwodruk w: Cum reverentia, gratia, amicitia... *Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, pod red. J. Migdał, A. Piotrowskiej-Wojaczyk, t. I, Poznań 2013, s. 533–542.

Reklama nie jest w komunikacji międzyludzkiej zjawiskiem nowym. Najstarszy znany przekaz reklamowy pochodzi z 3000 roku p.n.e. z Teb. Jest to informacja o nagrodzie wyznaczonej dla tego, który odnajdzie zbiegłego niewolnika. Równie odległe są babilońskie gliniane tabliczki, polecające usługi rzemieślników i uzdrowicieli. Najwięcej przekazów reklamowych odnaleziono w Grecji, Rzymie oraz w Pompejach. W ruinach przysypanych popiołem odkryto rysunki, rzeźby, napisy, zawiadomienia, szyldy i ogłoszenia winiarni, domów publicznych, łaźni oraz informacje o domach do wynajęcia<sup>1</sup>.

Ślady myśli starożytnej odnajdujemy we współczesnych reklamach. Retoryka Arystotelesa do dziś jest wykorzystywana jako narzędzie pomagające w kreacji i analizie reklam, na przykład poprzez odwołanie się do argumentu autorytetu czy też retorycznej kompozycji tekstu<sup>2</sup>.

W czasach średniowiecznych dominowała bezpośrednia reklama targowa, wykrzykiwana przez wyznaczone do tego osoby lub samych zainteresowanych, znaczącą rolę odegrały także wszelkie oznaczenia ikonograficzne, np. szyldy, ogłoszenia, plakaty<sup>3</sup>.

Przełomem w rozwoju reklamy stało się wynalezienie ruchomej czcionki drukarskiej. Pierwsze reklamy drukowane informowały o książkach lub były w nich zamieszczane. Najstarszy zachowany drukowany plakat reklamowy pochodzi z 1482 roku<sup>4</sup>. Były to jednak głównie przekazy informacyjne, o nikłej sile perswazji.

Wynalezienie kolejnych nośników komunikacyjnych zaowocowało gwałtownym rozwojem przekazu marketingowego, a to zaczęło skutkować wzrostem kompetencji twórców reklam, szczególnie w zakresie środków oddziaływania. Przekazy marketingowe stały się powszechnym zjawiskiem. We współczesnym, zdeterminowanym technologicznie świecie trudno czasem weryfikować treści reklamowe, a nawet świadomie je interpretować. Billboardy na ulicach i ścianach domów, wklejki i wkładki w prasie, przerywniki w telewizji, informacje w Internecie, samoistnie otwierające się i przesyłające właściwy tekst, są tak wszechobecne, że uzyskały status stałego, akceptowanego społecznie elementu współczesnej przestrzeni kulturowej, ukierunkowanej, jak zaznaczyłam na wstępie, na posiadanie.

---

<sup>1</sup> [http://obserwator.come.uw.edu.pl/Reklama-historia\\_-\\_Agnieszka\\_Liwak-popr.pdf](http://obserwator.come.uw.edu.pl/Reklama-historia_-_Agnieszka_Liwak-popr.pdf) (dostęp: 6.08.2011).

<sup>2</sup> P. Lewiński, *Retoryka reklamy*, Wrocław 1999.

<sup>3</sup> [http://obserwator.come.uw.edu.pl/Reklama-historia\\_-\\_Agnieszka\\_Liwak-popr.pdf](http://obserwator.come.uw.edu.pl/Reklama-historia_-_Agnieszka_Liwak-popr.pdf) (dostęp: 6.08.2011).

<sup>4</sup> <http://www.ef3.pl/oreklamie/artukul/czytaj/7> (dostęp: 2.08.2011).

Do tego poziomu indoktrynacji nasze społeczeństwo dochodziło jednak stopniowo. Kilka etapów rozwoju współczesnej reklamy wyróżnili W. Leiss, S. Kline oraz S. Jhally<sup>5</sup>. Uwzględniając techniki perswazyjne, pokazali oni, jak na przełomie stu lat modyfikowano przekaz reklamowy. Od połowy XIX wieku do lat 20. XX wieku reklama koncentrowała się na podkreślaniu użyteczności produktu. W tym czasie rozpoczęło się też wylanianie marki. Pod koniec tego okresu pojawiła się informacja o dodatkowych gratyfikacjach towarzyszących zakupowi produktu, np. awansie społecznym; był to początek odchodzenia od informacji w kierunku dezinformacji. Lata 60. XX wieku to reklama promująca określony styl życia. W latach 70. wzrasta kreatywność reklamodawców, następuje globalizacja przekazu reklamowego i równoległa jego regionalizacja. W połowie lat 80. pojawia się reklama postmodernistyczna, bazująca na emocjach, wyzbywająca się racjonalności<sup>6</sup>.

Kreatywność, emocjonalność oraz koncentracja uwagi odbiorcy na użyteczności produktu i gratyfikacjach, wynikających z jego posiadania, charakteryzuje przekaz reklamowy XXI wieku. Jego cechą dodatkową jest przekraczanie tabu społecznego oraz modyfikowanie systemu aksjologicznego.

Reakcją na tak ukierunkowany rozwój przekazu reklamowego, jego powszechność i coraz bardziej kontrowersyjną formę informowania było powoływanie w wielu państwach Rad Reklamy, w ramach których powstały Komisje Etyki Reklamy. Podstawowymi dokumentami Komisji Etyki Reklamy stały się Kodeksy Etyki Reklamy. Polski kodeks<sup>7</sup> dotyczy wszystkich przekazów reklamowych, poza reklamami społecznymi oraz politycznymi. Jest to zbiór przepisów określających, co jest etyczne, a co niedopuszczalne w przekazie reklamowym. Kodeks uwzględnia wszystkie aspekty komunikacji reklamowej, szczególnie medialnej. Twórcy kodeksu uznali, że najważniejszymi problemami w zakresie przekazu reklamowego są:

- dyskryminacja ze względu na płeć, wyznanie czy narodowość,
- używanie elementów zachęcających do aktów przemocy,
- nadużywanie zaufania odbiorcy, jego braku doświadczenia lub wiedzy.

---

<sup>5</sup> W. Leiss, S. Kline, S. Jhally, *Social Communication in Advertising*, London 1990.

<sup>6</sup> Zob. <http://pianareklamowa.blox.pl/2010/04/Ewolucja-perswazji-we-wspolczesnej-reklamie.html> (dostęp: 2.08.2011).

<sup>7</sup> [http://www.radareklamy.org/img\\_in//PLIKI/Kodeks%20Etyki%20Reklamy.pdf](http://www.radareklamy.org/img_in//PLIKI/Kodeks%20Etyki%20Reklamy.pdf) (dostęp: 2.08.2011).

Podkreślili także, że nie chcą, by reklama wprowadzała w błąd. To ostatnie założenie, choć nie koncentruje uwagi na dwóch wartościach: prawdzie i fałszu, odwołuje się właśnie do nich.

Często krytykuje się współczesny przekaz reklamowy za wulgarność, kontrowersyjną treść, naruszanie obowiązującego tabu, stereotypizację; równie konsekwentnie pojawia się stwierdzenie, że reklama to z natury rzeczy przekaz manipulacyjny, czyli fałszywy. Jednak temu ostatniemu stwierdzeniu coraz częściej towarzyszy kontekst, z którego wynika, że fałsz jest cechą integralną przekazu reklamowego, jego cechą definicyjną, dlatego rzadziej wywołującą sprzeciw odbiorców. Badania ankietowe wykazały, że tylko 28% pytanych uważa, iż w niektórych reklamach można odnaleźć prawdziwe informacje, nikt nie przyznał, że istnieją reklamy będące przekazem całkowicie prawdziwym<sup>8</sup>. Respondenci, pytani o reklamy społeczne, zauważali, że prawdziwy może być problem, który opisuje reklama (ale nie każdy), dostrzegali jednak, że stosuje ona te same techniki co reklama marketingowa i to wywoływało ich nieufność w ramach kategorii: prawda/fałsz. Wielu respondentów, pytanych, w jaki sposób rozpoznają, że jest to reklama, która może być prawdziwa, zwracało uwagę na fakt, że jeśli fragment przekazu jest prawdziwy, weryfikowalny, to zakładają, że reszta też jest bliska prawdy. Jest to zgodne z koherencyjną koncepcją prawdy. Uznawali oni, że sąd jest prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy jest zgodny z odmiennymi, już przyjętymi, sędami – czyli zweryfikowanym fragmentem reklamy<sup>9</sup>. Taki odbiór reklamy, zgodnie z zasadą spójności aksjologicznej przekazu, sprawia, że jedna nieprawdziwa informacja podważa wiarygodność całego przekazu, jedna prawdziwa zaś może uczynić przekaz szczerym. Dlatego ważne dla twórców reklam okazało się takie zaprezentowanie potencjalnej prawdy, by przesłoniła ona treści nieweryfikowalne lub jawnie nieprawdziwe. W ten sposób *pozorna prawda* stała się narzędziem manipulacji.

Reklama jako przekaz intersemiotyczny posługuje się znakami zarówno werbalnymi, jak i niewerbalnymi. Kreacja prawdy dotyczy obu poziomów semiotycznych. Techniki wizualizacyjne stosowane w reklamie oraz przekaz za pomocą zapachu i dźwięku nie budzą wśród odbiorców wątpliwości. Dzieje się tak, ponieważ ufamy temu, co widzimy i słyszymy, dopóki obraz jest realny lub bliski

---

<sup>8</sup> Badania ankietowe przeprowadzono w 2011 r. na grupie 300 osób: 150 licealistach i 150 osobach w wieku emerytalnym.

<sup>9</sup> Zob. M. Heidegger, *Wprowadzenie do metafizyki*, Warszawa 2000.

realnemu. Dla respondentów *realna* okazała się obecność krów w salonie, nie budziła ich sprzeciwu fioletowa krowa ani zwierzątka pakujące produkty w sreberka. Element baśniowości, często występujący w reklamie, jest akceptowany, szczególnie wtedy, gdy wyrażany jest w formie animacji. Fikcja literacka, bo tak postrzegane są wizualne przekazy utrzymane w konwencji *science fiction* oraz *fantasy*, nie niszczy wiarygodności przekazu reklamowego, traktowana jest jako wyraz kreatywności artystycznej autora reklamy. Jest to zgodne ze starożytnym rozumieniem fikcji jako przekazu poetyckiego, nieweryfikowalnego w kategoriach prawdy i fałszu<sup>10</sup>.

Większość respondentów słyszała o mocy oddziaływania barw, randze niektórych motywów, kilku miało świadomość wpływu organizacji planu na odbiór przekazu, jednak tak długo, jak długo obraz jest realistyczny, a dźwięk znany z doświadczenia lub prawdopodobny, odbiorca wierzy w tę formę przekazu i weryfikuje ją rzadziej niż przekaz werbalny. Ma świadomość, że jest manipulowany, jednak, jak zauważyłam wcześniej, zakłada, że manipulacja jest cechą definicyjną reklamy i godzi się na to.

Werbalny przekaz reklamowy pojawia się w kilku tekstach:

- w informacji o produkcie,
- w nazwie firmy, logo, nazwie marki,
- we wszystkich typach sloganów.

Z ankiety wynika, że odbiorcy reklam najczęściej poszukują prawdy w informacji o produkcie. By wydawała się ona racjonalna, obiektywna, twórcy reklam stosują kilka technik. Pierwsza z nich polega na wykorzystaniu opisu ilościowego: *skóra jest jędrniejsza o 87%*; *zauważysz to po upływie 14 dni, dwu tygodni*; *już 52% Polek korzysta z tego kremu*; *pomógł on 96% naszych klientów*. Znacznie mniej perswazyjne są opisy zawierające sformułowania: *większość*, *ponad połowa*, *zauważalna jest duża zmiana*, *wielu pomogło*. Respondenci wierzą liczbom, uważają, że są one wynikiem badań. Stąd kolejna technika manipulowania prawdą – potwierdzanie danych badaniami. Spośród trzech zaproponowanych wypowiedzi: *badania kliniczne potwierdziły*; *badania kliniczne przeprowadzone na 500 osobach potwierdziły*; *badania przeprowadzone w renomowanych klinikach potwierdziły*, respondenci wybrali, jako najbardziej wiarygodny, opis drugi, który był zgodny z koncepcją pragmatyczną prawdy zaproponowaną przez

---

<sup>10</sup> J. Bańka, *Epistemologia jako odkrycie aktualnego momentu prawdy. Próba neosemantyzacji klasycznej definicji prawdy*, Katowice 1990.

W. Jamesa. Uznawał on, że zdanie jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy zastosowane w praktyce przynosi korzyść<sup>11</sup>. Podobnie uważali respondenci, którzy za prawdziwy uznali przekaz zgodny z ich oczekiwaniami, dowiedzieli się, jak szeroki był zakres badań – ważne było użycie liczby – oraz że miały one charakter profesjonalny – znaczącą rolę odegrało użycie przymiotnika *kliniczny*.

Przykładem takiej formy reklamy jest kampania Pantene Pro-V:

*Włosy tak mocne, że aż lśnią. Do 50% mniej wypadających włosów w ciągu 2 miesięcy\*. Już nie musisz martwić się, że Twoje włosy ciągle wypadają! Teraz Pantene Pro-V z unikalnym kompleksem Amino Pro-V wzmacnia włosy już od nasady, zmniejszając ich wypadanie\*. 81% kobiet\*, które spróbowały Pantene Pro-V, potwierdza zmniejszenie wypadania włosów\*\*.*

*Nie wierzysz sprawdź sama!*

*\*Wypadanie spowodowane łamliwością.*

*\*\*Badanie przeprowadzone przez niezależny Instytut Synovate na grupie 200 użytkowniczek Pantene Pro-V<sup>12</sup>.*

W reklamie tej występują dane ilościowe, powołano się także na *badania kliniczne*, prowadzone przez *niezależny instytut*. Dodatkowo wiarygodności reklamie dodał fakt, że reklamodawca informuje, iż jego produkt działa tylko w *ograniczonej sytuacji*, czyli nadawca nie oszukuje, sprawia wrażenie uczciwego.

Obok liczb, dowodem prawdy jest wykres. Dla odbiorcy reklamy każdy wykres jest wynikiem badań rynkowych lub merytorycznych. Jeśli wykresom towarzyszą dane liczbowe, ich ranga rośnie. Wizualizacja w postaci figur lub brył geometrycznych, nawet wyposażona w dane liczbowe, budzi więcej wątpliwości niż wykres na współrzędnych. Widok wykresu podświadomie kojarzony jest z lekcjami matematyki, a naukom ścisłym, postrzeganym jako nieinterpretowalne, wierzymy bez oporów.

Podobnie ufamy terminom naukowym, zwrotom obcojęzycznym, nawet jeśli nie wiemy, czym są: *kwasy trójglicerydowe*, *żel transdermalny*, *aquapoty-*

---

<sup>11</sup> W. James, *Z wybranych problemów filozofii*, Kraków 2007.

<sup>12</sup> [www.wirtualnemedial.pl](http://www.wirtualnemedial.pl) (dostęp: 12.05.2011).



na 3, strywektyna, propandiol, eledeina i czy te związki/składniki istnieją<sup>13</sup>. Nie potrafimy zweryfikować tych treści, czyli nie spełniają one podstawowego warunku prawdy, definiowanej według koncepcji Arystotelesa, który uznawał, że prawda to zgodność sądów z rzeczywistym stanem rzeczy, którego ten sąd dotyczy<sup>14</sup>. Wystarczająca okazuje się w tym przypadku weryfikacja oparta na zaufaniu do *przekazu naukowego*, zredagowanego przez *autorytet*<sup>15</sup>.

Interesujące jest wykorzystywanie w celu wykreowania prawdy właśnie argumentu autorytetu. Najskuteczniejszymi autorytetami są profesjonaliści: hydraulik, farmaceuta, lekarz, mechanik samochodowy. Wśród profesjonalistów mniej zaufania budzą anonimowi doradcy finansowi, dlatego w reklamach zastąpili ich celebryci: aktorzy, piosenkarze, sportowcy, dziennikarze. Rękojmią prawdy w tym przypadku są: nazwisko idola, jego profesjonalizm w ramach dotychczasowej działalności lub zaufanie, jakim darzy go odbiorca reklamy; nie jest, w tym przypadku, sygnałem prawdy wiedza profesjonalna celebryty.

Funkcję autorytetu w przekazie marketingowym może przejąć także mężczyzna, on wie lepiej, w jakim prac proszku i jakie stosować środki czystości. Można uznać, że w dobie feminizmu, w czasach, gdy kobiety osiągają coraz większe sukcesy zawodowe, ten typ autorytetu będzie zanikał. Tezę tę potwierdzają wypowiedzi ankietowanych – tylko 6% podało, że mężczyzna, jako mniej emocjonalny i bardziej racjonalny/obiektywny, może lepiej znać się na wielu produktach i być bliższy prawdy na ich temat. Autorytet kobiety wzmacnia prawdziwość przekazu tylko wtedy, gdy gra ona rolę kapłanki ogniska domowego – w reklamie leków lub gdy jej sukcesy i ranga społeczna są argumentem zaświadcającym o prawdzie – reklamy towarów luksusowych.

Żadna z ankietowanych osób nie zawierzy bezwzględnie dziecku jako nadawcy w przekazie reklamowym, powszechne jest przekonanie (78% respondentów), że dziecko, tak jak dorosły, potrafi kłamać.

Sygnałem prawdy może także być logo firmy lub produktu. Marka, wykreowana w latach 20. XX wieku, będąca znaczącym elementem przekazu reklamowego, nadal jest czynnikiem decydującym o zaufaniu do tej formy informacji. Marki popularne, cieszące się szacunkiem, uważane są za bardziej godne zaufania niż marki nieznane, o niesprawdzonej reputacji, dlatego często są czynnikiem

<sup>13</sup> Zob. [http://www.kolagenpolska.pl/kosmetyki\\_prawda.html](http://www.kolagenpolska.pl/kosmetyki_prawda.html) (dostęp: 2.08.2011).

<sup>14</sup> J. Bańka, *op.cit.*

<sup>15</sup> Określenia waloryzacyjne respondentów (użyte w 76% ankiet).

weryfikującym przekaz, wzmacniającym przekonanie o jego prawdziwości. Takie postrzeganie marki powoduje, że wiele informacji, umieszczonych w logo firmy lub nazwie produktu, odwołuje się do istniejących, szanowanych marek. Klasycznym, choć mało skutecznym, przywołaniem nazwy marki było nadanie jednemu z polskich napojów nazwy *Polo Cocta*.

Najmniej zaufania budzi slogan. Przez teoretyków jest on definiowany jako zestawienie wyrazów, krótkie zdanie, wyrażające skrót myślowy, które ma na celu trafnie przemówić do wszystkich odbiorców, w jednakowym stopniu i jednocześnie uwypuklić zalety towaru lub usługi<sup>16</sup>. Przez respondentów odbierany jest on jako sygnał, zwracający uwagę na przekaz lub produkt, a nie informacja o nim, dlatego w większym stopniu podkreślają oni jego skuteczność, formę, a pomijają wiarygodność. Odpowiedzi respondentów, że slogan ma być: *nośny, interesujący, zabawny, zapadać w pamięć*, potwierdzają tę tezę. Nikt z ankietowanych nie postrzegał sloganu jako przekazu informacyjnego, dlatego nie zastanawiał się nad jego prawdziwością. Żaden też z respondentów nie uznał cechy prawdziwości za konieczną, a to oznacza akceptację dla sloganu jako przekazu fałszywego.

I. Kamińska-Szmaj zauważa, że slogan jako emocjonalny impuls rzadko wyrażany jest pełnym zdaniem, a jeśli już tak się zdarzy, to zdanie to przez swoją metaforyczność kreuje inne relacje ze światem niż zwykły opis<sup>17</sup>. Takie stwierdzenie każe się zastanowić, czy w takim razie slogan, od którego nie oczekuje się prawdy, może być narzędziem podnoszącym zaufanie do reklamy.

W najmniejszym stopniu dotyczy to nagłówek. *Headline* ma zwrócić uwagę odbiorcy i wskazać adresata reklamy, a nie informować. *Slogo* – element tekstowy uzupełniający nazwę firmy – przejmuje cechy prawdziwości adekwatnie do szacunku, jakim darzona jest dana marka. Jego przekaz staje się prawdziwy wtedy, gdy dopełnia go nazwa firmy, której ufamy. Wiarygodność sloga podnosi także częstotliwość jego użycia, sprawdza się w tym przypadku teza, że sto razy wypowiedziane kłamstwo staje się prawdą. Z czasem możemy uznać, że jadąc ci-

---

<sup>16</sup> W. Budzyński, *Reklama – techniki skutecznej perswazji*, Warszawa 2000, s. 108.

<sup>17</sup> I. Kamińska-Szmaj, *Slogan reklamowy – budowa składniowa*, „Poradnik Językowy” 1996, nr 4.

troeniem, polubimy każdą drogę, nawet tę polską<sup>18</sup>, a wybierając pralkę Whirpool, zmienimy swoje życie<sup>19</sup>.

Slogan właściwy przypomina o cechach i przeznaczeniu produktu. Mirosław Brzostowski uważa, że slogan reklamowy przyjmuje postać zróżnicowanych apeleli<sup>20</sup>. Wymienia trzy typy apeli: racjonalny, emocjonalny i moralny. Racjonalność postrzegana jest jako forma weryfikacji treści, dlatego apele, odwołujące się do rozważki klientów, informujące ich o jakości produktu, mogą być odbierane jako bliskie prawdy. Apele moralne wykorzystywane w reklamie społecznej nie są weryfikowane pod kątem prawdziwości. Jak wcześniej zaznaczyłam, zawierają niewymagający weryfikacji opis problemu, którego prawdziwość uwiarygodnia zaproponowane rozwiązanie. Odbierane są jako forma zobowiązania, nakaz moralny, nie jako przekaz informacyjny. Slogany właściwe: *Och! Jaki ach!*; *Oczy szeroko zamknięte*; *Wszystko w swoim czasie*; *Teraz Polska*<sup>21</sup> nie wymagają weryfikacji, lecz interpretacji. Zaangażowanie w grę interpretacyjną odbiorcy jest jedną z technik uwiarygodniających przekaz reklamowy. Autorska interpretacja przekazu jest bliższa interpretatorowi i budzi mniej wątpliwości niż informacja autorytarna, sformułowana przez anonimowego autora reklamy.

Uczestnictwo w interpretacji przekazu jest jednocześnie odpowiedzią na pytanie: dlaczego tak chętnie ulegamy reklamie, o której wiemy, że jest formą manipulacji społecznej, czyli kłamstwem. Odpowiadając na to pytanie, powinniśmy odwołać się do teorii kodów Basila Bernsteina<sup>22</sup>. Slogan należy do wypowiedzi interpretowanych w ramach kodu ograniczonego. Takie założenie sprawia, że slogan niesie treści czytelne tylko w określonym kontekście, niezrozumiałym dla osób z zewnątrz. Wejście do gry interpretacyjnej jest równoznaczne z wstąpieniem do określonej wspólnoty komunikatywnej, rozumiejącej i akceptującej dany przekaz. Ukryte znaczenia w przekazie reklamowym identyfikowane są wspólnotowo; przyjmując rolę interpretatora reklamy, stajemy się członkiem wspólnoty społecznych odbiorców danej reklamy, uspołecznia nas ona.

Człowiek XXI wieku, pomimo alienacyjnego oddziaływania technologii komunikacyjnych, nadal jest jednostką społeczną, odczuwa potrzebę przynależ-

---

<sup>18</sup> Citroen-polubisz każdą drogę, [www.wirtualnemedi.pl](http://www.wirtualnemedi.pl).

<sup>19</sup> Whirpool-nowa jakość życia, [www.wirtualnemedi.pl](http://www.wirtualnemedi.pl).

<sup>20</sup> M. Brzostowski, *Reklama w działalności marketingowej*, Warszawa 1976.

<sup>21</sup> Zob. [www.wirtualnemedi.pl](http://www.wirtualnemedi.pl) (dostęp: 2.08.2011).

<sup>22</sup> Zob. S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 2003.

ności i tożsamości oraz, tak jak jego przodkowie, wierzy w magię, poszukuje jej we współczesnym technokratycznym świecie i odnajduje ją w literaturze, filmie, sztukach wizualnych oraz wielu innych tekstach kultury, także w reklamie. Dlaczego magia jest mu tak niezbędna do życia? Ponieważ jest według Bronisława Malinowskiego<sup>23</sup> racjonalnym środkiem służącym do kontroli świata. Magia odpowiada na oczekiwania ludzi, pokazuje drogę do celu, który wcześniej definiuje. Podobnie jest z reklamą. Zarówno nadawca, jak i odbiorca traktują reklamę jako domenę działania sił nadprzyrodzonych, najczęściej opisanych w sloganie, które mają moc czynienia cudów. Stylistyka reklamy bardzo często odwołuje się do magiczności. W aurze wyjątkowości prezentowane są podstawowe produkty: dezodorant gwarantuje powodzenie, margaryna cementuje rodzinę, zapewnia miłość bliskich, woda mineralna jest źródłem zdrowia, długowieczności i niebywałej kondycji.

Reklama przekonuje nas, że cuda się zdarzają, że można osiągnąć każdy cel, że jest to łatwe do zrealizowania, a marzenia, nawet najbardziej nierealne, są w zasięgu ręki, wiara w ten przekaz na krótko, ale jednak uszczęśliwia nas. Dlatego coraz mniej ważne staje się, czy tekst reklamowy jest prawdziwy, czy nie, coraz popularniejszy staje się sąd, że kategoria prawdy i fałszu nie dotyczy tego, utrzymanego w określonej konwencji przekazu marketingowego<sup>24</sup>.

## CREATION OF TRUTH IN ADVERTISING

### Summary

Keywords: valuation, truth, advertising

Author of the article firstly formulated the thesis that the second half of the 20th and early 21<sup>st</sup> century is the time of formation of the new system determined by the axiological brand names, the number of zeros in your account, the frequency of self-presentation media. Based on research in the field of anthropology of communication found that the source of these reevaluations is a marketing message, especially advertising message.

---

<sup>23</sup> B. Malinowski, *Mit, magia, religia*, w: idem, *Dziela*, t. VII, Warszawa 1990.

<sup>24</sup> [http://www.liderwfmgroup.pl/download/Jerzy\\_Bralczyk\\_-\\_Jezyk\\_na\\_sprzedaz.pdf](http://www.liderwfmgroup.pl/download/Jerzy_Bralczyk_-_Jezyk_na_sprzedaz.pdf) (dostęp: 2.08.2011).

---

Transcendent values: truth, goodness and beauty, in this type of communication, their axiological fields were modified. These values were also used to hide unethical actions. Authors of political and marketing communication, mastering the persuasion techniques, used forms of presentation, yet regarded as signs of truth in self-apology, and advertising – manipulation texts, which are inherently false. The author describes few of them: the use of quantitative data, use of scientific statement, category of authority, refers to the verbal and nonverbal messages. At the end she concludes that advertising by the public is often considered beyond the false-true category, since its primary function of communication is not information function but a magical function.



LUCYNA AGNIESZKA JANKOWIAK

Instytut Sławistyki Polskiej Akademii Nauk

**Z HISTORII KWALIFIKATORÓW  
W POLSKIEJ LEKSYKOLOGRAFII.  
KWALIFIKATORY W *SŁOWNIKU SYNONIMÓW POLSKICH*  
ADAMA STANISŁAWA KRASIŃSKIEGO Z 1885 ROKU**

Słowa kluczowe: język polski XIX wieku, leksykografia, kwalifikatory

W literaturze przedmiotu poświęcono już sporo uwagi kwalifikatorom w słownikach: dawnych<sup>1</sup>, współczesnych<sup>2</sup>, a nawet planowanych<sup>3</sup>, czy – patrząc

---

<sup>1</sup> Np.: B. Walczak, *Kwalifikatory w słownikach języka polskiego*, w: *Wokół języka. Rozprawy i studia poświęcone pamięci profesora Mieczysława Szymczaka*, Wrocław–Łódź 1988, s. 413–422.

<sup>2</sup> Np.: E. Kuryło, *Kwalifikatory w trzech największych dwudziestowiecznych słownikach języka polskiego*, w: *Wokół słownika współczesnego języka polskiego*, III: *Zakres selekcji i informacji*, pod red. W. Lubasia, F. Sowy, Kraków 1993, s. 61–68; M. Majdak, *Kwalifikatory jako narzędzie opisu słowa w największych powojennych słownikach języka polskiego*, „Prace Filologiczne” 2004, s. 283–316.

<sup>3</sup> Np.: J. Kurkiewicz, *Kwalifikatory w Wielkim słowniku języka polskiego*, w: *Nowe studia leksykograficzne*, Kraków 2007, s. 29–45.

od innej strony – w dawnych słownikach wielojęzycznych<sup>4</sup>, ogólnych języka polskiego<sup>5</sup>, słownikach wyrazów obcych<sup>6</sup> oraz gwarowych<sup>7</sup>. Autorzy, np. podręczników leksykografii<sup>8</sup>, zajmowali się ich definicją i klasyfikacją, zwłaszcza w odniesieniu do słowników XX wieku. Zagadnienie to poruszane jest również we wstępach do słowników języka polskiego<sup>9</sup>.

Przyjmuje się, że kwalifikatorami, będącymi przejawem rozwoju świadomości językowej i stanowiącymi ważny element rozwiniętego warsztatu leksykograficznego<sup>10</sup>, są zarówno kilkuwyrazowe określenia, pojedyncze wyrazy wplecione w definicję hasła słownikowego, jak i skróty czy symbole znajdujące się przed definicją, niekiedy wyróżniane (np. kursywą), które określają zakres używania i nacechowanie wyrazu<sup>11</sup>. Jak pisze B. Walczak: „system kwalifikatorów przeszedł w słownikach języka polskiego długą ewolucję. Pod względem formalnym rozwój ten przebiegał od uwikłanych w tekście wielowyrazowych, okazjonalnych, często nieprecyzyjnych określeń do kwalifikatorów używanych dzisiaj, o ustalonej formie i sprecyzowanej funkcji. Momenty przełomowe w tym rozwoju wyznaczone są przez słownik Troca, który pierwszy takie kwalifikatory

---

<sup>4</sup> Np.: E. Kędelska, *Studia nad łacińsko-polską leksykografią drugiej połowy XVI wieku*, Warszawa 1995, s. 66–71; B. Nowowiejski, *Normatywizm niemiecko-polskich słowników Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza*, w: *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*, pod red. B. Nowowiejskiego, Białystok 2006, s. 211–220; J. Puzynina, „*Thesaurus*” Grzegorza Knapiusza. *Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Wrocław 1961, s. 31 i n.

<sup>5</sup> Np.: M. Majdak, *Słownik warszawski: koncepcja – realizacja – recepcja*, Warszawa 2008, s. 141–145; B. Walczak, *Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii*, Poznań 1991, s. 32–38.

<sup>6</sup> Np.: E. Skorupska-Raczyńska, *Dykcjonarz Michała Amszejewicza na tle nowopolskich wyrazów obcych*, Gorzów Wielkopolski 2004, s. 81–96.

<sup>7</sup> Np.: K. Woźniak, *Propozycja ujednoczenia skrótów kwalifikatorów stosowanych w polskiej leksykografii gwarowej*, w: *Gwary dziś*, 3. *Wewnętrzne zróżnicowanie języka wsi*, pod red. J. Sierociuka, Poznań 2006, s. 215–247; idem, *Stan (i ewolucja?) pomocniczego aparatu naukowego w polskiej leksykografii gwarowej*, w: *Gwary dziś*, 2. *Regionalne słowniki i atlasy gwarowe*, pod red. J. Sierociuka, Poznań 2003, s. 147–177.

<sup>8</sup> Np.: P. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice 2009, s. 68–70.

<sup>9</sup> Np.: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, Warszawa 2003, t. 1, s. XXXIX–XLXI.

<sup>10</sup> Por. B. Walczak, *Kwalifikatory...*, s. 413.

<sup>11</sup> Por. A. Engelking, A. Markowski, E. Weiss, *Kwalifikatory w słownikach – próba systematyzacji*, „Poradnik Językowy” 1989, z. 5, s. 300.



wprowadził, i Słownik wileński, który je u powszechnił i ostatecznie ugruntował ich użycie”<sup>12</sup>.

Nowoczesny system kwalifikatorów ukształtował się w połowie XIX wieku<sup>13</sup>. Wtedy też powstał pierwszy polski i jednocześnie słowiański słownik synonimów – *Słownik synonimów polskich* (Kraków 1885)<sup>14</sup> Adama Stanisława Krasieńskiego (1810–1891), biskupa wileńskiego, doktora teologii, poety i tłumacza. *Słownik*, będący zarówno owocem językoznawczych zainteresowań Krasieńskiego, jak i wpływów epoki (moda na zbieranie synonimów), powstał w czasie zesłania biskupa w rosyjskiej Wiatce<sup>15</sup> (1863–1882). A chociaż stał się źródłem dla różnych późniejszych leksykonów (np. W. Doroszewskiego, R. Zawilińskiego, S. Skorupki), to nie doczekał się zbyt wielu omówień w literaturze przedmiotu<sup>16</sup>. A zawiera przecież ciekawy i obszerny materiał: ok. 3000 (głównie pojedynczych) wyrazów z literatury od XV po XIX wiek, pogrupowanych w ok. 700 ciągach synonimicznych. W tym – z dzisiejszego punktu widzenia – kompilacyjnym leksykonie, gromadzącym wiedzę o języku i kulturze, znaleźć można nie tylko drobiazgowo zebrane znaczenia synonimów, ale także: często informacje gramatyczne, liczne odpowiedniki (zwłaszcza słowiańskie) haseł, a także cytaty, połączenia wyrazowe, etymologie, wskazówki poprawnościowe itp.

Ważnym elementem definicji synonimów są przede wszystkim określenia (kilkuwyrazowe, głównie dwuwyrazowe, zwroty, zestawienia, wyrażenia przyimkowe, rzadziej – pojedyncze wyrazy, przeważnie przysłowki, sporadycznie – rzeczowniki), które stanowią, również poprzez swoją powtarzalność, swoiste kwalifikatory. Celem niniejszego artykułu będzie ich przedstawienie. Trzeba dodać, że Krasieński nigdzie nie omawia kwalifikatorów, a nawet tak nie nazywa informacji zawartych w definicjach synonimów. Nie używa oznaczeń nieliterowych, bardzo

<sup>12</sup> B. Walczak, *Kwalifikatory...*, s. 422.

<sup>13</sup> Zob. np. P. Żmigrodzki, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice 2009, s. 68.

<sup>14</sup> Reprint wydany w 1989 r. przez WAiF. *Słownik* jest też dostępny w Internecie.

<sup>15</sup> Zob. M. Żywczyński, *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. 15, Wrocław 1970, s. 166–168.

<sup>16</sup> Zob. (tam też dalsza literatura): L.A. Jankowiak, E. Kędelska, *Adama Stanisława Krasieńskiego zapomniany*, *Słownik synonimów polskich i jego poprzednicy*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 2012, 47, s. 39–67; Zob. też L.A. Jankowiak, *Synonimia w świetle Słownika synonimów polskich Adama Stanisława Krasieńskiego z 1885 roku*, „Studia Językoznawcze”. *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny* 2012, t. 11, s. 81–91.

rzadko stosuje skrót<sup>17</sup>. Warto zaznaczyć, że w jednym zdaniu definicji umieszcza nawet kilka określeń sygnalizujących różne typy wyróżnionych przeze mnie kwalifikatorów<sup>18</sup>, co często widać w przytoczonych poniżej przykładach.

**Kwalifikatory<sup>19</sup> chronologiczne** charakteryzujące dawność wyrazu to: a) *dawniej*, np.: II/228 UROK: „Dawniej bowiem oznaczał on poprostu czarowanie zwłaszcza oczyma”; b) z przymiotnikiem *dawny*, np.: II/52 WIECE: „Teraz zaczęto pisać więc zamiast wie e e, chociaż się to z dawną formą nie zgadza”; II/90 ŻAŁOŚNY: „Dawniejsza forma żałości wy teraz wyszła z użycia”; II/24 ZIELE: „Lecz w języku ludowym, do którego wyraz roślina nie przeszedł, ziele w dawnym znaczeniu pozostało”; I/124 UPRZEJMOŚĆ: „od dawnego słowa przyjać, dzisiejsze sprzyjać”; I/154 ODYNIEC: „dawny wyraz polski, bo się znajduje u REJA”; I/156 EGOIZM: „[egoizm, egoista] Obu tych wyrazów nie spotykamy u pisarzy XVI wieku; nie mają ich też dawne słowniki”; I/198 KURHAN: „podług SZAFARZYKA dawne nazwisko mogiły”; I/110 CHĘDOGI: „w dawniej polszczyźnie znaczył elegancki”; I/153 PUŚCIZNA: „wyraz bardzo dawny, bo znajduje się w dyplomatach XIII wieku”; c) z przymiotnikiem *przestarzały*, np.: I/26 SUTY: „od przestarzałego słowa suć znaczącego sypać”; II/94 KWAPIĆ SIĘ: „od przestarzałego wyrazu ‘kwap’”; I/77 DOLEGLIWOŚĆ: „Na resztę dolegliwość jest wyrazem nieco przestarzałym”; I/206 MIAŻSZY: „wyraz przestarzały, który dziś prawie całkiem wyszedł z użycia”; d) z przymiotnikiem *stary*, np.: I/41 DMA: „stary wyraz polski, który teraz wyszedł z użycia”; I/211 UNIŻONOŚĆ: „u starych Polaków znaczyła prawie zupełnie to samo co dziś «moje uszanowanie»”; I/1 ABECADŁO: „W stariej polszczyźnie pisano niekiedy obiecadło”; I/154 DZIWIĆ SIĘ: „podług stariej formy dziwować się”; e) określenia ze zwrotem: *wyjść z użycia*, np.: I/25 ZAMOŻNY: „W XVI wieku pisano *zamożysty*, co teraz wyszło z użycia”; I/571 POZÓR: „dawniej oznaczało spójrzenie, widok, lecz to znaczenie prawie całkiem wyszło z użycia”;

<sup>17</sup> Np.: II/82 ZUCHWAŁY: „przestarz. zufały, t.j. zaufały”; II/302 ZATULAĆ: „od przestarz. wyrazu tuł kolezan”.

<sup>18</sup> Korzystam głównie z klasyfikacji kwalifikatorów z: S. Dubisz, *Słownictwo współczesnej polszczyzny ogólnej w opisie leksykograficznym*, w: *Złota księga. Ścieżkami współczesnego literaturoznawstwa i językoznawstwa*, pod red. S. Gajdy, Opole 2001, s. 80–90; A. Engelking, A. Markowski, E. Weiss, *Kwalifikatory...*; B. Matuszczyk, *Słownik języka polskiego S.B. Lindego. Warsztat leksykografa*, Lublin 2006, s. 231–267. Wprowadzam też dodatkowy typ: *kwalifikatory etymologiczne* ze względu na stosowane przez Krasińskiego określenia.

<sup>19</sup> Wyraz lub połączenie wyrazowe wyróżniam jako kwalifikator, jeśli ma co najmniej kilka poświadczeń (wyjątek stanowią *kwalifikatory specjalistyczne*).

II/70 ŚLAD: „JANUSZOWSKI wywodząc ten wyraz od słowa szedł, szła, szli, każe pisać szlad, nie zaś ślad. Ta jednak stara forma wyszła całkiem z użycia”; I/384 NAŚLADOWAĆ: „w dawnej polszczyźnie znaczyło iść za kim w ślad. Dzisiaj to właściwe znaczenie wyszło z użycia”; f) *niegdyś*, np.: I/36 BRZMIEĆ: „niegdyś brznieć, Biblia Zofii”; g) *pierwiastkowie* || *pierwiastkowo*, np.: I/342 TRAPICЬ: „pierwiastkowo znaczyło trzymać kogo w podziemnym więzieniu (czyli w jamie)”; I/437 SAD: „pierwiastkowie znaczył to, co się w ziemię sadzi, a w szczególności drzewo owocowe”; h) *pierwotnie*, np.: II/304 ZANURZYĆ: „pierwotnie znaczyło ukryć co w głębi ziemi, czyli w norze”; i) *pierwotne znaczenie*, np.: I/342 DREĆCZYĆ: „pierwotne znaczenie miało: na pał, czyli na drąg wbijać”; j) w *staropolszczyźnie*, np.: I/211 UNIŻONOŚĆ: „Widzimy ztąd że uniżoność, w staropolszczyźnie była po prostu wyrazem szlacheckiej grzeczności, chociaż i najgłębszą część wyrażać mogła”.

Na współczesne Krasińskiemu wyrazy, formy i znaczenia wskazują określenia: a) *dzisiaj*, np.: I/102 MĘŻCZYŻNA: „Dzisiaj oznacza osobę dorosłą płci męskiej”; b) z przymiotnikiem *dzisiejszy*, np.: II/226 WDZIĘK: „Dzisiejsze zaś znaczenie wdzięku ustaliło się w XVIII wieku”; I/131 GMACH: „KRASICKI już go w dzisiejszym znaczeniu używa”; I/227 POKÓJ: „W XVI wieku wyraz ten był rzadko używany i to w znaczeniu dzisiejszego gabinetu”; II/17 ROBIĆ: „W dzisiejszym stanie języka słowo robić stosuje się i do prac umysłowych”; c) *dziś*, np.: I/58 CHROMY: „Dziś jednak u nas wyraz chromy do rąk się nie stosuje”; d) *teraz*, np.: I/460 MODŁY: „W XVI wieku używany był ten wyraz w liczbie pojedynczej, teraz używa się tylko w liczbie mnogiej”; e) z przymiotnikiem *ostatni*, np.: II/9 RECENZJA: „W ostatnich latach zaczęto recenzją zastępować polskim wyrazem ocena”; II/256 EMANCYPACJA: „W ostatnich czasach wyrazem tym zaczęto nazywać równouprawnienie kobiet”; f) *wyraz nowy*, np.: I/231 ŚWIETLANY: „wyraz nowy, utworzony przez ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO”<sup>20</sup>.

<sup>20</sup> Oprócz podanych sposobów datowania Krasiński stosuje też inne. Wymienia wiek, lub rzadziej rok, w którym wyraz a) powstał, został zapożyczony lub / i przyswojony, np.: II/1–2 KONTENT: „wyraz czysto łaciński, ale już od szesnastego wieku przyswojony”; b) lub / i funkcjonował wyraz lub jego znaczenie, np.: I/165 SZUBA: „W XVI wieku wyraz ten był w powszechnym użyciu. Teraz rzadko się używa, bo miejsce jego zastąpił wyraz futro”. Odwołuje się do tekstu, w którym synonim został odnotowany lub / i autora, który go używa (lub jego czasów, epoki), np.: I/63 CHWIAĆ SIĘ: „W psalterzu Floryjańskim dawna forma, która wyszła z użycia: chwiejali głową; I/113 DACH: „W czasach REJA wyraz dach już był powszechnie używany”. Krasiński odwołuje się też do ważnego autora (niezwykle często do Lindego i Knapskiego), który nie zna danego leksemu, np.: II/28 POGADANKA: „wyraz XIX wieku, LINDEMU jeszcze nie znany”.

**Kwalifikatory frekwencyjne.** Krasieński stosuje zarówno kwalifikatory sygnalizujące wysoką, jak i niską frekwencję synonimów (ewentualnie ich znaczeń, form). Określenia oznaczające znaczne upowszechnienie wyrazów to: a) z przysłówkiem *często*, np.: I/250 ZMYŚLENIE: „Dawniej zaś jak i teraz jeszcze bardzo często używamy w tém samym znaczeniu łacińskiego wyrazu *fikcyja*”; I/118 DESKA: „W XVI wieku częściej pisano deszczka”; I/226 POSTĘPOWAĆ: „Lecz najczęściej używa się w znaczeniu moralném”; b) *więcej*, np.: II/140 SZATAN: „Używa się więcej w języku książkowym, niż potocznym”; c) z przymiotnikiem *utarty*, np.: II/36 SEPARACYA: „wyraz łaciński ale utarty”; I/129 WSZECHSTRONNY: „wyraz XIX wieku, ale już utarty”; II/148 DOBROBYT: „wyraz nowy ale już dość utarty”; I/220 ARCYDZIEŁO: „wyraz 19 wieku, ale całkiem utarty”; I/59 ZASZCZYTNY: „wyraz dawnym pisarzom nieznan, potępiany przez JANA ŚNIADECKIEGO, ale już zupełnie utarty”; d) z określeniami: *powszechnie*, *powszechny*, *upowszechniony*, np.: I/203 KOPIEC: „W aktach Łęczyckich pod r. 1398 jako powszechnie używany znajduje się wyraz kopce (copcze)”; II/140 DJABEL: „wyraz ten [...] nie różniąc się w znaczeniu od innych swoich synonimów, stał się powszechniejszym w użyciu”; I/260 BIAŁOGŁOWA: „wyraz dzisiaj mało używany, znaczył w szesnastym wieku kobietę, i był w powszechném użyciu”; II/155 HEŁM: „szyszak jest późniejszego pochodzenia, ale już w XVI wieku był upowszechniony”; I/307 LICZYĆ: „Liczyć na kogo, zamiast polegać na kim, jestto galicyzm chociaż dosyć upowszechniony”; e) *zyskał prawo obywatelstwa*, np.: I/I06 UCZUCIOWY: „wyraz XIX wieku, który już zyskał prawo obywatelstwa”; I/116 PREZENT: „choć nie czyisto polski wyraz, zyskał oddawna prawo obywatelstwa”; f) *przyswojony*, np.: I/112 OFIAROWAĆ: „wyraz nie czysto polski, ale przyswojony”.

Z kolei określenia oznaczające niskie frekwencje wyrazu to: a) z przysłówkiem *rzadko*, np.: I/227 KOMNATA: „wyraz przestarzały, dziś rzadko używany i to w książkowym języku”; I/305 LIK: „Używa się mianowicie w wyrażeniu: bez liku. W innych przypadkach bardzo się rzadko spotyka”; I/306 MNOGI: „wyraz dość rzadko używany i tylko w języku książkowym”; I/258 DYWAN: „Kobierzec w potocznej mowie rzadziej się używa, niż dywan”; b) *niekiedy*, np.: I/30 BOLEŚĆ: „Używa się jednak niekiedy i w znaczeniu bardzo ciężkich bólów fizycznych”; c) *mało używany*, np.: II/36 ROZŁĄKA: „dosłownie znaczy to samo co separacya, ale jest wyrazem mało używanym”; d) *prawie nie (jest) używany*, np.: I/64 MOMENT: „w liczbie mnogiej prawie jest nie używany”; I/239 KAŻŃ: „wyraz dawny, teraz prawie nie używany”; e) *nie tak powszech-*

*nie używany*, np.: I/160 RODZINA: „to samo co familija, tylko że jest wyrazem czysto polskim i nie tak powszechnie używanym jak familija”; f) *używa się nie tak powszechnie*, np.: II/141 CZART: „używa się nie tak powszechnie jak djabeł”; g) *wyraz nie będący jeszcze w powszechném użyciu*, np.: I/155 ODGŁOS: „W XVI wieku Mączyński przytacza go jako wyraz nie będący jeszcze w powszechném użyciu”; h) *prawie jest nieznany*, np.: II/24 CHWAST: „w języku ludowym prawie jest nieznany”; i) *dotąd utarty nie jest*, np.: I/3 WSZECHNICA: „Chociaż przez niektórych pisarzy użyty został, jednak dotąd utarty nie jest”.

Na pograniczu kwalifikatorów frekwencyjnych i normatywnych umieścić można przykłady odnoszące się do zakresu stosowania synonimów, a wprowadzane określeniami: a) *tylko*, np.: I/4 ARCHANIÓŁ: „Imiona ich znajdują się w biblii, chociaż wyraz archanioł przy Michale tylko i Jeremielu jest użyty”; I/222 MIANO: „wyraz książkowy, rzadko i tylko w poezji używany”; b) *wyłącznie*, np.: I/26 MAJĘTNY: „Stosuje się wyłącznie do ludzi”; c) *zwykle*, np.: I/11 BAWIĆ SIĘ: „Dzisiaj zwykle stosuje się do tego, na czém czas przyjemnie i jakby nieznacznie schodzi”.

**Kwalifikatory geograficzne.** Krasieński używa kwalifikatorów: a) z przymiotnikiem *gminny*, np.: II/12 ŁAPA: „Lecz w języku gminnym bierze się w znaczeniu ręki, jako wyraz pogardliwy”; I/335 DURZYĆ: „wyraz gminny”<sup>21</sup>; I/555 MINA: „mina jak z komina (wyrażenie gminne, głupiego pyszałka oznaczające)”; b) z przymiotnikiem *ludowy*, np.: II/24 ZIELE: „Lecz w języku ludowym [...] ziele w dawném znaczeniu pozostało”; II/141–142 BIES: „jest potoczna i ludowa nazwa djabła”; II/375 WOJAK: „jest forma ludowa poważniejszego wyrazu wojownik”; c) z rzeczownikiem *lud*, np.: I/151 ARMATA: „u ludu harmata”; II/32

<sup>21</sup> B. Walczak, opisując kwalifikatory w Słowniku wileńskim, stwierdził w odniesieniu do określenia *gm[inne]*: „Na grupę kwalifikatorów geograficznych składają się określenia *prow[incjonalne]* i częściowo *gm[inne]* (wtedy, gdy kwalifikator ten towarzyszy dialektyzmom o wyraźnie określonym zasięgu terytorialnym). [...] Kwalifikatory społeczno-środowiskowe to częściowo *gm[inne]* (wtedy, gdy sygnalizuje dialektyzmy nie wykazujące zasięgów, lecz przeciwstawiające się jako wyrazy «gminu» warstwowi języka warstw wykształconych), [...]” (*Kwalifikatory...*, s. 420). Należałoby się zastanowić, czy Krasieński nie stosuje określenia *wyraz gminny* również w dwóch funkcjach: kwalifikatorów geograficznych, gdy obok pojawiają się nazwy geograficzne czy określenie *prowincjonalny*, np.: I/70 CIUKAĆ: „wyraz gminny, prowincjonalny”, i kwalifikatorów stylistycznych (środowiskowych), gdy – czego nie ma w Słowniku wileńskim – obok: *wyraz gminny* jest określenie, np.: *pogardliwy*, np.: I/248 ŁGAĆ: „tém się tylko różni od słowa kłamać, że jest wyrazem gminnym i pogardliwym”. Nie zawsze jednak można tę różnicę stwierdzić na pewno, zwłaszcza gdy pojawia się tylko samo powyższe określenie lub gdy synonimy nie mają cytatów z literatury, albo mają tylko po jednym mało wyrazistym przykładzie.

UMYSŁ: „Lud też prawie nie zna wyrazu umysł, a nazywa go po prostu głową”; I/591 WARTKI: „Ztąd między ludem zamiast wartki można niekiedy posłyszeć wiertki.”; d) *wyraz prowincjonalny* || *prowincjonalny wyraz*, np.: I/32 KOŁOWRÓT: „wyraz prowincjonalny”; I/237 DYALEKT: „W tém też znaczeniu używają niektórzy prowincjonalnego wyrazu *gwara*”; I/64 SKŁANIAĆ SIĘ: „wyraz prowincjonalny litewski”; e) *prowincjonalizm*, np.: I/307 RZĘSISTY i RZĘSNY: „Rzęsny zaś mówi tylko o owocach, lub jagodach, gęsto okrywających drzewa, i to jako prowincjonalizm”; f) z rzeczownikiem *prowincja*, np.: II/48 ŚCIERNÍ i ŚCIERNISKO: „różni się tem tylko od rżyska, że co w jednych prowincjach, np. w Litwie zowią rżyskiem, to w innych prowincjach ściernią”; II/66 PUŁAP i PÓŁAP: „Wyraz ten nie we wszystkich prowincjach jest używany”; I/55 SŁABOŚĆ: „W niektórych prowincjach mianowicie na Wołyniu, na Podolu używa się w tém samym znaczeniu, co choroba”<sup>22</sup>.

**Kwalifikatory normatywne** wskazują zarówno poprawne formy, jak i – co jest częstsze – błędy. Objasnienia niewłaściwych postaci czy użyć synonimów Krasiński poprzedza określeniami: a) *ale nie* || *a nie*, np.: I/27 RYCERZ: „Rycerz i bohater nie jest jedno. Mówimy: bohaterowie greccy, ale nie rycerze; rzemiosło rycerskie, ale nie bohaterskie; błędny rycerz, a nie błędny bohater; węzeł rycerski ale nie bohaterski”; b) *nie* || *nie zaś*, np.: II/125–126 SZCZEBEL: „Ztąd mówi się: dochodzić czego stopniami (nie zaś szczablami). Uniósł się do tego stopnia (nie zaś szczabla). Stopień Doktora (nie szczebel). Stopnie ciepła i zimna (nie zaś szczebile)”; c) z rzeczownikiem *błąd*, np.: II/212 UWAŻNY: „Wyrażenie: zrobić kogo uważnym, zamiast zwrócić czyję uwagę na jakiś przedmiot, lub ostrzedz o czemś, jest giermanizmem. W dobrej bowiem polszczyźnie to wyrażenie znaczyłoby przerobić nieuważnego na uważnego. Błąd ten wytknięty został przez FRYD. SKOBLA w piśmie: O skażeniu języka polskiego”; I/230 WIDNY: „Błędem jest mówić: człowiek widny, zamiast okazały”; II/26 PODOBNY: „Gruby błąd popełnia, kto mówi: podobny na kogo”; II/371 GDYBY: „Religija chrześcijańska zaleca, gdybyśmy za złe dobrem płacili (jestto błąd, bo trzeba mówić: żebyśmy za złe dobrem płacili)”; d) *błędnie*, np.: II/37 ODCIEŃ: „Błędnie piszą niektórzy w liczbie mnogiej odcienia, bo odcień jest rodzaju męzkiego i jak cień ma liczbę mnogą cienie, tak odcień odcienie”; e) *nie*

<sup>22</sup> Krasiński wskazuje też jeden lub kilka obszarów lub ludność zamieszkującą tereny, na których wyraz (lub jego znaczenie, forma) występują, np.: I/213 STODOŁA: „to samo co gumno. Lecz Wielkopole nie używają wyrazu gumno, ale stodoła. Na Wołyniu, na Podolu używają jednego i drugiego wyrazu bez różnicy. W Litwie zaś stodołą nazywają wielką sień karczenną”.

*może być* || *być nie może*, np.: I/571 PRETEKST: „Przeciwnie pozór, gdy oznacza powierzchowność lub zewnętrzne skazówki, z których można się czego domyślać, nie może być zastąpiony wyrazem pretekst”; I/214 SMAK: „W tém znaczeniu wyraz gust użyty być nie może”; f) *nie można*, np.: I/129 DÓŁ: „Nie można użyć wyrazu dół w znaczeniu doliny”; I/19 SĄSIEDNI: „Nie można tedy powiedzieć: przyjaźń sąsiednia, ale przyjaźń sąsiedzka”; I/195 WART: „W tym sensie zamiast wart, nigdy nie można powiedzieć *godzien*, np. koń wart sto czerwonych złotych”; g) *nie mówi się*, np.: I/83 CIEMIEŻYĆ: „Stosuje się tylko do ludzi, bo nie mówi się: ciemieżyć konia, lub wołu”; h) *nie używa się*, np.: I/120 POŻYCZKA: „Do tego, pożyczka nie używa się w znaczeniu przenośnym”; I/26 MAJĘTNY: „Stosuje się wyłącznie do ludzi, a w moralnym znaczeniu nigdy się nie używa”; i) *nie właściwie* || *niewłaściwie*, np.: I/127 CZASOWY i TYMCZASOWY: „Nie właściwie byłoby powiedzieć: okoliczności doczesne, lub rząd doczesny”; II/90 PONURY: „Ale niewłaściwie i tylko dla rymu napisał KNIAŻNIN: żółw w swym chodzie ponury”; j) *źle mówią*, np.: I/148 DUSZA: „Mówi się: [...] modlitwa za dusze zmarłych, (źle mówią: za dusze zmarłe, bo dusza nie umiera)”.

Z kolei poprawne formy Krasiński zaznacza przez: a) *dobrze zaś mówi się*, np.: II/371 GDYBY: „Dobrze zaś mówi się: gdyby mi dano do wyboru [...]; to mógłbym czego dokazać”; b) *może powiedzieć*, np.: I/49 ŻYCZYĆ SOBIE CZEGO: „Ten co ma prawo, żeby jego wolę spełniono, może powiedzieć: chcę, albo żądam”; c) *można jednak bez różnicy mówić*, np.: I/72 CICHOSĆ: „Można jednak bez różnicy mówić: cichość nocna, cichość grobowa i cisza nocna, cisza grobowa”; d) *można powiedzieć*, np.: I/104 UCZUCIE: „A chociaż można powiedzieć: uczucie bólu, smaku, zapachu, lecz tu właściwiej byłoby używać wyrazu: *czucie*”; e) *mówi się (tedy)*, np.: I/104 UCZUCIE: „Mówi się tedy: uczucia ludzkości, przyjaźni, miłości (nie zaś czucie), uczucia szlachetne, religijne”; f) *trzeba mówić*, np.: II/371 GDYBY: „Źle tedy mówią niektórzy mianowicie na Litwie i na Białej Rusi: Życzę, gdybyś żył sto lat (bo trzeba mówić: żebyś żył sto lat)”; g) *właściwie(j)*, np.: I/1 ALFABET: „Mówiąc o piśmie słowiańskim, cyrylicyckim, czy głągoliczym; mówiąc o językach wschodnich, właściwiej jest użyć wyrazu alfabet, niż abecadło”; I/69 PŁATAĆ: „Właściwie mówi się: płatać rybę, rozplatać brzuch, rozplatać łeb”.

Niezbyt często Krasiński pozytywnie ocenia synonimy w inny sposób, np.: a) *piękny wyraz* || *wyraz piękny*, np.: I/262 MIŁOWAĆ: „stary i piękny

wyraz polski”; I/547 USTATKOWAĆ SIĘ: „wyraz bardzo piękny”; b) *dobry*, np.: I/59 POCZESNY: „mało używany, ale dobry”.

**Kwalifikatory stylistyczne**, sygnalizujące przynależność wyrazu do określonego stylu, są bardzo rozbudowane. Część to określenia ogólne wyższego stylu, np.: I/460 MODŁY: „wyraz wyższego stylu”; II/225–226 DZIĘKI: „Dzięki, chociaż nie są wyłącznie wyrazem książkowym, ale zawsze są wyrazem nieco wyższego stylu i nie tak potocznym jak podziękowanie”; I/93 DOBA: „W wyższym zaś stylu bierze się za pewny punkt czasu, lub za stósowność do czasu”; II/41 TARGAĆ: „W stylu wyższym używa się zamiast rozrywać”. Kolejne określenia dotyczą jedynie dwóch stylów: książkowego i potocznego.

W obrębie środków wskazujących na styl książkowy są określenia: a) w *języku książkowym* || w *książkowym języku*, np.: I/3 KATEDRA: „używa się niekiedy w znaczeniu ambony w języku książkowym”; I/227 KOMNATA: „wyraz przestarzały, dziś rzadko używany i to w książkowym języku”; b) z zestawieniem *wyraz książkowy*, np.: I/335 MAMIĆ: „wyraz książkowy”; I/56 NIE-MOC: „jest wyrazem raczej książkowym”; II/141 CZART: „jest raczej wyrazem książkowym”; I/33 OREŻ: „W pospolitem jednak użyciu między orężem i bronią niema różnicy, tylko, że oręż więcej jest książkowym wyrazem”. Zwraca uwagę rozbudowany zestaw kwalifikatorów odnoszących się do poezji<sup>23</sup>: a) w *poezyi*, np.: I/143 SZLAK: „wyraz książkowy używany tylko w poezyi w znaczeniu drogi”; b) w *języku poetycznym*, np.: I/390 TON: „Przenośnie w języku poetycznym bierze się za grożące niebezpieczeństwo”; c) *wyraz poetyczny*, np.: I/491 PIENIE: „wyraz poetyczny w potocznej mowie nie używany”; d) *forma poetyczna*, np.: I/178 NIEZGŁĘBNY: „znaczy to samo co niezgłębiony, i tém się tylko różni od niego, że jest formą poetyczną”; e) *u poetów*, np.: I/615 BEZMIAR: „Wyraz książkowy i spotykany tylko u nowych poetów”.

Na styl potoczny wskazują określenia: a) z przymiotnikiem *potoczny*, np.: II/141–142 BIES: „jest potoczna i ludowa nazwa djabła”; I/336 TUMANIĆ: „wyraz potoczny”; I/56 DEFEKT: „używa się niekiedy w potocznej mowie”; I/120 BORG: „Mówi się: brać lub dawać na borg [...], ale tylko w mowie potocznej”; I/170 KRYTYKOWAĆ: „W potocznym jednak użyciu znaczy być ostrowidzem wypatrującym najmniejsze błędy, skazy, lub niedoskonałości, i zbyt surowo je sądzić”; I/93 DATA: „Lecz w języku potocznym mówi się: być pod dobrą datą.

<sup>23</sup> B. Matuszczyk zwraca uwagę na wyróżnianie przez Lindego leksyki języka poetyckiego i komentuje to: „Nie bez znaczenia wydaje się tutaj fakt, że to właśnie w XVIII w. ukształtowało się pojęcie języka poetyckiego jako odrębnego typu wypowiedzi” (eadem, *Słownik...*, s. 240).



(t.j. być nie trzeźwym)”; I/125 DOBROCZYŃCA: „Zresztą dobroczyńca nie jest tak potocznym wyrazem jak dobrodziej”; I/512 POGRZEŚĆ: „Różni się od słowa pochować tём, że pogrześć jest więcej wyrazem książkowym, a pochować więcej potocznym wyrazem”; b) z przysłówkiem *pospolicie*, np.: I/174 USTA: „pospolicie używają się w tём samym znaczeniu co gęba”; II/125 DZIAD: „Najpospoliciej zaś dziad oznacza starego żebraka”; c) z przymiotnikiem *pospolity*, np.: I/42 BYTNOŚĆ: „W pospolitём zaś używaniu znaczy obecność czyję, czyli znajdowanie się na pewnём miejscu, przez czas jakiś”; I/58 KULAWY: „Chociaż w pospolitём użyciu chromy i kulawy biorą się za jedno; ale ściśle biorąc, jest między nimi różnica”; II/244 PROWADZIĆ: „pod względem znaczenia nie różni się od słowa wieść. Lecz w użyciu jest wyrazem pospolitszym”; II/53 SPOCZYNEK: „Ztąd bierze się niekiedy w znaczeniu snu i różni się od niego tём tylko, że jest mniej pospolitym wyrazem”.

Część określeń informuje o przynależności – w różnym stopniu – synonimów do obu stylów (książkowego i potocznego), np.: II/225–226 DZIĘKI: „Dzięki, chociaż nie są wyłącznie wyrazem książkowym, ale zawsze są wyrazem nieco wyższego stylu i nie tak potocznym jak podziękowanie”. Na przynależność bardziej do stylu książkowego niż potocznego wskazują określenia podkreślone tu w przykładach, np.: I/115 UPOMINEK: „Jest raczej wyrazem książkowym, niż potocznym”; I/629 JAKOŚĆ: „I dzisiaj jest raczej książkowym, niż potocznym wyrazem”; II/50 MNIEMAĆ: „Wyraz raczej książkowy, niż potoczny”; I/368 RZEC: „wyraz więcej książkowy, niż potoczny”; I/484 NADOBNY: „Różni się od pięknego 1) że jest więcej książkowym, niż potocznym wyrazem”. Z kolei na bliższosc stylowi potocznemu wskazuje np.: I/115 PODAREK i PODARUNEK: „Podarunek zaś jest raczej potocznym, niż książkowym wyrazem”.

**Kwalifikatory ekspresywne.** Wyrazy o zabarwieniu negatywnym poprzedzają określenia: a) *wyraz pogardliwy*, np.: I/235 OZÓR: „Może być jednak niekiedy użyty i do ludzkiego języka, ale jako wyraz pogardliwy”; b) *z pogardą*, np.: II/24 ZIELE: „Zielskiem z pogardą nazywamy rośliny samorodne, a bujno rosnące, które zanieczyszczają ogrody”; I/188 ZDZIECINNIAŁY: „Jako synonimy głupiego używają się też wyrazy: półgłówek, gap, bałwan [...], ale tylko w języku potocznym i mówiąc z pogardą”; c) *z lekceważeniem*, np.: II/82 ŚMIAŁEK: „mówi się z lekceważeniem o człowieku, którego śmiałość posuwa się aż do śmieszności, i który okazując się zbyt śmiałym z pozoru, może nim nie być istotnie”; II/125 DZIAD: „Ogólnie używa się wyraz dziad w znaczeniu starca, gdy się mówi z pewnём lekceważeniem”; d) *wyraz trąci rubasznosc*

*cia*, np.: I/186–187 GŁUPI: „Mówi się [...] ale tylko w mowie potocznej, bo i sam wyraz głupi już trąci rubasznością”; e) *wyraz rubaszny*: I/303 KIEPSKI: „należy do wyrazów rubasznych i mniej delikatnych”; f) *śmiesznością trąci*, np.: II/105 INTERES: „Śmiesznością trąci używanie w tém samym znaczeniu francuskiej afery, niemieckiego geszeftu, lub angielskiego biznesu”; g) *wyraz, który skromność obrażał*, np.: I/361 KPAĆ: „Wyraz gminny, dawniej nawet był wyrazem, który skromność obrażał”.

Na dodatnie nacechowanie wskazują określenia: a) z przymiotnikiem *pieszczotliwy*, np.: II/124 STARZEC: „Staruszek jest forma pieszczotliwa i razem grzeczna”; I/261 STARUSZKA: „jest pieszczotliwa nazwa sędziwej kobiety”; I/339 MATKA: „W pieszczotliwej formie mówi się: mama”; I/151 DZIECIĘ: „Dzieciatko, dziecko, dziecina, i w liczbie mnogiej: dziatki, dziateczki, są to wyrazy zdrobniałe i pieszczotliwe”; b) *pieszczotliwie*, np.: I/175 MORDA: „Mówi się niekiedy i pieszczotliwie mordeczka”; c) *żartobliwie*, np.: I/2 AKADEMIIA: „Żartobliwie mówi się: Akademia smorgońska, gdzie niegdyś niedźwiedzie uczono”; d) *żartem*, np.: II/362 NARÓW: „Dawniej używał się ten wyraz i do ludzi, ale teraz tylko żartem, albo z pogardą mógłby być do ludzi zastosowany”.

Krasiński informuje też o natężeniu cechy, zarówno pozytywnej, jak i negatywnej, za pomocą określeń: a) *wyraz mocniejszy*, np.: I/82 NIEZNOŚNY: „wyraz mocniejszy od ciężkiego i trudnego”; b) *mniej rażący*, np.: II/16 WYZNANIE: „Utworzony zatem przed kilkunastu laty wyraz bezwyznaniowość wyraża, w sposób niby mniej rażący, to samo co irreligija”; c) *mniej szlachetny wyraz* || *wyraz mniej szlachetny*, np.: I/185 ŁEB: „bierze się i w znaczeniu głowy ludzkiej; lecz jest mniej szlachetnym wyrazem”; I/191 ZŁOŚĆ: „wyraz mniej szlachetny jak gniew”; d) *wyraz szlachetniejszy* || *szlachetniejszy wyraz*, np.: II/129-130 WARTA: „pierwiastkowie oznaczała bramę [...]. Znaczenie to już w XVI wieku wyszło z użycia, a warta brana była jak i dzisiaj za straż, z tą różnicą, że straż jest wyrazem szlachetniejszym”; I/504 CIEC: „Zresztą płynąć jest szlachetniejszym wyrazem niżeli ciec”; e) *delikatniej*, np.: I/49 ŻYCZYĆ SOBIE CZEGO: „Ten co ma prawo, żeby jego wolę spełniono, może powiedzieć: chcę, albo żądam. Jednak wyrazi się bez porównania delikatniej, gdy powie, że tego życzyłby sobie”; f) *wyraz delikatniejszy*, np.: I/248 ZMYŚLAĆ: „Używa się jednak niekiedy słowo zmyślać w znaczeniu kłamać, jako wyraz delikatniejszy”; g) *wyraz mniej delikatny*, np.: por. wyżej I/303 KIEPSKI; h) *w formie delikatnej*, np.: I/244 ZALECAĆ: „znaczy objawiać komu

naszą wolą w formie delikatnej”. Zwraca także uwagę na brak nacechowania synonimów, np.: I/255 WŁOŚCIANIN: „wyraz kmieć choć poważny, stał się wyrazem książkowym i z potocznego użycia wyszedł”; II/375 WOJAK: „jest forma ludowa poważniejszego wyrazu wojownik”; I/459 ZMARTWYCHPOWSTAĆ: „wyraz poważniejszy”.

Do kwalifikatorów ekspresywnych zalicza się też takie, które wskazują na znaczenia przenośne wyrazów. Wyróżnia je Krasieński obok znaczeń właściwych oraz moralnych, a wprowadza przez określenia: a) *przenośnie*, np.: I/134 POBIEŻNY: „dzisiaj używa się tylko przenośnie”; b) *w przenośnym sensie* || *w sensie przenośnym*, np.: I/32 WROTA: „Bierze się i w sensie przenośnym”; I/77 KRZYŻ: „w przenośnym sensie oznacza wszelkiego rodzaju cierpienia”; c) *w znaczeniu przenośnym* || *w przenośnym znaczeniu*, np.: I/39 BUDOWAĆ: „W znaczeniu przenośnym patrz poprawić”; I/226 IZBA: „Lecz w przenośnym znaczeniu mówi się: izba senatorska”.

**Kwalifikatory specjalistyczne**, odsyłające do dziedziny działalności ludzkiej, w tym wiedzy fachowej lub nauki, nie są tak liczne i różnorodne jak we współczesnych słownikach. W *Słowniku* są ogólne określenia: a) *nazwa naukowa*, np.: I/238 MINERAŁ: „jest nazwa naukowa kamieni, rud, kruszców i skamieniałości”; b) *w języku naukowym* || *w naukowym języku*, np.: I/137 OBSERWACYA: „wyraz czysto łaciński, używany w języku naukowym”; I/387 UMIEJĘTNOŚĆ: „W naukowym zaś języku umiejętnością zowie się nauka ścisła”; c) *wyraz naukowy*, np.: I/435 UNIWERSALNY: „wyraz naukowy”. Są także określenia odsyłające do nauk ścisłych: a) matematyki: *w języku matematycznym*, np.: I/565 PŁASZCZYZNA: „W języku matematycznym oznacza taką powierzchnią, na której dwa punkta gdziekolwiek wzięte i połączone z sobą stanowią linią prostą”; *w matematyce*, np.: I/163 PODSTAWA; *w arytmetyce*, np.: II/101 SPÓŁKA lub WSPÓŁKA: „W arytmetyce reguła spółki”; b) fizyki i chemii: *w fizyce*, np.: I/232 PROMIENNY i PROMIENISTY: „Promienistemi ciałami zwano u nas w fizyce światło, ciepło, elektryczność i magnetyzm”; *w fizyce i chemii*, np.: 136 DOŚWIADCZENIE: „W fizyce i chemii doświadczeniem zowie się działanie przekonywające naocznie o jakiej prawdzie naukowej”; *w statyce*, np.: II/107 OPÓR: „w statyce oznacza własność ciał tamującą swobodne działanie siły”; *wyraz astronomiczny*, np.: II/242 ZENIT. Z kolei z medycyną związane jest określenie *wyraz techniczny*, np.: I/57 PACYENT: „jest wyraz techniczny, nadawany przez lekarzy chorym, których leczą”. O przynależności do języka religijnego informują określenia: *w języku kościelnym*,

np.: II/118 PROFESSYA: „Professya w języku kościelnym oznacza wykonanie ślubów zakonnych”; w *języku religijnym*, np.: II/156 TAJEMNICA: „w języku religijnym oznacza prawdę, której rozum ludzki pojąć nie może”; *wyraz biblijny*, np.: I/529 MANNA; w *znaczeniu religijnym*, np.: I/428 NAWIEDZAĆ: „W znaczeniu religijnem mówi się o tych krzyżach, które P. Bóg zsyła na człowieka, ażeby ojcowskim obyczajem przeprowadził go przez ciężkie próby życia, i dał mu poczuć, że w najtrudniejszej przygodzie P. Bóg stoi w odwodzie”. Do prawa odsyłają: *wyraz prawny*, np.: I/240 NAWIĄZKA: „dawny wyraz prawny”; w *języku prawnym*, np.: II/135 CYWILNY: „W języku prawnym cywilny daje wyobrażenie przeciwne kryminalnemu”; *termina prawne*, np.: I/413 ROKOWAĆ: „od roki t.j. termina prawne”; w *prawie*, np.: II/268 INFAMIA: „wyraz łaciński, w prawie przyjęty, oznaczał pozbawienie czci wyrokiem sądowym”. Ze sztuką związane są kwalifikatory: w *malarstwie*, np.: I/123 TŁO: „Teraz wyrazu tego używamy w malarstwie”; w *muzyce*, np.: I/180 TON: „W muzyce tonem zowie się dźwięk”. Inne określenia to: a) *wyraz architektoniczny*, np.: II/304 PLAN; b) w *języku filozoficznym*, np.: I/136 DOŚWIADCZENIE: „W języku filozoficznym przez doświadczenie rozumie się poznanie rzeczy oparte na powadze zmysłów” ; c) w *geografii*, np.: II/125 STOPIEŃ: „W geografii stopień oznacza piętnaście mil geograficznych”; d) w *gramatyce*, np.: II/125 STOPIEŃ: „W gramatyce stopień równy, wyższy i najwyższy”; e) *wyraz bibliograficzny*, np.: I/233 UNIKAT; f) *wyraz ekonomii politycznej*, np. II/179 PAUPERYZM; g) w *wojsku*, np.: I/421 LÓŻNY, LUŻNY: „W wojsku nazywał się lóźnym albo lóźakiem człowiek nadkompletny, który do szeregu nie należał, ale tylko konia na zapas prowadził”; h) w *języku flisowskim*, np.: I/297 SZYBOWAĆ: „W języku flisowskim znaczy popychać statek laskami”. Do języka myśliwych odsyłają: w *języku myśliwskim*, np.: I/281 FARBA oraz *wyraz myśliwski*, np.: I/23 PUDŁOWAĆ.

W materiale *Słownika synonimów polskich* wydzielałam też **kwalifikatory etymologiczne**. Nie wyróżnia się ich w literaturze przedmiotu<sup>24</sup>, chociaż w słownikach pojawiają się obok hasła (często w nawiasach) informacje o języku, z którego polszczyzna zapożyczyła wyraz. Czasem też (w różnych miejscach) – w przypadku wyrazów polskich, podzielnych słotwórczo – informacje od

<sup>24</sup> Jak pokazuje jednak analiza wybranych słowników od XVI do XIX w., można taki typ kwalifikatorów znaleźć. Zob. L.A. Jankowiak, *O potrzebie wydzielenia kwalifikatorów etymologicznych*, w: Cum reverentia, gratia, amicitia... *Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, pod red. J. Migdała, A. Piotrowskiej-Wojaczyk, t. I, Poznań 2013, s. 609–613.

jakiego leksemu utworzono hasło. Krasiński stosuje na tyle różnorodne i powtarzalne określenia, że zdecydowałam się umieścić je w oddzielnej grupie kwalifikatorów etymologicznych. W *Słowniku* często obok hasła zapożyczonego jest w nawiasie pierwotna postać wyrazu wraz z oznaczeniem języka, z którego polszczyzna leksem przejęła, np.: II/136 FEST (z łacín. *festum* święto); II/78 FILAR (z wł. *piliere*); II/118 KASTA (z portugal. lecz do naszego języka weszła z fran.). Także wiele polskich wyrazów ma podaną podstawę rodzimą, np.: I/124 UPRZEJMOŚĆ: „od dawnego słowa przyjać, dzisiejsze sprzyjać”; II/89 ZADUMANY: „od słowa dumać”; II/124 ZUŻYTY: „od słowa zużyć”. Ogólnie na zapożyczenia wskazują też określenia: a) *cudzoziemski wyraz* || *wyraz cudzoziemski*, np.: I/206 OTYŁY: „W potocznej mowie używa się w tém znaczeniu cudzoziemski wyraz: korpulant”; I/439 TATA i PAPA: „tata jest [...] wyrazem polskim, a papa cudzoziemskim”; b) z zestawieniem *wyraz nie polski*, np.: I/112 OFIAROWAĆ: „wyraz nie czysto polski, ale przyswojony”; I/116 PREZENT: „prezent chociaż nie czysto polski wyraz, zyskał oddawna prawo obywatelstwa”; I/424 REKUZOWAĆ: „choczą wyraz nie polski, ale używa się popolicie”; c) *nie jest wyrazem czysto polskim* || *jest wyrazem nie czysto polskim*, np.: II/29 DESPERACYA: „tém się różni od rozpaczy, że nie jest wyrazem czysto polskim”; I/297 KUROWAĆ: „jest wyrazem potocznym i nie czysto polskim”; d) *nie polskie jest wyrażenie*, np.: II/17 ROBIĆ: „Ale nie polskie jest wyrażenie: głowa mi źle robi (zamiast boli); on sobie z tego nic nie robi (zamiast nie dba o to)”; e) *słowo nie polskie*, np.: II/36 DECYDOWAĆ: „słowo nie polskie, ale używane”. W tej grupie zwracają uwagę określenia wskazujące na kalki, np.: I/218 „PAMIĘTNIKI historyczne tłumaczą dosłownie francuzki wyraz *memoires*”; I/156 SAMOLUBSTWO: „jest tłumaczeniem polskiem wyrazu egoizm, tak jak samolub i samolubca jest tłumaczeniem wyrazu egoista”; I/221 WYOBRAŻNIA: „wyraz utworzony w XVIII w. przez GRZEGORZA PIRAMOWICZA, jest dosłowném tłumaczeniem imaginacyi”<sup>25</sup>; I/218 ROCZNIKI: „wyraz dosłownie tłumaczący łacińskie *annales*”; II/317 ZAGADKOWY: „Jestto dosłowne tłumaczenie wyrazu enigmatyczny”.

Krasiński informuje ponadto o wyrazach polskiego pochodzenia, np.: *polski wyraz* || *wyraz polski*, np.: I/3 SZKOŁA GŁÓWNA: „SZKOŁA

---

<sup>25</sup> Ostatni z przykładów pokazuje, że Krasiński podaje też twórców wyrazów lub kalk. Por. też: I/231 ŚWIETLANY: „wyraz nowy, utworzony przez ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO”; I/548 PRZEDŚWIT: „wyraz nowy utworzony przez ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO, który napisał poemat pod tytułem *Przedświt*”.

GŁÓWNA właściwie tem się tylko różni od Uniwersytetu, że jest wyrazem czysto polskim”; II/9 RECENZJA: „W ostatnich latach zaczęto recenzją zastępować polskim wyrazem ocena”; I/3 KAZALNICA: „zupełnie to samo co ambona, i tem się tylko różni, że jest wyrazem książkowym i czysto polskim”.

Autor *Słownika* stosuje kwalifikatory wskazujące język, z którego synonim pochodzi, np.: II/105 INTERES: „Śmiesznością trąci używanie w tém samym znaczeniu francuskiej afery, niemieckiego geseftu, lub angielskiego biznesu”. Łacińskie pochodzenie leksemów określają: a) *łaciński wyraz* || *wyraz łaciński*, np.: II/146 LOS: „a pospolicie chociaż nie po chrześcijańsku zwykło się to nazywać zrzędzeniem losu, albo po prostu losem. Rzymianie zwali to fortuna i u naszych pisarzy XVI wieku ten łaciński wyraz zamiast losu był używany”; II/219 WARYACJA: „wyraz łaciński”; b) *wyraz czysto łaciński* || *czysto łaciński wyraz*, np.: I/137 OBSERWACJA: „wyraz czysto łaciński”; II/227 GRACJA: „czysto łaciński wyraz”; c) *wzięty wprost z łacińskiego*, np.: I/547 REPAROWAĆ: „wyraz potoczny, wzięty wprost z łacińskiego”; d) *wzięty z zepsutej łaciny*, np.: II/179 KARYSTYA: „wyraz potoczny, wzięty z zepsutej łaciny od słowa *careo* (nie mam)”; e) *pochodzenie łacińskie*, np.: I/282 MOMENTALNY: „tém tylko różni się od chwilowego, że ma pochodzenie łacińskie”; f) *łacińskie*, np.: I/612 WYMAWIAĆ SIĘ: „dosłownie to, co łacińskie ekskuzować się”. Synonimy pochodzące z niemieckiego poprzedzają określenia: a) *od Niemców*, np.: I/113 DACH: „Do naszego jednak języka wyraz ten wszedł razem z rzeczą od Niemców”; b) *od niemieckiego wyrazu*, np.: I/192 GODŁO: „przyjęło nazwisko herbu, od niemieckiego wyrazu *Erbe*, znaczącego dziedzictwo”; c) *wprowadzony u nas przez Niemców*, np.: II/35 INTELLIGENCJA: „wyraz czysto łaciński, ale około połowy XIX wieku wprowadzony u nas przez Niemców”; d) *germanizm*<sup>26</sup>, np.: II/327 ZDRADZĄC: „Lecz zdradzać co w formie czynnej w znaczeniu wykazywać jestto germanizm (niem. *verrathen*), u LINDEGO jeszcze nie znajdujący się”. Na greckie korzenie wskazują: a) *od Greków*, np.: I/491 HYMN: „Wyraz ten od Greków przeszedł do kościoła chrześcijańskiego, i przyjęty został we wszystkich europejskich językach”; b) *wyraz grecki*, np.: II/322 AFORYZM: „wyraz grecki, przyjęty we wszystkich Europejskich językach”. Pochodzenie francuskie wskazują określenia: a) *wyraz*

<sup>26</sup> Określenia: *germanizm* i poniżej: *galicyzm* i *rusycyzm* z jednej strony należą do kwalifikatorów etymologicznych, bo wskazują na język-źródło zapożyczenia, z drugiej zaś strony mogą należeć do kwalifikatorów normatywnych, stanowią bowiem nierzadko negatywnie oceniony element języka polskiego.

wzięty wprost z francuzkiego, np.: I/9 SONDOWAĆ: „wyraz wzięty wprost z francuzkiego”; b) *wyraz wzięty żywcem z francuzkiego*, np.: II/144 NAIWNY: „(franc. naif) wyraz wzięty żywcem z francuzkiego w XVIII wieku”; c) *wyraz czysto francuski*, np.: I/193 DEWIZA: „wyraz czysto francuski”; d) *wyraz francuski*, np.: I/556 KIBIĆ: „W tém samym znaczeniu mianowicie w potocznej mowie używa się francuski wyraz talija (*taille*)”; e) *galicyzm*, np.: I/307 LICZYĆ: „Liczyć na kogo, zamiast polegać na kim, jestto galicyzm chociaż dosyć upowszechniony”. Z kolei o pochodzeniu rosyjskim informują: a) *wzięty z rosyjskiego*, np.: I/224 PÓJŚĆ: „W Litwie zamiast pójść mówią: *schodzić*. Jestto prowincjalizm, wzięty z rosyjskiego”; b) *z rosyjskiego języka przyswojony*, np.: I/237 DYALEKT: „W tém znaczeniu używają niektórzy nowi pisarze wyrazu *narzecze*, który Lindemu jeszcze znajomy nie był, bo dopiero około połowy terażniejszego wieku z rosyjskiego języka przyswojony został”; c) *przyswojony jest z języka rosyjskiego*, np.: I/253 OPAŁY: „Wyraz ten jak prowincjalizm przyswojony jest z języka rosyjskiego”; d) *russyzm*, np.: I/118 DESKA: „Deska w znaczeniu tablicy jest russyzmem”. Określenia związane z pochodzeniem synonimów z innych języków to: a) *od narodu Czudów*, np.: I/88 CUDZY: „nie od cudu, ale prawdopodobnie od narodu Czudów czyli Finnów”; b) *wyraz słowiański*, np.: II/141 CZART: „tém się tylko różni od djabła, że jest wyrazem słowiańskim”; c) *wyraz tatarski || tatarski wyraz*, np.: I/264 SAJDAK i SAHAJDAK; I/265 TUŁ: „wyraz przestarzały, czyisto słowiański, który znajdujemy jeszcze u WRÓBLA i LEOPOLITY, w pierwszym wydaniu, póki na jego miejsce nie weszły tatarskie wyrazy kołczan i sajdak”; d) z przymiotnikiem *wschodni*, np.: I/26 BOHATYR i BOHATÉR: „Wyraz to pochodzenia wschodniego”; I/258 DYWAN: „wyraz wschodniego pochodzenia”; II/161 DRAGOMAN albo DROGMAN: „wyraz wschodni”; e) *wyraz ukraiński*, np.: II/223 JAR f) *wyraz hebrajski*, np.: I/391 EDEN; g) *z Włoch*, np.: I/416 PASZKWIL: „Z Włoch ten wyraz przeszedł zaraz do Polski”; h) *wyraz angielski*, np.: II/276 KOMFORT.

\*

Chociaż późniejsze słowniki synonimów nie rezygnują z kwalifikatorów (np. słownik Skorupki), to jednak nie stosują ich tak wiele i tak różnorodnych jak *Słownik synonimów polskich* Adama Stanisława Krasieńskiego z 1885 roku. Bogaty zasób kwalifikatorów zbliża raczej ten leksykon do słowników ogólnych polszczyzny.

Trzeba zaznaczyć, że Krasieński nie wprowadza kwalifikatorów przy wszystkich synonimach. Autor w żaden sposób ich nie wyodrębnia w tekście czy we *Wstępie* do słownika. Niezwykle rzadko stosuje skróty, nie ma kwalifikatorów nieliterowych. Mimo to Krasieński stworzył w miarę stały i niezwykle bogaty (a uwzględniający głównie powtarzające się określenia) repertuar środków (przede wszystkim połączeń wyrazowych) odnoszących się do danego rodzaju kwalifikatorów. Stałość tych środków objawia się w powtarzającym się schemacie hasła. Bliżej wyrazu hasłowego są kwalifikatory etymologiczne, frekwencyjne i chronologiczne. Z kolei w ich pobliżu sytuują się – najrzadsze – kwalifikatory specjalistyczne, co wynika ze specyfiki słownika, zbierającego synonimy. Zwykle na końcu znajdują się kwalifikatory normatywne. Najczęściej swoją pozycję w artykule hasłowym zmieniają kwalifikatory geograficzne. Krasieński stosuje różne określenia dla tego samego typu kwalifikatorów, co zdarza się też w ówczesnych słownikach, ale jednak nie na taką skalę.

**FROM HISTORY OF QUALIFIERS IN HISTORY  
OF POLISH LEXICOGRAPHY  
QUALIFIERS IN *SŁOWNIK SYNONIMÓW POLSKICH*  
BY ADAM STANISŁAW KRASIŃSKI DATED 1885**

**Summary**

Keywords: polish language, the lexicography, qualifiers

The goal of the paper is presentation of very wide range of definitions (singular words and word combinations) which may be recognized as qualifiers in the first Slavic dictionary of synonyms. The author described different structures which are the following types of qualifiers: chronological, attendance, normative, stylistic, expressive, specialist and etymological.



*JOANNA KAMPER-WAREJKO*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

### **OBCE NAZWY WINOROŚLI WYSTĘPUJĄCE W PORADNIKU PIOTRA KRESCENCJUSZA (1571)**

Słowa kluczowe: XVI-wieczna polszczyzna, zapożyczenia, nazwy winorośli

Powszechnie wiadomo, że nazwy obce pojawiają się w języku jako rezultat szeroko rozumianych kontaktów między narodami, nie tylko językowych. W interesującej nas warstwie słownictwa, jak w innych dziedzinach, odnajdziemy wiele słów obcego pochodzenia. Nazywanie otaczającej przyrody i uprawianych roślin wzbogacało się w polszczyźnie o nowe nazwy już od średniowiecza. Na początku były to głównie nazwy przeniesione do języka z tekstów łacińskich, rzadziej niemieckich i czeskich. Powstająca w Europie od XIII wieku (głównie w Anglii i Włoszech) literatura rolnicza sięgająca do starożytnych korzeni zaczęła rozkwitać w wieku XVI. W tym stuleciu również na gruncie polskim pojawiły się teoretyczne zainteresowania gospodarką i jej osiągnięciami w innych krajach. W 1549 roku ukazał się w Krakowie pierwszy na ziemiach polskich poradnik gospodarczy będący tłumaczeniem, popularnego w Europie, XIII-wiecznego włoskiego dzieła Piotra Krescencjusza. Druga edycja tego napisanego po łacinie tekstu wyszła drukiem w roku 1571, to z niej wyekscerpowano analizowany

materiał. Trzeba jednak zaznaczyć, że wydanie o 22 lata młodsze leksykalnie nie różni się zasadniczo od starszej edycji.

Zanim przejdę do przedstawienia zapowiedzianych nazw, przybliżę zabytek, z którego pochodzą, i wspomnę o historii uprawy wina. Początki uprawy winorośli datuje się na ok. 4000 p.n.e. W czasach nowożytnych podboje i wyprawy kupieckie sprzyjały szerzeniu się jej w cesarstwie rzymskim, którego granice przekroczyła wraz z rozpowszechnianiem się chrześcijaństwa. Na terenie Polski już w średniowieczu znajdowały się ośrodki uprawy winorośli, ale powszechna stała się ona dopiero w wiekach XV i XVI (za czasów Jagiellonów). Pogorszenie warunków klimatycznych i wzmożony import win w kolejnych stuleciach – XVII i XVIII – przyczyniły się do powolnego upadku polskich upraw<sup>1</sup>. Szesnastowieczny zabytek, w czasie wzmożonego zainteresowania uprawą wina, odpowiada więc na zapotrzebowanie społeczne. Przeznaczony głównie dla zarządzających rolą, ale i wszystkich zainteresowanych nauką gospodarowania, jest niejako przewodnikiem po tajnikach dobrego gospodarstwa. W treść księgi V Krescencjuszowego poradnika, opowiadającej *O Winie*, wprowadzają nas słowa: *Ale iż máćicá álbo drzewo winne ieřt ludźiem bárzo pożyteczne/ ták iż ma przodek między inřzymi drzewy ogrodnyimi. Przeto godźi się o nim naprzod powiáádác/ ktorym obyczaiem ma być řádzono/ opráwiáno/ iteř záchowánie iego iákie ma być/ ták w ogrodzie rořącego iáko y w piwnicy będącego. [...] co się tycze ořobliwey řpráwy około winnice/ álbo teř poznawánia máćice/ y opráwiánia iey owocow/ ták w ogrodzie iáko y w řádziech/ tu będzie ořobliwa náuká.* W łacińskiej wersji tekstu traktuje o tym księga IV<sup>2</sup>. Poradnik w tym zakresie wyróżnia się na tle zielników – zabytków również traktujących o roślinach. W jednym z popularniejszych XVI-wiecznych tekstów, w Marcina Siennika *Herbarzu źiół...* z 1568 roku, w księdze 8. zamieszczono rozdział *O sprawowaniu win*, będący przekładem łacińskiego tłumaczenia włoskiego tekstu Aleksego Pedemontany, ale jest to raczej nauka o napojach powstających z rośliny i opis ich

<sup>1</sup> Por. B. Sękowski, R. Myśliwiec, *101 odmian winorośli do uprawy w Polsce*, Warszawa 1996.

<sup>2</sup> Podaję za zdigitalizowaną wersją łacińskiego tekstu – Crescentiis Petrus, de Ruralia comoda, Löwen, zwischen 1477 und 1483 – dostępną na stronie Biblioteki Uniwersyteckiej w Heidelbergu (Ruprecht-Karls- Universität): <http://digi.ub.uni-heidelberg.de/diglit/crescentiis1477/>. Pierwsze drukowane wydanie tego XIII-wiecznego poradnika ukazało się w roku 1471. Wersję datowaną na lata 1477–1483 możemy uznać za pierwowzór polskiego tłumaczenia, jeśli przyjmiemy, że kolejne łacińskie wydania były tylko wznowieniami popularnego tekstu i niewiele się między sobą różniły.

właściwości leczniczych. Osobliwością analizowanego tekstu jest przedstawienie na początku księgi V *rozności rodzajuu Máćic Winnych*.

Przedmiotem mojego artykułu są przeniesione na grunt polszczyzny obce nazwy win wyekscerpowane z księgi V, obejmującej 41 kart zabytku (numery kolumn 289–370) – materiał bogaty, bo aż 41 nazw, i o tyle ciekawy, że niepojawiający się w innych tekstach. Nieznaczna część tych wyrazów – bo tylko dwa – uległa apelatyzacji i te odnaleźć możemy w słownikach, zdecydowana większość (39) interpretowana była jako nazwy własne, a takich historyczne leksykony nie rejestrują. Zaledwie cztery wyrazy odnajdziemy w słowniku łacińsko-polskim, ale tylko dwóm z nich przypisano znaczenie, w którym wystąpiły u Krescencjusza. Ich omówienie ma na celu prześledzenie mechanizmu przeniesienia do polszczyzny wyrazów obcych oraz ich potencjalnej adaptacji.

Warto też zatrzymać się nad słowami, które w tym kontekście występują z dużą częstotliwością, a używane są przez autora – tłumacza w odniesieniu do winorośli. Zauważa się tu bowiem dużą różnorodność, co w jakimś stopniu ilustrował cytowany przed chwilą fragment tekstu. Wymiennie wprowadza się wyrazy *wino* (116)<sup>3</sup> i *máćicá* (157), drugi wyraz czasem z przydawką *máćicá winna* (9; szyk dowolny). Rzadziej zastępuje je *winne drzewo* (4, dodatkowo raz w szeregu *máćicá álbo drzewo winne*) lub *rodzay winny* (1). W analizowanych kontekstach leksem *wino* na ogół podstawia się pod łacińskie *vinum* – i w łacinie, i w języku polskim posiadające zarówno znaczenie ‘winorośl’, jak i ‘napój z winorośli’, a *máćica* lub wyrażenie z tym rzeczownikiem w miejsce łacińskiego słowa *species*, oznaczającego między innymi ‘gatunek’. W tekście polskim ta różnica znaczeniowa zdaje się zanikać. Gdy mowa w zabytku o różnych odmianach winorośli, używa się zarówno wyrazu *máćicá*, jak i *wino*, trudno dostrzec przewagę jednego z nich: *Rozmáity iest rodzaj máćic winnych; Iest tedy ieden rodzaj máćice winney/ którą Włofzy zową Sciana; Druga też iest máćica którą zową Tribiana; Drugi ielźcze spoľob máćice iest którą zową Gorgániká oraz są też ielźcze drugie rodzaie białego winá; Greckie też winá álbo ktore zową Vernacia; Dobrego rodzajuu śą winá ktore Włofzy zową Grilla/ Zizaga/ Mardegana; iest też ielźcze drugi rodzaj winá ktory zową Buracla itp.*<sup>4</sup> Powyższe cytaty dobrze oddają

<sup>3</sup> Podana tu frekwencja wyrazów odnosi się tylko do księgi V zabytku, w przypadku leksemu *wino* tylko do znaczenia ‘roślina – winorośl’.

<sup>4</sup> *Słownik polszczyzny XVI wieku* (dalej SPXVI) pod hasłem *Macica* (t. 13, s. 7–8) wymienia dwa znaczenia, w których użyto wyrazu w tekście: 3. Główna łodyga lub gałąź u roślin, będąca podstawą dalszych rozgałęzień (12x) i 4. bot. *Vitis vinifera* L. (Rost.) – roślina z rodziny wino-

istniejącą w tekście wymiennosc i synonimiczność wyrazów, jak można zauważyć leksem *wino* występuje tu na ogół z przydawką (*białe wino, winá czarne álbo czerwone*)<sup>5</sup>.

Podane przed chwilą przykłady wyrazów obcych ukazują już specyfikę analizowanych nazw. Brak odpowiedników w języku polskim powoduje, że na tle innych nazw roślin wyróżnia je niemalże niezmieniona w stosunku do oryginału postać, funkcjonują one na prawach cytatów<sup>6</sup>. Tylko nieliczne, co postaram się wykazać, ulegają częściowej adaptacji i zakorzeniają się w polszczyźnie.

Nazwy poddane analizie odpowiadają w zabytku 40 *rodzajom* winorośli<sup>7</sup>, użyto ich 48 razy. Zapowiada je autor, pisząc: *rozmáity ieft rodzaj máćic winnych ktorych teź przezwiśka śą rozmáite/ á to według obyčzáia kráiny/ álbo teź miaľt [...] naprzod wypifzę ſpoľob/ iteź imioná dobrych/ potym podleľznych [...]*. Opis rozpoczyna od macic o gronach białych, takich jak: *Sciana, Albana* (3x), *Tribiana, Maxilia* zwana teź *Faraclá, Gorgániká* (2x; *Garganica*), *Albamaľa, Grangnolata, Buranexa, Africogna*; spośród mniej trwałych lub dających mniej owocu wymienia się: *Muľcatelle* i *Liutice, Greckie wina* zwane *Vernacia, Herbigona, Coceruia, Grapoľa, Fuľolana, Lunoľa*. Dalej charakteryzuje się winorośle o jagodach ciemnych, *czarnych álbo czerwonych*, to: *Grilla* (3x), *Zizaga* (2x), *Mardegana, Nubrolum, Maiolus* (2x), *Buracla, Gimareľca* (2x), *Graionus, Paderinga* i słabsze, mniej płodne – *Pignolus* (*tylko v Mediolanu pożyteczne... indzie niepłodne*), *Albatica, Varana, Porcina, Clientina, Vamurka ruľka, Canicula, Cinaprium*. Osobną grupę stanowią *winá leśne ktore Lábruľki* (2x) zowią, wśród nich są i białe, i czarne. Jako ostatni rodzaj podano *Pergule* i *Bruneľce*, które teź

---

rośliny, winorośl i różne jej odmiany (pojmowana jako cała roślina lub... jako grubsza i większa gałąź, z której wyrastają cieńsze i mniejsze) (134x).

<sup>5</sup> Nie interesuje mnie w tym miejscu homonimiczne użycie leksemu *wino*. Występujący w tekście w znaczeniu ‘napój z winorośli’ również pojawia się w połączeniu z cytowanymi wyżej przydawkami – *białe, czarne, czerwone*. Te użycia nie są jednak przedmiotem niniejszego opisu.

<sup>6</sup> Są to na ogół nazwy szczepów śródziemnomorskich, w tym włoskich. Można więc przypuszczać, że w innych językach również funkcjonują na prawach cytatów.

<sup>7</sup> Odmian o tych nazwach nie odnajdujemy w kluczu do oznaczania winorośli autorstwa B. Sękowskiego i R. Myśliwca, por. B. Sękowski, R. Myśliwiec, *101 odmian winorośli do uprawy w Polsce*, Warszawa 1996. Składać się na to może wiele czynników, po pierwsze mogą to być odmiany już nieuprawiane, po drugie nazwy wprowadzone do tekstu przez Krescencjusza mogą być nazwami regionalnymi, używanymi potocznie. Odnoszą się zapewne na ogół do winorośli rosnących w klimacie śródziemnomorskim i chociaż w Polsce w czasie rozkwitu upraw winorośli (XV i XVI w.) mogły być znane, to w wiekach późniejszych mogły je zastąpić w uprawie inne, bardziej odporne odmiany.

mogą być białe, czarne lub czerwone<sup>8</sup>. Specjalne określenie funkcjonuje dla *winá ktore przy drzewach ładziáq/ áby po nich się rozpináiąc owoc dawály*, zwie się je tu *arbufta* (308). W części mówiącej o przeszkodach w uprawie wina i jego szkodnikach wymienia się ponadto dwie nazwy: *Mališia* i *Gimaronus*.

Opisowi winorośli towarzyszy często wzmianka o ich występowaniu, np. o *Sciana – Ten rodzaj máćice we WłóŹzech zwláŹczá przy gorach ieŹt w wielkiej wadze.*; o *Albana – A ten rodzaj winá w Romanioli ieŹt bárzo waŹny/ gđzie ie barzo gęŹto Źadzq*; o *Tribiana – á ten rodzaj winá po wŹytkiej Źiemi Niemieckiej ieŹt poŹpolity.*; o *Buracla – tákie wino około Ferarzá máiq nawybornieyŹe*. Często przywoływany jest w tym rozdziale rejon *Bononii* (prawdopodobnie nawiązanie do starorzymskiej nazwy tej prowincji, która brzmiała właśnie *Bononia*), o odmianie winorośli *Maxilia – Faracla* mówi się: *w takim się poŹpoliće kocháiq około Bononiew*; *w okolicy Bononiew ieŹt w wadze* też odmiana *AlbamaŹa, poŹpolite około Bononiew/ y w wiele inŹzych Źiemiach* są odmiany *Grilla, Zizaga* i *Mardegana* oraz *Maiolus, GimareŹca (tákowego winá ieŹt wiele po gorach około Bononiew)*, *Graionus (Takiego też doŹyć około Bononiew)* i *Paderinga*. Przywołuje się w tekście różne wyrazy włoskie (np. nazwy szkodników, deszczu – 327), znajdujemy je też wśród omawianych leksemów. Takich nazw o zapowiedzianej włoskiej proveniencji jest w tekście 12, zawsze wprowadza się je słowami *ktorq(e) WłóŹy zowq...* (szyk dowolny).

Jak już wspomniałam, nazw tych nie odnajdziemy we wcześniejszych zabytkach. Z XVI wieku odnotowano tylko dwie z nich – w funkcji nazwy bot. *MuszkateŹli* (1x) i *labruski* (3x)<sup>9</sup>, nieprzeniesione do leksykonów współczesnych<sup>10</sup>. Forma z zabytku *MuŹcatella* w SPXVI zdefiniowana jest bądź jako: 1. wino deserowe, bądź jako nazwa botaniczna, ale w innym niż tu omawiane znaczeniu – 2. grusza pospolita (w tym znaczeniu też pojawia się u Krescencjusza) i 3. bylina – piżmaczek wiosenny (z Marcina Siennika). Interesującemu

<sup>8</sup> W tej części książki V charakterystyka każdej winorośli obejmuje opis koloru, kształtu i wielkości gron, jagód, lišcia, trwałoŹci i pŹodnoŹci macicy winnej, czasem też jakoŹci i smaku wina z niej powstajácego.

<sup>9</sup> *Labruska* rejestrowana jest przez Józefa RostaŹińskiego, ale w innym niż tu omawiane znaczeniu – ‘kalina’. Por. J. RostaŹiński, *Symbola ad historiam naturalem medii aevi*, Kraków 1900.

<sup>10</sup> Dwa słowniki współczesnego języka polskiego notujá *muszkateŹ* ‘słodkie wino deserowe’. Por. *Inny słownik języka polskiego*, pod red. M. Bańki, Warszawa 2000 i internetowy słownik PWN (<http://sjp.pwn.pl>), nie odnotowano tego wyrazu we *Współczesnym słowniku języka polskiego* pod red. B. Dunaja. Drugiego wyrazu – *labruski* – nie odnajdujemy w leksykonach współczesnego języka polskiego.

nas użyciu odpowiada opis przy haśle *Muskatelli* – to przymiotnik (*muskatelle wino*) użyty w funkcji nazwy botanicznej dla rodzaju winorośli *Vitis rotundifolia* Michx. Zbliżoną nazwę odnajdziemy też w kluczu do oznaczania winorośli – *Muscat* to pierwszy członek sześciu odmian winorośli, głównie z gatunku *Vitis vinifera*<sup>11</sup>. Wśród synonimów niektórych z nich odnajdziemy nazwy zbliżone do tej z zabytku: *Muskatel* (*Aleksandryjski*) dla *Muscat* (*of*) *Alexandria*; *Muskatel* (*Hamburski*) dla *Muscat Hamburg*. Druga z nazw – *labruszki*, już w zabytku wprowadzona jako nazwa gatunkowa, zdefiniowana jest w SPXVI jako *Vitis vinifera* L. (za Rost.) i *Vitis vinifera sylvestris* oraz ‘winorośl leśna’. Wszystkie cytaty odnoszą się – podobnie jak u Krescencjusza – do dzikiej lub leśnej macicy winnej. To też jedna z tych nielicznych nazw, którą odnajdujemy w kluczu, i to nie jako nazwę konkretnej odmiany, ale gatunku winorośli – *Vitis labrusca* L.<sup>12</sup>

W nielicznych przypadkach obecność słów odnotowują leksykony dwujęzyczne. Dwa leksemy w interesującym nas znaczeniu rejestruje słownik łacińsko-polski<sup>13</sup>. Jednym z nich jest *labrusca*, -ae ‘dzikie wino, winorośl’ (*Vitis silvestris* Gmel.), drugim *Pergulōnus*, -a, -um (od *pergula*) – określenie gatunku winorośli nadającej się do tworzenia szpaleru, altany (*pergula*)<sup>14</sup> – w tekście odpowiada mu nazwa *Pergule*. Słowami: *Jeft druga máćicá którą zowá WłóŹy Albana* wprowadził autor nazwę pojawiającą się w tekście trzykrotnie. Odnotowuje ją słownik włosko-polski, do dziś leksem ten określa winogrona i wino z Rumunii (Emilia-Romania – region Włoch)<sup>15</sup>.

Owe *przezwiłka* macic winnych są przeważnie przeniesione bez większych zmian z tekstu łacińskiego. Wszystkie mają genezę łacińską, choć wiele z nich – na co wskazują uwagi w tekście – może być pochodzenia włoskiego. Adaptacja w polskim zabytku dotyczy nielicznych nazw i odbywa się na trzech poziomach – graficznym, fonetycznym i fleksyjnym. Pierwszą zauważalną zmianą w stosunku do łacińskiego pierwowzoru jest zapis wszystkich nazw w tekście polskim wielką literą. Inne zmiany mają już charakter jednostkowy, taką jest na przykład podstawienie – choć niekonsekwentne – w miejsce łacińskiego *c*, odczytywanego jako głoskę ‘k’, polskiej litery *k* (*Gorgániká*, *Albatika*, *Vamurka*, *Lábrułki*, ale

<sup>11</sup> Por. B. Sękowski, R. Myśliwiec, *op.cit.*, s. 167–176.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 16 i in. (por. indeks).

<sup>13</sup> *Słownik łacińsko-polski*, pod red. M. Plezi, t. 1–5, Warszawa 1998.

<sup>14</sup> Od tego słowa wywodzi się prawdopodobnie polska *pergola*.

<sup>15</sup> Por. W. Meisels, *Podręczny słownik włosko-polski*, Warszawa 2003, t. 1, s. 80.

są też na przykład przeniesione *Faracla*, *Canicula*, *Clientina*) oraz za łacińskie *u* dla oznaczenia głoski ‘w’ litery *v* (*Varana*, *Vamurka*). W nazwie *Albama* *f*a litera *f* pojawiła się w miejsce *z* (łac. *albamaza*), a w *Africogna* w stosunku do nazwy łacińskiej zredukowano jedno *f* (łac. *affricogna*). Kolejnym szczegółem jest uwzględnienie w zapisie kreskowania *a* jasnego i choć polska opozycja graficzna miała odzwierciedlać różnicę w wymowie, w tym wypadku nie jest to zapewne ślad adaptacji fonetycznej, a tylko skopiowany zwyczaj graficzny. Przemawia za tym również brak konsekwencji w kreskowaniu *a*, oznaczono je tylko w dwóch nazwach: *Gorgániká* (łac. *gorganica*) i *Lábru* *f*ki (łac. *lambruce*). Na granicy adaptacji graficznej i fonetycznej mieści się zmiana łacińskiego *-ti-* przed samogłoską na odpowiadające mu w tekście polskim *-ci-*: *Vernacia* (łac. *vernatia*) i *Porcina* (łac. *portina*). Prawdopodobnie łacińskie połączenie w tym kontekście fonetycznym w polszczyźnie wymawiano miękko i podstawiano odpowiednik miękkiego *t’ – c’*.

Niemalże w oryginalnej postaci, uwzględniając tylko zmianę początkowej litery na wielką, przeniesiono do tekstu polskiego 24 nazwy. Są to: *Sciana*, *Albana*, *Tribiana*, *Faracla*, *Grangnolata*, *Liua* *t*ica, *Coceru* *a*, *Grapo* *f*a, *Fu* *f*olana, *Grilla*, *Zizaga*, *Mardegana*, *Nubrolum*, *Maiolus*, *Buracla*, *Gimare* *f*ca, *Graionus*, *Paderinga*, *Pignolus*, *Canicula*, *Cinaprium*, *Pergule*, *Brune* *f*ce, *Gimaronus*.

Na tym tle ciekawie sytuują się dwie nazwy – *Maxilia* i *Luno* *f*a. W pierwszej w stosunku do nazwy łacińskiej – *malixia* – przestawiono sylabę, mogło na nią wpłynąć szerzej znane *maximus*. Drugiej w łacińskim tekście odpowiada *lūiza*. Ta nazwa to jedyny przykład różnicy polegającej zdaje się na całkowitej zmianie wyrazu, trudno interpretować ją jako jakąkolwiek adaptację.

W przypadku kilku nazw możemy mówić o przystosowaniu ich do polskiego systemu fleksyjnego przez zamianę łacińskiego zakończenia na polskie. Większość omawianych nazw ma oryginalne zakończenie *-a* i pozostaje ono w tekście polskim niezmienione. Nazwy te mogą być w polszczyźnie interpretowane jako formy żeńskie. Natomiast obecne w tekście łacińskim końcówki *-us* (rzeczowniki r.m.), *-es* (rzeczowniki r.ż.) i *-e* (rzeczowniki r.n.) zostają czasami zastąpione w polskim zabytku przez *-a*: łac. *buranexe* – pol. *Buranexa*; łac. *mu* *f*catellus – pol. *Mu* *f*catella; łac. *berbigones* – pol. *Herbigona*. Zamiana ta nie jest jednak konsekwentna, w czterech nazwach przeniesiono do tekstu polskiego *-us* (*Maiolus*, *Graionus*, *Pignolus*, *Gimaronus*), w dwóch łacińskie końcówki charakterystyczne dla rzeczowników rodzaju nijakiego *-um* (*Nubrolum*, *Cinaprium*).

Osobne omówienie należy się dwóm wyrazom. Pierwszym z nich jest wyraz *Lábruŕki*, obecny w łacinie (*lābrūsca*, *-ae* oznaczający ‘dzikie wino’) i znany XVI-wiecznej polszczyźnie nie tylko z tekstu Krescencjusza<sup>16</sup>. Tu pojawił się dwukrotnie i każda z form ilustruje inny etap adaptacji. W łacińskim tekście poradnika znajdujemy *lambruŕce*, która na karcie 297. polskiej wersji zastąpiona została spolszczoną nazwą *Lábruŕki*. Formę zmieniono graficznie (o czym była już mowa wyżej) i przystosowano na gruncie fleksyjnym, dołączając wykładnik liczby mnogiej w postaci końcówki *-i*. Nazwa ta bowiem odnosi się w zabytku do różnych rodzajów wina leśnego. W księdze V odnotowano ją po raz drugi w szeregu *lábruŕzki to ieŕt leŕne wino* (318), zapisując już małą literą i zastępując ǃ połączeniem ǃz. Nie ma więc wątpliwości, że wymawiano w tym miejscu polską głoskę szumiącą ‘s’, a nazwa uległa w dużym stopniu asymilacji.

Drugi z zapowiadanych wyrazów to *arbuŕta* lub *árbuŕti*. Obie formy odnajdujemy w księdze V dla określenia win *ktore przy drzewach ŕadzáiá* (308). W tekście łacińskim nie znalazłam odpowiednika tej nazwy, ale łacińskie *arbustūs* oznacza ‘wysadzany drzewami’, *arbustūm* ‘miejsce zasadzone drzewami, sad winnica; krzaki, gaj’<sup>17</sup>. Przeniesiono tu więc znaczenie apelatywne na nazwę winorośli uprawianej w miejscach zadrzewionych. W zabytku jest tylko pluralna postać wyrazu (*mogá być arbuŕta/ to ieŕt winá ktore przy drzewach ŕadzáiá; iáko ŕá árbuŕti*), utworzona przez odcięcie łacińskiej końcówki *-us* i dodanie polskiego wykładnika liczby mnogiej *-i* lub charakterystycznego dla rzeczowników zbiorowych *-a* (o łacińskiej proveniencji). Wyrazu tego nie notuje żaden słownik historyczny ani współczesny języka polskiego.

Mam nadzieję, że to krótkie omówienie obcych nazw zamieszczonych w księdze V poradnika ukazało z jednej strony oryginalność zabytku, z drugiej próby – choć bardzo ograniczone – przystosowania obcych elementów do systemu języka polskiego. Nieprzekładalność nazw zadecydowała o przeniesieniu ich niemal w niezmienionej postaci z tekstu łacińskiego. Dotyczy to ponad połowy omawianych wyrazów (58,5%), pozostałe podlegają jednak procesom adaptacji i choć zabiegi te nie zawsze są konsekwentne, ilustrują żywotność takich praktyk

<sup>16</sup> SPXVI odnotowuje trzykrotne użycie leksemu *labruska* w *Kronice* M. Bielskiego, Kraków 1564. Pamiętając, że I wydanie poradnika wyszło drukiem w Krakowie w 1549 r., a w późniejszym nazwę tylko powtórzono, można stwierdzić, że leksem ten pojawił się po raz pierwszy w tłumaczeniu ksiąg Krescencjusza.

<sup>17</sup> *Słownik łacińsko-polski, według słownika H. Mengego i H. Kopii*, oprac. K. Kumaniecki, Warszawa 1975, s. 46–47.



w polszczyźnie pisanej. Zaledwie dwa wyrazy (niecałe 5%) podlegają daleko posuniętej asymilacji fonetycznej i fleksyjnej (*labruszki*, *arbusta*), ale tylko jeden z nich (*labruszki*) upowszechnia się w tym znaczeniu w wieku XVI. Znany staropolszczyźnie i późniejszym stuleciom (po wiek XVIII) jest wyraz *muszkatela*, który uległ apelatywizacji i oznacza wino deserowe, a także rodzaj gruszy. Na słabe rozpowszechnienie się analizowanych nazw wpłynęła najprawdopodobniej ich oryginalność i wąska znaczeniowa specjalizacja. Myślę, że warto było jednak o nich wspomnieć jako o świadectwie przenikania do tekstów wyrazów obcych, zarówno pod względem językowym, jak i kulturowym.

## FOREIGN NAMES OF GRAPEVINE FROM CRESCENTIUS' GUIDE (1571)

### Summary

Keywords: the 16<sup>th</sup> century Polish language, borrowings, the names of grapevine

The subject of the article are foreign names of grapevine from the second edition of the Polish version of Crescentius' guide (1571) which were adopted by the Polish language. The material analyzed embraces 41 names, none of which appears in other texts. The aim of the work is to examine the appearance of foreign words in the Polish language and their possible incorporation into Polish. More than half of the words (58,5%) were taken from the Latin text with no alterations; the remaining words were submitted to adaptation, which was not always consistent. Only two words underwent the phonetic and inflectional assimilation (*labruszki*, *arbusta*), but only *labruszki* became common in this meaning in the 16<sup>th</sup> century Polish language. In the Old Polish language and in later periods there appeared the word *muszkatela*, which was submitted to communization. The names analyzed here are not common in Polish, which is probably due to their originality and their highly specific narrow meaning.



*IWONA KAPROŃ-CHARZYŃSKA*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

**MIĘDZY SYNCHRONIĄ A DIACHRONIĄ,  
CZYLI O PROBLEMACH Z MODELOWANIEM  
SYSTEMU SŁOWOTWÓRCZEGO POLSZCZYZNY**

Słowa kluczowe: model systemu językowego, racjonalizm, słowotwórstwo synchroniczne

Przedmiot materialny słowotwórstwa rozumianego jako dział nauki o języku może być ujmowany z różnych punktów widzenia. Jedną z możliwości stwarza, znany od czasu F. de Saussure'a<sup>1</sup>, rozdział synchronii od diachronii. Na tej podstawie wyróżnia się: słowotwórstwo funkcjonalne (synchroniczne), któremu przypisuje się zainteresowanie stosunkiem wyrazu fundującego i fundowanego (wyraz fundujący jest prostszy semantycznie, najczęściej także formalnie; wyraz fundowany jest semantycznie, zwykle też formalnie, bardziej złożony), strukturą utworzonych słów i próbą zrekonstruowania systemu reguł słowotwórczych; oraz słowotwórstwo genetyczne, które opisuje stosunki genetycznej pochodności

---

<sup>1</sup> Por. F. de Saussure, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa 1991.

wyrazów (wyrazem podstawowym jest wyraz z historycznego punktu widzenia pierwszy, a wyrazem pochodnym – wyraz historycznie wtórny)<sup>2</sup>.

A. Nagórko w artykule pt. *Czy istnieje słowotwórstwo?* pisze: „Tytułowe pytanie [...] nawiązuje do poglądów Adama Weinsberga, który niejednokrotnie dawał wyraz swojej niewierze w *słowotwórstwo synchroniczne*. [...] Jeśli już *słowotwórstwo*, to zgodnie ze znaczeniem strukturalnym – *tworzenie słów* – ograniczone do słoworodu poszczególnych jednostek leksykalnych. Jako poliglota i dobry znawca historii wielu języków dawał się porwać dociekaniom etymologicznym. Jako strukturalista nie widział potrzeby modelowania tej sfery języka, która daleka jest od regularności”<sup>3</sup>. Pytanie o istnienie słowotwórstwa synchronicznego można uznać za bezzasadne, jeśli weźmie się pod uwagę, że w literaturze przedmiotu funkcjonuje już od kilku dziesięcioleci niepuste pojęcie *słowotwórstwo synchroniczne*<sup>4</sup>. W istocie, próba odpowiedzi na tak postawione pytanie przypomina, że faktem jest istnienie języka jako bytu. Można także stwierdzić, że istnieją określone teorie językoznawcze. To jednak, jak teorie są skonstruowane, zależy od decyzji konkretnego badacza. W poglądach A. Weinsberga<sup>5</sup> znajduje odzwierciedlenie punkt widzenia słowotwórstwa ujawniający jego dynamiczny charakter. W związku z tym nie widzi on potrzeby budowania modelu systemu słowotwórczego. Na innym stanowisku stoją badacze, którzy przyczynili się do wypracowania modelu słowotwórstwa synchronicznego w Polsce. Stanowisko Weinsberga jest bardziej zrozumiałe, kiedy uświadomimy sobie problemy związane z zastosowaniem narzędzi strukturalistycznych do badań słowotwórczych.

<sup>2</sup> Por.: R. Laskowski, hasło *Słowotwórstwo*, w: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. K. Polańskiego, Wrocław 2001; R. Grzegorzczkowska, J. Puzynina, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa 1979, s. 7–9; R. Grzegorzczkowska, J. Puzynina, *Problemy ogólne słowotwórstwa*, w: *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, pod red. R. Grzegorzczkowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1998, s. 361; A. Nagórko, *Zarys gramatyki polskiej*, Warszawa 2003, s. 171.

<sup>3</sup> A. Nagórko, *Czy istnieje słowotwórstwo?*, w: *Językoznawstwo synchroniczne i diachroniczne. Tom poświęcony pamięci Adama Weinsberga*, pod red. J. Sambor, J. Linde-Usiekiewicz, R. Huszczy, Warszawa 1993, s. 203.

<sup>4</sup> Wypracowywanie zasad synchronicznego opisu słowotwórczego rozpoczęło się, gdy pojawił się paradygmat weryfikacjonistyczny, którego przejawem jest strukturalizm. M. Skarżyński za datę umowną początku polskiego słowotwórstwa opisowego proponuje przyjąć rok 1959, w którym został opublikowany, wygłoszony na zjeździe PTJ, referat A. Bogustawskiego pt. „O zasadach analizy morfologicznej”. Dyskusja, którą wywołał wymieniony tekst, doprowadziła do ukształtowania poglądów na synchroniczną analizę morfologiczną języka, por. M. Skarżyński, *Powstanie i rozwój polskiego słowotwórstwa opisowego*, Kraków 1999, s. 5.

<sup>5</sup> A. Weinsberg, *Językoznawstwo ogólne*, Warszawa 1983.

M. Skarżyński, pisząc o początkach polskiego słowotwórstwa opisowego, stwierdza: „To, co stosunkowo prosto dało się zastosować w odniesieniu na przykład do fonologii czy składni, gdzie ustalenie inwentarza fonemów w danym momencie istnienia języka i opis ich dystrybucji czy opis schematów strukturalnych wypowiedzeń i sposobów ich realizacji nie wymagał odnoszenia się do ich genezy, trudniejsze okazało się w słowotwórstwie i – szerzej – w morfologii. Słowotwórstwo z natury swej zawiera w sobie silnie widoczny element procesualności, a więc i diachronii [...]”<sup>6</sup>.

Podjęte przez badaczy polskich próby modelowania systemu słowotwórczego w ramach strukturalizmu ukazują nie tylko ich zróżnicowane podejście do słowotwórstwa synchronicznego, stanowią jednocześnie odzwierciedlenie tego, w jaki sposób radzono sobie z problemem procesualności słowotwórstwa, który od samego początku towarzyszył wypracowywaniu metod opisu synchronicznego. Wśród badaczy, którzy widzieli możliwość zbudowania słowotwórstwa synchronicznego, należy zwrócić uwagę na dwa stanowiska<sup>7</sup>.

Stanowisko reprezentowane przez A. Bogusławskiego zakładało całkowity rozdział synchronii od diachronii. Badacz uważał, że należy ograniczyć pole badań słowotwórstwa tylko do konstrukcji regularnych. Dla ich wykrywania zaproponował test „czwórki proporcjonalnej”, który opiera się na, kluczowym dla strukturalizmu, stwierdzeniu istnienia identyczności różnicy między porównywanymi wielkościami, z punktu widzenia określonego kryterium<sup>8</sup>. Wykorzystując test, można stwierdzić na przykład, że różnica formalno-semantyczna między leksemami *piesek* i *pies* jest taka sama, jak różnica między leksemami *kotek* i *kot*, stąd leksemy *piesek* i *kotek* są podzielne słowotwórczo. Natomiast między leksemami *wiatrak* i *wiatr* oraz *drewniak* i *drewno* nie ma identyczności różnicy. W przytoczonych parach leksemów występują różne relacje semantyczne: *wiatrak* to ‘młyn poruszany wiatrem’, *drewniak* to ‘but z drewna’, więc leksemy *drewniak* i *wiatrak*, jako nieregularne semantycznie, nie mieszczą się w obszarze badań słowotwórczych. Dotyczy to także np. segmentów *leżak*- i *ręcznik*-.

<sup>6</sup> M. Skarżyński, *op.cit.*, s. 34–35.

<sup>7</sup> Nie stawiam sobie za cel wyczerpującego przedstawienia, jak rozwijała się metodologia słowotwórstwa synchronicznego w Polsce. Zagadnienie to podjął M. Skarżyński w książce *Powstanie i rozwój polskiego słowotwórstwa opisowego*. Zwracam uwagę tylko na wybrane problemy, które są, moim zdaniem, istotne dla dalszego wywodu.

<sup>8</sup> Według F. de Saussure’a (*Szkice z językoznawstwa ogólnego*, Warszawa 2004, s. 176) identyczność różnicy ma charakter społeczny i jest nieodłączna od języka (rozumianego jako *langue*).

sowanie testu „czwórki proporcjonalnej” sprawia, że niemożliwy jest ich podział na morfemy<sup>9</sup>.

Stanowisko drugie nie było tak skrajne. Zakładało rozdział synchronii od diachronii, ale jednocześnie dopuszczenie faktów diachronicznych w synchronii. W ten sposób w polu badań słowotwórczych mogły znaleźć się pewne jednostki nieregularne, które wykazywały nadwyżki semantyczne. Podstawy teoretyczne dla takiego słowotwórstwa stanowiły koncepcja J. Rozwadowskiego, oparta na zależności mechanizmów nazwotwórczych od cech ludzkiej psychiki, oraz logiczno-syntaktyczna teoria W. Doroszewskiego, w której słowotwórstwo jest historią odbijania się w strukturach wyrazowych uniwersalnych i elementarnych form ludzkiej świadomości, czyli elementów (substancji) i relacji (cech)<sup>10</sup>. Dla badacza, poszukującego w nazwach schematu logicznego ‘coś jest jakies’, nie była tak istotna granica między synchronią a diachronią. R. Grzegorzczkowska i J. Puzynina, w odróżnieniu od A. Bogusławskiego, widziały słowotwórstwo synchroniczne dopuszczające konstrukcje nieregularne<sup>11</sup>. Z czasem opisy słowotwórcze zdominowała metodologia, która ukształtowała się w obrębie tzw. szkoły warszawskiej<sup>12</sup>. Duże znaczenie dla jej rozwoju miało stanowisko R. Laskowskiego<sup>13</sup>. Badacz skrytykował poglądy A. Bogusławskiego, twierdząc że nie odróżnia on znaczenia strukturalnego od leksykalnego, w rezultacie opiera się tylko na znaczeniach leksykalnych. Laskowski z kolei zaproponował oparcie się w badaniach słowotwórczych na znaczeniach strukturalnych. Było to rozwiązanie kluczowe dla kształtującej się metodologii. Poszukiwanie reguł słowotwór-

<sup>9</sup> A. Bogusławski, *O zasadach analizy morfologicznej*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1959, t. XVIII, s. 87–95.

<sup>10</sup> Por. R. Grzegorzczkowska, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, Warszawa 1984, s. 25–26.

<sup>11</sup> Nie można zapominać, że na poglądy auterek duży wpływ miała także teoria M. Dokulila, por. M. Dokulil, *Tvoření slov v češtině*, 1. *Teorie odvozování slov*, Praha 1962 (wydanie polskie: *Teoria derywacji*, przeł. A. Bluszczyk, J. Stachowski, Wrocław 1979).

<sup>12</sup> Por. R. Grzegorzczkowska, J. Puzynina, *Słowotwórstwo współczesnego...* Wymieniony subparadygmat nie jest jedyny w obrębie słowotwórstwa synchronicznego. Drugi, określanym mianem słowotwórstwa gniazdowego, w Polsce rozwinął się później. W jego obrębie obiektem badania są grupy derywatów powiązanych ze sobą słowotwórczo, uporządkowanych hierarchicznie wokół centrum (wyrazu niemotywowanego). Nie bada się układów binarnych, na derywat patrzy się z punktu widzenia podstawy słowotwórczej. Cechy semantyczne i morfonologiczne tematu decydują o jakości derywatów i stopniu rozbudowania struktury gniazda, które jest jednostką systemu słowotwórczego obok paradygmatu słowotwórczego (por. M. Skarżyński, *op.cit.*, s. 155).

<sup>13</sup> R. Laskowski, *Słowotwórstwo rzeczowników w dialektach laskich. Cz. I, Abstracta, collectiva, deminutiva, augmentativa*, Wrocław 1966.

czych oparto na znaczeniach strukturalnych derywatów. Narzędziem służącym do odkrycia tego znaczenia (także do ustalenia, czy mamy w ogóle do czynienia z derywatem) stała się parafraza słowotwórcza, czyli wielowyrazowe wyrażenie, zawierające podstawę słowotwórczą i równoznaczne z derywatem<sup>14</sup>. Nieregularność uczyniono cechą słowotwórstwa, odróżniającą je od fleksji. Z czasem opisywano także to, co jednostkowe i niepowtarzalne, por.: „[...] przedmiotem badań w słowotwórstwie winny być zarówno formacje tzw. regularne, jak i w równej, a nawet większej mierze formacje nieregularne, gdyż zarówno gramatyczna, jak leksykalna specjalizacja formantów jest szczególnym wypadkiem ograniczenia potencjalnych możliwości tkwiących w żywych, dwuczłonowych znakach językowych”<sup>15</sup>. Początkowo opis słowotwórczy był rozumiany jako opis intuicji współczesnych użytkowników języka. Badanie świadomości językowej użytkowników miało pomóc odpowiedzieć na pytanie, co jest podzielne. Żeby opis uczynić jak najbardziej obiektywnym, proponowano sięgnięcie do badań statystycznych i ankietowych, co jednak w praktyce się nie sprawdziło. W późniejszych pracach z zakresu słowotwórstwa polskiego<sup>16</sup> nie występują już odwołania do intuicji użytkowników języka<sup>17</sup>. W *Gramatyce współczesnego języka polskiego*, pod wpływem semantyki generatywnej<sup>18</sup> oraz modelu „Sens ↔ Tekst”<sup>19</sup>, derywaty są postrzegane jako złożone struktury predykatowo-argumentowe. Narzędziem, które służy do odkrycia stosunków formalno-semantycznych między derywatem a podstawą, jest jednak nadal parafraza słowotwórcza.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, można stwierdzić, że niezgoda na stanowisko reprezentowane przez A. Bogusławskiego (1959), a tym samym

<sup>14</sup> W pracy z 1979 r. (por. R. Grzegorzczkova, J. Puzynina, *Słowotwórstwo współczesnego...*, s. 22–24) jest stosowany jeden termin *parafraza słowotwórcza*, przy czym wyróżnia się *parafrazę słowotwórczo-semantyczną* i *parafrazę słowotwórczo-onomazjologiczną*, natomiast w późniejszych pracach Auterek (por. np. R. Grzegorzczkova, J. Puzynina, *Problemy ogólne...*, s. 371) stosowane są dwa terminy *parafraza słowotwórcza* i *parafraza słowotwórcza*. Pierwszy z nich odnosi się do tzw. derywatów właściwych, drugi – do derywatów asocjacyjnych.

<sup>15</sup> M. Brodowska-Honowska, *Zarys klasyfikacji polskich derywatów*, Wrocław 1967, s. 59–60.

<sup>16</sup> Por. np. R. Grzegorzczkova, J. Puzynina, *Problemy ogólne...*; A. Nagórko, *Zarys...*

<sup>17</sup> W *Gramatyce współczesnego języka polskiego*, pod red. R. Grzegorzczkovej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984, derywaty są ujmowane jako struktury predykatowo-argumentowej, a więc jako produkty struktury głębokiej (por. M. Skarżyński, *op.cit.*).

<sup>18</sup> Por. Ch. Fillmore, *The Case for Case, w: Universals in Linguistic Theory*, pod red. E. Bacha, R.T. Harmsa, New York 1968; G. Lakoff, *On Generative Semantics*, w: *Semantics*, pod red. D.D. Steinberga, L.A. Jakobovitsa, Cambridge 1971.

<sup>19</sup> I. Mielczuk, *Opyt teorii lingwistycznych modeli*, „Smysł ↔ Tekst”, Moskwa 1974.

na ściśle oddzielenie faktów synchronicznych od diachronicznych, doprowadziła do uwikłania przedmiotu badań słowotwórczych, w ramach słowotwórstwa synchronicznego, między dwa punkty jego widzenia. Z jednej strony, takie podejście do słowotwórstwa można tłumaczyć dążnością do objęcia opisem jak największej ilości faktów. Z drugiej strony, uczynienie intuicji użytkowników języka elementem modelowania słowotwórstwa, powiązane z wykorzystaniem narzędzia badawczego w postaci parafrazy słowotwórczej, naraża badacza na zarzut, że dąży on jedynie do wyjaśnienia, jak podzielność leksemów funkcjonuje w świadomości przeciętnych użytkowników języka. Ponieważ badacze często sami konstruowali parafrazy, w efekcie była badana ich intuicja językowa. Włączenie słowotwórstwa w obręb modelu semantycznego sprawiło, że udział intuicji w badaniach został zminimalizowany<sup>20</sup>.

A. Nagórko zwraca uwagę, że w ramach strukturalizmu nie udało się uzyskać pełnej odpowiedzi na pytanie o charakter reguł słowotwórczych: „Głoszona przez strukturalizm zasada autonomiczności języka, koncentrowanie się na immanentnych właściwościach systemu, pozwoliły stworzyć procedurę synchronicznej analizy słowotwórczej, przedstawić modele słowotwórcze, ustalić hierarchię jednostek (od typu słowotwórczego do kategorii), rodzaje i funkcje formantów ze wskazaniem ich cech inwariantnych, kontekstowych i fakultatywnych itp., jednakże wiele pytań, w tym pytanie o charakter reguł słowotwórczych, strukturalizm pozostawił bez odpowiedzi”<sup>21</sup>. Biorąc pod uwagę strukturalne i generatywne opisy słowotwórcze, można ogólnie stwierdzić, że część badaczy dostrzega podobieństwo reguł słowotwórczych do reguł składniowych – to nastawienie syntaktyczne, widoczne także w polskim słowotwórstwie<sup>22</sup>, część natomiast wskazuje na dość istotne różnice między regułami słowotwórczymi a składniowymi, wynikające przede wszystkim z faktu, że produkty słowotwórstwa to znaki, a nie zdania – to leksykalistyczne podejście do słowotwórstwa,

---

<sup>20</sup> Zresztą całkowite wyeliminowanie sądów intuicyjnych z nauki prowadzi do irracjonalizmu, stąd słuszne wydaje się stanowisko Bobrowskiego, który przyjmuje postulat umiarkowanego racjonalizmu za I. Dąbmską, por. I. Bobrowski, *Językoznawstwo racjonalne. Z zagadnień teorii językoznawczej i metodologii opisów gramatycznych*, Kraków 1993.

<sup>21</sup> A. Nagórko, *Miejsce słowotwórstwa w teorii języka*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1997, LIII, s. 49.

<sup>22</sup> Wiąże się ono z umieszczeniem słowotwórstwa w obrębie gramatyki, a ściślej – morfologii. A. Nagórko zwraca uwagę, że takie stanowisko przyjęło się w slawistyce (na obszarze słowiańskim) i jest wynikiem jednego z założeń europejskiego strukturalizmu – przeciwstawienia słownika i gramatyki, por. A. Nagórko, *Miejsce słowotwórstwa...*, s. 50.



dominujące w językoznawstwie generatywnym od początku lat 70. XX wieku. Zwolennicy drugiego stanowiska zwracają uwagę na swoistość reguł słowotwórczych, która ma wynikać z faktu, że są one połączeniem warunków syntaktycznych, morfologicznych, fonologicznych i semantycznych, ponadto mają fakultatywny charakter – nie muszą być wykorzystane w funkcji poszerzenia słownika<sup>23</sup>. Nie tylko w podejściu syntaktycznym, co pokazywaliśmy na przykładzie kształtowania się metody w Polsce, ale także w leksykalistycznym widać trudności z połączeniem płaszczyzny formalnej i semantycznej w interpretacji produktów słowotwórstwa, o czym może świadczyć fakt, że autorzy teorii struktur wyrazowych<sup>24</sup> nie uwzględniają w swojej teorii semantyki<sup>25</sup>.

Podejście do słowotwórstwa, reprezentowane przez szkołę warszawską, spowodowało rozejście się na wiele lat badań słowotwórczych i leksykalnych. Chociaż J. Puzynina blisko 40 lat temu<sup>26</sup> postulowała zbudowanie dwóch rodzajów słowotwórstwa: 1. słowotwórstwo opisujące siatkę relacji semantycznych, w jakie są uwikłane derywaty i ich podstawy, byłoby ono częścią modelu semantycznego; 2. słowotwórstwo opisujące intuicję użytkowników języka, sterowaną przez czynniki semantyczne i formalne; to został zrealizowany właściwie tylko drugi jego rodzaj<sup>27</sup>.

Nie podważając dotychczasowych osiągnięć, a widząc konieczność dalszych poszukiwań, mających na celu wyjaśnienie funkcjonowania reguł słowotwórczych, część badaczy dostrzega nowe możliwości w niestawianiu granic między synchronią a diachronią i w traktowaniu zjawisk językowych jako kontinuum. Takie podejście jest charakterystyczne dla paradygmatu modernistycznego<sup>28</sup>. Nie jest to jedyna droga. Wydaje się, że efekty może przynieść zastosowanie metod

---

<sup>23</sup> Por. M. Aronoff, *Word Formation in Generative Grammar*, Cambridge 1976; A. Nagórko, *Miejsce słowotwórstwa...*

<sup>24</sup> E.O. Selkirk, *The Syntax of Words*, Cambridge 1982; J. Toman, *Wortsyntax*, Tübingen 1983.

<sup>25</sup> Reguły redundancji Jackendoffa (por. R. Jackendoff, *Morphological and Semantic Regularities in the Lexicon*, „Language” 1975, s. 639–671) uwzględniają semantykę, ale Autor rozważa możliwość rozdzielenia płaszczyzn morfologicznej i semantycznej i ich sterowanie przez dwa odrębne moduły (por. A. Nagórko, *Miejsce słowotwórstwa...*).

<sup>26</sup> J. Puzynina, *O dwóch typach słowotwórstwa synchronicznego*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1973, nr 27.

<sup>27</sup> Por. M. Skarżyński, *op.cit.*, s. 50.

<sup>28</sup> Na ten temat por. M. Pastuchowa, *Dlaczego słowotwórstwo leksykalistyczne? Ogląd faktów diachronicznych*, „LingVaria” 2007, nr 2 (4).

leksykologicznych w badaniach słowotwórczych. Do badaczy, którzy stoją na stanowisku, że między słowotwórstwem a leksykologią nie powinno się budować murów, należy M. Pastuchowa, która pisze: „Historyk języka nie może sobie pozwolić na budowanie murów oddzielających zjawiska słowotwórcze od leksykologicznych – zbyt często musiałby bowiem te mury burzyć”<sup>29</sup>. Takich murów nie powinno się stawiać nie tylko w diachronicznych, ale także w synchronicznych badaniach słowotwórczych. Trzeba się zgodzić ze stwierdzeniem, że w odniesieniu do słowotwórstwa szczególnie wyraźnie objawiają się trudności z oddzieleniem procesu od stanu. Przyczynia się do tego nieustanny ruch w warstwie leksykalnej języka, spowodowany potrzebami jego użytkowników. Nie tylko powstają nowe jednostki, a stare wychodzą z użycia, ale także jednostki już istniejące zmieniają swój charakter i swoje miejsce w systemie. Badacz, opisując stan polszczyzny, nie uwolni się od świadomości istnienia procesów wpływających na zmiany stanu, co niewątpliwie nie ułatwia opisu. To, jak opis będzie wyglądał, zależy od wcześniej przyjętych założeń. Jeśli się przyjmie, że znak językowy jest jednością *signifiant* i *signifié*, że język to system znaków<sup>30</sup>, a poznanie naukowe ma charakter racjonalny, to trzeba zgodzić się ze stwierdzeniem, że synchroniczny opis słowotwórczy nie powinien traktować treści i formy znaku względnie niezależnie, powinien być racjonalny (mamy na myśli racjonalizm umiarkowany) i w związku z tym zawierać jak najmniej sądów subiektywnych. W tym kontekście trudno nie docenić narzędzia badawczego, jakim jest test „czwórki proporcjonalnej”, zaproponowany przez A. Bogusławskiego<sup>31</sup>. Jego zastosowanie ogranicza obszar przedmiotu badań słowotwórstwa, w stosunku do dotychczasowego, ale dzięki niemu możliwe jest oddzielenie faktów synchronicznych od diachronicznych, a także ograniczenie udziału sądów intuicyjnych w badaniach. W ten sposób nie postrzega się słownictwa jako stref o różnym stopniu podzielności, choć nie jest wykluczone, że w świadomości użytkowników języka tak to słownictwo funkcjonuje. Leksem *ręcznik* może w świadomości niektórych funkcjonować jako podzielny formalnie, jeżeli skojarzą go z lek-

---

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>30</sup> Ujmowanie języka jako systemu znaków, kluczowe dla metodologii strukturalizmu, uważa się współcześnie za wspólny pogląd w ramach wszystkich paradygmatów lingwistycznych. I. Bobrowski pisze: „Mimo że w dziewiętnastowiecznym paradygmacie językoznawczym nie przyjmowano takiego określenia języka, dzisiejsi kontynuatorzy tego paradygmatu z pewnością je akceptują” (I. Bobrowski, *Zaproszenie do językoznawstwa*, Kraków 1998, s. 43).

<sup>31</sup> A. Bogusławski, *O zasadach...*, s. 87–95.

semem *ręce*. Jeśli jednak badacz konstruuje model systemu słowotwórczego, opierający się na założeniach, które wskazaliśmy, to, wykorzystując narzędzie zaproponowane przez Bogusławskiego, stwierdzi, że leksem *ręcznik* nie jest podzielny z morfologicznego punktu widzenia. Jest on elementem systemu leksykalnego i pozostaje w relacjach względem innych jednostek systemu w obrębie pola semantyczno-wyrazowego, ale nie wchodzi w relacje semantyczne i formalne względem swoich podstaw, w przeciwieństwie np. do derywatów *głupiec*, *głupek*, *głupol* czy *kobietka*, *kobiecina*, *kobeciara*, które jako elementy systemu leksykalnego wchodzi w relację synonimii leksykalnej, ale pozostają także w relacji formalnej i semantycznej względem swoich podstaw. Naszym zdaniem, to, co zostało powiedziane, można sprowadzić do jednego stwierdzenia, zawartego w książce I. Bobrowskiego<sup>32</sup>, żeby nie stawiać znaku równości między dwoma bytami: systemem językowym, jakim dysponuje użytkownik języka, a modelem systemu językowego, który konstruuje językoznawca.

Poznanie naukowe jako racjonalne przeciwstawia się intuicyjnemu, co nie oznacza, że sądy intuicyjne są nietrafne, są natomiast subiektywne, w przeciwieństwie do sądów racjonalnych, bliższych wiedzy obiektywnej<sup>33</sup>. W pełni racjonalny charakter poznania naukowego jest jednak pewnym ideałem. Wyznaczanie nowych dróg badawczych jest związane z przekonaniem badacza języka, że dzięki nim może zbliżyć się do wiedzy obiektywnej i zrozumieć, jak funkcjonuje system językowy, jednak sam wybór metody badawczej jest, jak stwierdza I. Bobrowski<sup>34</sup>, aktem irracjonalnym. Za jego słuszością „[...] świadczą jedynie efekty pracy poznawczej, a więc spójność systemu zdań naukowych. Zanim jednak te zdania powstaną, naukowiec kieruje się głównie intuicją i poniekąd na wiarę przyjmuje wstępne założenia badawcze”<sup>35</sup>.

---

<sup>32</sup> I. Bobrowski, *Językoznawstwo racjonalne...*, s. 24.

<sup>33</sup> Na ten temat por. *ibidem*, s. 10–11.

<sup>34</sup> I. Bobrowski, *Zaproszenie...*, s. 26.

<sup>35</sup> *Ibidem*.

**BETWEEN SYNCHRONY AND DIACHRONY,  
OR ABOUT THE PROBLEMS OF MODELING WORD FORMATION  
SYSTEM OF THE POLISH LANGUAGE**

**Summary**

Keywords: language model, rationalism, synchronic word-formation

The article draws attention to the problems associated with modeling of word formation system of the Polish language in the synchronous description. The author is primarily interested in the consequences of entanglement of the subject matter of word-formation between the two points of view – synchronic and diachronic, and connected with this fact difficulties in combination of formal and semantic plane in the description of derivatives and the gap between the research and lexical word-formation. Referring to I. Bobrowski who states that the language system and the language model are two different entities, the author presents the assumptions on which she proposes to build a model system of word formation, referring to the concept of A. Bogusławski.

ANNA LENARTOWICZ-ZAGRODNA

Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny

**CECHY DIALEKTALNE W DWU EDYCJACH *KSIĘGI SYRACHA*  
(1535, 1541)  
W PRZEKŁADZIE PIOTRA POZNAŃCZYKA**

Słowa kluczowe: polskie dialekty XVI wieku, *Księga Syracha*, Piotr Poznańczyk

Polszczyzna pierwszej połowy XVI wieku stanowiła twór niejednorodny, choć silnie działały już wówczas tendencje ogólnopolskie. Z opracowań rękopisów i XVI-wiecznych druków wynika, że pisarze mieli świadomość istnienia norm ogólnonarodowych, stąd często usuwali zaistniałe w manuskryptach cechy odczuwane jako regionalne, zastępując je ‘lepszymi’, bardziej nadającymi się do druku, zatem ogólnie przyjętymi. Za przykład niech posłużą tutaj rękopiśmienne, przesiąknięte cechami dialektu wielkopolskiego, i drukowane, ciężące już wyraźnie ku normie małopolskiej, opracowania *Żoltarza* Glabera oraz poznańskie i krakowskie wydania *Postylli* Wujka. Nie zawsze jednak drukarze, choć działali w swych oficynach wedle ustalonych norm wydawniczych, bezwzględnie wyzbywali się dialektyzmów. Działo się tak zwłaszcza gdy:

- z perspektywy geograficznej dana cecha stanowiła normę dla regionu, w którym funkcjonowała drukarnia, ale cecha ta stała w silnej opozycji do ogólnie przyjętej realizacji cechy z innego regionu;
- z perspektywy chronologicznej: relacje między cechami kształtowały się na zasadzie stara–nowa (proweniencja schodzi na drugi plan, np. *-er-* / *-ir-*), nowe cechy miały charakter rozwojowy, świadczyły o ewolucji języka, lecz mimo że proces rugowania form starszych był już daleko posunięty, to jednak wahano się w wyborze;
- zecer nie odczuwał regionalnego charakteru cechy, bo nie był polskiego pochodzenia (w Krakowie wielu składaczy było Niemcami, na co żali się Szymon Budny we wstępie do swej Biblii), lub dana cecha była mu bliższa ze względu na jego pochodzenie, lub gdy składał tekst nieuważnie (zwłaszcza tekst nasycony regionalizmami).

Odbieganie od XVI-wiecznej normy językowej ku regionalizmom uwidacznia się również w dwu edycjach *Księgi Syracha* z 1535 (?) i 1541 roku. Istotne przy opracowaniu tego zagadnienia są następujące informacje: autorem zabytku jest Piotr Poznańczyk, Wielkopoleś, który przez dłuższy czas przebywał w Lublinie, zatem z perspektywy historycznej w północno-wschodniej Małopolsce<sup>1</sup>, i tam wedle wszelkiego prawdopodobieństwa napisał *Syracha* (świadczy o tym nota „dano w Lublinie roku pańskiego 1535”); miejsce wydania pierwszej edycji nie jest znane (brak strony z kolofonem); drugą opublikował w Krakowie (zatem w południowej Małopolsce) Hieronim Wietor.

Celem niniejszego artykułu jest:

1. Opis pod kątem obecności regionalizmów obu edycji *Księgi Syracha* i ich konfrontacja w tym zakresie.
2. Ustalenie stanu normalizacji obu edycji i porównanie go ze stanem szesnastowiecznej polszczyzny.
3. Ustalenie chronologii wydań, ewentualnie miejsca publikacji edycji uznawanej za pierwszą (weryfikacja przypuszczenia I. Kwileckiej o Unglerze jako wydawcy) oraz podstawy tekstowej dla wydania drugiego.

W sumie z obu edycji wynotowano znaczną liczbę różnic dialektalnych, reprezentujących różne typy dialektyzmów, przy czym nigdy nie mają one charakteru leksykalnego, ale fonetyczny lub morfologiczny. Wymienić wśród nich

---

<sup>1</sup> Zob. Z. Gloger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1900, s. 170–201.

można m.in. realizację samogłosek nosowych (*błędy / błądy, oglądanie / ogłędanie, obciążon / obciążon*), postać przyimka *z* (*z nią / s nią*), fonetykę między- i wewnątrzwyrazową (*dziad mój / dział moj, nalasł / nalazł*), uproszczenia w grupach spółgłoskowych (*zstarzej się / starzej się, zstał / stał, przekłństwo / przekłstwo*), budowę przyrostka (*kamyczek / kamyszek*) czy ściągnięte i nieściągnięte formy zaimków (*swą / swoją*). Ze względu na ich dużą liczbę – a częstokroć marginalne znaczenie lub znikomą reprezentację – w obecnym referacie omówione zostaną tylko wybrane cechy. Za punkt wyjścia niniejszego referatu przyjmuję opracowania M. Bargieł<sup>2</sup> oraz B. Matuszczyk<sup>3</sup>, gdzie przedstawiono najistotniejsze dla XVI-wiecznej polszczyzny różnice między dialektami.

### Oboczność *powiadać* / *powiedać*

Na początku XVI wieku w polszczyźnie dominowała forma nieprzegłoszona, typowa dla całej Polski z wyjątkiem północnej Małopolski i południowej Wielkopolski, Sieradzkiego i Łęczyckiego. Poświadczają to druki z lat 20. XVI wieku<sup>4</sup>. W kolejnej dekadzie obserwuje się współistnienie obu form, a z czasem przewagę formy z przegłosem (m.in. w drukach Glabera<sup>5</sup>). Najdłużej typ *powiedać* utrzymał się na Mazowszu, w Wielkopolsce został usunięty najszybciej; Małopolska akceptowała wówczas obie postaci. Ciekawe, że w drukach o charakterze biblijnym forma *powiedać* występowała jeszcze w drugiej połowie tegoż stulecia, co tłumaczy się oddziaływaniem tradycji literackiej na druki o treści poważnej<sup>6</sup>.

Wielkopolskie pochodzenie Piotra Poznańczyka oraz miejsce powstania *Księgi Syracha* miały niewątpliwie wpływ na duży udział w zabytku form przegłoszonych, mimo jego religijnego charakteru, który powinien obligować do językowego konserwatyzmu:

---

<sup>2</sup> M. Bargieł, *Cechy dialektalne polskich zabytków rękopiśmiennych pierwszej połowy XVI wieku*, Wrocław 1969.

<sup>3</sup> B. Matuszczyk, *Regionalizmy polszczyzny literackiej drugiej połowy XVI wieku w świetle języka przekładów Biblii. Zagadnienie normy językowej*, „Roczniki Humanistyczne” 1989–1990, t. XXXVII–XXXVIII, z. 6 „Językoznawstwo”.

<sup>4</sup> Zob. T. Lisowski, *Polszczyzna początku XVI wieku. Problemy wariantywności i normalizacji fonetyki i fleksji*, Poznań 1999, s. 95–96.

<sup>5</sup> Zob. J. Migdał, *O języku Andrzeja Glabera z Kobyłina. Studium normalizacji polszczyzny wszesnorenesansowej*, Poznań 1999, s. 74–75.

<sup>6</sup> Zob. B. Matuszczyk, *op.cit.*, s. 63.

Łącznie	Forma	1535	1541
32	powiadać	13	20
	powiedać	19	12

W edycji pierwszej przewagę mają jeszcze formy starsze, co może świadczyć o krakowskim pochodzeniu wydania (gdyby teksty opublikowano w Lublinie, należałoby się spodziewać przewagi formy *powiadać*, typowej dla północnej Małopolski), a także o prawdopodobnym sposobie pracy redaktora, który korzystając z rękopisu Poznańczyka, gdzie z pewnością dominowała forma *powiadać*, wprowadzał postać nieprzegłoszoną *powiedać*. Dla porównania można wspomnieć o wydaniu w Krakowie przez Unglera *Żołtarzu*, opracowanym przez Wielkopolanina Andrzeja Glabera, gdzie stosunek przykładów przegłoszonych wobec nieprzegłoszonych jest bliski 50% (podczas gdy w drukach niereligijnych przegłoszony zdecydowanie dominuje)<sup>7</sup>.

Wydawca edycji drugiej, preferując formy z przegłosem, pozostawał w zgodzie z tendencjami rozwoju polszczyzny. Można stąd wnioskować jego otwarcie na wielkopolską innowację (lub też niestaranność w rugowaniu tej cechy z rękopisu Poznańczyka) oraz chronologię drukowania obu *Syrachów*, która wobec braku kolofonu w edycji uznawanej za wydaną pierwszą nie jest oczywista.

### Oboczność *iL* / *eL*

Przejście samogłoski *i* w *e* przed półotwartą, uwarunkowane tendencją do obniżania artykulacji, stanowi wyróżnik wielkopolski, ponieważ w pierwszej ćwierci XVI stulecia przykłady na tę cechę pojawiają się tylko u pisarzy poznańskich<sup>8</sup>. Na terenie Małopolski i Śląska cecha upowszechniała się w drugiej połowie tego wieku. Najwolniej przyjmowało ją Mazowsze. Przejście typu *nosil* → *nosiel* należy traktować inaczej niż typ *tylko* → *telko*, bowiem w drugim przypadku działało prawo do wyrównania analogicznego względem form *jele* i *jelko*.

Wśród ponad 200 przykładów czasowników w czasie przeszłym, gdzie możliwa była wariacja *iL* / *eL*, w edycji pierwszej pojawiło się bezwyjątkowo rozwiązanie z samogłoską *-i-*. Edycja druga posiada natomiast 23 (11,5%) czasowniki z obniżoną artykulacją (m.in. *rozliczył*, *ususzył*, *chelpiel*, *położył*, *dziedzi-*

<sup>7</sup> Zob. J. Migdał, *op.cit.*, s. 74–75.

<sup>8</sup> Zob. M. Bargieł, *op.cit.*, s. 114.



*czel, oczyściel, uwielmożel*) oraz jeden rzeczownik *zgniłość*. Ponadto w edycji wcześniejszej pojawiają się jedynie formy genetycznie poprawne dla typu *tylko* oraz *tyle*, natomiast w wydaniu późniejszym wyłącznie formy z samogłoską *-e-*, co przedstawia tabela.

Łącznie	Forma	1535	1541
4	tylko	4	0
	telko	0	4
2	tyle	2	0
	tele	0	2

W analizowanych edycjach pojawia się zatem wyraźna różnica w dystrybucji *iL / eL*. Wedle badań M. Bargieł, formy typu *nosiel* i *telko* powinny w rękopisie Piotra Poznańczyka występować<sup>9</sup>. Edycja z 1535 roku jest wolna od wielkopolskiej innowacji, co świadczy o słabym (żadnym) oddziaływaniu tej tendencji na redaktora. Przyczyn tego faktu należy upatrywać: po pierwsze, w lokalizacji drukarni (Małopolska) i konserwatyźmie redaktora (zamkniętego na nowinki językowe) oraz jego dokładnej pracy, polegającej na skrzętnym usuwaniu nieliterackich elementów języka, a po drugie, w czasie opublikowania tekstu (tzn. przed popularyzacją tego regionalizmu). Taki właśnie stosunek do omawianej formy cechował drukarnię Unglera. Tekst wydany w sześć lat później zawiera wiele przykładów na obniżoną artykulację (łącznie 30). Wątpliwe, żeby redaktor oficyny Wietora, korzystając z oczyszczonej z tego regionalizmu *editio princeps*, celowo wprowadzał go do swej wersji. Wydaje się zatem, że jest to kolejny dowód wykorzystania przezeń rękopisu Piotra Poznańczyka, a ponadto otwarcia na innowacje (co jest zgodne z wynikami badań T. Lisowskiego na temat występowania tych form w drukach Wietora<sup>10</sup>) i niestaranności w usuwaniu z języka elementów nieliterackich – analizy B. Matuszczyk wskazują bowiem, że formy typu *nosiel*, *telko* były rugowane z Biblii jako nieadekwatne do wysokiego charakteru tekstów religijnych<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Ponieważ jednak rękopisem Poznańczyka nie dysponujemy, nie możemy z całą pewnością wypowiadać się na temat jego językowego kształtu.

<sup>10</sup> Zob. T. Lisowski, *op.cit.*, s. 49.

<sup>11</sup> Zob. B. Matuszczyk, *op.cit.*, s. 57.

## Kontynuanty grup *\*zr'*, *\*sr'*

### 1. Grupa *\*zr'*

Do końca XV wieku kontynuantem tej grupy było ogólnopolskie *źrz*; od połowy następnego stulecia doszło do zróżnicowania dialektalnego: w Wielkopolsce realizowano ją jako *jrz*, a w Małopolsce jako *źr*, przy czym małopolska innowacja nie zdomowała się w drukach krakowskich nawet do początku lat 40. i typowe było dla nich połączenie *źrz*<sup>12</sup>.

W *Księdze Syracha* występują 33 przykłady kontynuantów grupy *\*zr'*. Spółb ich oddania w poszczególnych edycjach ilustruje tabela.

Lącznie	Forma	1535	1541
nagłos 2	źrz	2	2*
śródgłos 31	źrz	28	–
	jrz	3	31

\* Raz pojawia się zapis *śrzenica*, co należy czytać jako *źrenica*.

Dane wynotowane dla edycji z 1535 roku potwierdzają krakowską regułę wydawniczą *źrz*, co przemawia za wydrukowaniem tego tekstu właśnie w Krakowie. Edycja Wietorowa przeciwnie, wprowadza bezwyjątkowo wielkopolskie *jrz*, które sporadycznie występowało już we wcześniejszych pracach tego drukarza (ale nie w roli dominanta)<sup>13</sup>. Ten stan świadczy o późniejszym niż w edycji z 1535 roku stadium rozwoju polszczyzny i zaakceptowaniu grupy *jrz* przez środowisko krakowskie. Nie można natomiast mówić w obliczu 100% frekwencji tej cechy o niestaranności składacza.

<sup>12</sup> Zob. W. Śmiech, *Rozwój polskich grup spółgłoskowych \*s', \*z', \*ź'*, Łódź 1953, s. 125; T. Lisowski, *op.cit.*, s. 50; J. Migal (wedle opracowania badaczki, Glaber, oddając teksty do publikacji w oficynie Unglera, zmienił właściwie sobie, wielkopolskie *jrz* na *źrz* – *op.cit.*, s. 59–60).

<sup>13</sup> Zob. Lisowski, *op.cit.*, s. 52–53.

## 2. Grupa \*sr'

Rozwój tej grupy był również uwarunkowany regionalnie: Wielkopolska stosowała *śrz* (lub *śr* dla wyrazu *śrebro*), a Małopolska *śr*, przy czym norma drukarska dla drugiej połowy XVI wieku była inna niż wymowa i zakładała stosowanie *śrz* dla wyrazów pochodnych od *środek* oraz *śr* dla pochodnych od *śrebro*<sup>14</sup>. W tekście wystąpiły obie rodziny wyrazowe, reprezentujące tę cechę. Ich repartycję ilustruje tabela:

Łącznie	Forma	1535	1541
<i>śrebro</i> 9	<i>śrz</i>	–	7
	<i>śr</i>	9	2
<i>środek</i> 21	<i>śrz</i>	21	21*
	<i>śr</i>	–	–

\* Wszystkie zapisy z tej edycji mają postać *poźrzodku*, co należy tłumaczyć brakiem stabilizacji w zapisie głoski *ś* lub jako wynik udźwięcznienia pod wpływem głoski *rz*. Zapis *źrz* jest równoznaczny z *śrz*.

Krakowską normę wydawniczą realizuje edycja pierwsza, co staje się kolejnym dowodem na opublikowanie jej w Krakowie. Mniej konsekwentny był wydawca edycji drugiej przy opracowaniu pochodnych od *śrebro*, bowiem siedmiokrotnie wprowadził w nagłosie wielkopolskie *śrz* obok dwóch zapisów z *śr*. Należy upatrywać w tym braku redaktorskiej staranności i korzystanie z rękopisu Piotra Poznańczyka.

### *Mie, cie, sie / mię, cię, się*

Stosowanie jednej z tych form było uzależnione od pozycji i regionu: w Małopolsce po przyimkach stosowano formy nosowe, a przy czasownikach odnoszone; w Wielkopolsce w obu tych pozycjach dominowały formy nosowe. Dialekt wielkopolski przyczynił się do upowszechniania form z pełną nosowością, przy czym najszybciej proces ten dokonał się dla opozycji *mie / mię*, w połowie XVI wieku oboczność *cie / cię* już wygasła, zaś żywa jeszcze była dla *sie / się*. Formy małopolskie miały najdłuższe oparcie w drukach Unglera. W edycjach *Księgi Syracha* mamy następującą sytuację:

<sup>14</sup> Taki stan opracowania edytorskiego poświadczają m.in. teksty Glabera (zob. J. Migdał, *op.cit.*, s. 59–60), Biblia Radziwiłłowska i Biblia Leopolda (zob. B. Matuszczyk, *op.cit.*, s. 41–45).

Łącznie		Forma	1535	1541
przy czasowniku	33	mie	1 (3,03%)	–
		mię	32 (96,97%)	33 (100%)
	52	cie	11 (21,15%)	4 (7,69%)
		cię	41 (78,85%)	48 (92,31%)
	430	sie	428 (99,53%)	426 (99,07%)
się		2 (0,47%)	4 (0,93%)	
po przyimku	1	mie	–	–
		mię	1 (100%)	1 (100%)
	11	cie	5 (45,45%)	1 (9,09%)
		cię	6 (54,55%)	10 (90,91%)
	5	sie	5 (100%)	–
się		–	5 (100%)	
zasię / zasje	11	zasje	9 (81,82%)	3 (27,27%)
		zasię	2 (18,18%)	8 (72,73%)

Zgodnie z tendencjami rozwoju polszczyzny, nie ma w żadnej edycji *Syracha* wahania co do wyboru odpowiedniej formy zaimka *mię* – zapis z nosówką w obu pozycjach świadczy o zwycięstwie normy wielkopolskiej. Inaczej rzecz przedstawia się z zaimkiem *cię*, który choć wyraźnie ciąży ku tendencji wielkopolskiej (co widoczne jest przede wszystkim w edycji drugiej), jest realizowany niekonsekwentnie w obu wydaniach, zwłaszcza w pierwszym. Znamienne, że redaktor nie warunkował użycia odpowiedniej formy pozycją zaimka, czego efektem jest wymieszanie form z nosówką oraz bez niej po przyimku. W przypadku zaimka *się* w pozycji przyczasownikowej dominuje jeszcze norma małopolska. Jej załamanie nastąpiło w druku z 1535 roku po przyimku oraz w zleksykalizowanej formie *zasię*, bowiem zamiast spodziewanego zaimka z nosówką wystąpił on przeważnie w formie odnosowionej. Redaktor edycji drugiej wprowadził już w większości nosowe postaci zaimka zwrotnego.

Repartycja omawianych zaimków w dwu *Księgach Syracha* nie przedstawia stanu wyjątkowego, bowiem w innych drukach małopolskich (zarówno Unglera, jak i Wietora) można zaobserwować analogiczną sytuację<sup>15</sup>. Wytyczne dotyczące ich użycia (co do nosowości, pozycji i regionu) w drugiej ćwierci XVI wieku mia-

<sup>15</sup> Zob. T. Lisowski, *op.cit.*, s. 79–80.

ły charakter czysto graficzny i tradycyjny, niepoparty wymową<sup>16</sup>. Stąd w druku pierwszym obecność form odnosowionych tam, gdzie powinna wystąpić forma nosowa, należy tłumaczyć silnym wpływem odnosowionej (zatem małopolskiej) wymowy korektora na tradycję graficzną jego drukarni. Jednocześnie przewaga zapisów nosowych w edycji drugiej odzwierciedla tendencję wielkopolską (toteż można zakładać wykorzystanie rękopisu Piotra Poznańczyka) oraz otwarcie drukarni Wietora na językowe innowacje.

### Kontynuanty sonantu *r'*

Staropolskimi kontynuantami tego sonantu były grupy *ir / irz*; od XIV wieku następowało obniżanie artykulacji i w efekcie przejście *ir* w *er*. Proces ten najwcześniej rozpoczął się w Wielkopolsce; Małopolska stanowiła region najbardziej konserwatywny. Dane dla edycji *Syracha* zawiera tabela:

Łącznie	Forma	1535	1541
1	2	3	4
1	cierń-	1	1
	cirń-	–	–
25	cierp-	21	22
	cirp-	4	3
3	dzierż-	3	3
	dzirż-	–	–
5	mierz-	5	5
	mirż-	–	–
150	s(i)er(d)-	150	150
	s(i)r(d)-	–	–
1	pierść-	1	1
	pirść-	–	–
28	pierw-	23	12
	pirw-	5	16
4	pierzch-	4	1
	pichrz-	–	3
56	śmierć- / śmier-	56	56
	śmirć- / smirt-	–	–
1	śmierdź-	1	1

<sup>16</sup> Zob. B. Matuszczyk, *op.cit.*, s. 29; W. Kuraszkiewicz, *Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle dialektologii historycznej*, w: *PolSKI język literacki*, Wrocław 1953, s. 80.

1	2	3	4
	śmirdź-	–	–
21	twierdź-	21	21
	twirdź-	–	–
3	wierzch-	2	1
	wirzch-	1	2
1	czerw-	1	1
	czyrw-	–	–
<b>Razem</b> 299	<b>-er-</b>	<b>289 (96,65%)</b>	<b>275 (91,97%)</b>
	<b>-ir- / -yr-</b>	<b>10 (3,35%)</b>	<b>24 (8,03%)</b>

Obie edycje zachowują podobną repartycję rdzeni z obniżoną artykulacją dla pochodnych od: *cierń*, *cierpieć*, *dzierżyć*, *mierzić*, *serce*, *pierścień*, *śmierć*, *śmierdzieć*, *twierdzić* i *czerwony*. Na przykładzie grupy *cierp-* warto zauważyć, że różnice w budowie rdzenia są w obu edycjach niezależne, to znaczy że obecność przykładów z obniżoną (czy też nieobniżoną) artykulacją w określonych miejscach tekstu edycji pierwszej nie motywuje tej obecności w tych samych miejscach w edycji drugiej; wybór określonego rozwiązania nie pokrywa się tekstowo. Powinno się ten fakt traktować jako dowód na wykorzystanie przez drugiego redaktora rękopiśmiennej wersji *Syracha*. W przeciwnym razie należałoby się spodziewać silniejszej zależności tekstowej.

Największą wariantywność między obu edycjami wynotowano dla rdzeni *pierw-*, *pierzch-* oraz *wierch-*, co tłumaczyć należy sąsiedztwem głosek wargowych i tylnojęzykowych, przed którymi proces obniżania artykulacji zachodził najwolniej. W świetle dotychczasowych obserwacji dziwi natomiast obecność form nowszych *-er* w konserwatywnej edycji pierwszej przy jednoczesnej przewadze starszej grupy *-ir* w nowocześniejszej językowo edycji drugiej. Jeśli słuszne jest przypuszczenie, że edycja z 1535 roku wyszła spod pras Unglera, to odbiega ona od Unglerowej normy wydawniczej, zwłaszcza normy stosowanej dla tekstów biblijnych, gdzie przeważała grupa *-ir*. Tłumaczyć to można (choć bez większej pewności) jako wynik bardziej świeckiego postrzegania *Księgi Syracha* (podobnie też jak np. *Księgi Tobiasza*, w której widziano romans) niż pełnych wydań Biblii czy opracowań psalmów, które w ówczesnej świadomości miały długą już tradycję i jednoznacznie kojarzyły się z tym, co dawne, religijne i podniosłe; wymagały więc stosownych zabiegów językowych, jak chociażby wpro-

wadzenia form genetycznie starszych<sup>17</sup>. Wydaje się bowiem, że w oboczności *-ir* / *-er* dominowała relacja dawne / nowe, a nie małopolskie / wielkopolskie. Drukowany po raz pierwszy w 1535 roku *Syrach* nie miał za sobą XV-wiecznej tradycji, zatem jego gatunkowy status nie był tak wysoki i być może nie obliłował redaktora do uszlachetniania języka. Jednocześnie powrót do wymowy typu *pirwszy* w edycji z 1541 roku świadczyłby z jednej strony o podwyższeniu rangi *Syracha*, z drugiej zaś o narastaniu wartości stylistycznej grupy *-ir* jako środka do postarzania, a przez to uwznioślenia języka.

### Kontynuanty grup *\*ir*, *\*yr*

Podobnie jak w przypadku sonantu *r* rozwój tych grup był zróżnicowany dialektalnie: w Małopolsce panował kontynuant pierwotny *-ir*, w Wielkopolsce grupa z obniżoną artykulacją *-er*.

Łącznie	Forma	1535	1541
15	bier-	15 (100%)	13 (86,67%)
	bir-	–	2 (13,33%)
9	mier- / mierz-	8 (88,89%)	9 (100%)
	mir- / mirz-	1 (11,11%)	–
5	uśmierz-	5 (100%)	5 (100%)
	uśmirz-	–	–
3	sierot-	2 (66,67%)	2 (66,67%)
	sirot-	1 (33,33%)	1 (33,33%)
9	szer-	9 (100%)	9 (100%)
	szyr-	–	–
1	pasterz-	1 (100%)	1 (100%)
	pastyrz-	–	–
1	szczer-	1 (100%)	1 (100%)
	szczyr-	–	–
1	czter-	1 (100%)	1 (100%)
	cztyr-	–	–
2	rozterk-	–	–
	roztyrk-	2 (100%)	2 (100%)
<b>Razem 46</b>	<b>-er-</b>	<b>42 (91,3%)</b>	<b>41 (89,13%)</b>
	<b>-ir- / -yr-</b>	<b>4 (8,7%)</b>	<b>5 (10,87%)</b>

<sup>17</sup> Według opracowania J. Migdała stosunek form z *-ir* do form z *-er* w Unglerowym *Żołtarzu* wynosi od 88,24% do 11,76% (zob. *op.cit.*, s. 43).

W obu edycjach dominuje nowa, obniżona artykulacja (np. *zbiera, rozmierzył, mierny, uśmierzył, szczery, sierota, szerokość*), co odpowiada normie stosowanej przez Wietora, a nie zgadza się z zasadami opracowywania druków przez Unglera. Glaber, przygotowując wydanie psalmów, zamieniał występującą w rękopisie grupę *-er* na starszą *-ir*; w tekstach świeckich zmiany tego typu występują rzadziej<sup>18</sup>. Wpływ na obecność *-er* w pierwszej edycji mogło mieć zatem świeckie traktowanie *Księgi Syracha*.

### Mazurzenie

Jest to cecha typowa dla Małopolski i Mazowsza, obca Wielkopolsce, Pomorzu i Kujawom. Zgodnie z tym, przykłady mazurzenia powinny zawierać karty edycji pierwszej przy założeniu, że była ona drukowana przez Unglera, kultywującego małopolską wymowę; jednocześnie mazurzenie nie powinno występować w edycji drugiej, której redaktor dość konsekwentnie wprowadzał elementy wymowy wielkopolskiej. Analiza tekstów potwierdza te przypuszczenia: zabytek z 1535 roku zawiera 7 przykładów na mazurzenie (*clowieka, ucynić, cujność, rzeczy, ucyniona, rycących, naplecnik*<sup>19</sup>) oraz 2 na szadzenie (*w pieczu, zasmuczenia*), które jako objaw przesadnego unikania mazurzenia tym bardziej je potwierdza. W druku z 1541 roku pojawiły się dwa zapisy: *pusczy* i *zaszcycenie*, przy czym wprowadzenie głosek syczących obok szumiących jest, ze względu na trudność artykulacyjną, wątpliwym przykładem mazurzenia, a raczej przejawem omyłki zecerskiej. W tym świetle trzy zapisy z szadzeniem (*ojczu, koniec, miecz bojaźń*) również nie stanowią dowodu na mazurzącą wymowę redaktora (autora).

### Inne cechy

Wśród pozostałych, wymienianych przez Bargieł i Matuszczyk, cech dialektalnych należy wspomnieć, co następuje:

1. Nie pojawiają się w żadnej edycji przykłady na nagłosowe *re-* oraz *je-*, a także na typowe dla Małopolski przejścia nagłosowego *ch* → *f* oraz wygłosowego *ch* → *k*.

<sup>18</sup> Zob. *ibidem*, s. 48.

<sup>19</sup> W *Słowniku polszczyzny XVI wieku* wyraz ten występuje w postaci *naplecnik*, ale jest to przykład zaczerpnięty z *Księgi Syracha*, zatem niemiarodajny (t. 16: *Namacać–Nić*, s. 99); w *Słowniku* Lindego pojawia się już w formie *naplecnik*, która stała się obowiązującą.



2. W wydaniu drugim wystąpiła dwa razy utrzymująca się w Wielkopolsce grupa *-ew-* (*plemieniewi, lekarzewi*); brak tejże w *editio princeps* przemawia za jej małopolskim pochodzeniem.
3. Nie występuje w żadnej edycji małopolska końcówka fleksyjna *-och*. Rzeczownikowe formy miejscownika liczby mnogiej realizowane są przez *-ech* oraz *-ach*, z tym że w edycji późniejszej siedmiokrotnie doszło do wycofania końcówki starszej w wyrazie *dniech* → *dniach* (relacja formy starszej do młodszej w tej edycji wynosi 52 : 128).
4. Wynotowano pięć przykładów form czasu przeszłego na *-chmy-* (*abychmy 3, jestechmy, poznalichmy*), zgodnych co do miejsca w obu edycjach. Zbieżność ta sugeruje istnienie zapisu z *-chmy-* w rękopisie Piotra Poznańczyka.
5. Jeden raz pojawił się w tekście z 1541 roku w stopniu najwyższym przymiotnika przedrostek *naj-* (*najgorsza*), typowy dla wymowy małopolskiej, a od połowy XVI wieku rozszerzający się na wszystkie dialekty. Jest to zatem sygnał otwarcia Wietora na językowe nowości.

## Wnioski

1. Stan polszczyzny w omawianych zabytkach jest zgodny w normą ogólnopolską, typową dla druków z pierwszej połowy XVI wieku; co więcej, w przypadku edycji Wietorowej potwierdza się otwarcie tej oficyny na nowinki językowe.
2. Podstawę wydawniczą dla redaktora edycji z 1541 roku stanowił zapewne rękopis Poznańczyka, a nie *editio princeps*, bowiem mało prawdopodobne jest, aby korzystając z edycji pierwszej, wolnej w dużej mierze od dialektizmów, wprowadzał je do swego tekstu (świadczyłoby to o celowym dialektyzowaniu języka; a wiadomo, że zabytki o charakterze religijnym były pod tym względem opracowywane najstaranniej); duża liczba cech dialektalnych, zwłaszcza cech wielkopolskich, może być więc tłumaczona tylko tym, że korektor (pracownik małopolskiej drukarni Wietora) opierał się na rękopisie Wielkopolanina Piotra Poznańczyka i przenosił do druku stosowane przez niego formy. Nie dysponujemy jednak rękopisem Poznańczyka, więc nie możemy wydać w tym względzie jednoznacznych sądów.

3. Nie sposób z całą pewnością określić, czy obecność regionalizmów w edycji drugiej jest wynikiem braku staranności składacza, czy raczej 'oswojenia się' z nimi. W drugim przypadku czynnikami decydującymi byłyby pochodzenie redaktora lub czas powstania druku – o ile bowiem dla redaktora pierwszej edycji wielkopolskie elementy mogły być nowe i dlatego nieakceptowalne, o tyle w oczach redaktora edycji drugiej zapewne już spowszedniały.
4. Porównanie edycji potwierdza zakładaną chronologię wydań, a także lokuje oficynę odpowiedzialną za pierwszy druk *Księgi Syracha* na terenie Małopolski. Pokusić się można o potwierdzenie przypuszczeń I. Kwileckiej, według której wydawcą był Florian Ungler, bowiem druki wychodzące spod jego pras cechowała stosunkowo duża zachowawczość wobec nowinek językowych i stosowanie normy małopolskiej. Przemawia za tym jeszcze jeden, pozajęzykowy, fakt: Wietor miał zwyczaj wznawiać teksty, które wcześniej ukazały się u Unglera (np. *Żywot Pana Jezu Krysta*). Większą pewność można by uzyskać za pomocą narzędzi pozajęzykowych, jak na przykład analiza czcionek.

**DIALECTICAL FORMS IN TWO EDITIONS  
OF THE BOOK OF SIRACH (1535, 1541)  
IN TRANSLATION OF PIOTR POZNAŃCZYK**

**Summary**

Keywords: Polish dialects in the sixteenth century, *The Wisdom of Jesus Son of Sirach*, Piotr from Poznań

The main subject of this article are two editions of the Book of Sirach, printed in 1535 (probably) and 1541. The first results of analysis allows to state that first and second edition of Sirach aren't identical. Differences between them concern, beyond the spelling system, the phonetic and morphological system, also dialectical forms. My purpose is: 1) to describe both editions for the presence of regional linguistic features; 2) to determine the condition of normalization of both editions and compare it with the state of sixteenth-century Polish language; 3) to establish the chronology of printing and the place of publication of the first edition.

RÓŻA MODRZEJEWSKA  
Uniwersytet Szczeciński

## JĘZYKOWA KREACJA ŚWIATA STAREGO SZLANGBAUMA W *LALCE* BOLESŁAWA PRUSA

Słowa kluczowe: idiolekt, językowa kreacja, zjawiska leksykalno-stylistyczne

### 1. Wstęp

Bolesław Prus nakreślił w *Lalce* portrety wielu bohaterów męskich należących do różnych warstw społecznych zamieszkujących Warszawę w drugiej połowie XIX wieku. W powieści pojawiają się zatem postaci, którym powieściopisarz przypisał role arystokratów, bogatych, średnio zamożnych oraz biednych mieszkańców miasta. Autor wiernie odzwierciedlił wewnętrzne zróżnicowanie społeczno-zawodowe osób zamieszkujących Królestwo Polskie w rodzącej się epoce kapitalizmu. Do ówczesnej Warszawy, jako miasta nowoczesnego, z rozwiniętym przemysłem, handlem i rzemiosłem, choć w pewnym stopniu zacofanego ekonomicznie z powodu polityki rosyjskich zaborców, z miasteczek i wsi migrowali przybysze o różnym rodowodzie, w tym również Żydzi, którzy od dawna

zamieszkiwali ziemię polskie. Zgodnie z ustaleniami historyka A. Żbikowskiego: „Pod koniec XIX w. w państwie carskim mieszkała prawie połowa światowej populacji Żydów. W Królestwie Polskim liczba ludności żydowskiej wzrosła od początku stulecia ośmiokrotnie, było już jej prawie półtora miliona. [...] W Królestwie najbardziej powiększyła się gmina żydowska w Warszawie (40 000 w 1857 r., 306 000 w 1910) i w Łodzi (3000 w 1857 r., 100 000 w 1897)”<sup>1</sup>. W Warszawie Żydzi zamieszkiwali ulice: Nalewki, Franciszkańską, Nowiniarską i Gęsią, zajmowali też lokale w okolicach placu Grzybowskiego. Warszawska społeczność wyznania mojżeszowego była zróżnicowana pod względem majątkowym, jej większość pracowała w handlu i rzemiośle<sup>2</sup>, a duży odsetek wchodził w skład rozwijających się wówczas grup społecznych, czyli burżuazji i inteligencji. Pod koniec XIX wieku, w epoce propagowania hasel pozytywistycznych związanych z asymilacją Żydów, społeczeństwo polskie przyjmowało często skrajne postawy, filo- lub antysemityczne, podobnie wśród Żydów można było odnaleźć zwolenników reform i asymilacji oraz konserwatywnych, ortodoksyjnych Izraelitów, popierających ruch syjonistyczny i autonomię narodowo-kulturalną. Takie postawy znajdowały odbicie w XIX-wiecznej publicystyce i literaturze, wystarczy tu wspomnieć, że kwestia żydowska pojawiała się na kartach dzieł oraz wypowiedzi polemicznych tak znamienitych twórców, jak: Adam Asnyk, Michał Bałucki, Aleksander Świętochowski, Eliza Orzeszkowa, Jan Jeleński, Maria Konopnicka, Marian Gawalewicz, Maria Marrené-Morzowska. Jak zauważa badacz literatury J. Detka: „O literackich kreacjach Izraelitów jako zjawisku istotnym mówić można dopiero w kontekście literatury XIX-wiecznej. Wcześniej pojawiały się sporadycznie, stanowiąc element tła bądź przykład dla poruszanych kwestii społecznych, nie było jednak mowy o jakiegokolwiek indywidualizacji cech”<sup>3</sup>.

W *Lalce* Bolesław Prus ukazał realistyczny obraz stosunków polsko-żydowskich końca XIX wieku. Pomieścił w powieści kilka kreacji bohaterów, których obdarzył rolami reprezentantów mniejszości żydowskiej, m.in.: doktora Szumana<sup>4</sup>, starego Szlangbauma, Henryka Szlangbauma. Żydowskie postaci Prusa są

<sup>1</sup> A. Żbikowski, *Żydzi*, Wrocław 2000, s. 99.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 100–101.

<sup>3</sup> J. Detka, *Żyd*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórza i A. Kowalczykowej, Wrocław 2009, s. 1046.

<sup>4</sup> Autorka zanalizowała środki językowego obrazowania w kreacji doktora Szumana w artykule: *Językowa kreacja doktora Szumana w „Lalce” Bolesława Prusa*, „Studia Językoznawcze”. *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny* 2012, t. 11, s. 151–164.

zindywidualizowane, ale i obdarzone stereotypowymi cechami przypisywanymi przedstawicielom tej grupy narodowościowej, religijnej. W niniejszym artykule zostaną wskazane i zanalizowane środki leksykalno-stylistyczne, które pisarz wykorzystał w swoim utworze do nakreślenia językowej kreacji<sup>5</sup> elementów (tj. wygląd zewnętrzny, wiek, charakter, mentalność, relacje rodzinne, język, praca, rozrywki) składających się na powieściowy świat jednego z bohaterów – starego Szlangbauma. Systemowe i pozasystemowe wyznaczniki tej kreacji zostały wyekscerpowane z materiału badawczego, na który złożyły się cytaty z *Lalki* zaczerpnięte z partii narratorskich, z wypowiedzi bohaterów, w ograniczonym zakresie natomiast z *Pamiętnika starego subiekta*.

## 2. Prezentacja postaci

W językowym portrecie lichwiarza Szlangbauma brak antroponomów dotyczących jego imienia. Pisarz nie obdarzył bohatera w powieści żadnym imieniem, ale interesujący jest fakt, że dwukrotnie pojawia się w tekście skrót *S.*, co wskazuje, że miałyby ono zaczynać się od tej właśnie litery:

[...] szylid z żółtawym napisem: „Kantor wekslu i loterii *S.* Szlangbauma” (I, 387);

–[...] spisujemy akcik, mocą którego pan *S.* Szlangbaum zaciąga od wielmożnego *S.* Wokulskiego dług [...]. [mówił mecenas – R.M.] (I, 514).

Prus nadał natomiast tej postaci znaczące nazwisko – *Szlangbaum*, które najprawdopodobniej zostało zbudowane na wzór typowych nazwisk żydowskich i powstało z połączenia dwóch niemieckich wyrazów: *die Schlange* (pol. *wąż*) i *der Baum* (pol. *drzewo*).

Najczęściej powtarzającym się stałym epitetem, który wyróżnia bohatera spośród innych postaci, jest połączenie *stary Szlangbaum* (13x). Epitet ten nie tylko pełni w tekście funkcję odróżniającą mężczyznę od jego syna Henryka

---

<sup>5</sup> Termin *językowa kreacja* przyjęty za T. Skubalanką, która stwierdza, że jest to „całokształt procesów językowych stworzonych przez twórcę tekstu w pewnym celu; [...] określony byt fikcyjny będący częścią «wizji świata» artysty” (T. Skubalanka, *Językowa kreacja Jacka Sopilcy (księdza Robaka)*, w: eadem, *Mickiewicz, Słowacki, Norwid. Studia nad językiem i stylem*, Lublin 1997, s. 25).

Szlangbauma, ale też charakteryzuje jego wiek, na który *explicite* wskazują również epitety *stary Żyd* (2x) (np. I, 388), *sędziwy Żyd* (I, 554) oraz raz użyty w kreacji bohatera rzeczownik *starzec* (I, 388). Podeszły wiek Szlangbauma konotują w powieści także inne epitety charakteryzujące wygląd i sylwetkę tej postaci, tj.: *łyśa głowa*, *siwa broda*, *siwy Żyd*, *zgarbiony Żyd*, np.:

[...] *za kontuarem obitym blachą i od publiczności oddzielonym drucianą siatką, siedział stary Żyd z łyśą głową i siwą brodą, jakby przylepioną do „Kuriera”.*

– *Dzień dobry, panie Szlangbaum!* – *zawołał Wokulski.* (I, 388);

*Punkt o jedenastej [Wokulski – dop. R.M.] był w gabinecie mecenasa, gdzie już zastał starego Szlangbauma. Mimo woli zauważył, że siwy Żyd bardzo poważnie wygląda na tle brązowych sprzętów i obić [...].* (I, 512);

*Okazały pan uderza ręką w stół marmurowy i chce wychodzić. Zgarbiony Żyd chwyta go za połą surduta [...] pan Ignacy przez dziurkę gazety poznaje w nim starego Szlangbauma.* (I, 558).

W opisie wyglądu mężczyzny pojawia się w *Lalce* tylko jedno konwencjonalne porównanie: *zęby białe jak perły* (I, 392).

### 3. Charakter, mentalność i relacje rodzinne

W językowej kreacji charakteru Szlangbauma pisarz ukazał przede wszystkim stereotypowe cechy starego Żyda, dlatego odznacza się on konserwatyzmem, wiernością swojej religii i swojej grupie wyznaniowej. Ważną rolę w jego życiu odgrywa rodzina i praca, jak stereotypowy Żyd jest oszczędnym, a wręcz skąpym kupcem, lichwiarzem, ale uczciwym wobec poważanego przez siebie Stanisława Wokulskiego.

Poglądy bohatera identyfikującego się z własnym narodem i współwyznawcami autor *Lalki* zamieścił głównie w wypowiedziach starego Szlangbauma. Żyd dostrzega zagrożenie we wzrastającym w drugiej połowie XIX wieku antysemityzmie, stąd w jego wypowiedzi pojawiają się pejoratywnie nacechowane czasowniki i formy odczasownikowe, tj.: *prześladowanie*, *kopać*, *pluć*, *dręczyć*:

– Cóż słyhać, panie Szlangbaum?

– Żle – odpowiedział starzec. – Na Żydów zaczyna się **prześladowanie**. Może to i dobrze. Jak nas będą **kopać i pluć, i dręczyć**, wtedy może upamiętają się i te młode Żydki, co jak mój Henryk poubierali się w surduty i nie zachowują swoje religie. (I, 388).

Szlangbaum wysoko ocenia sposób wychowania młodych Żydów i rodzaj podejmowanych przez nich zajęć, co ukazuje kolejna jego wypowiedź, w której na zasadzie kontrastu zestawione zostały elementy dominujące w zachowaniu i wychowaniu młodzieży polskiej i żydowskiej. O przewadze mentalnej i moralnej Żydów ma świadczyć to, że wybierają oni rozum, rozrywki umysłowe zamiast głupstw i rozrywek cielesnych, kierują się **mądrością i cierpliwością**, a nie, jak Polacy, **sercową gorączką i wojną**:

– [...] **U nas, panie, niby u Żydów, jak się młodzi zejda, to oni nie zajmują się, jak u państwo, tańcami, komplementami, ubiorami, głupstwami, ale oni albo robią rachunki, albo oglądają uczone książki, jeden przed drugim zdaje egzamin albo rozwiązuje sobie: szarady, rebusy, szachowe zadanie. U nas ciągle jest zajęty rozum i dlatego Żydzi mają rozum, i dlatego, niech się pan nie obrazi, oni cały świat zawojują. U państwa wszystko się robi przez te sercowe gorączkę i przez wojne, a u nas tylko przez mądrość i cierpliwość.** [Szlangbaum do Wokulskiego – R.M.] (I, 391).

Wielokrotnie powtórzone połączenie przyimka *u* z zaimkiem osobowym *nas* (*u nas*) w wypowiedzi bohatera wyraźnie ukazuje, że pisarz zbudował portret Żyda, który identyfikuje się ze swoim środowiskiem, czuje się jego częścią i jest z tego dumny.

Uwidacznia się to również w pewnym stopniu w językowej kreacji kolejnego elementu składającego się na obraz świata bohatera, czyli w kreacji relacji w rodzinie Szlangbauma. Szczególnie znaczące są stosunki bohatera z synem, ponieważ Szlangbaum nie może wybaczyć synowi, że jest mechesem, porzucił swoją religię, nie przyznaje się do narodowości żydowskiej, co w warstwie językowej powieści opisują metaforyczne połączenia wyrazowe, tj.: *poubierać się*

w *surduty* (I, 388), *chodzić w surducie* (I, 526), *jadać trefne<sup>6</sup> potrawy* (I, 526). W zależności od nastroju, związanego zazwyczaj z powodzeniem lub niepowodzeniem w interesach, w sprawach handlowych swoich lub syna, stary Szlangbaum potrafi *wykląć* (I, 526) Henryka z rodziny lub *zjąć ze swego syna rodzicielskie przekleństwo* (I, 526), pomimo to w jego wypowiedziach na temat syna przejawia się rodzicielskie przywiązanie, gdyż mówi o synu, używając połączeń z zaimkiem dzierżawczym *mój*: *mój Henryk* (np. I, 388), *mój Henryczek* (I, 393), *mój syn* (II, 597) oraz spieszczenia *Henryś* (II, 597). Prus kreuje go również w roli czulego dziadka, o czym świadczą pozytywnie nacechowane formy adresatywne używane przez Szlangbauma wypowiadającego się o wnuku: *wnuczek* (I, 390), *mały Michaś* (I, 390), *Michaś* (I, 391), *mój kochaneczek* (I, 391), oraz adresatywy występujące w tekście listu skierowanego przez wnuka do starego Szlangbauma: *mój dziadek* (I, 390), *dziadzio* (I, 391). Warto tu jeszcze wspomnieć o relacjach Szlangbauma ze Stanisławem Wokulskim, które są przyjazne, pełne szacunku i poważania, co konotują potoczne, konwencjonalne wypowiedzenia występujące w wypowiedziach Żyda oraz niektóre jego gesty:

– *Mam do pana prośbę, panie Szlangbaum...* [mówił Wokulski – dop. R.M.]

– *Pańskie prośbe tyle znaczy dla mnie co rozkaz, panie Wokulski.* (I, 392);

– [...] *Panie Wokulski – dodał biorąc go za rękę – nie zrób pan takie głupstwo. Ja pana proszę... Stary Szlangbaum pana prosi...* (I, 392);

– *W każdym razie sprawa zostaje między nami – rzekł.*

– *Panie Wokulski – odparł Żyd uroczyście – ja myślę, że pan nie potrzebował to powiedzieć. Pański sekret to mój sekret. Pan ujął się za mój Henryczek, pan nie prześladowuje Żydów...* (I, 393).

Stereotypowy Żyd jest człowiekiem oszczędnym, a nawet skąpym, stąd w językowej kreacji bohatera można odnaleźć także leksemy: *oszczędność*, *targ*, *wart*, *niewart* oraz humorystyczną deskrypcję jego zachowania w scenie targowania się z dorożkarzem o zapłatę za przejazd:

<sup>6</sup> *Trefny* – u Żydów, nieczysty, niekoszerny (*Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, t. VII, Warszawa 1900–1927, s. 106).



– [...] *Ale żebyś ty jeszcze nauczył się oszczędności, to ja tobie na te kortowe odzienie posyłam tylko cztery ruble.* [stary Szlangbaum do wnuczka – R.M.] (I, 391);

*Stary Żyd, ażeby go dopędzić, krzywiąc się wziął dorożkę; ale ponieważ ofiarowywał dorożkarzowi złoty i groszy ośm za kurs zamiast czterdziestu groszy, więc nim dobili targu za złoty i groszy ośm i dojechali do Bardeta, Wokulski już opuścił zakład ogrodniczy.*

[...] Żyd [...] cofnął się czym prędzej z oranżerii i jak kamień wyrzucony z procy wpadł w dorożkę. Ale woźnica [...] oświadczył: iż za żadne w świecie skarby nie pojedzie dalej, chyba że kupiec da mu czterdzieści groszy za kurs i jeszcze zwróci dwa grosze urwane przy pierwszym kursie.

Szlangbaum poczuł słabość około serca i w pierwszej chwili chciał albo wysiąść, albo zawołać policji. Przypomniawszy sobie jednak, jaka teraz w świecie chrześcijańskim panuje złość i niesprawiedliwość, i zajadłość na Żydów, zgodził się na wszystkie warunki bezwstydnego dorożkarza i jęcząc, pojechał do teatru. (I, 524–525);

– *Co to pan za interesa robi, panie Szlangbaum?* – mówi piękny brunet.  
– *Ten dom można było kupić za siedemdziesiąt jeden tysięcy. On dziś więcej niewart...*

– *Dla jednego niewart, dla drugiego wart; ja zawsze robię tylko dobre interesa* – odpowiada zamyślony Szlangbaum. (I, 570–571).

#### 4. Język

Żydowskie pochodzenie bohatera ujawnia się w pełni w jego języku, który jest stylizowany na polszczyznę Żyda, dla którego macierzystym językiem jest jidysz. Jest to stylizacja realistyczna<sup>7</sup>, która obejmuje większą część poziomów języka, dlatego w wypowiedziach Szlangbauma pojawiają się językowe zjawiska fonetyczne, fleksyjne, składniowe i leksykalne. Do najważniejszych cech<sup>8</sup> wy-

<sup>7</sup> W niniejszej pracy przyjmuje się za M. Brzeziną, że stylizacja realistyczna „jest wyborem z określonego wzorca językowego bez intencji przetworzenia go” (M. Brzezina, *Polszczyzna Żydów*, Warszawa 1986, s. 522).

<sup>8</sup> Wszystkie wymienione tu cechy języka żydowskiego zostały wskazane i zanalizowane przez M. Brzezinę w książce *Polszczyzna Żydów*, skąd został zaczerpnięty przywołany tutaj podział, dostosowany do materiału językowego wyekscerpowanego z *Lalki* (por. *ibidem*, s. 165–416).

korzystanych przez Prusa w idiolekcie bohatera, które są najczęściej wynikiem interferencji jidysz, należą:

– w zakresie fonetyki:

a) przejście wygłosowego *-a* w *-e* w rzeczownikach i przymiotnikach w mianowniku liczby pojedynczej, np.:

– *Pańskie prośbe* tyle znaczy dla mnie co rozkaz [...]. (I, 392);

b) zastępowanie spółgłoski środkowojęzykowej przez twardą dźwiękową<sup>9</sup> (w jidysz nie ma spółgłosek środkowojęzykowych<sup>10</sup>), np.:

– [...] *A jak dziadzio – on pisał, Michaś – zgadnie, to niech mi dziadzio przysze sześć rubli na ten kortowy interes.* [mówił Szlangbaum – R.M.] (I, 391);

– w zakresie fleksji:

a) końcówki niemęskoosobowe zamiast męskoosobowych w deklinacji rzeczowników męskich w liczbie mnogiej, np.:

– [...] *Ja panu dam licytanta [...]. Ja mogę dać jeszcze z pare Żydki [...].* (I, 393);

– [...] *można wynając do każdy interes bardzo porządne osoby i katoliki [...].* (I, 513);

b) dłuższe formy zaimków zamiast krótszych, np.:

– [...] *Jak ja pół roku temu odniosłem moją szaradę do pana Szymanowskiego, to on **mnie** powiedział [...].* (I, 389);

– [...] *A ja mówię: „Panie redaktorze, jak **mnie** pan da tyle za szarady, co ja mam z procenty, to ja będę pisał”.* (I, 390);

– [...] *Ale żebyś ty jeszcze nauczył się oszczędności, to ja **tobie** na te kortowe odzienie posyłam tylko cztery ruble.* (I, 391);

<sup>9</sup> Należy jednak zaznaczyć, że może to być odbicie panującego w całej dobie nowopolskiej wahania w wymowie szeregu *s : ś : sz*, np. *pośle – poszle* (por. Z Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 2007, s. 608).

<sup>10</sup> Zob. M. Brzezina, *op.cit.*, s. 180.

– *Przepraszam, ale nie rozumiem. Bo żeby panu dom sprzedawali, a Łęcki chciał jego kupić, wtedy pan miałby interes podbijać cenę.* (I, 392);

c) zaimek osobowy jako stały człon formy koniugacyjnej (na wzór języka jidysz), np.:

– [...] *on mnie powiedział: „Panie Szlangbaum, **my** te szarade drukować **nie** będziemy, ale **ja** panu radzę [...]”.* (I, 390);

– [...] *A jak **ty się** będziesz dobrze uczył, to **ja** tobie po wakacje **sprawie** takie szarade [...].* (I, 391);

– *Żeby **ja** pana **nie** znał, to bym myślał, że pan robi zły interes; ale że **ja** pana **znam**, więc **ja** sobie **myślę**, co pan robi... dziwny interes.* (I, 392);

– w zakresie składni:

a) zakłócenia związku zgody (głównie tendencja do uogólnienia przydawki z końcówką *-e*, która określa rzeczowniki wszystkich rodzajów<sup>11</sup>), np.:

– [...] *może upamiętają się i te młode Żydki, co jak mój Henryk poubierali się w surduty i nie zachowują **swoje religie**.* (I, 388);

– [...] *A pan Szymanowski na to: „My, panie Szlangbaum, **nie** mamy **takie pieniądze**, żeby za pańskie szarady płacić”.* (I, 390);

– [...] *Ja panu dam jeszcze **jakie dystygowane damę**, co także za dziesięć rubelków będzie podbijać...* (I, 393);

– [...] *można wynająć do każdy interes bardzo **porządne osoby i katoliki** [...].* (I, 513);

b) zakłócenia związku rządu (głównie biernik zamiast dopełniacza oraz unieruchomienie fleksyjne – mianownik zamiast przypadków zależnych), np.:

– [...] ***nie** mamy **takie pieniądze** [...].* (I, 390);

---

<sup>11</sup> Zdaniem M. Brzeziny jest to „ciekawa próba zneutralizowania mocji (trójrodzajowości) przymiotnika i zaimka przymiotnego” (M. Brzezina, *op.cit.*, s. 261).

- [...] *A co teraz drukują w gazety na Żydków!...* (I, 390);
- [...] *niech no pan posłucha, jaki on mnie w tamten tydzień list napisał [...]*. (I, 390);
- [...] *ja tobie po wakacje sprawię takie szarade [...]*. (I, 391);
- [...] *nie zrób pan takie głupstwo*. (I, 392);
- *Pan nie ma do mnie żaden interes?...* – powtarza Szlangbaum [...]. (I, 554);

c) jidyjsko-germańska kalka składniowa konstrukcji *potrzebować* + bezokolicznik, np.:

- [...] *ja myślę, że pan nie potrzebował to powiedzieć*. (I, 393);

d) skumulowanie różnych funkcji składniowych w jednym wskaźniku zespolenia *co* (użycie wskaźnika *co* zamiast *że* i *który*)<sup>12</sup>, np.:

- [...] *upamiętają się te młode Żydki, co jak mój Henryk poubierali się w surduty [...]*. (I, 388);
- [...] *Ale ja, panie, mam po Henryku wnuczka, co mu dopiero dziewięć lat [...]*. (I, 390);
- [...] *Ja się splakałem, panie Wokulski, co takie mądre dziecko przez upartość Henryka chodzi bez spodnie*. (I, 391);
- [...] *Ja panu dam licytanta, co on za piętnaście rubelków podbije cenę domu*. (I, 393);
- [...] *Zrobi się taka licytacja, co pan może zapłacić za ten dom choćby sto pięćdziesiąt tysięcy [...]*. (I, 393);

<sup>12</sup> M. Brzezina zauważa, że ta cecha polszczyzny Żydów zbliżała ją do gwar ludowych i polszczyzny potocznej, gdyż w polszczyźnie literackiej, ogólnej, zwyciężały i dominowały wskaźniki zespolenia *że* i *który* (M. Brzezina, *op.cit.*, s. 307). Zenon Klemensiewicz stwierdza, że wielu pisarzy drugiej połowy XIX i początku XX stulecia używało jeszcze konstrukcji z zaimkiem *co* w prozie i poezji (Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego, op.cit.*, s. 629).

e) specyficzna składnia zdań złożonych, którą cechują: atomizacja, paralelizmy, powtórzenia<sup>13</sup>, np.:

– *Żeby ja pana nie znał, to bym myślał, że pan robi zły interes, ale że ja pana znam, więc ja sobie myślę, co pan robi... dziwny interes. Nie tylko pan zakopuje w mury gotówkę i traci na tym z dziesięć procentów, ale jeszcze chce pan zapłacić trzydzieści tysięcy rubli więcej... Panie Wokulski [...] nie zrób pan takie głupstwo. Ja pana proszę... Stary Szlangbaum pana prosi... (I, 392);*

– [...] *Ja panu dam licytanta, co on za piętnaście rubelków podbije cenę domu. Bardzo porządny pan, katolik, tylko jemu nie można dawać wadium do ręki... Ja panu dam jeszcze jakie dystygowane damę, co także za dziesięć rubelków będzie podbijać... Ja mogę dać jeszcze z pare Żydki, po pięć rubelków... (I, 393);*

– w zakresie leksyki:

a) wyrazy ewokujące żydowskie pochodzenie bohatera, tj.: partykuła nawiązująca *nu* (3x), przysłówek *git* (pol. *dobrze*) (2x), emocjonalny wykrzyknik *aj!* (1x), np.:

– [...] *To powiedział mi pan Szymanowski, słyszy pan? Nu, a oni mnie dzisiaj piszą w „Kurierku”, że to niepolitycznie i niegramatycznie!... (I, 390);*

– [...] *Aj!* *co to za rozbójniki te dorożkarze... (I, 526);*

– *Git!* – *mruczy Szlangbaum i odchodzi między swoich współwyznawców. (I, 554).*

Typowy dla XIX-wiecznych realiów obraz Żyda nie może obyć się bez nadmiernej egzaltacji towarzyszącej wypowiedziom, co motywuje pojawienie się w kreacji Szlangbauma czasowników i imiesłówów związanych z przeżywaniem emocji typu: *rozplakać się* (I, 391), *splakać się* (I, 391), *jęczać* (I, 525), *zalić się* (I, 526), *lamentujący* (I, 526), *wzdychać* (I, 558).

<sup>13</sup> Autorka *Polszczyzny Żydów* mówi nawet o *różańcowej* składni, która nie jest aż tak wyraźna w przypadku wypowiedzi Szlangbauma (M. Brzezina, *op.cit.*, s. 309).

## 5. Praca

Ważnym elementem językowej kreacji świata starego Szlangbauma są opisy zajęć typowych dla nacji żydowskiej. Jego profesja jest związana z zarabianiem pieniędzy, jest bowiem *właścicielem kantoru wekslu i loterii* (I, 387), *kupcem* (I, 525), *lichwiarzem* (3x) (np. I, 543). Powieściopisarz zbudował językową kreację zajęć bohatera przede wszystkim w oparciu o słownictwo kupieckie, ekonomiczne – rzeczowniki konkretne i czasowniki – z pola tematycznego *finanse*. Spośród rzeczowników największą frekwencją wyróżniają się takie określenia, jak: *interes* (8x) (2x w żywej jeszcze w drugiej połowie XIX w. formie liczby mnogiej *interes*<sup>14</sup>), *rubel* (7x) (nazwa ówczesnej waluty) i *pieniądze* (4x) (rzeczownik użyty wyłącznie w liczbie mnogiej). Pozostałe leksemy z tego pola pojawiają się rzadziej, a wśród nich: *kantor* (I, 387), *weksel* (I, 387), *kontuar* (I, 388), *wartość* (I, 392), *gotówka* (I, 392), *procent* (I, 392), *cena* (I, 392), *vaadium* (I, 393), *licytacja* (I, 393), *licytant* (I, 393), *kapitał* (I, 526), *złoty* (I, 526), *grosz* (I, 526), *targ* (tu w znaczeniu ‘ustalanie ceny, targowanie się’) (I, 558), *dług* (I, 558). Czasowniki i konstrukcje wyrazowe z czasownikami wykorzystane przez Prusa to głównie nazwy czynności związanych z handlem i pożyczaniem pieniędzy, np.: *sprzedawać* (I, 392), *kupić* (I, 392), *tracić (pieniądze)* (I, 392), *placić* (I, 513), *zapłacić* (I, 392), *zarobić* (I, 526), *zarabiać* (I, 512), *pożyczyć* (I, 512), *wydać* (I, 526), *podbijać cenę* (I, 392), *zniżyć wartość* (I, 392), *dobić targu* (I, 525), *zwrócić pieniądze* (I, 526), *brać procenty* (I, 390), *dać (ileś rubli) procentu* (I, 512), *odzyskać nakład* (I, 512).

## 6. Rozrywka

W *Lalce* odnajdujemy również informacje na temat sposobów spędzania wolnego czasu przez Szlangbauma, który dba o swój rozwój intelektualny, zajmując się rozrywkami umysłowymi. Lubi układać łamigłówki słowne, w opisie dominuje więc wielokrotnie użyty leksem *szarada* oraz pojawiają się zwroty z tym rzeczownikiem, np.: *zgadywać szaradę* (I, 388), *drukować szaradę* (I, 390), *pisać szaradę* (I, 390), *układać szaradę* (I, 391), *napisać szaradę* (II, 453). Pisarz

<sup>14</sup> Z. Klemensiewicz stwierdza, że końcówka *-a* w mianowniku liczby mnogiej rzeczowników zapożyczonych utrzymywała się w polszczyźnie bardzo długo, ale pod koniec doby nowopolskiej oczywista stawała się tendencja do jej zanikania (Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, *op.cit.*, s. 611).

umieścił nawet w tekście trzy zagadki, których autorem uczynił swojego bohatera i w których przypisał mu znajomość języka niemieckiego<sup>15</sup>, np.:

– [...] *Ma pan dowód w ten „Kurieru”. Ja onegdaj posłałem do nich szaradę. Pan zgaduje szarady?... Posłałem taką:*

*P i e r w s z e i d r u g i e – to zwierz kopytkowy,  
P i e r w s z e i t r z e c i e – ozdabia damskie głowy;  
W s z y s t k i e razem na wojnie strasznie goni,  
Niech Pan Bóg od tego zabroni.*

*Pan wie, co to?... Pierwsze i drugie – to jest: k o – z a; pierwsze i trzecie – to jest k o – k i, a wszystkie – to są: K o – z a – k i.* [Szlangbaum do Wokulskiego – R.M.] (I, 388 – 389);

– [...] *A jak ty się będziesz dobrze uczył, to ja tobie po wakacje sprawię takie szarade:*

*P i e r w s z e znaczy po niemiecku usta, d r u g i e godzina.  
W s z y s t k i e kupuje się dziecku – jak do gimnazja chodzić zaczyna.*

*To znaczy m u n d – u r; pan od razu zgadł panie Wokulski?* [Szlangbaum na temat listu do wnuka – R.M.] (I, 391);

– [...] *stary Szlangbaum jeszcze w styczniu napisał szaradę:  
„P i e r w s z e po niemiecku znaczy wąż, d r u g i e roślina, w s z y s t k o do góry się wspina...” I zaraz mi objaśnił, że to znaczy: S z l a n g – B a u m. Kiepska szarada, ale porządna robota – dodał śmiejąc się doktor.* (II, 453).

## 7. Podsumowanie

Bolesław Prus stworzył w *Lalce* realistyczną kreację świata bohatera, któremu przydzielił rolę reprezentanta mniejszości żydowskiej. Posłużył się bogatym zbiorem podstawowych środków językowo-stylistycznych, który wykorzystał w umiejętny sposób, by nakreślić w powieści różne elementy składające się na

<sup>15</sup> Bolesław Prus jest w tym punkcie wierny realiom, gdyż jak można przeczytać choćby w pracy M. Brzeziny, podstawą dla języka żydowskiego (jidysz) był jeden z dialektów niemieckich (M. Brzezina, *op.cit.*, s. 15–16).

pełny obraz świata postaci, tj.: wygląd zewnętrzny, wiek, charakter, mentalność, relacje rodzinne, język, praca, sposób spędzania wolnego czasu. Wszystkie wykładniki i mechanizmy językowe zastosowane przez powieściopisarza przyczyniły się do urealnienia i uprawdopodobnienia postaci, której nadał cechy stereotypowego Żyda (konserwatywny, religijny, oszczędny, zajmujący się lichwą, posługujący się polszczyzną interferowaną językiem jidysz), ale i rysy indywidualizujące bohatera (zamiłowanie do układania szarad).

**THE LINGUISTIC CREATION OF THE WORLD  
OF OLD SZLANGBAUM IN *LALKA (THE DOLL)*  
BY BOLESŁAW PRUS**

**Summary**

Keywords: idiolect, linguistic creation, lexical-stylistic phenomena

In his novel *Lalka (The Doll)* Bolesław Prus created a realistic vision of the world of old Szlangbaum to whom he ascribed the role of a representative of the Jewish minority. He skillfully used a whole range of basic linguistic-stylistic means so as to present various elements of the world of the character in question. These means are the following: appearance, age, personality, opinions, family relations, language, work, way of spending leisure time etc. All the linguistic indicators and mechanisms as used by the writer contributed to making this, drawn as stereotypically Jewish (i.e. as a conservative, religious, thrifty, using Polish with interferences from Yiddish) a realistic, plausible and individualized (e.g. by showing his love for riddles) character.



*ANDRZEJ MOROZ*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

**ZALEŻNOŚĆ A KOOKURENCJA  
– DWA RÓŻNE SPOSOBY WIĄZANIA WYRAZEŃ**

Słowa kluczowe: relacje składniowe, zależność, kookurencja

0.1. Jest rzeczą oczywistą, że wyrażenia występujące w ciągu wypowiedziowym w określony sposób łączą się ze sobą. Gramatyki tradycyjne powiązania takie ujmowały w kategoriach związków zgody, rządu i przynależności. Nowsze opracowania relacje formalne istniejące pomiędzy składnikami zdania starają się z kolei wyjaśnić przy wykorzystaniu mechanizmów akomodacji i konotacji syntaktycznej. Jest natomiast rzeczą znamienne, że istniejące modele opisu – zdając (co prawda) sprawę z faktu, że komponenty zdania mogą być wiązane z różną siłą – pomijają problem wyrażen łączących się w odmienny sposób (składników występujących poza zdaniem). Uznając wobec tego fakt, że wyodrębnione na dowolnym etapie analizy wyrażenia mogą pozostawać względem siebie w określonej relacji syntaktycznej, podejmuję tu próbę określenia różnic pomiędzy dwoma

sposobami wiązania – zależnością i kookurencją<sup>1</sup>. Przed wyjaśnieniem obu tych pojęć konieczne jest jednak przyjęcie ogólnych założeń opisu.

0.2. Jak pokazują opracowania składniowe, wyrażenia językowe mogą wchodzić ze sobą w relacje linearne, strukturalne i semantyczne. Zauważmy jednak, że interpretacja składniowa polega m.in. na zamianie dostrzegalnych związków linearnych na związki strukturalne (Tesnière 1959), wyznaczone przez formalne właściwości poszczególnych komponentów. Mając również świadomość faktu, że przy tworzeniu relacji między elementami zdania istotną rolę odgrywają zarówno cechy znaczeniowe, jak i strukturalne, warto przyjąć ich hierarchię. Decyzja ta wynika z zestawienia hipotezy o konieczności odrębnej analizy właściwości semantycznych i strukturalnych obiektów językowych (zob. Grochowski 1986: 26) oraz postulatu konstruowania modelu składni formalnej wrażliwej na znaczenie, powiązanej ze składnią semantyczną czułą na wskaźniki formalne (zob. Wajszczuk 2005: 11). Przestrzegając tym samym metodologicznych granic opisu, relacje pomiędzy komponentami zdania określam na podstawie cech strukturalnych, a w odniesieniu do połączeń, w których cechy te okazują się niewystarczające, korzystam z narzędzi składni semantycznej.

0.3. Z uwagi na fakt, że liczba typów powiązań jednostek struktury zdaniowej jest znaczna, co uniemożliwia ich spójny opis w ramach krótkiego tekstu, wskazane jest wprowadzenie apriorycznych ograniczeń analiz i skoncentrowanie się jedynie na ciągach dwuskładnikowych. Przedmiotem uwagi będą wobec tego tylko połączenia – wyróżnionych na dowolnym etapie analizy – komponentów A i B struktury wyższego rzędu AB. Na drzewie składników bezpośrednich człony A i B są więc podciągami dominowanymi przez ten sam wierzchołek. Nie uwzględnia się natomiast relacji zachodzących w obrębie struktur współrzędnych oraz – dodatkowo – egzocentrycznych (samoreprezentujących).

0.4. Proponowany niżej opis zmierza do zarysowania granicy pomiędzy łączliwością opartą na zależności a powiązaniem zgodnym z zasadami kookurencji. Rozpocznę jednak od wyłączenia z analiz ciągów niewykazujących łączliwości składniowej. W dalszej części poddam obserwacji cechy wyrażen podlegających składni kookurencji (komentarze metatekstowe), ze szczególnym uwzględnieniem charakteru obiektu, z którym się łączy. Decyzja ta wynika z faktu, że ten typ powiązania jest zdecydowanie najslabiej opisany w literaturze przedmiotu.

---

<sup>1</sup> Relacje zależności są wspierane w wielu wypadkach czynnikami formalnymi. Część z nich jest przedmiotem obserwacji M. Gębki-Wolak (tekst w niniejszym tomie).

Rozważania swe zakończę natomiast próbą określenia właściwości decydujących o wyborze przez operator obiektu kookurentnego.

1. W punkcie wyjścia procedury określania sposobów wiązania komponentów całości wypowiedzeniowych warto pozostawić poza polem opisu człony niewykazujące łączliwości składniowej. Do ich identyfikacji będzie w niniejszym opracowaniu wykorzystywana cecha samodzielności syntaktycznej (brak wymagania wystąpienia przeciwczłonu). Tym samym nielączliwy będzie ciąg o wymaganiu pustym, por.

- (1) *Hola*, w czym nasz kraj jest gorszy od innych? <sup>NKJP</sup>  
 (2) *Ukochana przyroda odetchnie, **psiakrew**, od tej stonki turystycznej.* <sup>NKJP</sup>  
 (3) *Janku*, istnienia fal grawitacyjnych jeszcze nie potwierdzono. <sup>NKJP</sup>  
 (4) *Wstąpił na stos belek (**pod płotem sadu suszyły się belki**).*

Zauważmy, że zbiór wyrażzeń spełniających powyższe kryterium nie jest jednorodny. Znajdują się w nim izolowane jednostki leksykalne – por. (1), (2) czy (3) – ale i złożone ciągi syntaktyczne, zob. (4). Dodatkowo części z nich można przypisać absolutny brak łączliwości (nigdy nie wchodzą bowiem w związki składniowe), por. *hola* czy *psiakrew*, część natomiast stanowi struktury nielączliwe wówczas, gdy ciąg kontekstowy również charakteryzuje się wymaganiem pustym. Potwierdzeniem samodzielności wyróżnionych wyżej komponentów jest tym samym możliwość użycia ich w strukturach izolowanych, por.

- (1a) *Hola!*  
 (3a) *Janku!*  
 (4a) *Pod płotem sadu suszyły się belki.*

Warto dodatkowo zauważyć, że opozycyjne części całości wypowiedzeniowych również nie wymagają przeciwczłonu relacji syntaktycznej; nie domagają się połączenia z komponentami wyróżnionymi, por.

- (1b) *W czym nasz kraj jest gorszy od innych?*  
 (2a) *Istnienia fal grawitacyjnych jeszcze nie potwierdzono.*

Powyższe obserwacje pozwalają na sformułowanie tezy, że składniki bezpośrednio złożonego ciągu syntaktycznego AB nie łączą się ze sobą wówczas, gdy żaden z podciągów takiej struktury – ani A, ani B – nie wymaga obecności oponenta. Tym samym o łączliwości określonego członu możemy orzekać wówczas, gdy identyfikujemy co najmniej jednostronne wymaganie wystąpienia

przeciwcłonu struktury syntaktycznej –  $A \rightarrow B$  lub  $B \rightarrow A$ . Spostrzeżenie takie pozwala twierdzić, że określenie typu relacji syntaktycznej pomiędzy wyróżnionymi na dowolnym etapie analizy składnikowej podciągami winno być poprzeczone stwierdzeniem faktu, czy wykazują one względem siebie łączliwość.

W kontekście tezy o absolutnym bądź warunkowym charakterze łączliwości pewnych składników trzeba zaznaczyć, że istnieją ciągi samodzielne (niewymagające wystąpienia innej struktury), które zdolne są do wchodzenia w relacje z innymi jednostkami. Na ostateczną interpretację mają bowiem wpływ wymagania przeciwcłonu, a wyrażenie niewykazujące łączliwości w danej konstrukcji może być związanym elementem konstrukcji innej:

(5) *Cholera, pada.*

(5a) *Pada od dwóch dni.*

Element *pada* w (5) nie wymaga obecności żadnych wyrażen w obrębie tej samej całości syntaktycznej, co więcej, sam nie podlega również takiemu wymaganiu ze strony jednostki *cholera*. Inaczej jest w przykładzie (5a), gdzie człon *pada* jest postulowany przez wyrażenie przyimkowe *od dwóch dni*. Tak więc w przykładzie (5) nie łączy się on z pozostałą częścią całości wypowiedzeniowej, podczas gdy w zdaniu (5a) uczestniczy w związkach zależności.

Ostatecznie można przyjąć, że nielączliwymi absolutnie są prawdopodobnie jedynie ciągi wykrzyknikowe oraz wołaczowe<sup>2</sup>. W opozycji do nich charakteryzujące się wymaganiem pustym komponenty czasownikowe – zob. (5) – czy frazy zdaniowe – zob. (4) – mogą być postulowane przez inne komponenty całości wypowiedzeniowej, tworząc z nimi struktury składniowe, bądź też pozostawać poza takimi strukturami, por.

(4b) *Karol powiedział, że pod płotem sadu suszyły się belki.*

2. Z powyższych rozważań wynika, że w całości syntaktycznej AB identyfikujemy podciągi łączliwe wówczas, gdy co najmniej jeden z nich – A lub B (względnie oba wzajemnie) – domaga się wystąpienia podciągu drugiego. By jednak odróżnić wyrażenia tworzące związek zależności od komponentów pozostających w relacji kookurencji, konieczne jest przyjęcie dodatkowych założeń. Otóż wprowadza się tu pojęcie walencji czynnej i biernej. Pierwsza z nich jest

<sup>2</sup> J. Wajszczuk (2005: 111) do jednostek pozbawionych wszelkiej łączliwości (asyntagmatyków) zalicza wykrzykniki, apele oraz sygnały fatyczne.

indywidualną własnością składnika B, który wymaga (w sposób obligatoryjny) komponentu A – podrzędnika lub współskładnika – lub dopuszcza go (łączliwość nieobligatoryjna). Jest ona otwieraniem pozycji składniowej dla wyrażen o ściśle określonych cechach syntaktycznych i semantycznych.

Walencja bierna z kolei jest przypisywana podrzédnemu składnikowi całości AB i określa jego podczepialność względem oponenta (względnie jego nadrzédnika). Jest ona własnością jednostki A polegającą na zapowiadaniu (i to obligatoryjnym) jednostki B, z którą A tworzy strukturę wyższego rzędu. Składnik A – podczepiając się pod B – może nakładać na niego ograniczenia kategoriałne (przynależność do określonej klasy gramatycznej i dysponowanie ustalonymi wartościami kategorii selektywnych) bądź też łączyć się z ciągiem o dowolnej charakterystyce gramatycznej (komponent B nie musi być składnikiem terminalnym). Zasadność powyższych rozstrzygnięć warto wyjaśnić na przykładzie, por.

(6) *Jakiś franciszkanin podarował jej, jak szeptano, specjalną wełnianą przepaskę.* <sub>NKJP</sub>

Przed wszystkim zauważmy, że w trakcie analizy składnikowej możliwe jest wyróżnienie struktury *podarował jej*. Komponentem podrzédnym dystrybucyjnie jest tu forma *jej*. Chcąc tym samym określić typ łączliwości istniejącej pomiędzy wymienionymi członami, definiujemy walencję bierną składnika podrzédnego oraz czynną nadrzédnego, por.

- (6a) *podarował* →  $N_{nom}$  (*franciszkanin podarował*)  
 →  $N_{acc}$  (*podarował przepaskę*)  
 →  $N_{dat}$  (*podarował jej*)  
 → OK (*podarował wczoraj || w kościele || ...*)
- (6b) *jej* →  $V_{Dat}$  (*podarował jej*)  
 →  $A_{Dat}$  (*sprzymający jej*)  
 →  $N_{Dat}$  (*podarowanie jej*)

Warto skomentować, że powyższe zestawy – określające zarówno walencję czynną, jak i bierną – mają charakter potencjalny (definiują wartość syntaktyczną składników, zob. Misz 1967: 26). Od takiej charakterystyki należy odróżnić połączenia faktycznie zrealizowane w danej całości. Zauważmy więc, że w zestawie wymagań czynnych czasownika *podarował* jest pozycja dla rzeczownika w celowniku. Z drugiej strony walencja bierna składnika *jej* zawiera komponent

czasownikowy o selektywnym wymaganiu celownika. Tym samym mamy tu do czynienia z uzgodnieniem wymagań czynnych komponentu *podarował* i biernych składnika *jej*. Uzgodnienie takie decyduje o łączliwości opartej na zależności.

Inny typ wiązania przypiszemy składnikowi *jak szeptano*. Zauważmy przede wszystkim, że wyrażenie to otrzymuje odmienną interpretację już na etapie przypisywania struktury składnikowej. Próba ustalenia kształtu członu opozycyjnego prowadzi bowiem do różnych rozstrzygnięć. Komponent ten nie jest również ciągiem samodzielnym, co odróżnia go od analizowanych wcześniej wykrzykników, por.

(6c) *jak szeptano, specjalną wełnianą przepaskę*

(6d) *podarował jej, jak szeptano*

(6e) *jej, jak szeptano*

(6f) *jak szeptano, specjalną*

(6g) *!jak szeptano*

Wychodząc wobec powyższego od obserwacji, że elementem podrzędnym – w sensie dystrybucyjnym – jest wyrażenie *jak szeptano*, uznamy, że nie nakłada ono ograniczeń kategoryalnych na obiekt, z którym współwystępuje. Może nim być jednostka leksykalna – (6e) i (6f) – konstrukcja składniowa – (6c) i (6d) – czy wręcz całe zdanie. Walencji biernej członu *jak szeptano* nie da się więc określić przez oznaczenie zbioru jednostek, z którymi się on łączy. Z drugiej strony walencja czynna wyrażenia opozycyjnego nie zawiera – wyznaczonego kategoryalnie – ciągu *jak szeptano*. Potwierdzeniem tego jest brak możliwości sformułowania sensownego pytania (por. Świdziński 1996: 41).

Podsumowując, relacja zachodząca pomiędzy wyrażeniami łączliwymi, polegająca na korelacji walencji czynnej nadrzędnika z walencją bierną podrzędnika, będzie uznawana za związek zależności, podczas gdy brak takiej korelacji jest wykładnikiem powiązania o słabszym charakterze – relacji kookurencji. Przyjmuje się tutaj, że wyrażenia wchodzące w związki kookurencji charakteryzują się dystrybucją zmienną, zależną od szyku i czynników intonacyjnych, a przede wszystkim nie nakładają ograniczeń kategoryalnych na obiekty, z którymi się łączą. Jednostki powiązane związkami zależności mają interpretację frazową. Dla jednostek wchodzących w związek kookurencji rezerwuje się termin człon inny.

3. Jak powiedziano wyżej, relacja kookurencji jest powiązaniem jednokierunkowym. Człon inny A wymaga wystąpienia wyrażenia B, ale nie odwrotnie.

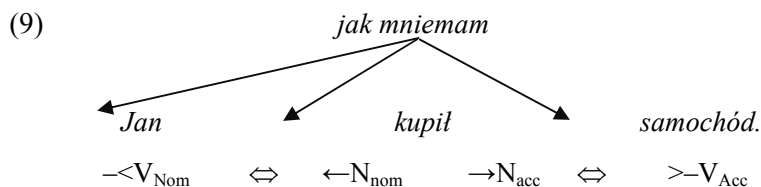
W przeciwieństwie do związku zależności nie identyfikujemy również w tym wypadku korelacji walencji czynnej wyrażenia B oraz biernej A, por.

(7) *Tylko szkoły państwowe korzystały z pełni uprawnień akademickich.* NKJP

(8) *Ta forma zachęty jest, **sądzę**, najbardziej właściwą.* NKJP

W obu powyższych przykładach pojawiają się wyrażenia pozostające z pozostałą częścią całości wypowiedzeniowej w relacji kookurencji. Można im przypisać niepustą konotację bierną – zapowiadają one człon syntaktyczny w swoim kontekście, choć nie nakładają na niego ograniczeń kategoryalnych (nie determinują tym samym ani jego typu, ani stopnia złożoności). Zauważmy dodatkowo, że w ciągach współwystępujących nie ma jednostki, której można by przypisać czynne wymaganie wyrażen *tylko* czy *sądzę*. Komponenty te nie zajmują więc pozycji składniowej w obrębie struktur, z którymi się łączą.

Zaobserwowane cechy pozwalają na sformułowanie tezy, że analizowane wyrażenia są operatorami metatekstowymi. Nie uczestniczą w tworzeniu struktury zdania, gdyż dowolny jego składnik jest powiązany z innymi jego komponentami relacją zależności. Pojawiają się one natomiast w obrębie całości syntaktycznej będącej strukturą hierarchicznie wyższą niż zdanie. Dla uniknięcia niejasności poziom ten będzie określany poziomem wypowiednika. Operatory metatekstowe pojawiają się więc pomiędzy komponentami zdania, łącząc się z jego podciągami, zwykle już poddanymi aktualizacji komunikacyjnej. Cechy te sprawiają, że przypisuje się im często podwójne odniesienie – do składników zdania oraz do nadawcy komunikatu (por. Grochowski 2007). Obrazowo można to przedstawić następująco:



Zauważmy, że związki wewnątrzzdaniowe są tworzone zgodnie z korelacją walencji czynnej nadrzędnika i biernej podrzędnika, podczas gdy komentarze metatekstowe są dołączane na poziomie wypowiednika, wchodząc w związki kookurencji z elementami ukształtowanego komunikacyjnie zdania. Są one skład-

nikiem wypowiedzenia, nie zaś zdania<sup>3</sup>. Czymś naturalnym jest więc ich zmienna pozycja linearna w wypowiedniku, jak również łączliwość ze składnikami, których kształt jest każdorazowo determinowany przez czynniki intonacyjne.

4. Przyjmując, że wyrażenia metatekstowe łączą się z komponentami o różnym stopniu złożoności, co utrudnia określenie kształtu członu relacji syntaktycznej, warto rozważyć, jakie właściwości decydują o identyfikacji stosunku kookurencji, a jednocześnie wpływają na krystalizację ciągu opozycyjnego. W rozważaniach tych należy jednak pominąć operatory łączące się jedynie ze składnikami terminalnymi, por. *tuż, nieco*.

4.1. Podstawowym czynnikiem decydującym o krystalizacji relacji kookurencji jest pozycja linearna wyrażenia metatekstowego (por. Grochowski 2007; Żabowska 2009). Jeżeli więc komponent taki pojawia się w antepozycji lub postpozycji względem ciągu zdaniowego, a nie działają dodatkowe czynniki prozodyczne, to członem relacji dla niego jest zwykle cała struktura zdaniowa, por.

(10) *Mówiąc szczerze, nie mam czasu na myślenie o sprzedawaniu obrazów.* NKJP

(11) *Tak naprawdę nie mamy nic do stracenia.* Zabowska 2008

(12) *Ale tak to się trzyma, chwalić Boga.*

Wyrażeniom takim można przypisać dwie właściwości. Przede wszystkim – co jest oczywiste – ciągi antepozycyjne wykazują łączliwość progresywną (łączą się z elementem późniejszym), podczas gdy komponentom postpozycyjnym przypiszemy łączliwość regresywną. Dodatkowo, wystąpienie określonego operatora w antepozycji bądź postpozycji zdania zależy od jego cech semantycznych. Istnieją bowiem w tym zakresie znaczne ograniczenia (zob. Moroz 2010), por.

(13) *?Jacek Wójcicki ma wreszcie w maju nagrać nową płytę*  
– *à propos.* Moroz 2009

(14) *?By tak rzec, małość aktorstwa służy za pożywkę wielkim kreacjom.* NKJP

Wobec powyższego można założyć, że charakterystyka wyrażen metatekstowych winna uwzględniać zależność od kontekstu. Istnieją struktury używane obligatoryjnie z niepustym kontekstem lewostronnym (np. *by tak rzec, że tak powiem*) oraz całości pojawiające się jedynie przy zrealizowanym ciągu

<sup>3</sup> J. Wajszczuk (2005: 120) odróżnia operatory metatekstowe od operatorów metazdaniowych; łączących się z określonymi składnikami terminalnymi operatorów metapredykatywnych.



prawostronnym (np. *à propos*, *konkludując*, *odpukać*). Warto w tym wypadku zaznaczyć, że w sytuacji neutralnej prozodycznie charakteryzowane tu wyrażenia metatekstowe preferują łączliwość progresywną, co jest szczególnie widoczne przy szyku interpozycyjnym. Spostrzeżenie to zdaje się potwierdzać tezę, że część parataktów (partykuły) wchodzi prawostronnie w relacje składniowe z ciągiem nienacechowanym gramatycznie (por. Wajszczuk 2005; Grochowski 2007).

(15) *Zarobił, **bagatela**, pół miliona.* Zabowska 2008

4.2. Kolejnym czynnikiem, który odgrywa znaczną rolę w określaniu przeciwcłonu relacji kookurencji dla wyrażenia metatekstowego, jest obecność pauz artykulacyjnych. Jak zaznaczono wyżej, charakteryzowane w tym tekście komponenty preferują progresywny typ wiązania. Zdarza się jednak, że ulega on zmianie pod wpływem czynników strukturalnych:

(16) *Po obejrzeniu obrazu wpadła w furię i **rzecz jasna** doniosła o wszystkim szefowi.* NKJP

(16a) *Po obejrzeniu obrazu wpadła w furię **rzecz jasna** i doniosła o wszystkim szefowi.*

Wpływ na kierunek łączliwości ma więc m.in. sąsiedztwo elementów łączących – (16) i (16a). Wystąpienie operatora *rzecz jasna* po spójniku decyduje bowiem o utrzymaniu łączliwości progresywnej, podczas gdy jego lokalizacja przed nim wpływa bezpośrednio na zmianę kierunku wiązania. Podobne zachowanie jest również motywowane obecnością pauz artykulacyjnych, por.

(17) *Mam **rzecz jasna** swoje sympatie polityczne.* NKJP

(17a) *Mam **rzecz jasna** || swoje sympatie polityczne.*

(17b) *Mam || **rzecz jasna** swoje sympatie polityczne*

(17c) *Mam **rzecz jasna** swoje || sympatie polityczne.*

Analiza wypowiedników (17)–(17c) pokazuje, jak obecność pauzy artykulacyjnej wpływa na kształt kookurenta ciągu *rzecz jasna*. W przykładzie (17) – przy braku wymawianiowych sygnałów delimitacji – najbardziej prawdopodobne jest powiązanie operatora z całą strukturą zdaniową. W przykładzie (17a) pauza w postpozycji *rzecz jasna* decyduje o łączliwości z obiektem antepozycyjnym; w (17b) członem relacji jest już fraza *swoje sympatie polityczne*, a w (17c)

– komponent *swoje*. Przytoczone powiązania potwierdzają tym samym wpływ czynników prozodycznych na kształtowanie się członów relacji kookurencji.

4.3. Powiedziano wyżej, że wyrażenia metatekstowe pojawiają się na poziomie wypowiednika i działają na składnikach ukształtowanego komunikacyjnie zdania. Można więc przyjąć, że przeważnie służą one komentowaniu struktury tematyczno-rematycznej (zob. Grochowski 1986, 2007; Wajszczuk 2005; Żabowska 2007). Uprawniona jest również teza, że szyk operatorów metatekstowych winien być skorelowany z umiejscowieniem głównego akcentu zdaniowego. Członem relacji dla charakteryzowanych tu wyrażen jest więc zwykle – analogicznie do znajdujących się względem nich w inkluzji partykuł – komponent akcentowany. Można wobec tego uznać je za nadrzędny rematyzator zdania (por. Grochowski 2007: 70), a na pewno komentarz przyrematyczny (zob. Grochowski 2008: 65)<sup>4</sup>. Tym samym zmiana pozycji linearnej charakteryzowanych obiektów powoduje zmianę oponenta relacji kookurencji i wpływa na kształt struktury tematyczno-rematycznej wyrażenia zdaniowego:

(18) *Irlandzki Święty Patryk był **tak naprawdę** Szkotem.* Zabowska 2007

(19) *Jan widział Pana – **jak sądzę** – z żoną.*

(20) *Złotą biżuterię dostała **pewnie** od męża.* Grochowski 2008

Jak pokazuje analiza powyższych zdań, komponenty wyróżnione kookurują ze składnikami rematycznymi, por.

(18a) *Irlandzki Święty Patryk był **tak naprawdę** Szkotem, nie zaś Anglikiem.*

(18b) *\*Irlandzki Święty Patryk był **tak naprawdę** Szkotem, nie zaś Święty Augustyn.*

(19a) *Jan widział Pana – **jak sądzę** – z żoną, a nie z koleżanką.*

(19b) *\*Jan widział Pana – **jak sądzę** – z żoną, nie zaś Karol.*

(20) *Złotą biżuterię dostała **pewnie** od męża, a nie od kochanka.*

Tym samym w powyższych zdaniach komponenty metatekstowe wchodzą progresywnie w relacje składniowe z elementem postpozycyjnym (rematycz-

---

<sup>4</sup> Na tym etapie analiz trudna do weryfikacji okazuje się teza J. Wajszczuk (2005: 120), że operatory funkcjonujące na poziomie metawypowiedzeniowym służą do komentowania osobno tematów, osobno rematów, a osobno całych struktur T-R. Niezależnie mogą one również służyć do komentowania węzła retorycznego czy trybów wypowiedzenia.

nym). Zauważmy, że zmiana struktury akcentowej zdania, wprowadzenie odmienniej perspektywy komunikacyjnej, powoduje zmianę członu relacji składniowej, w której uczestniczy wyrażenie metatekstowe:

\_/\_

(19a) Jan widział Pana – **jak sądzę** – z żoną, a nie mnie.

\_/\_

(20) Złotą biżuterię dostała **pewnie** od męża, a nie pożyczyla.

Jak więc widać, wyrażenia metatekstowe kookurują w strukturze wypowiednika z ciągiem, na który pada akcent zdaniowy. Służą one tym samym komentowaniu tego składnika. Trzeba jednak zaznaczyć, że odstępstwa od standardowego – progresywnego – sposobu łączenia są rzadkie, zwłaszcza że bardzo często nacechowany kontur akcentowy pozostaje w konflikcie ze standardowym typem wiązania przypisywanym operatorom płaszczyzny wypowiedzenia (por. Wajszczuk 2005: 113; Grochowski 2008: 65).

5. Powyższe rozważania miały za zadanie ukazanie podstawowych różnic pomiędzy opartą na zależności łączliwości komponentów a zdecydowanie słabszym wiązaniem zakładającym istnienie relacji kookurencji. Trzeba jednak w tym miejscu przytoczyć tezę J. Wajszczuk (2005), że problem cech wyrażen metatekstowych – nawet w powiązaniu z operatorami metazdaniowymi – został dopiero odkryty i wymaga szeregu szczegółowych badań. Wyżej sformułowane sądy miały tym samym za zadanie głównie przybliżenie miejsca członów działających na poziomie wypowiednika oraz ukazanie ich cech indywidualnych – odmiennych od właściwości wyrażen wchodzących w związki zależności.

### Cytowana literatura przedmiotu

- Grochowski M., *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Wrocław 1986.
- Grochowski M., *Partykuły, parenteza a wyrażenia metatekstowe*, „Z polskich studiów slawistycznych” 2007, seria XI, Językoznawstwo, Warszawa, s. 69–74.
- Grochowski M., *Operatory metatekstowe o kształcie superlatiwu przysłówka*, „Южнословенски Филолог” 2008, LXIV, Beograd, s. 61–72.
- Misz H., *Opis grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej*, Bydgoszcz 1967.
- Moroz A., *Uwagi o użyciach parentetycznych jednostki à propos*, w: *Wokół słów i znaczeń. Z zagadnień leksykalno-semantycznych*, pod red. B. Milewskiej, S. Rzędzickiej, Gdańsk 2009, s. 259–266.

- Moroz A., *Parenteza ze składnikiem czasownikowym we współczesnym języku polskim*, Toruń 2010.
- NJKJP – Narodowy Korpus Języka Polskiego ([www.nkjp.pl](http://www.nkjp.pl)).
- Świdziński M., *Własności składniowe wypowiedników polskich*, Warszawa 1996.
- Tesnière L., *Eléments de syntaxe structurale*, Paris 1959.
- Wajszczuk J., *O metatekście*, Warszawa 2005.
- Żabowska M., *O znaczeniu wybranych partykuł potwierdzających (tak naprawdę – w gruncie rzeczy)*, w: *Studia nad słownictwem dawnym i współczesnym języków słowiańskich*, pod red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńskiej, J. Kulwickiej-Kamińskiej, Toruń 2007, s. 161–169.
- Żabowska M., *Wyrażenia metatekstowe w funkcji parentezy*, w: *Język z różnych stron widziany. Materiały ogólnopolskiej doktorancko-studenckiej konferencji naukowej „Z zagadnień metodologii badań językoznawczych”*, pod red. M. Skarżyńskiego, A. Czelakowskiej, Kraków 2009, s. 157–166.

## DEPENDENCE AND CO-OCCURRENCE – TWO DIFFERENT WAYS OF EXPRESSIONS BINDING

### Summary

Keywords: syntactic relations, dependence, co-occurrence

The aim of following deliberations is presentation the difference between two ways of combining expressions – dependence and co-occurrence. In the first case the junction of syntactic objects is based on the correlation between active requirements of the constitutive component and passive the subordinate element, the subordinate element occupies the syntactic position opened by the parent component. Co-occurrence however is a weaker bond. Secondary element connects to a expression and do not determine its nature nor its complexity. This method of bonding is conditioned by linear position of expressions and prosodic factors.

MONIKA OLKOWSKA  
Uniwersytet Szczeciński

**JĘZYKOWA AUTOKREACJA I AUTOPREZENTACJA  
O SPOSOBACH PRZEJAWIANIA SIĘ FELIETONOWEGO „JA”  
(NA PRZYKŁADZIE *MIASTÓWKI* AGATY PASSENT)**

Słowa kluczowe: stylistyka, felieton, językowa autokreacja i autoprezentacja

**1. Płaszczyzny językowej autokreacji i autoprezentacji w felietonie**

Celem artykułu jest zbadanie, na przykładzie felietonistyki Agaty Passent, sposobów przejawiania się „ja” w felietonie w kontekście kreatywnego charakteru działań komunikacyjnych podejmowanych przez dziennikarzy. Materiał do badań wyeksцерpowano z felietonów Agaty Passent opublikowanych na łamach miesięcznika „City Magazine” w latach 1998–2002, które ukazały się w książce *Miastówka*<sup>1</sup>.

W swoich rozważaniach nad językową strukturą felietonowego „ja” zdecydowałam się na zastosowanie dwóch terminów: językowa autokreacja i językowa

---

<sup>1</sup> A. Passent, *Miastówka*, Warszawa 2002.

autoprezentacja, które moim zdaniem wpływają na ramę modalną felietonu, rozumianą jako jakieś „ja” mówiące do jakiegoś „ty” w jakimś celu.

Pojęcie językowa autokreacja wiąże z terminem językowa kreacja wprowadzonym przez T. Skubalankę i ujmowanym jako „całokształt procesów językowych, stworzonych przez twórcę tekstu, w pewnym celu, [...] będący częścią «wizji świata» artysty”<sup>2</sup>. W tym wypadku wizji ograniczonej do odpowiedzi na pytania: co nadawca myśli o sobie, a zatem kim jest „ja” piszące tekst i jaki obraz własnej osoby tworzy dla odbiorców. Wobec tego językową autokreację pojmuję zgodnie z intencją Skubalanki jako wytwór obecny na poziomie tekstu.

Natomiast termin językowa autoprezentacja<sup>3</sup>, który sytuuję w obrębie językowej autokreacji, postrzegam jako działanie na płaszczyźnie bezpośrednich sytuacji komunikacyjnych, w których jednostka poprzez swoje wypowiedzi, zachowania i sygnały niewerbalne operuje wywieranym wrażeniem, tak by wytworzyć w drugiej osobie pozytywną postawę wobec siebie. Językową autoprezentację powiązałam z komunikacją bezpośrednią ze względu na liczne opracowania, które właśnie tej sfery komunikacji dotyczą. Wypada jednak zauważyć, że coraz częstsze kreowanie niby-interpersonalności jako próby osiągnięcia dialogiczności i zmniejszenia dystansu w aktach komunikowania pośredniego świadczy o możliwości zaadaptowania tego pojęcia do moich dalszych badań.

Zarówno pierwszy, jak i drugi termin opisują tworzenie własnego obrazu, który według koncepcji Ervinga Goffmana<sup>4</sup> jednostka zaczyna budować, wchodząc w interakcję i przypisując sobie społecznie akceptowane wartości, po to, aby zostać zaaprobowaną i zwiększyć własną atrakcyjność dla danego partnera.

Próba analizy wspomnianego obrazu za pomocą dwóch pojęć, czyli językowej autokreacji i wchodzącej w jej skład językowej autoprezentacji, wynika z przypisanych im środków semantyczno-pragmatycznych, które są charakterystyczne dla danego poziomu językowej kreatywności w mediach. Według P. No-

---

<sup>2</sup> T. Skubalanek, *Językowa kreacja Jacka Soplidy (Księdza Robaka)*, w: eadem, *Mickiewicz, Słowacki, Norwid. Studia nad językiem i stylem*, Lublin 1997, s. 20.

<sup>3</sup> Patrz: M. Leary, *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji*, przeł. A. Kacmajor, M. Kacmajor, Gdańsk 2004; M. Lis-Turlejska, *Ingracjacja, czyli manipulowanie innymi ludźmi za pomocą zwiększania własnej atrakcyjności*, w: *Osobowość a społeczne zachowanie się ludzi*, pod red. J. Reykowskiego, Warszawa 1980, s. 317–354; A. Olszewska-Kondratowicz, *Ingracjacja, czyli zachowania ukierunkowane na zwiększenie własnej atrakcyjności*, „Psychologia Wychowawcza” 1974, nr 5, s. 617–633.

<sup>4</sup> E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, oprac. i wstęp J. Szacki, przeł. H. i P. Śpiewakowie, Warszawa 1981.

waka i R. Tokarskiego<sup>5</sup> są cztery płaszczyzny działań komunikacyjnych: kreacja kulturowa, kreowanie wizji świata, kreowanie tekstowe oraz kreowanie sytuacji komunikacyjnej. Mnie interesować będą dwie ostatnie płaszczyzny: kreowanie tekstowe i kreowanie sytuacji komunikacyjnej, ponieważ na poziomie kreowania tekstowego wyraźnie zaznacza się językowa autokreacja, natomiast na poziomie kreowania sytuacji komunikacyjnej możemy badać językową autoprezentację. Jednak należy podkreślić, że zarówno wyróżnione płaszczyzny, jak i wcześniej omówione pojęcia są ze sobą ściśle powiązane, a ich granice pozostają płynne w większości zebranych w zbiorze *Miastówka* felietonów. Dlatego też ich wspólna analiza pozwoli na nawzajem dopełniające się i uzupełniające wnioski, a tym samym na całościową rekonstrukcję obrazu „ja” w felietonach Agaty Passent.

Podjęta tu problematyka kreatywności językowej, zarówno na poziomie kreowania tekstowego, jak i na poziomie kreowania sytuacji komunikacyjnej, wymaga wprowadzenia do rozważań wzorca gatunkowego, jakim w tym wypadku jest felieton. Status felietonu<sup>6</sup> jako gatunku publicystycznego jest szczególny, gdyż jest to gatunek pograniczny o paraliterackim charakterze, który cechuje się synkretyzmem gatunkowym, przejawiającym się w nawiązaniach do innych form wypowiedzi. Felieton jako pewien wzorzec stylistyczno-gatunkowy wpływa również na strukturę „ja”. W opracowaniach dotyczących gatunku podkreśla się, że jego wyróżnikiem jest subiektywność, manifestowanie niezależności i suwerenności autora. Konwencja gatunkowa oraz sposób eksponowania własnej podmiotowości oddziałuje także na wewnętrzną pragmatykę felietonu, która sprowadza się do relacji nadawczo-odbiorczych, nastawionych na imitowanie „osobistego kontaktu”<sup>7</sup> z czytelnikiem.

---

<sup>5</sup> P. Nowak, R. Tokarski, *Medialna wizja świata a kreatywność językowa*, w: *Kreowanie światów w języku mediów*, pod red. P. Nowaka i R. Tokarskiego, Lublin 2007, s. 9–35.

<sup>6</sup> Patrz: E. Chudziński, *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów*, pod red. Z. Bauera i E. Chudzińskiego, Kraków 2008, s. 345–360; P. Stasiński, *Poetyka i pragmatyka felietonu*, Warszawa 1982; M. Wojtak, *Felieton – informacja zakamufLOWANA*, w: eadem, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 202–237.

<sup>7</sup> P. Stasiński, *Poetyka i pragmatyka felietonu*, s. 12.

## 2. Językowa autokreacja Agaty Passent w *Miastówce*

*Miastówka* to zbiór felietonów Agaty Passent o „jej ukochanym mieście Warszawie”<sup>8</sup> i jego mieszkańcach. Powstawały one do bezpłatnego warszawskiego miesięcznika kulturalnego „City Magazine”<sup>9</sup>. Zawartością tematyczną nawiązują do prototypu gatunku, który pojawił się jako stały dodatek, zawierający relacje z podróży, opowiadania i recenzje, repertuar teatrów, przegląd mody, ogłoszenia<sup>10</sup>. Felietony Passent podejmują mniej lub bardziej ważne kwestie kulturalno-obyczajowe dotyczące dzisiejszej Warszawy, stanowiąc równocześnie „niepowtarzalny, autorski przewodnik po współczesnej stolicy”<sup>11</sup>.

Felietonowe „ja” Passent jest niejako podwójnie uprzywilejowane, z jednej strony formalnie, z uwagi na literacką orientację felietonu, z drugiej strony pośrednio, ponieważ podmiot uwiarygodnia siebie, przedstawiając się wobec potencjalnych odbiorców jako ich współmieszkanka, warszawianka. Taka sytuacja sprawia, że podmiot felietonu może wybierać między prywatnym a publicznym kreowaniem siebie w tekście, w zależności od synkretycznego nacechowania felietonu inną formą wzoru gatunkowego czy stylowego oraz w zależności od stopnia dopuszczenia czytelnika do autorskiego świata myśli i emocji.

Pojęcie „ja” felietonowego pozwala, jak pisze M. Bondkowska<sup>12</sup>, na mówienie o podmiocie utworu wywiedzionym ze znaczeń wypowiedzi. Dlatego też każda decyzja nadawcza, a więc wybór roli, w jakiej zaprezentuje się nadawca, ustanawia również relację nadawczo-odbiorczą. Trzeba przy tym zauważyć, iż felietonowe „ja” *Miastówki* może budować płaszczyznę porozumienia opartą na własnej przynależności do tej samej wspólnoty co czytelnicy, do wspólnoty warszawiaków, czasami rozszerzaną do wspólnoty narodowej. Potwierdzają to następujące fragmenty:

*Na szczęście istnieją jeszcze pałacy warszawiacy. Nie poddajemy się barbarzyńskim zakazom kalifornijskich mięczaków, dla których zabawa w barze oznacza je-*

<sup>8</sup> Na podstawie strony internetowej: [www.agatapassent.pl](http://www.agatapassent.pl) (dostęp 2.05.2011).

<sup>9</sup> Na rynku pojawił się pod koniec lat 90. Od kwietnia 2001 r. wydawcą pisma była Agora S.A. Ostatni numer magazynu ukazał się 30 czerwca 2004 r.

<sup>10</sup> Podaję za: E. Chudziński, *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów*, s. 345.

<sup>11</sup> Cyt. z recenzji książki na portalu [www.czytelnia.onet.pl](http://www.czytelnia.onet.pl) (dostęp 2.05.2011).

<sup>12</sup> M. Bondkowska, *Struktura językowa felietonu dekady 1968–1978*, Warszawa 2005, s. 127.



dzenie beztłuszczowego jogurtu oraz picie bezalkoholowej margarity. **My wiemy**, że dobry bar, to bar tonący w oparach wódki i dymu. (50)

Przed wojną **mieliśmy** przynajmniej dwa oblicza Warszawy – żydowskie i chrześcijańskie. (152)

Akcentowanie swojej przynależności do zbiorowości warszawiaków czy Polaków, oprócz ujawniania się za pomocą zaimka *my* bądź w postaci końcówki osobowej czasownika, może być także implikowane w wypowiedzi przez stosowanie zaimka dzierżawczego *nasz*, np.:

*Podczas gdy w stolicach krajów zachodnich powstają książki i seriale typu Seks w wielkim mieście, u nas panuje wszechmocna monogamia na przemian z abstenencją oraz seriale typu Na dobre i na złe czy Klan.* (45)

*Otóż warszawska moda na bywanie w lokalach, które nie podają swojego adresu i nie reklamują się w żadnych mediach, jest jeszcze śmieszniejsza od faktu, że na Times Square w Nowym Jorku obchodzono sylwestra hucznie, wylewnie i wesoło, podczas gdy w Warszawie nie dane **nam** było pogibać się do najlepszych przebojów Ich Troje i Budki Suflera, jak również podziwiać splendoru **naszej odbudowanej Starówki**. Nie dane **nam** było napić się piwka królewskiego pod choinką, przy kolumnie Zygmunta, bowiem szyfry wykazały, że to właśnie **nasza stolica, nasz Zygmus, nasze zamkowe arrayy** były rzekomo celem terrorystów.* (61)

*Pod względem kulinarnym, standardów europejskich **nasze miasto** nie spełnia.* (81)

### **Murek i płot przy wylocie Noakowskiego na Plac Politechniki**

*Ścianka luksusowa, wyposażona w wygodny murek do siedzenia, parkan, o który można się oprzeć, a wszystko to z widokiem na neorenansansowy gmach Politechniki **naszego poczciwego warszawskiego Stefcia Szyllera**.* (84)

*Czasami jednak pomysły amerykańskie nie do końca się **u nas** sprawdzają. Polskie wykonanie kończy się absurdem.* (96)

Nadawca felietonu może również przedstawiać się czytelnikom w innych rolach, jako przedstawiciel innych grup, do których przynależność podkreśla zaimek *my*, np.:

*Najbardziej odporni psychicznie warszawiacy to absolwenci szkół tysiąclatek. **Przed nimi, czyli nami** – bowiem ja również należę do tej grupy szczęśliwców – przyszłość pełna możliwości. Bowiem warszawiak z tysiąclatki jest twardszy od najtwardszych, jest nie do wyjęcia, portkami nie trzęsie, a wytrzymałszy jest od niejednego słuchacza Wagnera. (9)*

***Za kierownicą żyjemy** w ciągłym stresie, że jakiś palant bez wyobraźni wskoczy nam pod koła. (122)*

Kreowanie „ja” felietonowego jako członka różnych grup społecznych służy przede wszystkim zjednaniu sobie heterogenicznej publiczności przez uwiarygodnienie własnego „ja” w relacji komunikacyjnej, której podstawą powinno być wykreowanie wspólnego świata nadawcy i odbiorcy. Wspólny kontekst dla podmiotów komunikacji zdaje się przede wszystkim wyznaczać przestrzeń kulturowa oraz granice miasta Warszawy. Dzięki tej podwójnej bazie kontekstowej, opartej na zbiorowych doświadczeniach i zaakceptowanych przez wspólnotę wyobrażeń wobec rzeczywistości, felietonowemu „ja”, kreującemu się na osobę dobrze znającą Warszawę i jej mieszkańców, łatwiej jest prezentować w tekście swoje sądy, opinie i emocje, gdyż przez utożsamienie się z grupą zyskuje jej zaufanie.

Poczucie wspólnoty pozwala felietonowemu „ja” odsłonić swoje podmiotowe „ja” na poziomie tekstu przez wyrażanie sądów wartościujących i własnych emocji. Najpowszechniejszym sposobem ujawniania się „ja” autora jest stosowanie pierwszej osoby liczby pojedynczej, dzięki której nadawca wypowiedzi eksplicytnie stawia siebie w roli jej tematu. Forma przejawiania się „ja” w felietonie może odbywać się na kilka sposobów.

Po pierwsze, „ja” nadawcy może ukazywać się w osobowej końcówce czasownika, np.:

***Odnoszę** tu wrażenie, że **jestem uwięziona** w Warszawie, że to miasto mnie osaczyło. (157)*

*Do podstawówki **chodziłam** na Żoliborzu. [...] Jako dziecko **znałam** wszystkie łatwe do wdrapania się drzewa żoliborskie, choćby to rozłożyste na klombie przy placu Słonecznym lub to niedawno ścięte przy domu projektu Zabłockiego. (146–147)*

Po drugie, ujawnianie się felietonowego „ja” może być nacechowane gatunkową formą wypowiedzi, na którą został ukierunkowany felieton. Na przykład w postaci krótkiego opowiadania czy wspomnienia, przedstawiającego pewien epizod z życia, który zawiera charakterystyczne bądź jak w anegdocie<sup>13</sup> komiczne zdarzenie, np.:

***Pamiętam** początki muzyki i kultury techno. **Byłam** wtedy w Berlinie, gdzie **próbowałam** się nauczyć niemieckiego. Zamiast jednak skupiać się na odmianie czasowników modalnych i drzeworytach Ludwika Kirchnera w Muzeum Ekspresjonistów, **uwagę mą** pochłonęły masy berlińczyków spacerujących po mieście z włosami utlenionymi na biało, ubranych w srebrne skafandrowate bluzki z poliestru obciste niczym pianki surfingowe. Widocznie to ma być Brandenburgia, **stwierdziłam**. Lokale techno wypełnione były masą tychże metalicznych skafandrowiczów, którzy z zamkniętymi oczami płąsali w rytm industrialnego łomotu, w związku z czym trudno było **mi** brylować swymi umiejętnościami językowymi. Chodziło o trans, a nie o dialog. [...] **Nie** do końca **rozumiałam**, o co w techno chodzi, ale przynajmniej swoje kilogramy przy tej „muzyce” **wypociłam**. (86)*

*Niedawno **rozmawiałam** z pewnym genialnym felietonistą obecnie dżentelmenem pod siedemdziesiątkę. **Zapytałam** go, co słyhać u jego syna, który właśnie zrobił magisterium. A on na to: „Słuchaj, to jakiś koszmar, od dwóch lat mieszka z tą samą dziewczyną i mają zamiar się pobrać. To jakieś zboczenie waszych czasów, ta monogamia. Straszne nudziarstwo, co wam odbiło?” (46)*

Po trzecie, „ja” nadawcy może być silniej zaakcentowane przez powierzchniowe uwidocznienie zaimka *ja* lub jego ujawnianie się za pomocą zaimka dzierżawczego *mój*, którego obecność wpływa na pozytywne wartościowanie zjawisk (rozrywek i miejsc), z jakimi jest on związany, np.:

*Warszawskie podwórka zawsze kojarzyły **mi** się z rozrywką. [...] W dzieciństwie **moim** ulubionym zajęciem intelektualnym było wychodzenie i trwanie na podwórku. „Czy Agata może wyjść?” – krzyczały w okna moje koleżanki. A **ja**, uwięziona w twierdzy rodzinnego obiadu, żułam marchew z groszkiem, marząc tylko o tym,*

---

<sup>13</sup> J. Sławiński, Hasło: *anegdota*, w: *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988, s. 30.

*by już móc wyjść na podwórze i grać w badmintona, szmatę lub wertować albumy, do których dziewczyny wklejały zdjęcia aniołków Charliego. (65)*

*Jest to **mój ulubiony plac** [plac Zbawiciela – przyp. M.O.] w Warszawie, ma klimat prawie paryski, stoją tu straganiarki z kwiatami, pod arkadami można usiąść w kawiarni Karma i obserwować ruch na promieniście odchodzących od placu ulicach. (24)*

*Tuż za mostem Poniatowskiego leży park Skaryszewski. **Moim zdaniem**, najładniejszy park stolicy, park krajobrazowy. (29)*

Oprócz formalnych wyróżników kreowania „ja” felietonowego na płaszczyźnie tekstu należy jeszcze przyrzeć się autokreacji nadawcy jako przedstawieniu pewnego wizerunku własnej osoby, na który składają się cechy osobowościowe, zainteresowania, zdolności oraz przekonania, postawy i własna filozofia życiowa.

Dotychczas zaprezentowałam poglądy felietonowego „ja” odnoszące się do przestrzeni miasta Warszawy i jej mieszkańców. Kolejnym punktem odkrywania autokreacji „ja” w felietonie będzie wskazanie zainteresowań i postaw podmiotu owego przewodnika po współczesnej stolicy, którą „ja” opisuje zarazem jako bliską, choć nie wolną od krytyki.

Zakres spraw, którymi interesuje się felietonowe „ja”, rozciąga się od umiłowania dobrej kuchni i „produktów cukierniczych najwyższej jakości” po szeroko rozumianą sztukę (malarstwo, architekturę, literaturę). Pasja kulinarna nadawcy sprawia, że „ja” dąży do poszukiwania nowych smaków i ciągłego poszerzania swej kulinarnej wiedzy (stąd felietony o tej tematyce przybierają formę reportażu, w których felietonowe „ja” później często przechodzi w „my”), np.:

– zainteresowanie sztuką kulinarną:

*Zawsze zastanawiałam się, kim jest kucharz w restauracji, gdzie jedzenie musi być dopieszczone do ostatniego zawijasa garni? Jak wygląda praca takiego człowieka? Umówiłam się z Robertem Mazurem, szefem kuchni z Tsariny, dla którego przyrządzanie przepiórek to taka codzienność, jak dla mnie robienie kanapki na drugie śniadanie. Spędziłam z nim w pracy cały dzień. (38)*

*Ze zwierząt byłabym koniem. Nie z powodu siły pociągowej (raczej się ociągam niż pociągam), ale z powodu słabości do cukru. [...] Czasem, jak mnie nagle, zza węgła, zaatakuje ssanie, jak mnie napadnie chęćka na coś słodkiego, to niez-*

*leżnie od pory dnia, rzucam się na łowy. Jestem, bowiem koniem wymagającym i byle kostką cukru czy batonem nafaszerowanym konserwantami przekupić się nie dam. Interesują mnie produkty cukiernicze najwyższej jakości. (22)*

– zainteresowanie sztuką:

*Wytrawny znawca sztuki mieszkający w Warszawie zawsze narzeka na to, co pokazywane jest w Zachęcie [...] Na szczęście nie jestem historyczką sztuki, więc nie muszę bywać wyłącznie w Galerii Foksal albo w CSW, ale wolno mi też pójść i obejrzeć sobie nasze kochane polskie malarstwo – potwornie wtórne, ale za to jakże przystępne i swojskie! (114)*

*Romantyczny czar Poniatowskiego ukryty jest pewnikiem w artystycznej oprawie mostu. Autorem projektu jest, jak wiemy, sławetny Stefan Szyller. Pawilony, kolumny, wieże i nawet klatki schodowe – wszystko na tym moście kojarzy się nam z jakimś bajkowym zamkiem w wersji mini. (28)*

*Kramy pamiątkarskie, to jest to! Na widok kupców, staroci, dzieł sztuki ludowej, wyrobów garncarskich i typowych regionalnych warszawskich pamiątek melancholia rozplywa się jak wata cukrowa. Wielki uśmiech rozświetla mą duszę [...]. (18–19)*

Pasje felietonowego „ja” tworzą pozytywną autokreację nadawcy w oczach odbiorcy. Nadawca w zaprezentowanych wyżej fragmentach przedstawia siebie jako osobę obdarzoną poczuciem humoru oraz dobrotliwą autoironią, która neutralizuje akt chwalenia się wiedzą i umiejętnościami związanymi z zamiłowaniem do kuchni i sztuki. Nadawcze „ja” stara się także zyskać aprobatę odbiorców, przedstawiając się jako osoba deklarująca przemyślane postawy i własną filozofię życiową, którą sama określa jako antysnobizm, np.:

*Snobujemy się wszyscy, każdy według swoich możliwości. [...] Ja też się snobuję. Oto moja lista:*

*Pomidorowa w Bristolu, herbata w szklance w barze kawowym o dźwięcznej nazwie Bar Kawowy, używane volvo, wody w Rymanowie Zdroju, dom Goethego w Weimarze, narty w Crans, lektura „New Yorkera”, wypad na wystawy ekspresjonistów niemieckich, torty w Wiedniu, stare kamienice w Śródmieściu, buty Stuarta Weitzmana, czar kiczu żyrandoli Jablonex, recykling, turniej U. S. Open, rozsypujące się legendarne korty Legii na Powiślu. (32–37)*

*Ubrań nie kolekcjonuję, lecz staram się snobować na antysnobizm, wspierając rozmaite małe sklepiki warszawskie. (49)*

Wszystkie opisane wyżej techniki autokreacyjne zwiększają atrakcyjność podmiotu piszącego w relacji nadawczo-odbiorczej. Podobny skutek przynosi sugerowanie przez nadawcę posiadania licznych znajomości i kontaktów towarzyskich, które są cenione i uznawane za prestiżowe w kręgach czytelnicych, np.:

*Od przyjaciółki malarki, Hanny B., dostałam z Egiptu plastikową piramidę, wewnątrz której spokojnie siedzi sobie popiersie Nefretete, a jak się królową potrząśnie, to wzbijają się kłęby złotego piasku pustyni. Wspaniały przedmiot, ileż zabawy na długie, jesienne wieczory! (19)*

*Turek przy Marszałkowskiej 19. Jest to równocześnie warsztat, założony pół wieku temu przez Stanisława Turka. Kiedyś Turek, jako jeden z pierwszych prowadził eksport toreb do ZSRR oraz wysyłał pojedyncze egzemplarze dla klientek na emigracji paryskiej. Do pracowni zaglądną gwiazdy (m. in. Ewa Bem i ja. I mamy rację, bo każda torba jest tu dopracowana, unikalna i w przystępnej cenie, gdyż z panem Tadeuszem Turkiem można cenę negocjować! (51)*

Powyższe wypisy są przykładem „sytuacyjnego” chwalenia się felietonowego „ja” w postaci przedstawienia siebie jako osoby mającej bezpośredni lub pośredni kontakt z osobami publicznymi, powszechnie lubianymi, a przez niektórych odbiorców traktowanymi nawet jako autorytety. Trzeba zaznaczyć, że felietonowe „ja”, wskazując na swoje kontakty towarzyskie, czyni to w sposób niewymuszony, mimowolny i naturalny. Podobnie nadawcze „ja” posługuje się autokreacją negatywną, czyli autodeprecjacją, np.:

[...] warto rzucić okiem [...] na siedzibę Instytutu Matematyki PAN. Jeśli o mnie chodzi, to w pobliżu Instytutu bywam tylko w drodze na ciastka. Z matmy ledwo przeczłógiwałam się z klasy do klasy. (24–25)

*Przy Marszałkowskiej 8 jest genialny sklep specjalizujący się tylko w zapalniczkach. Nie ma tu zapalniczki w kształcie, którego nie ma. Ojej, złe zdanie. Jeszcze raz: są tu zapalniczki we wszystkich kształtach świata. Też niedobrze, ale mój zapal w tym temacie odbiera mi możliwość logicznego pisanie. Są zapal-*

*niczki w kształcie umywalki, patefonu, aparatu Smiena, zszywacza do papieru, biedronki. (50)*

*Teraz Warszawa przeżywa modę na sushi. [...] A jak się nie potrafi jeść pałeczkami (ja na przykład nie umiem, bo mi się ręce trzęsą od czasów, gdy pani od biologii biła mnie po nich linijką za to, że nie wiedziałam, jak rozmnaża się tasiemiec), to już zupełny blamaż. (118)*

Autodeprecjacja jest formą negatywnej prezentacji „ja”, wpływa jednak ona pozytywnie na wzrost wiarygodności nadawcy, ponieważ u odbiorcy pojawia się obraz felietonowego „ja”, które nie jest idealne i potrafi przyznać się do swoich wad. Taka postawa nadawcy sprawia, że odbiorca zaczyna go lubić, obdarza życzliwością i zaufaniem, a nawet identyfikować się z nim. Wzrost odbiorczej aprobaty wpływa na kreowanie sytuacji pragmatycznej w felietonie, czyli na przyjętą przez „ja” strategię nadawczo-odbiorczą.

### **3. Językowa autoprezentacja Agaty Passent poprzez kreowanie sytuacji komunikacyjnej**

Felieton, jak każdy tekst, „jest jednostką komunikatywną, komunikacyjnym zdarzeniem, stanowiącym komponent określonej sytuacji”<sup>14</sup>, którą należy rozpoznać i się do niej dopasować. Z uwagi na wielokrotnie już sygnalizowaną niestabilność gatunkową felietonu mogą następować zmiany w kreowaniu sytuacji komunikacyjnej, a wraz z nimi zmiany statusu nadawcy w tekście oraz zmiana roli, w jakiej przedstawia się on wobec czytelników.

Synkretyzm gatunkowy felietonu powoduje, że w zależności od stopnia oficjalności i nieoficjalności formy gatunkowej, do której nawiązuje felieton, modyfikacji ulega zobligowane gatunkową konwencją komunikacyjną felietonowe „ja”.

W perspektywie różnorodności cech gatunkowych, jakie może przybierać felieton, badacze gatunku wskazują, że najbliższą mu formą wypowiedzi jest list<sup>15</sup>. M. Bondkowska zauważa: „felieton byłby najbliższy listowi określonymu jako półdialog (*de facto* monolog), ponieważ w felietonie odbiorca jest niezwy-

<sup>14</sup> J. Maćkiewicz, *Jak dobrze pisać. Od myśli do tekstu*, Warszawa 2010, s. 12.

<sup>15</sup> Pisze na ten temat: M. Bondkowska, *Struktura językowa felietonu...*, s. 48–52.

kle istotny, choć nie uczestniczy on czynnie w kształtowaniu tekstu”<sup>16</sup>. List jako gatunek sytuowany jest przez S. Skwarczyńską<sup>17</sup> między życiem a literaturą. Jest to więc forma użytkowa, która podlega żywiołowi dialogowości, bo zawiera wewnątrz imitowany dialog między nadawcą a odbiorcą. Zagadnienie obecności odbiorcy w felietonie nawiązującym do listu ogranicza się w felietonistycy Agaty Passent do zastosowania formuł końcowych charakterystycznych dla listu, np.:

*Dzięki wyżej opisanej kuracji czuję, że funkcjonuję jako całkowicie normalna, prawidłowo rozwijająca się mieszkanka Mazowsza. **Czego i Państwu życzę.*** (132)

***PS** Mam zaszczyt poinformować Czytelników i wielbicieli hotelu Bristol, iż w odpowiedzi na mój dramatyczny felieton dotyczący zamiany ciasteczka florentynka na inny dodatek do kawy, Dyrekcja Działu Sprzedaży hotelu zareagowała w tempie ekspresowym i w stylu godnym tego najelegantszego miejsca w stolicy. Pani Dyrektor Anna Domańska poinformowała mnie listownie, że następuje Powrót Florentynek!!! Hotelowi dziękuję za odzew, a wszystkich smakoszy zapraszam do kawiarni Bristol na rozkosze kulinarne z florentynką w roli głównej.* (149)

Wypada dodać, że w wyżej zacytowanych fragmentach felietonów, pomimo znamiennej dla listu dialogowości i charakterystycznej dla tej formy wypowiedzi prywatności, autorka utrzymuje relacje nadawczo-odbiorcze na poziomie wypowiedzi publicznej. W drugim przykładzie pozwala sobie jednak na odsłonięcie „ja” poprzez ujawnienie własnych emocji.

Felieton przyjmuje również inne formy gatunkowe niż list, ale ukierunkowanie na inne formy wypowiedzi nie oznacza niwelowania żywiołu dialogowości. O czym świadczą wysuwane przez felietonowe „ja” liczne propozycje spędzania wolnego czasu i rekomendacje miejsc i wydarzeń kulturalnych, np.:

[...] **proponuje państwu** majówkę ultramiejską – miastówkę, która jest tańsza, a równie wesoła jak majówka podwarszawska. (112)

***Jak Państwo widzą, warto bywać w Zachęcie.** Można zwariować od natłoku skojarzy i galopady wspomnień z dzieciństwa. Poza tym, otworzyła się tam nowa kawiarnia.* (116)

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 49.

<sup>17</sup> Podaję za: *ibidem*, s. 50.



Powyższe wypowiedzi są formami inicjującymi bądź kończącymi felietonową recenzję<sup>18</sup>, w której informacji towarzyszy wyrażanie osobistych poglądów autorki na temat przedstawianego zjawiska. Podmiotowość felietonowego „ja” i stronniczość w ujmowaniu przedstawianych wydarzeń jest również możliwa w wypadku felietonu-sprawozdania, np.:

*Zrelacjonowałam Państwu, gdzie odbywała się impreza, teraz parę zdań o tym, co się działo. Relacjonuję na trzeźwo, gdyż atrakcją alkoholową było piwo za 10 złotych. Myśląc, że idę na imprezę proszoną i będę traktowana jak gość, myliłam się. To też jest już passe.* (136)

Na podstawie wszystkich dotychczas przedstawionych przykładów można stwierdzić, że Agata Passent jako felietonistka w kontakcie z czytelnikami kieruje się zasadami grzeczności językowej oraz etyką językowego porozumiewania się. Podstawą tak konstruowanej sytuacji komunikacyjnej między nadawcą a odbiorcą jest podmiotowe traktowanie partnera, pełne życzliwości i szacunku oraz przekazywanie komunikatu w sposób uczciwy i przyjazny dla odbiorcy. Okazywanie szacunku i aprobaty czytelnikowi to nie wszystko, autorka potrafi również docenić i dowartościować swoją felietonową publiczność (czasem nieco ironicznie), np.:

*Kamienica pochodzi chyba z lat trzydziestych, ale jej styl trąci socrealem. Nie muszę sprawdzać daty w bibliotece varsavianów, gdyż wiem, że zaraz dostanę e-maile od kilku **ambitnych Czytelników** po historii sztuki, którzy przekażą mi wyniki najnowszych badań dotyczących tegoż frontonu. Z góry dziękuję [...]* (26)

*Wiem, że **moi Czytelnicy są nieprzeciętnie inteligentni i nowocześni**, więc nie muszę streszczać książki, gdyż można ją łatwo zamówić przez internet (polecam z całych sił).* (69)

Dobre zdanie felietonowego „ja” na temat własnych czytelników jest formą autoprezentacji przez chwalenie się<sup>19</sup> cechami innych osób. W tym wypadku niezwykle bystrych i przenikliwych odbiorców, wobec których „ja” przedstawia się jako osoba, która potrafi ich wymaganiom sprostać.

---

<sup>18</sup> Z. Bauer, *Gatunki dziennikarskie*, w: *Dziennikarstwo i świat mediów*, pod red. Z. Bauera i E. Chudzińskiego, Kraków 2008, s. 272 i in.

<sup>19</sup> D. Galasiński, *Chwalenie się jako perswazyjny akt mowy*, Kraków 1992, s. 44.

Wymagający odbiorca to także odbiorca, któremu należy się zainteresowanie i dbałość o jego uwagę. Potwierdzają to następujące fragmenty, np.:

*Bywanie nie jest tematem banalnym i wyłącznie snobistycznym. Nawet nudziarce kalibru Derridy i Levi-Straussa chadzali do kawiarni. To zapewne przy kieliszku pastissa zagryzanego jajkiem na twardo [...] powstała teoria dekonstrukcji. **Proszę się nie zniechęcać, nie mam zamiaru skupiać się na lingwistyce i formalizmie.** (54)*

***Państwo wybaczą, chwilę refleksji w czasach globalistycznego pędu [...]** (55)*

Felietonowe „ja” zdaje się towarzyszyć czytelnikowi w odbiorze, wciąż deklarując swoje zrozumienie dla odbiorcy oraz potakując mu, czy nawet współodczuwając wraz z nim, np.:

***Tak, tak, proszę Państwa, żaden kierowca nie jest singlem, co więcej miota się on pomiędzy wieloma partnerami jednocześnie. Chodzi o pieszych. Relacja pieszy – kierowca to przypadek kliniczny.** (121)*

*Miejsce, które otrzyma City Zone od redakcji „City”, jest więc kwintesencją tego, co w mieście najbardziej na topie [...] Ale miejsce to powinno jednocześnie być undergroundowe, niezależne, niegrzeszące żenującą muzyką i snobistycznymi minipomidorkami czy innymi tam quasibuddystycznymi kielkami. **Tak, wiem, strasznie to wszystko skomplikowane: jak być tak modnym, że aż niemodnym, a przez to po prostu megamodnym.** (134)*

Inną, pokrewną formą nawiązania quasi-dialogowego kontaktu z odbiorcą, opartego na emocjonalizacji wypowiedzi, są poniższe fragmenty, w których zwrócenie uwagi na czytelnika ma spowodować jego zaangażowanie w podjęte na łamach felietonu dyskurs oraz wykreować zwrotność komunikatu, np.:

*Czego ja, **proszę Państwa, nie mam w swoim aucie!** (14)*

***Gdy wyobrażają sobie Państwo siebie w stanie głębokiej melancholii, co Państwo widzą?** (18)*

W całości przykładów zaprezentowanych wyżej kreowana sytuacja pragmatyczna opiera się na stosowaniu w relacjach z czytelnikiem takich określeń i sfor-

mułowań, które są typowe dla oficjalnych kontaktów. Jednak felietonowe „ja” zmniejsza czasami dystans dzielący go z odbiorcą poprzez wyżej wspomniane wciąganie go w zaaranżowaną sytuację, w której w ramach solidaryzowania się z partnerem komunikacji nadawca prezentuje się jako „swoj człowiek”, np.:

*Zakładam się z Państwem o jedno butelkowane królewskie, że jeśli staniemy pod kościołem Zbawiciela i **zaczniemy** pytać przechodniów, gdzie jest ulica Kawęczynska, to odpowiedź znać będzie może jeden na piętnastu sondowanych.* (156)

Zmniejszaniu dystansu komunikacyjnego służy zatem realizowanie w felietonie scenariuszy znamienych dla komunikacji „twarzą w twarz”, w których dochodzi do pozornego zrównania poziomów relacji między oboma podmiotami komunikacji.

W tym samym celu Agata Passent używa tzw. *my* inkluzywnego, które obejmuje zarówno nadawcę komunikatu, jak i jego odbiorcę, takie „my” pojawiło się już powyżej, ale w felietonie jako gatunku, w którym chodzi o utrwalenie bliskiej, opartej na zaufaniu więzi komunikacyjnej z czytelnikami, jest to częste zjawisko, por.:

*Może **stworzymy** listę sklepików, które **wspieramy**? Akcja wspierająca przydałaby się – i to im szybciej, tym lepiej.* (52)

*Choć teoretycznie **gett** od lat już nie ma, to nadal w nich **mieszkamy**. Sami się w nich **zamykamy**. **Poruszamy** się niczym konie z klapkami na oczach: najbliższy spożywczy; bankomat; szkoła albo przedszkole, jeśli **mamy** działkę do odwożenia; przychodnia, jeśli **mamy** chore korzonki; fabryka, jeśli jeszcze **nie jesteśmy** bezrobotni; ewentualnie najbliższe miejsce na piwo. I to by było na tyle.* (146)

*Niezatłoczone tramwaje sprzyjają kontemplacji. Jeśli **mamy** chwilę luzu, to można się w tramwaju poczuć jak w kolebce.* (150)

Fingowanie osobistej relacji pomiędzy nadawcą a odbiorcą w felietonie polega również na porozumiewaniu się na płaszczyźnie towarzyskiej. Komunikat taki zbliża się do codziennej, nacechowanej potocznością konwersacji, w której przez sposób zwracania się do odbiorcy za pomocą zaimka *wy* czy *ty* felietonowe „ja” wyraża swoją równość i empatię wobec odbiorcy. Intencja towarzysząca

wytworzeniu interpersonalnej bliskości została wyraźnie podkreślona nie tylko sposobem zwracania się, ale także poprzez akt mowy, którym najczęściej jest porada. Porada<sup>20</sup> jako udzielenie komuś wskazówki, zalecenie, może być udzielona w tonie swawolnym lub dyrektywnym, jednak zawsze cechuje się bezpośredniością, a zatem nadawca może się zwracać do odbiorcy w formie:

– zaimka wy, np.:

*Jeśli **myślicie**, iż wtargnięcie do pałacu [pałacyku Klubu Rady Biznesu – przyp. M.O.] jest nieosiągalne, oznacza to, że **jesteście** zbyt mało optymistyczni. Wystarczy kropla amerykańskiego pozytywnego myślenia i wszystko jest możliwe.* (58)

*Jeśli **macie** gust i fundusze, ale **boicie się** falsyfikatów, spokojna głowa, gdyż z galerią współpracuje ekspert, profesor Jerzy Malinowski.* (107)

### **Galeria sztuki**

***Szukacie** mebli do mieszkania, a nie chce się **wam** kupować tego brzydactwa z pawilonu Emilka? **Marzycie** o starym kredensie, ale na ten z Desy was nie stać, a babcie wszystkie żyją w najlepsze i nic nie dziedziczycie? To jest miejsce, żeby umeblować sobie gniazdo, ale i po prostu przyjść, pogadać z gospodarzem, pooddychać atmosferą starej Pragi.* (109)

– zaimka ty, np.:

***Nie możesz** po prostu uchlać się piwkiem i zasnąć na jednym ze skórzanych foteli. [...] **Musisz nauczyć się** brylować wiedzą o winach. [...] **Jeśli boisz się** wpadki przy picciu, możesz spacerować z kieliszkiem wody i mówić, że **przestrzegasz** diety Montignaca.* (59)

*Wielką Miłość spotka taki singiel tylko, jeżeli zmieni pole swego „polowania”. **Jeśli zatem należysz** na przykład do grona nieekologicznych, **spróbuj zajrzeć** do świata ekologicznych. Czyli, jeśli do tej pory co wieczór **pływałeś** jak gondola w strugach żytniej, zamknięty w inteligencko zakurczonym mieszkaniu znajomych, **wyrwij się i pójdz** na wystawę psów czy kotów rasowych [...].* (98–99)

<sup>20</sup> Słownik języka polskiego, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1993, t. 2, s. 820.

**Dom aukcyjny POLSWISS ART, ulica Wiejska 20**

Jeśli **jesteś** studentem (-ką), owszem, **możesz** tu przyjść, ale tylko popatrzeć. [...] Jednak jeśli „your mom is good lookin and your daddy is rich”, **możesz** ich tu zaciągnąć, a wnet kupią ci na przykład olej Olgi Boznańskiej „Portret młodej kobiety w kapeluszu”. (107)

Prywatną płaszczyznę rozmowy kreują również wypowiedzi, w których prezentowane przez „ja” sądy implikują obraz wiecznie narzekającej i krytykującej współczesność felietonistki. By zatrzeć to negatywne wrażenie, są one natychmiast neutralizowane szybkim zaprzeczeniem, np.:

*Kolejnym szokiem, który przeżyłam w Piekarni, była muzyka. W ostatnich latach pojawiło się tyle kierunków muzycznych, że już dawno się poddałam [...]. **Nie narzekam**, świat idzie naprzód, rządzi młodzież, która wszystko mi wytłumaczy.* (87)

*Kawiarniany styl, jak cała Polska, ulega masowej komercjalizacji. **Nie jęczę nostalgicznie, tylko stwierdzam fakt.*** (94)

Wszelkie opisane działania podjęte przez nadawcę mają za zadanie wytworzenie między nadawcą a odbiorcą atmosfery „mitycznej (retorycznej) «międzyosobowości»”<sup>21</sup>. Kontakt między nadawcą a odbiorcą ma jak najbardziej przypominać kontakt typowy dla nieoficjalnych relacji międzyludzkich. W tym kontekście rolą felietonowego „ja” jest ciągła dbałość o odbiorcę, wciąganie go w dyskurs poprzez intrygowanie, zaskakiwanie i wzbudzanie zainteresowania u adresatów, co jest niezwykle istotne, ponieważ „felieton zakłada współpracę odbiorcy”<sup>22</sup>.

#### 4. Podsumowanie

Przedmiotem niniejszego tekstu uczyniono sposoby przejawiania się felietonowego „ja”. Opis zebranego z książki *Miastówka* Agaty Passent materiału został pomyślany jako komplementarna analiza dokonana przez pryzmat dwóch terminów: językowej autokreacji i mieszczącej się w jej obrębie językowej

<sup>21</sup> P. Stasiński, *Poetyka i pragmatyka felietonu*, s. 12.

<sup>22</sup> M. Wojtak, *Felieton – informacja zakamuflowana*, s. 202.

autoprezentacji, które przypisano odpowiednim płaszczyznom działań komunikacyjnych.

Podjęta tu próba rekonstrukcji językowej autokreacji i językowej autoprezentacji pozwoliła zbudować obraz felietonowego podmiotu w postaci pewnego wizerunku „ja” oraz ustalić na poziomie formalnym środki wyrażania felietonowego „ja”. Powstał obraz nadawcy jako postaci silnie związanej ze środowiskiem Warszawy, które poświadcza znajomość miejsc (kawiarni, parków, sklepów) i ludzi, i to zarówno tych z pierwszych stron gazet, jak i zwykłych warszawiaków. Jest to również autokreacja „ja”, w której podmiot manifestuje swój indywidualny punkt widzenia, prezentując swoje zainteresowania i przedstawiając własne, niezależne opinie, których wydźwięk często neutralizuje konwencją puszczania oka do odbiorcy.

Na podstawie przedstawionych badań można stwierdzić, że wpływ na sposób językowej autokreacji i autoprezentacji mają: wybrana, w obrębie felietonu jako gatunku, forma językowego komunikowania; gatunkowa konwencja komunikacyjna; przyjęta strategia nadawczo-odbiorcza; określone środki i okoliczności przekazu oraz stosunek mówiącego do własnej wypowiedzi (pod względem tematycznym i przyjętego nacechowania, np.: humorystycznego, ironicznego, ekspresywnego).

Przedstawienie językowej autokreacji i językowej autoprezentacji z podziałem na płaszczyzny działań komunikacyjnych potwierdziło współzależność zaprezentowanych poziomów kreowania, ponieważ zarówno poziom kreacji tekstowej, jak i poziom kreowania sytuacji komunikacyjnej mieszczą się i krzyżują na płaszczyźnie tekstu, na której też przenikają się nitki żmudnie tkanej struktury (łac. *textus*)<sup>23</sup> felietonowego „ja”. Należy jeszcze tylko zaznaczyć, że w felietonie nawet prezentacja własnego „ja” posiada, wedle słów Cypriana Kamila Norwida, „względna swoją prawdę”<sup>24</sup>, podlega bowiem „subiektywno-sugestywnemu ujęciu”<sup>25</sup>.

---

<sup>23</sup> T. Kostkiewiczowa, *Tekst*, w: *Słownik terminów literackich*, s. 528.

<sup>24</sup> Określenie C.K. Norwida, podaje za: E. Chudziński, *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku*, s. 346.

<sup>25</sup> Określenie E. Sławkowej, cyt. za: M. Wojtak, *Felieton – informacja zakamufLOWANA*, s. 202.

---

**LANGUAGE AUTOCREATION AND AUTOPRESENTATION.  
ON THE WAYS OF SHOWING OF FEATURE “MYSELF”  
(BASED ON *MIASTÓWKA* BY AGATA PASSENT)**

**Summary**

Keywords: stylistics, feuilleton, language autocreation and autopresentation

The purpose of this article is to study (based on the feature articles by Agata Passent) the ways of showing “myself” in a feature article in the context of creative character of communication efforts by journalists. The material has been excerpted from feature articles by Agata Passent published in “City Magazine” between 1998–2002 which appeared in a book titled *Miastówka*.

In my dissertation about language structure of feature “myself” I decided to use two terms: language autocreation and language autopresentation which, in my opinion, influence the modal frame of a feature article, regarded as some “myself” talking to some “yourself” in some purpose. Those terms allowed to build an illustration of feature subject in form of certain image of “myself” as well as to point out on formal level the means of expressing of feature “myself”.





ANITA PAWŁOWSKA

Uniwersytet Łódzki

**ROLA WERBALNYCH FORMUŁ ETYKIETY JĘZYKOWEJ  
W LISTACH  
(NA MATERIALE Z LAT 1750–1860)**

Słowa kluczowe: historia języka polskiego, listy, etykieta językowa

We współczesnej komunikacji listownej, która ma dziś zwykle postać elektroniczną, elementy etykiety językowej<sup>1</sup> są na ogół ograniczone do niezbędnego minimum. Inaczej było w czasie, gdy listy utrwalano na papierze. Celem niniejszego artykułu jest wskazanie roli grzecznościowych formuł werbalnych<sup>2</sup> w dawnej sztuce epistolograficznej. Pod pojęciem *formuł* rozumiem grupy wyrazów relatywnie trwałe pod względem formalnym, stosowane w powtarzalnych sy-

---

<sup>1</sup> Przez etykiety językową rozumiem: „zbiór przyjętych w danej społeczności wzorów językowych zachowań grzecznościowych, zwyczajowo przyporządkowanych określonym sytuacjom pragmatycznym”. M. Marcjanik, *Etykieta językowa*, w: *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 2001, s. 281.

<sup>2</sup> Ewolucja niektórych, również branych przeze mnie pod uwagę formuł spowodowała, że zostały skrócone o pierwotnie występujący w nich człon werbalny – ale istotne jest tutaj dla mnie kryterium genetyczne.

tuacjach pragmatycznych<sup>3</sup>. Przedmiotem analizy są zbiory listów z pierwszego wieku epoki nowopolskiej<sup>4</sup>. Granice czasowe wybranych przeze mnie do ekscerpowania tekstów wyznaczają z jednej strony przełom doby średniopolskiej i nowopolskiej, z drugiej zaś powstanie styczniowe i przełom pozytywistyczny. W okresie tym dochodzi do istotnych przemian – widoczny staje się kryzys wartości typowych dla sarmatyzmu, co w konsekwencji powoduje zanikanie obyczajów językowych charakterystycznych dla socjolektu szlacheckiego. Zmiany te znajdują swe odbicie nie tylko w komunikacji ustnej, ale również w epistolografii.

Zanim przyjrzymy się formułom etykietalnym w autentycznych listach, warto sprawdzić, co o ich roli mówią ówczesne listowniki<sup>5</sup>. Stanisław Szymański we *Wzorach biletów, listów i memoriałów w różnych materjach* [...] z 1784 roku jako dowód „podłego stylu” podaje przykłady spetryfikowanych formuł werbalnych: *Proszę darować nieudolności moiej... Uniżam się pod stopy... Całuję nóżki...* Jego zdaniem są to *pospolite i prawie już zwietrzałe wyrazy*<sup>6</sup>. Ostro krytykuje także: *Owe naostatek przy końcu listu nieskończone przeproszenia za śmiałość, oświadczenia aktów naygłębszey pokory, hołdu i poddaństwa*<sup>7</sup>. Chwali natomiast swobodę i naturalność w listownej wypowiedzi.

Prostotę oraz *nieprzeciążanie listu częstemi grzecznościami* zaleca swoim czytelnikom także Michał Korzeniowski w *Nowym sekretarzu powszechnym* z 1843 roku<sup>8</sup>. Przestrzega przed zbytnim uniżaniem się i „napychaniem” listów

---

<sup>3</sup> Zob. M. Cybulski, *Obyczaje językowe dawnych Polaków*, Łódź 2003, s. 7.

<sup>4</sup> Przykłady zaczerpnięte z autentycznej korespondencji podawane są w porządku chronologicznym.

<sup>5</sup> Choć zasadniczą część tego typu podręczników stanowiły wzory listów na niemal każdej okazji, to zwykle poprzedzał je wstęp, w którym znajdujemy ogólne wskazówki dotyczące stylu epistolarnego.

<sup>6</sup> S. Szymański, *Wzory biletów, listów i memoriałów w różnych materjach z przydatkiem uwag w powszechności o stylu listownym przypisków względem szczególnych listów gatunków i drobnych przestroż względem formalności w pisaniu*, t. 1, Warszawa 1784, s. 18–20.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>8</sup> M. Korzeniowski, *Nowy sekretarz powszechny: książka podręczna dla osób każdego stanu zawierająca: wybór wzorowych listów we wszystkich stosunkach i okolicznościach potocznego życia, wybranych z dzieł najnowszych autorów, wraz z uwagami o listach, tudzież o sposobie pisania samemu w różnych materjach; Wzory przedstawień do władz rządowych, weksłów, obligów, kontraktów, cessayi, testamentów, rozmaitych zapisów, zaświadczeń, wszelkich aktów urzędowych i. t. p. z dołączeniem krótkich objaśnień nad temiż*, Wrocław 1843, s. 2.

komplementami<sup>9</sup>. Fakt, że autorzy cytowanych poradników zachęcają, by stosować formuły grzecznościowe z umiarem, a wręcz odradzają używania tych szablonowych, pokazuje zmianę, jaka zaszła w pojmowaniu ich roli w listach. Wcześniej odejście od utartych wzorców językowego *savoir-vivre*'u prawdopodobnie zostałyby uznane za przejaw braku wiedzy, umiejętności czy towarzyskiego obycia. W drugiej połowie XVIII wieku zaczęto jednak doceniać rolę indywidualizmu i oryginalności. Barokową ornamentykę miała zastąpić naturalność – Szymański zalecał swoim czytelnikom: *pisz tak jakbyś mówił*<sup>10</sup>. Natomiast w okresie romantyzmu pomijanie reguł i schematów staje się wręcz obowiązkiem. Jak pisze S. Skwarczyńska: „Odtąd będzie świetnym epistolografem nie autor posłuszny regułom, nie pilny w naśladowaniu wzorów, nie w pocie czoła ćwiczący i kreślący, lecz człowiek posiadający dobry gust i umiejący go zastosować w sztuce epistolograficznej”<sup>11</sup>.

Szymański we wstępie do swego poradnika trzeźwo zauważa jednak: *Zebrane pracowicie przepisy, w książkach iak leżały tak leżą, a ludzie po swojemu iak pisali listy, tak piszą*<sup>12</sup>. Sprawdźmy zatem, czy teoretyczne zalecenia autorów listowników miały zastosowanie w epistolarnej praktyce i czy rzeczywiście początek doby nowopolskiej to czas odchodzenia od szablonowych wyrażen grzecznościowych.

Akty etykiety językowej tworzą w listach ramę kompozycyjną – wyznaczają jego granice<sup>13</sup>, pełnią funkcję delimitacyjną<sup>14</sup>. W artykule zostaną przedstawione formuły grzecznościowe, które rozpoczynają i kończą listy.

W epoce staropolskiej formuły werbalne w salutacji były rzadkością<sup>15</sup>. Zwyczaj inicjowano kontakt za pomocą mniej lub bardziej rozbudowanych form adresatywnych. Listowniki początku doby nowopolskiej najczęściej również za-

---

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 3.

<sup>10</sup> S. Szymański, *op.cit.*, s. 11.

<sup>11</sup> S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, Białystok 2006, s. 78.

<sup>12</sup> S. Szymański, *op.cit.*, s. 1.

<sup>13</sup> Zdarza się, że granica ta jest zaburzona z powodu dodania *postscriptum*. Pochodzące z badanego okresu listowniki odnoszą się do wszelkich dopisków bardzo krytycznie – traktują je jako dowód braków w edukacji lub lenistwa. Zob. J. Hauteperre, *Sztuka pisania listów czyli dzieło elementarne podające sposób dobrego układania listów, z francuzkiego na polski język przełożone przez Wojciecha Sitkiewicza*, Wrocław 1822, s. 43.

<sup>14</sup> Por. A. Kalkowska, *Struktura składniowa listu*, Wrocław 1982, s. 64.

<sup>15</sup> Zob. M. Cybulski, *op.cit.*, s. 17.

lecają ich stosowanie, choć Korzeniowski pisze: *wstęp nie jest rzeczą tak istotną żeby się list bez niego, zwłaszcza do poufanych i przyjaciół, obejść nie mógł*<sup>16</sup>. Materiał pokazuje, że w badanym okresie zdecydowanie najczęściej funkcję salutacji pełniły formy adresatywne. Zdarza się jednak, że rolę powitania przejmują formuły werbalne charakterystyczne dla kontaktów bezpośrednich.

W analizowanym materiale w takiej funkcji pojawia się konwersacyjne ***dzień dobry***<sup>17</sup>.

*Dzień dobry, niech Opatrzność w czerstwym zachowuje zdrowiu tak dobrych obywatelów* (KośWsp, s. 10) – w ten sposób rozpoczynał list do znajomego Tadeusz Kościuszko. Szablonowy akt etykiety został rozbudowany o życzenie o charakterze religijnym oraz o komplement.

*Dzień dobry Pani mojej z ucałowaniem rączek zasylam* (SzymLis, s. 102) – pisała arystokratka do starościny. Standardowe powitanie zostało wykorzystane do stworzenia nieszablonowego *salutatio*, które w tym wypadku zawiera czasownik (*zasylam*), wskazujący na pośredni typ kontaktu.

*Dzień dobry Panu, bo i mnie ten dzień dobrze się zaczyna* (LisRS, s. 150) – to początek listu Salomei Słowackiej do Antoniego Odyńca. Jest to kolejny przykład indywidualnego rozwinięcia formuły – autorka odwołała się do jej literalnego znaczenia. W korespondencji Słowackiej z Odyńcem często spotykamy tego rodzaju powitania:

*Dzień dobry, Panie* (LisRS, s. 64);

*Dnia dobrego Panu życzę* (LisRS, s. 150).

Przyczyną wyboru takiej salutacji może być fakt, że listy te miały formę dziennika – autorka codziennie dopisywała kolejny fragment i każdorazowo witała adresata. Początek listu najwyraźniej miał też informować, o jakiej porze dnia powstawały poszczególne jego części i jak najwierniej odwoływać się do sytuacji rozmowy, skoro odnajdujemy również list, który rozpoczyna się od: *dobry wieczór Panu* (LisRS, s. 101).

W analizowanych tekstach pojawia się też czasownik ***witam***, którego pierwotnie używał jedynie gospodarz, zwracając się do przybywającego gościa<sup>18</sup>:

<sup>16</sup> M. Korzeniowski, *op.cit.*, s. 4.

<sup>17</sup> Pierwotnie była to formuła o charakterze religijnym typu: *daj Bóg dobry dzień/wieczór*, w której z czasem człon werbalny uległ zanikowi.

<sup>18</sup> Zob. M. Cybulski, *op.cit.*, s. 20.

*Witam Panią moją szczęśliwie do nas przybyłą* (SzymLis, s. 78) – pisał arystokrata w liście do przyjaciółki, ciesząc się z jej powrotu do kraju i prawdopodobnie stąd wybór takiej formuły powitalnej.

Narcyza Żmichowska rozpoczęła list do brata słowami:

*Witam cię życzeniem Świąt lepszych trochę jak te, na które u nas się zanosi* (ŻmLis, s. 185) – formuła ta jest w istocie połączeniem powitania i nietypowych świątecznych życzeń.

Do szablonowych aktów etykietalnych stosowanych podczas bezpośredniego spotkania nawiązują również następujące salutations:

*Serdecznie rączki całuję* (LisKos, s. 119) – zwracała się kasztelanowa w liście do przyjaciółki;

*Całuję rączki JOWXM Dobrodziejki* (LisKos, s. 61) – kasztelanowa w liście do księżnej;

*Szczęść Boże pracy Waszej* (LenarKor, s. 19) – Teofil Lenartowicz do Józefa Ignacego Kraszewskiego;

*NBPJCH* [Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus] (KKor, s. 17) – początek listu matki do Ignacego Krasickiego.

Niekiedy rolę salutations odgrywają typowe pytania powitalne:

*Jak się ma pańskie zdrowie?* (TrenLis, s. 17) – zwracał się szlachcic do posła;

*Jakże się masz?* (ChopKor, t. 1, s. 300) – pytał Fryderyk Chopin na początku listu do przyjaciela.

Badany materiał pokazuje, że początek doby nowopolskiej nie wykształcił żadnych werbalnych formuł inicjalnych zarezerwowanych dla komunikacji listownej. Przedstawione powyżej akty etykietalne to powitania konwersacyjne przeniesione na płaszczyznę sztuki epistolograficznej. Być może ich obecność jest wynikiem realizacji listownikowej zasady „pisz tak jakbyś mówił” i koncepcji listu-rozmowy<sup>19</sup>.

Zdecydowanie częściej formuły werbalne znajdujemy w finalnych partiach listu. W poradniku z 1822 roku autor udziela następujących wskazówek:

*jeżeli początek bywa trudny, to i koniec nie mniéy iest takim, kiedy nieznacznie do końca zbliżyć się potrzeba, i zakończyć go przez grzeczne wyrazy, albo iak mówią pospolicie, przez gładkie i zręczne naciągnięcie, wyrażając wysoki szacunek; głębokie uszanowanie, wielkie poważanie, zupełne poświęcenie się na usługi,*

<sup>19</sup> O koncepcji listu-rozmowy zob. S. Skwarczyńska, *op.cit.*, s. 40–45.

*a nakoniec, nayniższy i nayposlušniejszy sługa; wyrazy które przedtém wszystkie listy kończyły i toto nazywało się szczęśliwém zakończeniem. Teraz trzeba mieć bardzo dobry wybór w takowych wyrazach, gdy daleko lepiéy iest, powiedziawszy iuż wszystko, zakończyć w wyrazach prostych i naturalnych: tak, iezeli się używa wyrazu, uszanowanie, mówi się: iestem z uszanowaniem; iezeli zaś bierze się wyraz szacunku, albo upoważnienia; mówi się, mam honor bydź z naywiększym szacunkiem, albo naygłębszém upoważnieniem<sup>20</sup>.*

Formuły pożegnalne, występujące w badanych listach, możemy podzielić na te pochodzące od fraz zawierających 1. osobę trybu oznajmującego oraz te, które zawierają 2. lub 3. osobę trybu rozkazującego.

Pierwszy typ jest reprezentowany przez następujące szablonowe akty pożegnań:

wzorzec ***oddaję/polecam się lasce***:

*Oddaję mnie do nieustającej laski WKsMci Dobr z serca przywiązany a znajomy sługa* (KKor, s.110) – pisał do Ignacego Krasickiego brat;

*Łasce mnie oddaję JWWMP Dobrodzieja najniższy sługa* (KorPot, t. 1, s. 24) – zwracał się pisarz sądowy do Ignacego Potockiego;

*Statecznej polecam mię lasce będąc z winnym na zawsze uszanowaniem* (KKor, t. 1, s. 209) – Ignacy Krasicki w liście do Jana Kazimierza Branickiego.

Ekscerpowana korespondencja pokazuje, że żywotność tych formuł prawdopodobnie kończy się wraz z XVIII wiekiem.

Natomiast w całym badanym okresie odnajdujemy akty grzecznościowe, realizujące schemat: ***zostaję/jestem z szacunkiem***:

*Zostaję z winnym szacunkiem WWM Pana najniższym sługą* (KorPot, s. 12) – zwracał się Ignacy Potocki w liście do sekretarza Komisji Edukacji Narodowej;

*Jestem z najgłębszym respektem JWP Dobrodzieja najniższym sługą* (KorPot, s. 34) – pisał ks. Onufry Kopczyński do Ignacego Potockiego;

*Jestem z najgłębszym respektem i dozgonną wdzięcznością* (KorNar, s. 468) – kończył swój list do Stanisława Augusta Poniatowskiego Adam Naruszewicz;

*Zostaję z najgłębszym uszanowaniem JWM Pana* (LisRS, s. 20) – pisał Euzebiusz Słowacki do Jana Śniadeckiego.

<sup>20</sup> J. Hautepierre, *op.cit.*, s. 35.

Kolejny często realizowany wzorzec to **całuję ręce**:

*Całuję twe rączki* (LM, s. 136) – pisał Kościuszko w liście do narzeczonej;  
*Babuni starszej rączki, nóżki całuję* (KraszLis, s. 19) – zakończenie listu Józefa Kraszewskiego do babki;  
*Całuję twe ręce, Ojczy* (LisDuń, s. 5) – zakonnik w liście do przełożonego;  
*Całuję po tysiąc razy rączki Ojca Dobrodzieja* (KraszLis, s. 212) – Kraszewski w zakończeniu listu do ojca.

Typ **ściskam**:

*Ściskam po tysiąc kroć serdecznie* (KorPot, s. 135) – zakończenie listu Grzegorza Piramowicza do Ignacego Potockiego;  
*Adieu, kochanku, ściskam Cię serdecznie* (KorRadz, s. 91) – pisała żona do Karola Radziwiłła;  
*Ja Pana mego przy osobnym uszanowaniu z serca ściskam* (KorPot, s. 232) – zwracał się Ignacy Potocki do Tadeusza Czackiego;  
*Ściskam Cię od serca i oddaję Bogu* (LisPol, s. 111) – Wincenty Pol w zakończeniu listu do przyjaciela.

Szablon **żegnam + accusativus**, który pierwotnie był używany jedynie w kontaktach bezpośrednich<sup>21</sup>:

*Żegnam Cię serdecznie* (PamL, s. 44) – zwracał się brat do brata;  
*Żegnam kochanego Papę* (KraszLis, s. 51) – pisał Józef Ignacy Kraszewski do ojca;  
*Żegnam cię, drogi mój Stasiu* (TrenLis, s. 4) – zakończenie listu do znajomego;  
*Żegnam Pana przyjaźnie* (LisRS, s. 349) – Aleksandra Bécu w liście do Antoniego Odyńca;  
*Żegnam Cię mój kochany Mieczysławie życzeniem dobrej myśli* (LisPol, s. 138) – zwracał się Wincenty Pol w liście do przyjaciela.

Czasownik *żegnać* mógł także tworzyć formuły werbalne zawierające 2. osobę trybu rozkazującego. Porucznik kończył swój list słowami:

*Żegnaj, przyjacielu* (BielBon, t. 1, s. 238);  
*Żegnaj mój kochany Władysławie* (DomL, s. 80) – zwracał się przyjaciel w liście do przyjaciela;  
*Żegnaj, moja serdeczna* (ŻmLis2, s. 178) – Narcyza Żmichowska w liście do przyjaciółki.

<sup>21</sup> Por. M. Cybulski, *op.cit.*, s. 65.

Inny szablon, w którym występuje tryb rozkazujący, to: ***racz przyjąć wyrazy szacunku***:

*Racz przyjąć, Jaśnie Oświecony Mości Książę, łaskawie oświadczenie najgłębszego uszanowania i podległości, z którą mam honor być Jaśnie Oświeconej Waszej Książęcej Mości najpokorniejszym sługą* (LisRS, s. 32) – pisał August Bécu w liście do księcia Adama Czartoryskiego w 1818 roku;

*Racz W Pan Dobrodziej przyjąć wyrażenie powinnego uszanowania z jakim zostaje W Pana Dobrodzieja prawdziwym sługą* (ChałLis, s. 35) – zwracał się Tytus Chałubiński w liście do wydawcy;

*Racz Pan Dobrodziej przyjąć wyrazy czci i uwielbienia, z jakim mam zaszczyt być na zawsze* (LisPol, s. 119) – Wincenty Pol do znajomego.

Typ ***bądź / bywaj zdrów***:

*Bywaj mi WMP zdrów i wesół, a szanuj się* (KKor, t. 2, s. 94) – zakończenie listu Ignacego Krasickiego do brata;

*Bywaj zdrowa!* (KośWsp, s. 36) – pisał Tadeusz Kościuszko w liście do siostry;

*Bądź zdrów* (KorMic, s. 13) – żegnał Mickiewicz przyjaciela;

*Bądź zdrów i miej nas w przyjaznej pamięci* (LisRS, s. 381) – pisał Teofil Januszewski w liście do przyjaciela;

*Bądź zdrowa Kornelciu moja* (LisPol, s. 78) – zwracał się Wincenty Pol do żony.

W analizowanej korespondencji nadal znajdujemy subskrypcje, które autor cytowanego powyżej listownika zaliczyłby zapewne do „wyrażających wysoki szacunek”, czyli tych mocno rozbudowanych – zgodnie z zasadą, że im formuła dłuższa, tym grzeczniejsza, bo wkładamy w jej napisanie więcej wysiłku. Z drugiej jednak strony wyraźna staje się przewaga krótkich formuł kończących listy, które spełniały postulat prostoty i naturalności. Obserwujemy odejście od zawiłych, pełnych ozdobników inskrypcji, tak charakterystycznych dla szlachty kształconej w jezuickich kolegiach w duchu sarmackiej ideologii. Na wybór konkretnego aktu grzecznościowego miały wpływ różne czynniki pozajęzykowe, takie jak pochodzenie, godność, wiek czy płeć adresata, a przede wszystkim relacje łączące nadawcę i odbiorcę. Przedstawione powyżej akty etykiety to oczywiście nie wszystkie formuły werbalne, które odnajdujemy w ówczesnych listach, a jedynie te najczęściej występujące.

Badany materiał pokazuje, że wbrew poradnikowym zaleceniom unikania szablonowych wyrażen, w pierwszym stuleciu doby nowopolskiej epistolarne formuły werbalne nadal odgrywają ważną rolę. O ile w salutacjach pojawiają



się raczej rzadko, to w końcowych partiach listów są używane powszechnie. Nie znaczy to jednak, że postulowana w listownikach oryginalność nie znajduje żadnego odzwierciedlenia w ekscerpowanych tekstach. Warto tu wspomnieć o charakterystycznych dla kręgu Filomatów salutacjach z elipsą czasownika performatywnego *życzę*:

*Adamowi Onufr zdrowia i pomyślności* (KorFil, s. 210);

*Adamowi Jarosz pióra w rękę* (KorFil, s. 233);

*Adamowi Jarosz pamięci o nas* (KorFil, s. 211) – w ten sposób rozpoczynali listy przyjaciele piszący do Adama Mickiewicza. Przykłady niestandardowych salutacji i pożegnań w badanej korespondencji są dość częste, jednak zdecydowanie przeważają szablonowe akty etykietalne, a w subskrypcjach formuły werbalne. Choć często charakteryzuje je duża wariantywność, to zwykle łatwo określić, jaki schemat realizują. Odejście od sztywnych reguł dawnych listowników i romantyczny indywidualizm nie oznaczały, jak pokazują cytowane tu fragmenty korespondencji, rezygnacji z gotowych formuł, których używanie wymagało o wiele mniej wysiłku niż tworzenie własnych.

### Wykaz tekstów źródłowych

- BielBon – R. Bielecki, A. Tyszka, *Dał nam przykład Bonaparte, Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796–1815*, t. 1–2, Kraków 1984.
- ChałLis – T. Chałubiński, *Listy 1840–1889*, oprac. A. Szejczerowa, Wrocław 1970.
- ChopKor – *Korespondencja Fryderyka Chopina*, oprac. B.E. Sydow, t. 1–2, Warszawa 1955.
- DomL – I. Domeyko, *Listy do Władysława Laskowicza*, oprac. E.H. Nieciowa, Warszawa 1976.
- KKor – *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, z papierów Ludwika Bernackiego wydali i oprac. Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, pod red. T. Mikulskiego, t. I, Wrocław 1958.
- KorNar – *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762–1796*, z papierów po Ludwiku Bernackim uzupełnił, opracował i wydał J. Platt, pod red. T. Mikulskiego, Wrocław 1959.
- KorPot – *Korespondencja Ignacego Potockiego w sprawach edukacyjnych (1774–1809)*, oprac. B. Michalik, w: *Archiwum Dziejów Oświaty*, t. VIII, pod red. K. Bartnickiej, Wrocław 1978.
- KorRadz – *Korespondencja księcia Karola Stanisława Radziwiłła wojewody wileńskiego „Panie Kochanku” (1762–1790)*, ze zbiorów rodzinnych wydał K. Waliszewski, Kraków 1888.

- KośWsp – T. Kościuszko, *Listy, Odezwy, Wspomnienia*, zebrał H. Mościcki, Warszawa 1917.
- KraszLis – J.I. Kraszewski, *Listy do rodziny 1820–1863*, część I, *W kraju*, oprac. W. Danek, Kraków 1982.
- LenarKor – J.I. Kraszewski, T. Lenartowicz, *Korespondencja*, Wrocław 1963.
- LisDuń – X.E. Duński, *Listy 1848–1856*, wydali i wstępem opatrzyli A. Begey i J. Komenda, Turyn 1915.
- LisKos – *Listy Katarzyny z Potockich Kossakowskiej kasztelanowej Kamińskiej 1754–1800*, wydał K. Waliszewski, Poznań 1883.
- LisPol – *Listy z ziemi naszej. Korespondencja Wincentego Pola z lat 1826–1872*, zebrał, oprac. i wstępem opatrzył Z. Sudolski, Warszawa 2004.
- LisRS – *W kręgu bliskich poety. Listy rodziny Juliusza Słowackiego*, oprac. S. Makowski i Z. Sudolski, pod red. E. Sawrynowicza, Warszawa 1960.
- LM – *Listy miłosne dawnych Polaków*, wybór, wstęp i komentarz M. Misiorny, Kraków 1971.
- PamL – *Pamiętniki krakowskiej rodziny Louisów (1831–1869)*, oprac. J. Zathey, Kraków 1962.
- SzymLis – J. Szymanowski, *Listy do starościny wyszygodzkiej*, oprac. F. Korwin-Szymanowski, Warszawa 1973.
- TrenLis – *Listy Stanisława Trentowskiego (1836–1869)*, zebrał i do druku przygotował S. Pigoń, Kraków 1937.
- ŻmLis2 – N. Żmichowska, *Listy*, t. 2, *Rozdroża*, do druku przygotowała i komentarzami opatrzyła M. Romankówna, Wrocław 1960.

## THE ROLE OF VERBAL POLITENESS FORMULAS IN LETTERS (1750–1860)

### Summary

Keywords: the story of Polish language, letters, linguistic etiquette

This article discusses the role of verbal politeness formulas in epistolography from the second half of the 18<sup>th</sup> century and the first half of 19<sup>th</sup> century. The authentic letters have been chosen from various classes of writers: landed gentry, bourgeoisie, soldiers,

literary and artistic circles. The paper analyses opening and closing acts of linguistic etiquette in this letters. There are also comparisons with pointers in model letter-writers published in analysed period. Conventional verbal formulas, contrary to recommendations included in these letter handbooks, were still commonly used in letter closings. There were very rarely used in salutations, which was also continuation of Old Polish epistolographic tradition.



ADRIANNA SENIÓW

Uniwersytet Szczeciński

## POLE CZERWIENI W WIERSZACH JULIANA TUWIMA

Słowa kluczowe: stylistyka, semantyka barw, styl poetycki

1. Kolor, obok dźwięku, zapachu i dotyku, jest jedną z podstawowych jakości zmysłowych, za pomocą których człowiek poznaje i opisuje świat. Z perspektywy językoznawczej ciekawe wydaje się zbadanie, jak sensualne wrażenia wzrokowe zostają odzwierciedlone w języku, bowiem, przytaczając za P. Michałowskim słowa Ph. Hamona: „dokładność każdej deskrypcji nie zależy od jej obiektu, ale wyłącznie od potencjału języka i jego możliwości nazywania rzeczy”<sup>1</sup>. Z takich ograniczeń zdawali sobie sprawę poeci. Niejednokrotnie w swoich utworach podejmowali kwestię trudności przełożenia wrażeń zmysłowych na słowo<sup>2</sup>. W poezji polskiej odnajdziemy wielu twórców, którzy wprowadzali

---

<sup>1</sup> P. Michałowski, *Kolor w poezji*, w: *Barwa w języku, literaturze i kulturze*, t. I, pod red. E. Komorowskiej, D. Stanulewicz, Szczecin 2010, s. 135.

<sup>2</sup> Por. *ibidem*, s. 133–143; E. Badyda, *Świat barw – świat znaczeń w języku poezji Zbigniewa Herberta*, Gdańsk 2008, s. 113.

liczne określenia barw, ich odcieni i stopni natężenia<sup>3</sup>, czyniąc z nich istotny element dzieła<sup>4</sup>. Ostatnie lata przyniosły szereg opracowań, gdzie z perspektywy językoznawczej analizie poddano właśnie znaczenie barw w kreowaniu poetyckich światów<sup>5</sup>. Jednym z twórców, którego poezja nie została dotąd zbadana pod tym kątem, jest Julian Tuwim, członek grupy Skamander, debiutujący w roku 1918 tomem *Czyhanie na Boga*<sup>6</sup>. W licznych opracowaniach naukowych i krytycznych ocena jego dorobku artystycznego wciąż budzi spory, o czym pisze w swym artykule T. Cieślak<sup>7</sup> oraz P. Matywiecki we wnikliwym studium poświęconym Tuwimowi<sup>8</sup>. Bez wątplenia poezja autora *Kwiatów polskich* dowodzi umiejętnego operowania barwą<sup>9</sup>, zarówno w celu odzwierciedlenia elementów rzeczywistości pozajęzykowej, jak i tworzenia sensów naddanych.

---

<sup>3</sup> Celowe wprowadzenie tych elementów i umiejętne operowanie nimi pozwala według P. Wróblewskiego nazwać pisarzy kolorystami, zob. P. Wróblewski, *Przestrzeń „wszystkimi barwami świata” malowana – o barwach w Nad Niemnem Elizy Orzeszkowej*, w: *Wokół Nad Niemnem*, pod red. J. Sztachelskiej, Seria V, Białystok 2001, s. 159–178.

<sup>4</sup> U. Sokólska, *Świat barw w Łące i w Sadzie rozstajnym*, w: *Twórczość B. Leśmiana. Studia i szkice*, pod red. T. Cieślaka, B. Stelmaszczyk, Kraków 2000, s. 395.

<sup>5</sup> Zob. A. Bał, *Kolor złoty i srebrny w metaforach Bohdana Zaleskiego*, „Język Polski” 2004, LXXXIV, z. 4, s. 280–290; E. Badyda, *op.cit.*; M. Kurek, *Kolor w poezji Stanisława Grochowiaka*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 1997, IV (XXIV), s. 132–147; M. Białoskórska, *Właściwości semantyczno-stylistyczne barwy białej tryptyku Zimowe, białe sny Leopolda Staffa na tle polszczyzny XX wieku*, w: *Barwa w języku...*, t. 1, s. 125–132; M. Białoskórska, *Pole błękitu w lirykach Leopolda Staffa*, w: *Barwa w języku, literaturze i kulturze*, t. 2, pod red. E. Komorowskiej, D. Stanulewicz, Szczecin, 2010, s. 103–125; J. Rychter, *Konotacje semantyczne przymiotnika „złoty” w utworach poetyckich Juliusza Słowackiego*, „Studia Językoznawcze”. *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny* 2004, t. 3, s. 267–288; U. Sokólska, *Świat barw...*, s. 395–415.

<sup>6</sup> M. Głowiński, *Wstęp*, w: J. Tuwim, *Wiersze wybrane*, Kraków 1964, s. IV.

<sup>7</sup> T. Cieślak, *Julian Tuwim – zapomniany i przypomniany*, w: *Julian Tuwim. Biografia, twórczość, recepcja*, pod red. K. Ratajskiej i T. Cieślaka, Łódź 2007, s. 279–291.

<sup>8</sup> P. Matywiecki, *Twarz Tuwima*, Warszawa 2007.

<sup>9</sup> A. Seniów, *Barwa złota w utworach lirycznych Juliana Tuwima*, „Studia Językoznawcze”. *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny* 2012, t. 11, s. 187–208.

Celem niniejszego artykułu jest prezentacja różnych określeń barwy czerwonej w poezji Juliana Tuwima oraz wskazanie, w kreacji jakich obrazów poetyckich autor wykorzystał tę leksykę. Do analizy wybrano zarówno podstawowe, jak i niepodstawowe nazwy barw, np. *czerwień*, *czerwony*, *ceglasty*. Ponadto uwzględniono leksemy, które nie są bezpośrednio nośnikami barwy czerwonej, jednak mają ustaloną, bezbłędnie kojarzoną barwę<sup>10</sup>, np. *krew*, *ogień*, a zatem nazwy prototypów czerwieni i ich derywaty. Materiał badawczy wyekscerpowany został z dwóch pierwszych tomów *Dzieł* Tuwima, gdzie znalazły się wszystkie wiersze poety z ośmiu tomów przedwojennych, dwa cykle powojenne – *Z wierszy ocalałych* i *Z wierszy nowych* oraz drobne utwory poetyckie rozproszone w czasopiśmie i niepublikowane za życia poety<sup>11</sup>.

2. Czerwień ma w kulturze rozbudowaną symbolikę. Jej podłoże stanowi „skojarzenie tej barwy z krwią i ogniem”<sup>12</sup>. Niejednoznaczne konotacje językowych prototypów wpłynęły zapewne na szerokie, niekiedy sprzeczne, znaczenia czerwieni<sup>13</sup>, która z jednej strony symbolizuje życie aktywne, walkę, miłość, władzę, siłę, namiętność<sup>14</sup>, z drugiej zaś cierpienie, ból, śmierć, niebezpieczeństwo, rozpustę, zniszczenie<sup>15</sup>. Szczególne znaczenie czerwieni zdają się potwierdzać liczne w polszczyźnie leksemy określające różne odcienie tej barwy, co potwierdzają między innymi prace A. Zaręby czy R. Tokarskiego<sup>16</sup>.

Z analizy utworów wynika, że barwa czerwona pojawia się w poezji Tuwima o wiele częściej niż inne barwy chromatyczne<sup>17</sup>. O dużej pomysłowości poety w tym względzie świadczy fakt, że pole czerwieni tworzy 79 leksemów w 358 użyciach, co ilustruje tabela 1.

<sup>10</sup> K. Handke, *Polszczyzna Stefana Żeromskiego*, Warszawa 2012, s. 418.

<sup>11</sup> J. Tuwim, *Wiersze I, 2*, w: idem, *Dzieła*, t. I i II, Kraków 1955. W nawiasie podaję tytuł wiersza, tom oraz stronę, na której znajduje się przywołany utwór.

<sup>12</sup> R. Tokarski, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin 2004, s. 79.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 87.

<sup>14</sup> Por. *ibidem*, s. 79; R. Gross, *Dlaczego czerwień jest barwą miłości*, przeł. A. Porębska, Warszawa 1990, s. 7–8; M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli religijnych*, Poznań 1989, s. 39.

<sup>15</sup> R. Tokarski, *op.cit.*, s. 87–93.

<sup>16</sup> A. Zaręba, *Nazwy barw w dialektach i historii języka polskiego*, Wrocław 1954; R. Tokarski, *op.cit.*

<sup>17</sup> Zob. A. Seniów, *Barwa złota...*

Tabela 1

## Liczba użyci leksemów tworzących pole czerwieni

Części mowy	Forma
Przymiotniki i imiesłowy	<i>ceglasty</i> 1x, <i>ciemnoczerwony</i> 1x, <i>ciemnoróżowy</i> 1x, <i>czerwienny</i> 2x, <i>czerwono-chorągwiany</i> 1x, <i>czerwonopienny</i> 1x, <i>czerwono-złoty</i> 1x, <i>czerwony</i> 53 x, <i>kalinowy</i> 1x, <i>karminowy</i> 1x, <i>krwawiące</i> 2x, <i>krwawy</i> 17x, <i>krwiste</i> 4x, <i>miedziany</i> 3x, <i>miedziano-włosa</i> 1x, <i>ognisty</i> 8x, <i>ogniowy</i> 3x, <i>palony</i> 1x, <i>plomienny</i> 2x, <i>plomienny</i> 6x, <i>plonąca</i> 2x, <i>pokrwawione</i> 4x, <i>pożarna</i> 1x, <i>purpurowy</i> 8x, <i>rozogniony</i> 1x, <i>rozkrwawione</i> 2x, <i>rubinowy</i> 1x, <i>rudy</i> 1x, <i>rumiany</i> 2x, <i>różowy</i> 4x, <i>skrwawione</i> 2x, <i>szkarlatny</i> 3x, <i>zrudziały</i> 1x
Rzeczowniki	<i>amarant</i> 1x, <i>czerwień</i> 7x, <i>czerwonozorze</i> 1x, <i>czerwoń</i> 2x, <i>czerwienice</i> 1x, <i>korale</i> 2x, <i>krę</i> 86x, <i>krwawica</i> 1x, <i>krwawisko</i> 1x, <i>krwotok</i> 2x, <i>łuna</i> 7x, <i>miedź</i> 1x, <i>ogień</i> 24x, <i>ognisko</i> 1x, <i>paś</i> 2x, <i>plomiennosc</i> 1x, <i>plomyk</i> 1x, <i>plomień</i> 7x, <i>posoka</i> 1x, <i>pożar</i> 12x, <i>pożoga</i> 2x, <i>purpura</i> 4x, <i>rumieniec</i> 5x, <i>żar</i> 2x
Czasowniki	<i>czerwienić się</i> 1x, <i>gorzeć</i> 4x, <i>oczerwienić</i> 1x, <i>odróżowić</i> 1x, <i>paś</i> 1x, <i>palić się</i> 3x, <i>plonąć</i> 11x, <i>pokrwawić</i> 1x, <i>rozkrwawić</i> 2x, <i>rozplomiąć się</i> 1x, <i>różowić</i> 2x, <i>skrwawić</i> 2x, <i>spłomiąć</i> 1x, <i>wykrwawiać</i> 1x, <i>zgorzeć</i> 1x, <i>zarumienić się</i> 2x
Przysłówki	<i>czerwono</i> 1x, <i>kraśnie</i> 1x, <i>krwawo</i> 2x, <i>najkrwawiej</i> 1x, <i>ogniście</i> 1x, <i>plomiennie</i> 1x

Z tabeli tej wynika, że podstawowa nazwa barwy wraz z derywatami tworzy niewielką grupę zaledwie 13 leksemów w 81 użyciach, z tego najwyższą frekwencję ma przymiotnik prosty *czerwony* oraz rzeczownik *czerwień*, które służą poecie do plastycznego oddania opisywanych realiów. Pozostałe wyrazy z rdzeniem *czerw-* są notowane sporadycznie: *ciemnoczerwony*, *czerwienny*, *czerwono-chorągwiany*, *czerwonopienny*, *czerwono-złoty*, *czerwonozorze*, *czerwoń*, *czerwieniec*, *czerwienić się*, *oczerwienić*, *czerwono*. Część z nich stanowią neologizmy artystyczne Tuwima (np.: *czerwonopienny*, *czerwonozorze*, *czerwoń*).

O wiele bardziej rozbudowana jest grupa niepodstawowych nazw barw. R. Tokarski w rozdziale poświęconym czerwieni pisze, że wśród nich odnajdziemy „całą grupę [...] określeń, które nie są nazwami barw w typowym użyciu tego terminu, lecz bezpośrednio tylko charakteryzują obiekty pod kątem ich walorów kolorystycznych”<sup>18</sup>. W badanym materiale można zatem wydzielić następujące kategorie:

<sup>18</sup> R. Tokarski, *op.cit.*, s. 152.



- a) Wyrazy odnoszące się do prototypu ognia (25 form): *gorzeć, łuna, ogień, ogniowy, ognisko, ognisty, ogniście, palić się, palony, płomienny, płomiennie, płomiennosc, płomienny, płomień, płomyk, płonący, płonąć, pożar, pożarny, pożoga, rozogniony, rozplomienić się, splomienić, zagorzeć, żar.*
- b) Wyrazy związane z prototypem krwi (17 form): *krwawość, krwawość, krwawość, krwawość, krwawość, krwawość, krwawość, krwawość, krwawość, krwawość, krwawość, krwawość, krwawość, krwawość, krwawość, krwawość, krwawość.*
- c) Wyrazy związane zarówno z prototypem ognia, jak i krwi (3 formy): *rumiany, rumieniec, zarumienić się.*
- d) inne niepodstawowe nazwy barwy czerwonej (21 form): *amarant, ceglasty, ciemnoróżowy, kalinowy, karminowy, koral, kraśnie, miedzianowłosa, miedziany, miedź, oróżowić, pąs, pąsowiec, purpura, purpurowy, różowić, różowy, rubinowy, rudy, szkarłatny, zrudziały.*

W grupie niepodstawowych nazw współtworzących pole czerwieni uwagę zwraca bogata reprezentacja form derywowanych, które stanowią 79% wszystkich leksemów. Przymiotniki są tworzone przyrostkami: *-any* (np. *miedziany*); *-isty* (np. *ognisty, krwisty*); *-owy* (np. *karminowy, płomienny, różowy, rubinowy*); *-ny* (np. *szkarłatny, płomienny*); przyrostek *-ość* tworzy abstrakcyjny rzeczownik *płomiennosc*. Derywacja prefiksalna charakterystyczna jest natomiast dla formacji czasownikowych, np.: *rozkrwawić, zagorzeć*, gdzie przedrostki *roz-*, *za-* wzmacniają i konkretyzują znaczenie wyrazów podstawowych.

Warto zwrócić również uwagę na liczbowe zestawienie formalnych wykładników określań z pola czerwieni, co ilustruje tabela 2.

Tabela 2

## Klasyfikacja formalna

Część mowy	Przymiotniki i imiesłowy	Rzeczowniki	Czasowniki	Przysłówki	Ogółem
Liczba form	33	24	16	6	<b>79</b>
Liczba użyć	142	174	35	7	<b>358</b>

Dominacja rzeczowników, przymiotników oraz imiesłów przymiotnikowych nad czasownikami i przysłówkami pozwala stwierdzić, że Tuwim stosunkowo rzadko za pomocą barwnych określeń opisywał czynności, częściej nazwy i określenia cech desygnatów barwnych służyły do współtworzenia nastroju wiersza czy oddania właściwości kolorystycznych opisywanych przedmiotów<sup>19</sup>. Wyrazy z pola czerwieni tworzą najczęściej związek zgody, złożony z połączenia rzeczownika z przymiotnikiem bądź imiesłowem przymiotnikowym w tym samym przypadku, np.: *czerwony mak, czerwone usta, czerwone wyłogi, gniew czerwony, krwawa dłoń, rdzawy hak, rubinowy bieg reklam, wargi krwawsze od róż, wargi purpurowe, wiśniowe wyjezdne, złomy płomienne, zorza ciemnoróżowa*. Rzeczowniki z pola czerwieni w tekstach Tuwima łączą się również z przydawką dopełniaczową, np.: *boskości płomyk, czerwienice młodości, kałuża krwi, krople koralu, luna pożarów, ogień spojrzeń, piorun krwi, pożoga lun krwawa, żar krwi*. Czasownikowe wykładniki czerwieni uwypuklają zaś przede wszystkim stan intensywności i zmienności opisywanych zjawisk, jak w wierszu *Helios*:

*A na krańcu dalekiej ulicy  
Zarumienił się świt złotolicy!  
Zarumienił się, zaczerwienił się,  
Hejże, sława! Rozpłomienił się!* (I, 60)

3. Wymienione wyżej językowe wykładniki barwy czerwonej współtworzą kreację różnych elementów świata, oddają zarówno fizyczne właściwości rzeczy, jaki i pojęcia abstrakcyjne, co ilustruje tabela 3.

Tabela 3

## Klasyfikacja semantyczna

Lp.	Kategoria semantyczna	Liczba użyc	Procent
1	2	3	4
1.	Wygląd i fizjologia człowieka	90	25
2.	Uczucia i emocje człowieka	52	14
3.	Egzystencja człowieka	9	3
4.	Wytwory pracy człowieka	24	7

<sup>19</sup> Podobne wnioski w odniesieniu do poezji B. Leśmiana płyną z artykułu U. Sokólskiej, *Świat barw...*, s. 414–415.

1	2	3	4
5.	Przyroda i zjawiska atmosferyczne	73	20
6.	Polityka	40	11
7.	Natchnienie	31	9
8.	Religia	7	2
9.	Żywioty	27	8
10.	Kulinaria	5	1
	<b>Ogółem</b>	<b>358</b>	<b>100</b>

Podstawowa nazwa barwy służy przede wszystkim uplastycznieniu opisów i oddaniu fizykalnych właściwości człowieka oraz jego otoczenia. Najczęściej w tekście poetyckim pełni funkcję epitetu, będącego jedynie nośnikiem informacji o barwie. Przymiotnik *czerwony* i rzeczownik *czerwień* pełnią zatem funkcję konwencjonalnego określenia barwy kobiecych ust, np. w wierszach *Colloquium niedzielne na ulicy*:

„Pani ma bardzo **czerwone usta**,  
*Ale zdaje mi się, że są troszeczkę pomalowane.*  
*Co za dziw? Wiadomo, że kobieta – to istota pusta...*  
*Puchu marny, jak mówi poeta... To przecież znane.* (I, 134)

W *Madrygale*:

[...]  
*O, fiołkami, Joanno! O, wonią wspomnienia,*  
***Czerwonymi ustami, liliowymi listami!*** (I, 186)  
 [...]

W *Pocałunku*:

*Całowałem usta Twoje, całowałem je w ciemności,*  
*w czarnym aksamicie miłosnej nocy... Całowałem usta*  
*Twoje i wyczuwałem **wargami czerwień ich...*** (I, 224)

Czerwień jest w powyższych przykładach wykładnikiem piękna i zmysłowości, łączy się tu, zgodnie z symboliką utrwaloną w kulturze, z miłością, przede wszystkim jednak z jej fizycznym wymiarem. Intensywną namiętność w innym utworze określił poeta mianem *chuci czerwonej* (I, 102–103), nad którą trudno

zapanować. Przymiotnik *czerwony* informuje również o wyglądzie pozostałych elementów ludzkiego ciała, takich jak: włosy, cera, nos, i służy w tym wypadku do kreślenia zbiorowego portretu mieszczan, podkreślenia ich przeciętności, a niekiedy brzydoty, zniszczenia, braku szlachetności, np. w wierszach:

*Syna poetowego narodziny*

*Chrzcziny u mnie! Chłopak – niech go katy,  
Tłuścioch pulchny, **czerwony**, pyzaty,  
Patrzcie – leży: ślipska wybałuszyl,  
A nadąsał się czegoś, napuszyl,  
Mam ja tęgi frasunek z mołojcem! (I, 63)*

*O skwarnej śmierci:*

*W kościele pełno.  
Trupi zapach mdli w upale.  
Na ścianach kolorowi święci.  
Pachnie fiksatuarem.*

**Czerwony, spocony tłum**

**dyszy**

**żarem.**

*Pax vobiscum! Pax vobiscum!*

*(A już się wije w ścisku,*

*już jest!!!)*

*Ukrzyżowany Chrystus ma zamknięte oczy.*

*Z pięciu ran krew broczy. (I, 142–143)*

*Śmierć miejska:*

[...]

*W duszne, rozpalone dnie, wleczę się ulicą*

*I sapie. Jest to wtedy thusta, rozlazła baba,*

*skwarna Śmierć Miejska, z **czerwoną jak***

***piwonia, błyszczącą twarzą. Poznają ją natychmiast po rybich oczach [...]***

*(I, 147)*

*I cóż wam przyniesiemy, wy, wonne i ciepłe,*

*Kapryśne, wypieszczone urodą kochanki?*

*Mróz nędzarzy,*

[...]

*Może skaczące wargi i nosy czerwone?* (I, 150)

Podstawowa nazwa barwy w formie przymiotnika *czerwony* i rzeczownika *czerwień* odnosi się ponadto do oddania realiów politycznych, związanych z ideologią komunistyczną<sup>20</sup>. Poeta umiejętnie łączy znaczenia dosłowne, wskazujące na kolor politycznych emblematów z sensami naddanymi, czego przykładem jest choćby wiersz *Pierwszy maja*:

***Mokrą czerwienią, wzburzoną, wydętą,***

*W oknie otwartym chorągiew furkoce,*

***W czerwone święto, w czerwone święto***

*Dzień się roztopił w słonecznej patoce.* (I, 239)

[...]

*Swobodo moja, swobodo własna!*

***W czerwień cię wpięto, w błękit zaklęto,***

*W wodę wdzwoniono, w piętra podjęto,*

*Szalej, czerwona, niebieska, zielona,*

***W czerwone święto, w niebieskie święto,***

*W zielone święto majowe!* (I, 240)

Wielokrotne persewacje wyrażenia *czerwone święto* odnoszą się zapewne do wielości chorągwi powiewających podczas święta pracy, z drugiej strony znamionują entuzjazm podmiotu lirycznego wobec tego wydarzenia politycznego. Inna, negatywna ocena rzeczywistości politycznej zawarta została w utworze *Wiec*, w którym leksem *czerwień* jednoznacznie sugeruje czytelnikowi odniesienia do ówczesnego życia politycznego:

*Ziało brednią, gorącem, czerwienią,*

*Febrą trzęsło i kołem szło.*

*Nie wiadomo kto, jakiś henio,*

*Zaczął pleść nie wiadomo co.* (II, 125).

<sup>20</sup> O poglądach politycznych Tuwima i jego stosunku do komunizmu pisze obszernie P. Matywiecki w monografii *Twarz Tuwima*, Warszawa 2007.

*Czerwień*, będąca w wierszu wykładnikiem siły politycznej, jest waloryzowana ujemnie, co uzyskał poeta, umieszczając w jednej strofie pejoratywnie nacechowane wyrazy, takie jak *brednie*, *pleść*, wskazując tym samym na populistyczny charakter komunistycznych wieców.

Przymiotnik *czerwony* służy często poecie do tworzenia złożeń, co stanowi jeden z wyróżników stylu poetyckiego w ogóle<sup>21</sup>. Epitety z komponentem barwnym w formie złożenia pozwalały Tuwimowi na kondensację treści, oszczędność w operowaniu słowem poetyckim. Służyły wreszcie uzyskaniu niezwykłych konotacji, jak na przykład w wierszu *Sztandar*, gdzie epitet *pnącz czerwonopienny* wyraża zasięg poezji zaangażowanej w sprawy polityczne:

*Jakaż miała się odezwać Muza  
Prócz tej jednej – bojowej, piosennej?  
Jakiż kwiat mógł wybuchnąć na gruzach,  
Jeśli nie ten **pnącz czerwonopienny**? (II, 225)*

Podobną funkcję pełni zestawienie *tętno krwi czerwono-chorągwanej* w tym samym utworze:

*Prawda, prawda, czarnoleski Janie:  
„Serce roście patrząc na te czasy!”  
**Tętnem krwi czerwono-chorągwanej**  
Zaszumiały nasze miasta jak lasy. (II, 225)*

Niezwykłe złożenia z komponentem nazwy barwy współtworzą również poetyckie obrazy przyrody, czego przykładem jest wiersz *Zachód*:

*Na horyzoncie  
Mosiężnym felczerskim talerzem  
W ziemię wcina się słońce dzwoniące,  
[...]  
**Na horyzoncie**  
**W czerwonozorzu**  
Blachy hucznego blasku łopocą,  
Głębie łbami w dzwony grzmocą,  
Kuźnia płomieni w morzu,*

<sup>21</sup> T. Skubalanka, *O stylu poetyckim i innych stylach języka*, Lublin 1995, s. 29.

*Krwawisko gore w morzu,  
Płońcie, metale, płońcie!* (II, 112)

Poetycki neologizm słowotwórczy *czerwonozorze* oddaje barwę zachodzącego słońca, którego intensywność została wyeksponowana dodatkowo za pomocą nazw prototypów ognia (*płońcie, płomienie*) i krwi (*krwawisko*).

Jak już wspomniano wcześniej, Tuwim do wyrażenia różnych wykładników czerwieni częściej stosował niepodstawowe nazwy barwy. Językowe wykładniki **prototypowych nazw ognia** służą przede wszystkim do wprowadzenia informacji o intensywności zjawisk. Barwę jesiennej przyrody oddaje poetycki obraz lasu wyrażony za pomocą personifikacji *ognisto-wiewiórcza leśna grzywa* w wierszu *Leśna sprawa*:

*A dzień lustrem błyskliwym leśną grzywę złocił,  
Prawie do pni wisiała **ognisto-wiewiórcza**.* (II, 140)

W zestawieniu *ognisto-wiewiórcza* pierwszy człon sugeruje czerwień podobną do koloru sierści ogona wiewiórki, przez co barwa lasu osiąga niezwykle natężenie. W innym z kolei wierszu (*Helios*) odniesienia do prototypu ognia oddają piękno poranka:

*A na krańcu dalekiej ulicy  
**Zarumienił się świt złotolicy!**  
**Zarumienił się, zaczerwienił się,**  
**Hejże, sława! Rozpłomienił się!**  
Różowiła się dal przezroczysta,  
Podnosiła się **kula ognista!**  
Podnosiła się, wytaczała się,  
Hejże, sława! Powiększała się!  
**I płomienne słoneczne języki**  
Łaskotały kamienne chodniki!  
Całowały je i pieściły je!* (I, 60)

Nagromadzenie licznych określeń konotujących czerwień (*zarumienić się, zaczerwienić się, różowić się*) wzmacnia sugestywność opisu, a leksemy odwołujące

się do ognia podkreślają intensywność zjawiska, którą oddaje również składniowe ukształtowanie wypowiedzi, zbudowanej z szeregu zdań wykrzyknikowych. Czasownik *rozpłomienił się*, stanowiący odrębne zdanie, jednocześnie wprowadza informację o barwie wschodzącego słońca i natężeniu zjawiska. Podobnie wyrażenie *kula ognista* nie tylko sugeruje czerwoną barwę słońca, ale i jego niezwykłą poświatę. Nośnikiem informacji o wartościach kolorystycznych są w wierszach Tuwima przede wszystkim leksemy wyrażające nazwy barw nie wprost, ale w sposób jednoznaczny je konotujące. Reprezentatywnym przykładem niech będzie poetycki opis czerwcowego zachodu słońca zawarty w wierszu *Wieś*:

*Na wesole wiśniowe wyjezdne*

***Łuna bije w wieczorny dzwon***

*Na złocone noclegi, na gwiazdne.*

[...]

*A tam – gwiazdy, zorze, dźwięk i śmiech*

*W sen się zdzwonią, w jeden aniołpański,*

***I wystrzelisz trzaskiem ognia ze strzech,***

***wiejski dniu, smagły maju cygański!*** (II, 98–99)

Charakterystyczna dla tej pory dnia czerwonawa poświata nie została wyrażona *explicite*, lecz za pomocą prototypowych wykładników: *luna*, *ogień*, które czytelnikowi sugerują taki obraz wieczoru. Podobny zabieg odnajdziemy w wierszu *Świt*:

[...]

*Szeptem przeszło tuż-tuż w sitowiu,*

*Zaliścio liśćmi w listowiu*

*I rozniosło się, i frunęło,*

***I po stawie ogniem huknęło.*** (I, 260)

Obok opisów przyrody leksemy związane z ogniem współtworzą poetyckie obrazy wojny, zniszczenia, ewokując jednocześnie wartości kolorystyczne, jak np. w wierszu *Koń*:

***Tam niebo w łunach, bory w piorunach,***

***Pożar nad wieczną ojczyzną.*** (II, 18)



I w wierszu *Jamby polityczne*:

*A był to **Pożar świata. Pożar**  
Z całą powieścią polityczny.  
Rozwarły się **plomienne piekła**  
Zwyraźniał świat – i wróg zwyraźniał.* (II, 228)

Mimo że *pożar*, *luna* nie zostały dookreślone żadnym barwnym epitetem, bezbłędnie kojarzą się z czerwienią. W wierszach Tuwima odnajdziemy również przykłady, gdzie leksemy: *pożar*, *plomień*, *gorzeć* odnoszą się do ideologii komunistycznej (*Pieśń o Majakowskim*), pośrednio konotując udział barwy czerwonej w kreacji świata, np.:

[...]  
*Zorza nie zorza, **pożar nie pożar,**  
**Gdzie tylko plomień przewodni gorzał*** – (II, 281)

Formy związane z prototypem ognia, jako jednym z dwu prototypów czerwieni, służą w wierszach Tuwima uwydatnieniu utrwalonego w kulturze związku z miłością, szczególnie zaś z pożądaniem fizycznym<sup>22</sup>. Istota ognia jako żywiołu nie jest waloryzowana jednoznacznie. Jak pisze E. Komorowska: „Ogień grzeje i parzy. Podobnie *ogień miłości* realizowany jest w języku jako siła dająca ciepło i moc, z którą trzeba postępować ostrożnie, by się nie sparzyć”<sup>23</sup>. Metaforyka ognia służy wyeksponowaniu intensywności uczuć, nad którymi nierzadko trudno zapanować. Badaczka pisze, że miłość wyrażana jest zwykle za pomocą barwy czerwonej, którą z kolei implikuje ogień, o czym świadczą m.in. formy: *ognista miłość*, *plonąć/palić się z miłości*, *żar miłości* itp.<sup>24</sup> Poetycki opis pożądania, które oddano za pomocą odwołań do metafory ognia, odnajdujemy w utworze *Venus*:

[...] *Piął się i piął*  
*W dziewczynie zachwyt omdlały,*  
*I szczyty piersi nabiegłe krwią*

<sup>22</sup> R. Tokarski, *op.cit.*, s. 27.

<sup>23</sup> E. Komorowska, *Barwa w języku polskim i rosyjskim. Rozważania semantyczne*, Szczecin 2010, s. 202.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

**Ogniem różowym jak Jungfrau pelgały.** (II, 114)

2.

[...]

*O, mocne, cięte ciosy zabroczonych ust! O, spieniona**Nad ulicami głębino poezji i błękitu!*– *Czego ty chcesz od dziewczyny, zakwitłej w twoich  
[ramionach?]*– *Nadmiaru, Dionizosie!**Przerostu, pożaru, zachwytu!* (II, 116)

W powyższym przykładzie intensywność doznań związanych z miłością zmysłową oddają zarówno odniesienia do ognia (*ogień, pelgać, pożar*), połączone z konotującymi barwę czerwoną leksemami *kwitła, różowy, zabroczony*.

Formy związane z prototypem ognia konotują również inne emocje, które współtworzą pole czerwieni. Szczególnie często Tuwim wykorzystywał ten zabieg w utworach o charakterze autotematycznym. *Płomienie, ogień, żar* służą językowej kreacji natchnienia poetyckiego, a jednocześnie eksponują trud pracy poetyckiej, co ilustruje następujący przykład z wiersza *Moja rzecz*:

*Moja rzecz – przetwarzanie,**Fermentować w przemianie,****Żebym się spalał, w ogniu wyzwalał,****Żebym się w krople światła zespalał,**W umiłowanie.* (II, 16)

Wśród niepodstawowych nazw barw z pola czerwieni największą frekwencją wyróżniają się formy związane z **prototypem krwi**, które wprowadzają do tekstu dwubiegunowe konotacje. W *Słowniku symboli* odnajdziemy następujące informacje: „krew ukryta (w ciele) – życie, krew wylana na zewnątrz – śmierć”<sup>25</sup>. Istotne znaczenie ma również odcień krwi, jeśli jest świeża i jasna – odnosi się do życia<sup>26</sup>. Krew w kulturze symbolizuje zatem zarówno urodę, zdrowie, witalność, miłość, jak i chorobę, śmierć, brzydotę. W utworach Juliana Tuwima rzeczownik *krew*, konotujący odcienie barwy czerwonej, wprowadza do tekstu wieloznaczne treści. W wierszu *Noc* czytamy:

<sup>25</sup> W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 170.

<sup>26</sup> R. Gross, *op.cit.*

*Będziesz moja. Ustami się wpiję  
w wargi twoje, od nocnych róż krwawsze,  
oblakany szal szczęścia przeżyję,  
Ale umrze coś we mnie na zawsze. (I, 220)*

Przymiotnik w stopniu wyższym *krwawsze*, który pełni w tekście funkcję barwnego epitetu określającego intensywną barwę *ust*, ewokuje niepoahamowaną namiętność, pożądanie. Podobną wymowę ma wiersz *Rozkaz*, w którym opis pulsującej w tętnicach krwi odnosi się do miłosnego szaleństwa:

*Z niewiadomego rozkazu nagle wyciągam  
ramię, by objąć świat:  
I obejmuję Twą kibić – życiem uderza silnie  
w tętnicach krew! (I, 228)*

[...]

*Przyjmiesz mnie w siebie z tryumfem, krwią  
zakotłuje w sercach gwałtowny szal. (I, 229)*

Związek krwi z życiem, siłami witalnymi odnajdziemy z kolei w utworze *My – ludzie*, gdzie leksemy z pola czerwieni odnoszą się do intensywności, pełni ludzkiej egzystencji:

*My jesteśmy ludzie pokrwawieni,  
bo ostre ognie wydzieramy z przestrzeni.*

[...]

*Świat gryziemy w ustach jak czereśnie,  
Jak dwadzieścia wiśni jednocześnie. (I, 244)*

Nośnikami wartości kolorystycznych jest w powyższym przykładzie nie tylko imiesłów *pokrwawieni*, ale również rozbudowane porównanie z komparansem zawierającym nazwy gatunkowe owoców, które przywołują intensywną czerwień. Podobny zabieg widzimy w wierszu *Zawieja*, gdzie czerwień ewokowana jest dzięki przywołaniu wyrazów semantycznie z nią związanych:

*Miłość mnie szuka po mieście,  
Miłość w zielonym berecie.*

[...]

**Róże spod bruku wykrwawia.** [...]

*Zrywam je, moja nieznana,*

*Cień pochylony bólem:*

**Czerwone blaski z kałuży**

*Oczyrna podnoszę czule.* (II, 185–186)

Metaforyczny zwrot *róże wykrwawia* zawiera odniesienie do prototypu krwi, czym implikuje bezpośredni udział w jakimś akcie poświęcenia. Tuwim zatem wykorzystuje zarówno desygnaty bezbłędnie kojarzone z kolorem, jak i przymiotnikową nazwę barwy (*czerwone blaski*), co pozwala nasycić obraz poetycki intensywną czerwienią.

Formy związane z prototypem krwi posłużyły również do wyrażania treści związanych z natchnieniem poetyckim, co najlepiej ilustrują utwory z tomu *Słowa we krwi* (*wiersz Słowo i ciało*), w których poeta w bezpośrednim sąsiedztwie umieścił podstawowe nazwy barwy i leksemy z pola semantycznego krew:

[...]

**Krew z ziemi słowotryskiem do ramion i głowy:**

*Ramiona nam rozwiera, głowę światłem zlewa.*

[...]

*Tak to w męce, w rozkoszy krzyczą rozedrgane,*

**Krwawiące ciosem bożym jak cesarskim cięciem:**

*Głowy, ostrym tasakiem słońca rozplatane,*

*Łona, rozdarte słowem jak matka dziecięciem.* (I, 268–269)

IV

*Ty jesteś moja czerwień,*

*Ty jesteś moja zieleń.*

[...]

**Krew moja – moja mowa,**

*Gorąca miazga ziemi.*

– **Czerwieńcie, zieleńcie się słowa,**

*Hymnami buntowniczymi!* (I, 269)

O wiele częściej w analizowanych utworach czerwień wyrażana za pomocą form odnoszących się do prototypów krwi ma waloryzację ujemną, zwykle kojarzoną z chorobą. Zjawisko to odnajdujemy w poetyckiej kreacji człowieka, kiedy to językowymi wykładnikami czerwieni stają się rzeczownik *krew*, jak i jego

przymiotnikowy derywat *krwawy*. Jak pisze P. Matywiecki, „przez większą część życia Tuwim był ciężko chory fizycznie i psychicznie”<sup>27</sup>. Stąd choroba, różne stany fizjologiczne, które się z nią wiążą, są częstym tematem utworów poety<sup>28</sup>. Reprezentatywnym przykładem niech będzie wiersz *Płuca* opisujący powolną agonię gruźlików:

[...]

*Szyjcie, siostry... Bo mamy na tym białym płótnie  
Panoramę cuchnącą, **kalejdoskop krwawy**...*

[...]

*Aby na nią wraz z kaszlem spłynęła **posoka**,  
To w fantastyczne **krew się** wzorzy panoramy,  
W obraz dla naszego wyblakłego oka.*

*Widzimy oczy dzikie, **nabiegle purpurą**,*

[...]

*Patrzymy, dobre siostry, z zapartym oddechem,  
Jak się wolnej rozpusty **krwawy wir weseli**,*

[...]

*Boją się nas kobiety, bo im na koszuli  
Możemy ślad zostawić, **rzygając krwotokiem**.  
Więc roją nam się szaly! **We krwi na chusteczkach**  
Dostrzegamy obrazy sprośne i nikczemne...*

[...] (I, 79–81)

Sugestywny, wręcz naturalistyczny, obraz śmiertelnej choroby nasycony jest barwą czerwoną, którą konotują leksemy: *krew*, *krwawy*, *krwotok*.

Czerwień, wyrażana za pomocą form związanych z prototypem krwi, służy do kreślenia obrazów walki i zniszczenia, co ilustruje choćby wiersz *Atak*:

[...]

*„Hurra!” Łby opuścili jak bawołów stado,  
Zgięli się – i runęli naprzód, na bagnety!  
**Upojeni krwią, ogniem, krzykiem kanonadą**,  
Wściekli, cudowni, pędzą jak konie do mety.*

<sup>27</sup> P. Matywiecki, *op.cit.*, s. 125.

<sup>28</sup> *Ibidem*.

[...]

*Kłębią się cielska trupów, **góra mięsa krwawa.****Dopadli! Kopiają, gryzą, prują bagnetami**Brzuchy, piersi i twarze, krew gorąca bucha,**Miażdżą twarze poległych ciężkimi butami**Lub wdeptują ich ciężar do **krwawego brzucha.****Wreszcie, człapiąc nogami w kałuży **krwi czarnej,***

[...] (I, 91–92)

Epitety *krwawa góra mięsa*, *krwawy brzuch* depersonalizują walczących, odnoszą się do widoku poranionych ciał, *implicite* sugerują również udział barwy czerwonej w kreacji tych opisów.

Negatywne konotacje krwi jako nośnika barwy czerwonej odnajdziemy również w wierszu *Krwawy chleb*, który jest pacyfistycznym protestem wobec rzezi ludzi podczas pierwszej wojny światowej<sup>29</sup>. Obok epitetu *krwawy chleb* odnajdziemy w utworze również wyrażenie *strumień krwi czerwony* (I, 92), intensyfikujące wrażenia barwne.

### **Krwawy chleb**

[...]

*Tryśnie z chleba waszego **strumień krwi czerwony.*** (I, 92)

Z kolei niepodstawowe nazwy barwy czerwonej, nawiązujące jednocześnie do **prototypu ognia i krwi**, reprezentują wyrazy: *rumiany*, *rumieniec*, *zarumienić się*. Współtworzą one kreację przyrody, szczególnie poetyckie deskrypcje wschodu słońca, co potwierdza poniższy przykład z wiersza *Helios*:

*A na krańcu dalekiej ulicy**Zarumienił się świt złotolicy!**Zarumienił się, zaczerwienił się,****Hejże, sława! Rozpłomienił się!*** (I, 60)

Odnotowano także konwencjonalne wykorzystanie tego typu określenia, które oddaje intensywność uczuć (wiersz *Zawieja*):

***Biega w rumieńcach, zdyszana,****Pośpiechem drżąc gorączkowym,*


---

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 521.

*Miłość, zawieja wieczorna,*

[...] (II, 185)

Rumieniec ma w kulturze waloryzację głównie dodatnią, ale znajdują się przykłady na waloryzację ujemną, co wiąże się ze zmianami chorobowymi, gorączką<sup>30</sup>. Taka konotacja widoczna jest w omawianym wyżej utworze *Płucica*, gdzie zmiany chorobowe związane z gruźlicą oddał poeta w następujący sposób:

*Gdy ceglastym rumieńcem twarz śmiertelna pała,*

*A wysadzone oczy śnią patos konania;* (I, 79–81)

Epitet *ceglasty rumieniec*, w którym połączono dwa określenia barwne (*ceglasty, rumiany*), wzmacnia plastyczność opisu i precyzuje odcień barwy.

Spośród pozostałych niepodstawowych nazw barwy czerwonej w poezji Tuwima najczęściej poświadczona jest *purpura*, która zazwyczaj ewokuje niezwykle natężenie koloru. Wiąże się to z konotacjami semantycznymi – ‘przepychu’ i ‘wspaniałości’ – wpisanymi w tę barwę<sup>31</sup>. Intensywną czerwień słońca w utworze *Swietozar* wyraził poeta za pomocą przymiotnika *purpurowy*:

*Hospodyn purpurowy na słonecznym wschodzie!*

[...] (I, 110)

Odnajdujemy również takie przykłady, gdzie komponent barwny buduje oryginalną peryfrazę poetycką nazwy usta, jak w wierszu *Jutro*:

[...] *Usta-usta-*

*-usta: mocne purpurowe ciosy szczęścia, jeden po drugim.* (I, 124)

*Purpura* podkreśla tu wyjątkowość kobiety, urodę jej ust, ale również niezwykłość, intensywność doznań. Królewska purpura wykorzystana została w innym wierszu (*Pocałunek*) w podobnej funkcji:

*Całowałem usta Twoje i wyczuwałem*

*wargami czerwień ich ... [...] Chwile stały się*

*melodią, w rytm której tańczyła purpura i*

<sup>30</sup> E. Komorowska, *op.cit.*, s. 179.

<sup>31</sup> E. Badyda, *op.cit.*, s. 124–125.

*czerni, niby dwa szale jedwabne, wiewne,  
gasnące..., tańczyły daleko, w nieskończoności  
oczu zamkniętych... (I, 224)*

*Purpura* jest symbolem dostojności i władzy, zastrzeżonym dla najwyższych urzędników oraz dostojników królewskich<sup>32</sup>. Takie kulturowe nawiązanie do znaczenia tej niepodstawowej nazwy barwy widzimy w wierszu *Sztab*, w którym groźny przedstawiciel władzy określony został jako człowiek *siwy z purpurowym lampasem* (I, 89).

Kolorem władzy *jest również barwa szkarłatna*, jednak w wierszach Tuwima występuje zwykle w odniesieniu do tyranii, władzy despotycznej, przyjmuje zatem ujemną waloryzację, co potwierdza wiersz *Do generałów*:

*Wam – czerwone wyłogi za rzeź,  
Za morderstwo, gwałty pożogi!  
My – do serca nagą rozdieramy pierś:  
Takie mamy szkarłatne wyłogi! (I, 247)*

Szkarłatna, czerwona barwa generalskich klap kojarzy się jednoznacznie z rzezią, mordem, zniszczeniem, a zatem pejoratywnie wartościuje działania militarne.

Wyjątkową intensywność czerwieni oddają również formy *pąs*, *pąsowieć*, które łączą się przede wszystkim z wyglądem człowieka targanego silnymi emocjami, jakim jest wstyd czy pożądanie (wiersz *Lilia*):

*A gdy podniosłem oczy – ona stała w pąsach,  
z rozfalowaną piersią i błyszczącymi źrenicami. [...] (I, 99)*

Niewielkie natężenie barwy czerwonej oddają formy *różowić*, *różowy*, *ciemnoróżowy*, które występują w opisach przyrody, ewokując piękno i spokój (utwór *Cel*):

*Teraz kołysz się, kołysz, nierozumna głowo,  
Że w ogródku niebiesko i płowo, i różowo. (II, 105)*

Kolor *miedziany*, dla którego prototypem jest metal, u Tuwima zawsze występuje na określenie barwy jako 'kolor miedzi, o odcieniu pomarańczowo-

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 122–123.



czerwonym<sup>33</sup> i oddaje fizykalne właściwości zjawisk. Zwykle wchodzi w skład większej struktury, będącej zestawieniem, jak w wierszu *Zachód*:

– *Zaganiaj do obory **krwawo-miedziane woły**,  
Zwoź snopy złoto-chrzęstne do pękatej stodoły,  
[...]* (II, 112)

bądź złożeniem:

*I zawłokę w jałowce kąpiącą się w rzece  
**Miedzianowłosą** Krystynę, młynarzową córkę!* (I, 57)

Podobną funkcję pełni przymiotnik *rudy*, czyli ‘będący koloru rdzy, czerwono-brązowy, żółtoczerwony, ryży’<sup>34</sup>, który w odniesieniu do wyglądu człowieka pozbawiony jest wymiaru poetyckiego, raczej eksponuje nieszczęśliwą urodę (*Ryciny*):

*Anglicy z bokobrodami, **rudzi**, pokratkowani,  
New York – cichy jak Kraków.* (II, 123)

Natomiast imiesłowu *zrudziały* użył poeta w odniesieniu do jesiennej przyrody. Forma ta zawiera w sobie wykładnik temporalny konotujący zmienność, jaka wiąże się z przemijaniem pór roku (*Kartofle*):

*Gdy **zrudziałą gałęzią**, iglastą I suchą,  
Huknąc stos w **leb płomienny** – jakbyś w ogień cisnął  
Worek żywych chrabąszczy!* (II, 7)

Ciekawe połączenie niepodstawowej nazwy barwy, której podstawą są nazwy kamieni szlachetnych, odnajdujemy w wierszu *Światło*, gdzie występuje również jednokrotnie przymiotnikowa nazwa barwy *karminowy* ‘mający barwę karminu, jaskrawo czerwony’<sup>35</sup>:

*W szkło stopione z aluminium  
Blask wbarwiłeś neonowy,*

<sup>33</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. 4, s. 634, Warszawa 1962.

<sup>34</sup> *Ibidem*, t. 7, s. 1386.

<sup>35</sup> *Ibidem*, t. 3, s. 578.

*W szkle elektron **karminowy***  
*Ostro lata bystrą linią.*  
 [...]

*I ta sama moc rodzima,*  
*Krwista, krewna więź zaciekła,*  
*Oczy me wtopione trzyma*  
*W rubinowym biegu reklam.*  
***I to samo wino ognia***  
*W rurkach żywych żył ukryto.*  
*Pędź, radosna! goń, przewodnia!*  
*Muzo bystra, Elektryto! (II, 94–95)*

Cechą charakterystyczną warsztatu poetyckiego Tuwima jest łączenie w wierszu desygnatów o ustalonej kolorystyce z określeniami wprost odnoszącymi się do barwy, co doskonale ilustruje przykład wiersza *Kalinowe dwory*:

*Kalinowe dwory*  
*Jarzeń na jawory,*  
*Jarzębiec surowy,*  
*Czerwoń do zawory!*  
***Czerwoń jagodzico***  
*Ładnie do dziewanny!*  
*Borem nie da rady,*  
*Jaworowe panny!*  
*Dziewierz borem łązi,*  
*Łyśnie na spiekory:*  
***Hej, kraśnie zagorzewią***  
*Kalinowe dwory! (I, 265)*

Semantyka epitetu *kalinowe dwory*, stanowiącego kłamrę kompozycyjną wiersza, odwołuje się nie tylko do gatunkowej nazwy rośliny, ale również do jasnoczerwonej barwy owoców. Barwną tonację utworu wzmacnia dwukrotnie powtórzony neologizm artystyczny Tuwima *czerwoń*, czyli ‘czerwień’, oraz kolejne neologizmy artystyczne, konotujące gorąco – *spiekory*, czyli ‘upał, spiekota, skwar’, ogień – *zagorzewią* ‘zapalą się, zapłoną, wybuchną czerwienią’, które dookreślono jeszcze przysłówkiem *kraśnie*.

4. Językowymi wykładnikami czerwieni w utworach Juliana Tuwim są zarówno podstawowe, jak i niepodstawowe nazwy barwy czerwonej, wśród których dominują określenia nawiązujące do prototypów ognia i krwi. Kolor czerwony pełni zarówno funkcję identyfikacyjną, gdyż służy uplastycznieniu opisu, jak i symboliczną, szczególnie wtedy, gdy poeta wykorzystuje utrwalone w kulturze znaczenie barw. Niekiedy zaś barwna leksyka budowała wieloznaczność semantyczną tekstu<sup>36</sup>, co zostanie wnikliwie omówione w odrębnym artykule.

Do kreacji poetyckich obrazów wyglądu człowieka, jego fizjologii czy emocji posłużyły Tuwimowi konwencjonalne konotacje barwy czerwonej. Uwagę zwraca jednak wyraźna predylekcja poety do opisów stanów chorobowych i brzydoty. Barwa czerwona i jej nazwy synonimiczne wykorzystane zostały ponadto do językowej kreacji wydarzeń o charakterze politycznym oraz do opisu obrazów przyrody. Ciekawym zjawiskiem, niespotykanym na taką skalę u innych twórców tamtego okresu, jest częste występowanie omawianej barwy w wierszach autotematycznych, gdzie oddaje ona niezwykłą żarliwość poetyckiego natchnienia oraz trud pracy twórczej.

## THE FIELD OF COLOUR RED IN THE POEMS BY JULIAN TUWIM

### Summary

Keywords: stylistics, semantics of colours, poetic style

The linguistic exponents of the colour red in Julian Tuwim's poetry are both primary and secondary names of the colour red, with the latter dominated by expressions referring to the prototypes of fire and blood.

For the sake of creating poetic images of human appearance, his physiology and emotions Tuwim used conventional connotations of the colour red. However, what draws attention is the poet's proneness to the description of morbidity and ugliness. Additionally, the colour red and its synonymous names were used for the linguistic creation of political events and the description of nature. What is interesting is the phenomenon of frequent occurrence of the colour discussed in the autothematic poems, in which the colour reflects unusual fervency of the poetic afflatus and the toil of creative work.

---

<sup>36</sup> O funkcjach barw w utworach poetyckich pisze E. Badyda, *op.cit.*, s. 26–27.



ELŻBIETA SKORUPSKA-RACZYŃSKA

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Gorzowie Wielkopolskim

**JĘZYKOWA KREACJA MATKI  
W NAD NIEMNEM ELIZY ORZESZKOWEJ<sup>1</sup>**

Słowa kluczowe: językowa kreacja świata, semantyka, leksyka

---

\* Pierwodruk w: „Poznańskie Studia Polonistyczne”, seria *Językoznawcza*, t. XIX (39), z. 2, pod red. M. Witaszek-Samborskiej, Poznań 2012, s. 117–131.

<sup>1</sup> Wyniki dotychczas przeprowadzonych analiz języka powieści *Nad Niemnem* zamieściłam w następujących artykułach: *Funkcja barw w językowej kreacji wybranych postaci w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, w: *Twórczość Elizy Orzeszkowej*, pod red. K. Stępnika, Lublin 2001, s. 93–108; *Barwy świata natury w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, „*Studia Językoznawcze*” t. 1, Szczecin 2002, s. 339–354; *Kolorystyka dworu i zaścianka w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, „*Studia Językoznawcze*”, t. 5, Szczecin 2006, s. 199–215; *Językowa kreacja lasu w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, *Zeszyty Naukowe PWSZ*, z. 1, Gorzów Wielkopolski 2006, s. 137–146; *Językowy obraz szlacheckiej XIX-wiecznej religijności w „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, w: *Język doświadczenia religijnego*, t. III, pod red. G. Cyrana i E. Skorupskiej-Raczyńskiej, Szczecin 2010, s. 145–164; *Idiomy, frazemy, paremie w „nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej*, w: *Ścieżkami pięknej polszczyzny*, pod red. L. Mariak i A. Seniów, Szczecin 2011, s. 243–256.

## Wprowadzenie

Funkcjonujący w polszczyźnie od XIV wieku wyraz *matka*<sup>2</sup> w pierwotnym znaczeniu określał matkę ludzką (*mater humana*), a – upowszechniony w języku ogólnym – był w XIX wieku polisemem o 18 jednostkach leksykalnych, przyporządkowanych znaczeniom prototypowym ('ta, co płód na świat wydała; kobieta jako rodzicielka') oraz wtórnym, powstałym w procesie generalizacji (np.: 'ksieni, przełożona klasztorna, przeorysza'; 'utrzymująca gospodę rzemieślniczą' = matka czeladna, gospodna; 'staruszka, kobieta poważna, babka; stara uboga; wieśniaczka na targu, gospodyni'; gw. 'żona') bądź metaforyzacji (np.: przyrodnicze 'roślina, z której się bierze sadzonka'; 'główne koryto rzeki względem jej dopływów; stare koryto'; sportowe 'przewodniczący w grze w palanta, w gąskę, w zajęcia'; rzemieślnicze 'jedna z części składowych warsztatu stolarskiego'; anatomiczne 'jedna z błon mózgowych'; 'żyła pośrodkowa ramienna'; bilardowe 'bila niebieska mająca najwięcej punktów'; hutnicze 'stempel wklęsły, forma wklęsła, w którą przy formowaniu wchodzi druga, wypukła, in. matryca'; zoologiczne 'królowa pszczół' i in.)<sup>3</sup>.

O statusie matki w kulturze polskiej świadczą liczne przysłowia, jak te mówiące o jej niezastąpionej roli w rodzinie, np.: *Gdzie u dzieci matka, tam i główka gładka*; *Lepiej jak matka bije, niż jak macocha głaszcze*; *Droga to chatka, gdzie mieszka matka*; ilustrujące bezmiar matczynej miłości, np.: *Dziecię za rękę, matkę za serce*; *Do ludzi po rozum, do matki po serce*; *Od matki dobre i ostatki*; mądrości, np.: *Dobra matka więcej nauczy niż stu nauczycieli*; *Matka dzieci jedną jagodą obdzieli*; bądź trwałe prawa natury i obyczaju, np.: *Jaka matka, taka córka*; *Jaka mać, taka nać*; *Jednej matki niejednakie dziatki* i inne<sup>4</sup>.

---

<sup>2</sup> Według A. Bańkowskiego wyraz *matka* wyparł podstawowe staropolskie *mać* na fali szerzącego się w Polsce dość wcześnie kultu Najświętszej Maryi Panny, czyli Matki Bożej (por. A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000, t. II, s. 154). Jest to prawdopodobne, źródła bowiem wskazują, że pierwsze objawienia NMP, a tym samym przyporządkowane im miejsca kultu religijnego, datowane są na przełom X i XI w., o czym pisze P. Wadowski w pracy „Obraz Matki Bożej w sanktuariach na ziemiach polskich” (nieopublikowana praca magisterska, Szczecin–Paradyż 2011).

<sup>3</sup> Por. *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A.A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, t. I–VIII, Warszawa 1900–1927, zwany *Słownikiem warszawskim* (dalej SW); tu: t. II, s. 902–903.

<sup>4</sup> Wybrane ze zbiorów: D. i W. Masłowsky, *Przysłowia polskie*, Katowice 2003; *iidem*, *Przysłowia polskie i obce od A do Z*, Warszawa 2003; SW II, s. 902.

Obraz matki kreuje również literatura piękna. W standardowym wyborze lektur odnajdujemy zarówno ideały, jakim jest np. Podkomorzyna z *Powrotu posła* Juliana Ursyna Niemcewicza (patriotka, rozważna i mądra), matka Aliny i Balladyny (kochająca, czuła i troskliwa) czy Pani Stawska, matka Helenki (z *Lalki* Bolesława Prusa); ale też negatywne typy, jak despotka i kołtunka Dul-ska, niedojrzała do macierzyństwa Emma Bovary czy też kontrowersyjna Anna Karenina<sup>5</sup>.

### Kreacja matki w *Nad Niemnem*

Zróznicowany, a nawet skomplikowany wizerunek matki z drugiej połowy XIX wieku przynosi powieść *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej<sup>6</sup>. Wnikliwa lektura utworu pozwala wyekscerpować z jego treści fragmenty ilustrujące kreację matki z tamtej rzeczywistości. Są to: matka Polka, matka kotka, matka kukułka, matka zaoczna i wierzbowa matka. Analizą dalej objęte zostały, w kolejności: Maria Kiriłowa, Andrzejowa Korczyńska, Starzyńska, Emilia i Marta<sup>7</sup>. Akcja powieści dzieje się w przeciągu kilku miesięcy (od czerwca do września) 1886 roku, w nadniemeńskiej okolicy, zamieszkałej przez szlachtę dworską i zaściankową, stanowiącą plejadę barwnych postaci zarówno z jednej, jak i z drugiej strony.

**Matka Polka.** Obiegowo Matka Polka rozumiana jest jako ‘symbol kobiety polskiej – matki, strażniczki ogniska domowego i patriotki’<sup>8</sup>. Korzenie mitu Matki Polki, bohaterskiej kobiety dźwigającej każdy ciężar, sięgają okresu utraty przez Polskę niepodległości, kiedy kobiety Polki stanęły przed wieloma różnymi zadaniami, wśród których najważniejsze było wychowanie dzieci w duchu patriotyzmu i odpowiedzialności za pamięć przeszłości i za przyszłość nie tyle własną, co innych. Jest to – jak podkreśla I. Kowalczyk – stylistycznie „jednak przede wszystkim figura, konstrukcja stworzona na użytek historii, pomnikowa

<sup>5</sup> Por. B. Drabarek, J. Falkowski, I. Rowińska, *Szkolny słownik motywów literackich*, Warszawa 2004.

<sup>6</sup> Wykorzystano tu wydanie z serii „Biblioteka Klasyki”: E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, Wrocław 1996.

<sup>7</sup> W powieści mówi się też o matkach wiejskich, które noszą niemowlęta u piersi w chustach; o matce Benedykta, której od dawna już nie miał; o nieżyjącej, nieszczęśliwej matce Justyny, we wspomnieniach zapisanej jako ta, która często i gorzko płakała; a także o matce Różyca, bardzo zacnej matronie, która w Rzymie siedzi na dewocji.

<sup>8</sup> *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, t. I–IV, Warszawa 2003 (dalej USJP); tu: t. II, s. 586.

postać poświęcająca siebie i swe dzieci dla dobra ojczyzny. [...] to pewien ideał, ale również wzorzec określonej postawy dla ówczesnych kobiet<sup>9</sup>. W sytuacji nieobecności ojców, mężów, braci kobiety odpowiadały za dom, rodzinę, majątek. „To kobiety zajmowały się prowadzeniem gospodarstw bądź interesów i wywiązywały się ze wszystkich tych ról nad wyraz dobrze”<sup>10</sup>.

W *Nad Niemnem* matką o konstrukcji usytuowanej najbliżej wizerunku Matki Polki jest Maria Kiriłowa, żona wiszącego u pańskiej klamki darmozjada i pieczeniara Bolesława Kirty, samotnie, ale z sukcesem prowadząca gospodarstwo i z pełnym oddaniem wychowująca pięcioro dzieci. Jej domeną jest przede wszystkim codzienna ciężka praca – dla dzieci.

*Po sieni, kuchni i izbie czeladnej krzątała się Kiriłowa. Dla chłodu i panujących w domu ciągów miała na sobie rodzaj sukiennego tulubka<sup>11</sup>, spod którego widać było tylko brzegie perkalowej<sup>12</sup> spódnicy. To nawet gospodarskie, grube ubranie uczynić jej nie mogło grubą i niezgrabną. Ze swą kibicią prostą, wysmukłą, o wdzięcznej linii biustu i ramion, która nadawała jej z daleka pozór pierwszej młodości, z ogorzalą cerą twarzy, silnie odbijającą od zawiązanej na szyi białej chustki, ze ślicznym warkoczem jasnych włosów niedbale z tyłu głowy skreconym – zaglądała ona do dzieży<sup>13</sup>, w której dziewczyna miesiła żytnie ciasto, albo przechodząc do izby czeladnej naglądała prania bielizny, albo od płonącego w wielkim piecu ognia odstawiała hładysze<sup>14</sup>, w których mleko zsiadłe zamieniało się już w twaróg, i zastępowała je coraz innymi, które z ganku przynosiła (233/234)<sup>15</sup>.*

<sup>9</sup> I. Kowalczyk, *Matka-Polka kontra supermatka?*, „Czas Kultury” 2003, nr 5 (113), s. 11.

<sup>10</sup> B. Budrowska, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, Wrocław 2000, s. 193.

<sup>11</sup> Zgodnie z definicją w *Słowniku wileńskim*, tulubek to ‘kaftanik watowany’. Tam też kwalifikowany jako wyraz prow[incjonalny]. Por. *Słownik języka polskiego*, wyd. staraniem i pracą M. Orgelbranda, t. I–II, Wilno 1861 (dalej SWil); tu: t. II, s. 1708.

<sup>12</sup> *Perkal* jest nazwą gatunku cienkiego bawełnianego płócienka. Por. SWil II, s. 986.

<sup>13</sup> *Dzieża* ‘naczynie do rozczywania i mieszania mąki na chleb’ (SW I, s. 654), dziś przestarzałe (USJP I, s. 772).

<sup>14</sup> *Hładysz* gw. ‘garnek do mleka, naczynie gliniane bez ucha’ (SW II, s. 838).

<sup>15</sup> Po cytacie podaję nr strony, z której egemplifikujący fragment tekstu powieści pochodzi, wykorzystując edycję „Biblioteki Klasyki”: E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, op.cit.



Ubrana wygodnie w watowany kaftanik i domową płócienną spódnicę krząta się i pomaga przy jednocześnie trzech zbiegłych w czasie pracach (pranie, pieczenie chleba i robienie serów), co sama uznaje za *błąd i złe rozporządzenie się gospodarskie* (234). Zestawienie opisu prozaicznych czynności gospodarczych z prezentacją subtelnego mimo wszystko wyglądu zapracowanej kobiety służy jej gloryfikacji i podkreśleniu pełnionej roli nie tylko gospodyni, matki, ale i pełnej wigoru i radości życia westalki domowego ogniska.

Kirłowa jest troskliwa wobec wszystkich swoich dzieci, zarówno najmłodszej Broni, nieodstępującej matki, jak i starszych, już samodzielnych. Nie zostawia ich bez dozoru nawet na czas niedługi, jakim byłby na przykład wyjazd do najbliższych sąsiadów, Korczyńskich. Tam pojawiwszy się ze starszymi dziećmi, wyjaśnia zebranych i gospodyni domu swe spóźnienie:

*– Ajakże ja, moja pani, mogę tak w każdej chwili zostawiać w domu dzieci? Troje starszych odważyłam się wziąć z sobą, bo myślałam, że mi państwo tego za złe nie weźmiecie; ale dwoje młodszych nie mogłam przecież na rękach służ zostawić i musiałam czekać przyjscia Maksymowej, która je wyniańczyła i taką jest pocziwą babą, że byle tylko posłać po nią, zaraz przychodzi... **Z małymi dziećmi to jak ze szkłem ostrożności trzeba...** ale moja babula Maksymowa dobrze ich tam dopilnuje (126).*

Inicjującym wypowiedź pytaniem retorycznym, niewymagającym odpowiedzi, kobieta nie tylko podkreśla swe przekonanie dotyczące wypowiedzanego sądu, ale też angażuje uwagę słuchaczy i odwołuje się do ich wyobraźni.

Lęk o dzieci potęguje choroba, jak w wypadku Stasia, który ma słabe gardło i co roku na nie choruje, jak i troska o rozwój ich uczuć. Ze szczególną troską matka obserwuje zaangażowanie najstarszej córki Maryni w przyjaźń z Witoldem Korczyńskim, który wyjątkową sympatią darzy ładną dziewczynę z Olszynki. Widząc ich razem, Kirłowa niepokoi się o przyszłość córki, która – jak kiedyś Justyna – mogłaby doświadczyć odtrącenia:

*Z oddalenia, w jakim się znajdowała, Kirłowa słyszała tylko oderwane wyrazy: lud, kraj, gmina, inteligencja, inicjatywa, oświata, dobrobyt itd. Parę razy tylko do uszu jej doszły całe okresy żywcem jakby z mądrej jakiejś książki wyjęte, a prawiące coś o pracach podstawowych i minimalnych, o poprawianiu historycznych błędów itd. **Uśmiechnęła się prawdziwie po macierzyńsku, trochę żartobliwie, a trochę dumnie.** – Dobrze – rzekła*

– *kiedy tak, to dobrze! Niech sobie gwarzą o takich pięknych rzeczach!*  
(269).

Te „piękne rzeczy” są odpryskiem pozytywistycznych poglądów głoszonych żarliwie przez młodego Korczyńskiego, ale też przekonań bliskich Kirlowej, która zgodnie z ówczesną tendencją nie zabiega o rozwój u swych dzieci narodowowyzwoleńczych i powstańczych instynktów, a raczej wychowuje je do walki o naród pracą i przez pracę. Podstawą zaś wychowania patriotycznego jest według Kirlowej wykształcenie dzieci, do którego przywiązuje najwyższą wagę, o czym świadczy na przykład jej desperacka walka o status szkolny niegarnącego się do nauki syna. Kirlowa, walcząc o Bolesia, odrzuca zasady, a nawet honor, gotowa poświęcić dla dziecka wszystko:

*Boleś zaś dwa lata już w drugiej klasie przesiedział i jeszcze promocji nie dostał. **Złęka się** była tego ogromnie. Na rok trzeci w tej samej klasie pozostać nie wolno. Pójdzie precz ze szkoły i **co ona z nim potem zrobi?** Pojechała do miasta i **wyprosiła, wychodziła, wyjęczała** dla niego pozwolenie zdania powtórnych egzaminów po wakacjach. Powinien się więc do nich przygotowywać, a nie chce. Swawolny i leniwy. W ojca się wrodził (237).*

To jego Kirlowa konsekwentnie i rygorystycznie do nauki, mimo wakacji, przymusza, a nałożone obowiązki egzekwuje. Buntującego się i dezertującego od zadań szkolnych chłopca matka traktuje z mądrą surowością, ale każdą przez niego podjętą próbę ucieczki od książek odbiera z rozpaczą. Po kolejnym z *podobnych skandalów*, jakim były w Olszynie gonitwy za zbiegiem, Kirlowa posuwa się do niekonwencjonalnego rozwiązania:

*Dziewka od dzieży zbiega dogoniła, który z pogardą eksportę<sup>16</sup> jej łokciem odpychając, nadąsany, ale i zawstydzony, do domu wrócił. Kirlowa z **rozpaczą w oczach i gestach** ze skrzyni stojącej w sieni i będącej składem przeróżnych rupieci gruby sznur dostała.*

<sup>16</sup> *Eksporta* lub *eksportacja* w polszczyźnie XIX w. funkcjonowały obiegowo w znaczeniu ‘wyprowadzenie ciała, pogrzeb’ (SW I, s. 682); dziś tylko *eksportacja* – jako rel. i urz. ‘wyprowadzenie zwłok na miejsce, w którym pozostają do momentu pogrzebu’ (USJP I, s. 805).

– *Chodź!* – z wielką powagą do syna rzekła i za rękę go wzięwszy do bawialnego pokoju wprowadziła drzwi za sobą zamykając. Słychać było, że **mówiła tam z gniewem i krzykiem**, to znowu tonem **upominania i przekonywania**; wyszła po chwili z **twarzą w ogniu**, z **drżącymi trochę rękami i ustami**. Widać było po niej, że to srogie mentorstwo, które zmuszoną była względem dzieci swych okazywać, wiele ją kosztowało. Drzwi na klucz już nie zamykała, a na wystraszone i pytające spojrzenie Rózi odpowiedziała: – **Przywiązałam go do kanapy i kazałam uczyć się... Mocno przywiązałam...** (237/238).

Wprowadzony do zabawnego opisu termin *eksporta*, przyporządkowany funkcjonalnie przeżyciom o odmiennej treści, podsumowuje żartobliwie status chłopca, który poległ w walce, ale jednocześnie, kontrastując z opisem przeżyć matki, podkreśla jej desperację. Służą temu również zestawione w opisach szeregowo okoliczniki i przydawki.

Kirłowa, mimo zabiegania, czuła wobec dzieci, jest konsekwentna, surowa (kiedy sytuacja tego wymaga), troskliwa i cierpliwa, szczególnie wobec najmłodszej Broni, wymagającej permanentnej opieki, co odzwierciedla opis niezmiennego – wydaje się – obowiązku wiązania tasiemek u trzewiczków, kiedy to „Kirłowa na ziemi przysiadła i spełniać zaczęła robotę Penelopy” (236). Porównanie kobiety i jej pracy do roboty mitycznej bohaterki sugeruje z jednej strony bezproduktywność czynności, która nie skończy się nigdy<sup>17</sup>, ale też z drugiej wskazuje na bezgraniczne oddanie matki rodzinie, co ilustrują również słowa: *Zresztą, dla dzieci... wszystko...* (263).

Kirłową jako osobę wyjątkową postrzegala również Justyna, która okazywała tej kobiecie od zawsze wielki szacunek i takąż sympatię. Dostrzegala też w zacnej Kirłowej „żywe podobieństwo do swej wcześniej utraconej matki” (743). W wyrażeniu „żywe podobieństwo” zakodowane jest również odniesienie do sytuacji życiowej obu matek: Kirłowej i Orzelskiej.

**Matka kotka**<sup>18</sup>. Typem romantycznej Matki Polki mogłaby być matka Zygmunta. Odnajdujemy ją w dożywotnim stanie wdowieństwa, połączoną do końca

<sup>17</sup> Praca Penelopy przenośnie oznacza czynność niekończącą się, bezproduktywną. Zob. W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 2001, s. 849.

<sup>18</sup> Syndrom matki kotki nie został dotychczas zdefiniowany naukowo. Dostrzega się go u kobiet, które na pierwszym miejscu stawiają interesy i potrzeby syna, często jedynaka lub jedynego chłopca wśród dzieci w najbliższej rodzinie, zapominając o własnych potrzebach i oczekiwaniach innych członków rodziny.

życia więzami pamięci z poległym mężem, powstańcem Andrzejem Korczyńskim. Jako altruistka poświęcała się ubogim, choć „z *nieprzewycięzoną odrazą* spoglądała na [ich – E.S.-R.] brudne ciała, niezgrabną odzież, odymione ściany, zgrubiałe i wykrzywione kształty i rysy” (480). Jako szlachetna dama, oddana wszystkim słabszym, zajęła się również Justyną, osieroconą krewną:

*Zajęła się, nawet szczerze i starannie. Na wspólnie z panem Benedyktem opłacała nauczycielki Justyny, **sprawiła jej coraz nowe i ładne suknie, sprowadzała dla niej książki i nuty.** Czasem dorosła już dziewczynkę na tygodnie i miesiące **zabierała do swoich niegdyś pięknych i obszernych [...]** **Osowiec** (149).*

Była wymagająca wobec siebie i innych, ale nie w stosunku do Zygmunta. Zapatrzona w jedyne dziecko, traktowane od początku jak książętko, i zaślepiona bezgraniczną miłością do niego podejmuje nielicujące z wizerunkiem Matki Polki kroki, których skutki ranić będą nie tylko ją, ale i inne, związane z Zygmuntem osoby. Wyniosłość nie pozwala jej na proponowane przez Benedykta oddanie syna do szkół publicznych, ponieważ tam zmieszalby się z  *tłumem pełnym najpoziomszych, a może i najbiedniejszych instynktów, zwyczajów i pojęć* (491), ponieważ tam zaraziłby się „*pospolicnością, prostactwem, a może nawet panującą na świecie gonitwą za zyskiem, karierą, grubym materialnym użyciem*”<sup>19</sup> (491). Jej duma nie dopuszcza myśli o małżeństwie Zygmunta z Justyną, ponieważ „*pragnęła dla syna kobiety wysoko urodzonej z rozległymi koligacjami, z wychowaniem świetnym, jakiejś na koniec muzy*” (151). Zapatrzona w syna i zaślepiona miłością do niego, dostrzegając tylko to, co widzieć w nim chciała, budowała swój własny wizerunek genialnego, stworzonego do wyższych celów dziecka.

*Zawsze i silnie przekonana była, że w synu jej i Andrzeja **prędzej lub później objawić się musi jakaś zdolność nad pospolity poziom go wynosząca, jakaś niby iskra z krwi rodziców przez naturę wzięta i na jego czole w gwiazdę pierwszej wielkości rozniecona.** W mniemaniu jej inaczej być nie mogło: **syn jej i Andrzeja człowiekiem pospolitym, takim, jacy składają szare i bezimienne tłumy, być nie mógł** (499).*

Długo oczekiwany sukces artystyczny Zygmunta, choć niewielki, przyniósł Korczyńskiej chwilę *prawie upajającego szczęścia* (501), spełniły się jej *najgorętsze pragnienia*, a o przyszłości syna myślała *prawie z ekstazą* (501). Modląc

<sup>19</sup> *Grube materialne użycie* rozumieć możemy jako ordynarne, proste, poziome i pospolite przyjemności, hulanki, rozkosze. Por. SW VII, s. 430.

się, już nie skarżyła się, nie wylewała łez i skarg, a „o szczęściu i nadziejach swoich opowiadała duchowi Andrzeja” (502). Jak romantyczna Matka Polka widziała w swym jedynaku geniusza, chlubę i światło narodu, wybawiciela prowadzącego do życia.

*Będzie on, wspólnie z garstką wybranych, światłem roznieconym w ciemności, chlubą poniżonych, świadectwem życia pozornie umarłym. Jego natchnienia utworzą jedną z desek ratunkowego mostu nad przepaściami unicestwienia i zguby, wytworzą jedną z cegieł do budowania arki, która płomień życia przenosi na drugą stronę gaszącej go powodzi* (501).

Przesycona zmetaforyzowanymi epitetami wizja wizerunku Zygmunta, który ma wraz z nielicznymi odradzać naród jak Noe ludzkość po potopie, pośrednio nawiązuje do Mickiewiczowskiego apelu zawartego w apostrofie *Do matki Polki*<sup>20</sup>, ale go odrzuca. Andrzejowa Korczyńska buduje bowiem obraz syna mesjasza, a nie bojownika.

Korczyńska jest Zygmuntovi bezgranicznie oddana, co ten konsekwentnie wykorzystuje, wiedząc, że matka wszystko dla niego uczyni, jak wtedy, gdy na jego wezwanie pośpieszyła do „rodziców Klotyldy i wahających się nieco skłoniła do powierzenia jej synowi siedemnastoletniego, pięknego, utalentowanego dziecka” (526). Po powrocie syna z zagranicy matka dostrzega i zło, jakim jej ukochany jedynak jest przesycony, i własne błędy wychowawcze. Jest rozczarowana, zrozpaczona, ma żal do siebie, co dostrzegają również jej sąsiedzi.

*Więści chodzą, że gospodarstwem prawie się nie zajmuje i interesy swe wcale nieosobliwie prowadzi, a pani Andrzejowa żalować już zaczyna, że wychowała syna w nadzwyczajnych pieczyotach, z dala od kraju i tego kawałka ziemi, na którym żyć mu wypadło. – Dobrze jej tak, bo jest dumna jak udzielna księżna i syna za półbożka miała...* (115).

Andrzejowa Korczyńska jest altruistką i patriotką, postacią tragiczną, oddaną innym, a bez reszty Zygmuntovi, ma zatem znamiona Matki Polki, ale jej językowa kreacja bliższa jest w *Nad Niemnem* wizerunkowi matki kotki, która zapatrzona bezkrytycznie w swego wyidealizowanego poza granice rozsądku syna, gotowa jest dla tego ideału zrobić wszystko.

---

<sup>20</sup> A. Mickiewicz, *Do matki Polki*, w: idem, *Wybór poezji*, t. II, Wrocław 1986, s. 201–203.

**Matka kukulka.** W *Nad Niemnem* kobietą, która swe dzieci podrzuca na wychowanie, jest Starzyńska, matka Janka Bohatyrowicza i jego przyrodniej siostry Antolki Jaśmontówny. Dla kobiety, jak sama mówi, *największy walor mają: kochanie i dozgonny przyjaciel* (333). Ona to po śmierci Jerzego zostawia Janka pod opieką Anzelma w Bohatyrowiczach i wyprowadza się do Jaśmonta. Jedenaście lat później kolejny raz wychodzi za mąż, tym razem za Starzyńskiego ze Starzyn, wdowca z gromadką dzieci. Przedtem jednak sześciolletnią wówczas Antolkę oddaje Jankowi na wychowanie, ponieważ była ona swoiście przeszkodą na drodze do jej szczęścia, co później tłumaczy Justynie.

*Ze Starzyńskim my jedne do drugiego chylili się jak dwa gołębie, ale wdowcem on był, gromadkę wielką w chacie miał, z przyczyny córki mnie nie chciał brać. „Bo to gdzie ja tam będę – powiada – do siedmiorga dzieci swoich jeszcze jedno cudze przyprowadzał!” [...] **Wzięłam Antolkę i do Janka ją przywiódłam:** „Masz tobie, synku, siostrę. Hoduj ty ją, a ona tobie do pomocy stanie”. Jemu wtedy było lat dwadzieścia, a jej sześć. Anzelm był strasznie gniewny.* (334).

Janek zajął się siostrą bardzo troskliwie, „na rękach nosił, karmił i odziewał” (334), dowodząc swej dojrzałości i odpowiedzialności; wiedząc, że „u ojczyma mogłaby w poniewierce ostawać” (334). Anzelma rozgniewało postępowanie bratowej; decyzji kobiety nie akceptowali również i sąsiedzi, dla których Starzyńska mająca dwoje dzieci żadnego z nich sama nie wyhodowała, *jak kukawka*<sup>21</sup> (335).

Kukulce w kulturze europejskiej przypisuje się bogatą symbolikę, a o charakterze kukulki wypowiadał się już Arystoteles, który powołał się na powszechne wówczas opinie, mówiące, że nie buduje ona gniazda, a podrzuciwszy swoje jaja innym ptakom, zżera złożone wcześniej przez gospodarzy zajętego gniazda<sup>22</sup>. Jak podaje P. Kowalski, „średniowiecze zrobiło z tego osobliwy użytek – «kukulkami» nazywano kobiety lekkich obyczajów”<sup>23</sup>. Kukulka, również ze względu

<sup>21</sup> Wyraz *kukawka* w polszczyźnie XIX w. był (obok kukulki, gżegżółki i zezuli) jednym z obiegowych określeń popularnego w naszej faunie ptaka z rodziny *cuculus canorus*. Równolegle funkcjonowały gwarowe: *kukulka, kukuczka, gżegółka, zuzula i zozula*. Por. SW II, s. 623.

<sup>22</sup> Arystoteles, *Zoologia*, Warszawa 1982, s. 397.

<sup>23</sup> P. Kowalski, *Leksykon. Znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa–Wrocław 1998, s. 273.

na jej obyczaje, symbolizuje m.in. egoizm (pozwalający na podrzucanie innym swych dzieci na wychowanie), pasożytnictwo i oszustwo, małżeństwo i miłość, a także lubieżność oraz gadulstwo<sup>24</sup>. Cechy te mogą być społecznie przypisywane Starzyńskiej, którą Anzelm mimo wszystko szanuje, a po latach żartobliwie ocenia, że „gdyby dziś owdowiała, toby za rok poniosła się<sup>25</sup> jeszcze za czwartego” (430).

Starzyńska mimo wszystko jednak była obecna w życiu swych dzieci, bo „choć płocha i w romansach niepowściągniona<sup>26</sup>, *dzieci swoje często nawiedzała*” (442), a i Anzelma, niedomagającego czasem, doglądała. Jest kobietą bardzo pracowitą, świadomą swych wad i zalet: „Klepkują<sup>27</sup> ze mnie ludzie, że *kochliwa jestem* [...]. *Za toż o lenistwo nigdy na ludzkie języki nie padałam!* I w swojej chacie wszystko zrobię, i synkowi na pomoc przybiegnę!” (347). Stara się jak najczęściej pomagać Jankowi w gospodarstwie, łącząc tę pracę z obowiązkami w Starzynach, szczególnie w czasie wzmożonych prac polowych, co ujmuje również jej dzieci.

*Jan siostrę o matkę zapytał. Powiedziała mu, że do Starzyn poszła, do męża, a jutro raniutko powróci jeszcze na dni kilka, aby im żąć pomagać. W Starzynach grunta niskie, więc żniwa późniejsze, dlatego może ona przy żniwach dzieciom pomagać, a potem do swoich w porę doskoczyć. Dwie mile ujdzie dziś w jedną stronę, a dwie jutro z powrotem i z sierpem na polu stanie, jakby nie pięćdziesiąt, ale dwadzieścia lat miała* (425/426).

Rodzeństwo odczuwa jednak brak matki, z którą Antolka wychowywała się przez lat kilka, a Jan nigdy tak naprawdę nie był. Oboje wiedzą, że ich matce bliżsi pozostają mąż i jego dzieci, którzy – jak mówi dziewczyna – są jej „swoi”, czyli do niej należą<sup>28</sup>. W opozycji do swoich pozostają obcy, a taką z dużą dozą prawdopodobieństwa jest dla Antolki jej matka, którą zastąpił dziewczynce brat. To o Janku ze wzruszeniem mówi, że „lepszego jak on to już prawie na całym

<sup>24</sup> Szerzej: W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2001, s. 178–179.

<sup>25</sup> *Ponieść się* – gw. ‘pośpieszyć’. Za: J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. IV, Kraków 1906–1911, s. 254.

<sup>26</sup> *Niepowściągniony* ‘niepohamowany, nieumiarkowany’. Por. SW IV, s. 869.

<sup>27</sup> *Klepkąć się* – gw. ‘paplać, pleść, bezmyślnie co powtarzać, bezustanną gadaniną uprzykrzać się’ (SW II, s. 356).

<sup>28</sup> *Swoi* ‘należący do kogo, będący z kim w jakimkolwiek związku’; *swój* w polszczyźnie XIX w. to także ‘swojak, rodak, współziomek’, dziś potoczne. Por. SWil, II, 1604–1605; USJP III, s. 1462.

świecie nie ma” i że przy nim ona „żadnego smętku [...] nie doznała” (335). Nie identyfikuje się z matką, która w dzieciach, dumna z nich, chce dostrzec jednak do siebie podobieństwo. Ilustruje to na przykład opinia Starzyńskiej o Janku, który – według matki – do niej się przyrodził<sup>29</sup>, bo *czuły i taki romansowny*<sup>30</sup> (348).

**Matka zaoczna.** Zaocznym w polszczyźnie XIX wieku (i podobnie współcześnie) nazywano to, ‘co dzieje się lub dokonuje w czasie nieobecności osoby zainteresowanej’<sup>31</sup>. Miano matki zaocznej w powieści możemy przypisać Emilii Korczyńskiej, skupionej na sobie i realizacji własnych potrzeb, rozegzaltowanej romantycznie żyjącej w świecie namiętnie pochłanianych przez nią powieści i powieściel. W kreacji zaś bliska jest ich bohaterkom.

*Jakkolwiek skądinąd wyglądała na lat blisko czterdzieści, nie miała ani jednego siwego włosa, i jakkolwiek kibić jej i cera zdradzały do niedołęstwa posuniętą fizyczną słabość, drobne jej wargi były pąsowe i świeże jak u młodziutkiej dziewczyny. Rączki drobne, tak chude i delikatne, że prawie przezroczyste, tak pielęgnowane, że paznokcie ich posiadały kolor listka róży i połysk politory. Z wyrazem niemocy lub słodkiej rezygnacji splotała je ona i opuszczała na suknię albo rozmawiając czyniła nimi gesta rzadkie, drobne, powolne, objawiające śmiertelną obawę przed wszelkim żywszym i choćby odrobinę energiczniejszym poruszeniem ciała czy ducha (31/32).*

Jej słabość, podkreślona szeregowo wymienionymi epitetami (*drobne, chude, delikatne, prawie przezroczyste; rzadkie, drobne, powolne, objawiające śmiertelną obawę*), wyklucza obowiązki matki, toteż wychowanie dzieci, ich wzrastanie odbywa się poza Emilią, niejako w atmosferze jej macierzyńskiej nieobecności. Nawet wówczas, gdy Witolda i Leonie w swoim życiu dostrzega, mówi tylko o sobie, jak tuż przed ich powrotem z miasta do domu: „Tak, do prawdy, *osłabiona* dziś *jestem* [...], że *nie wiem, czy zdołam wyjść* na spotkanie moich dzieci” (56). Emilia na swój sposób kocha dzieci, szczególnie pierworodnego Witolda, którego wcześniej, w dzieciństwie „*pieściła* więcej jak córkę” (574) i z którego, gdy dorósł – jako że smukły i delikatny i „w rozrzewniający

<sup>29</sup> *Przyrodzić się* do kogo ‘urodzić się podobnym do kogo, wrodzić się, wdać się w kogo’. W *Słowniku warszawskim* kwalifikowany jako wyraz dawny (SW V, s. 356).

<sup>30</sup> *Romansowny* (człowiek) ‘skłonny do romansów, kochliwy’ (SW V, s. 560).

<sup>31</sup> Por. SW VIII, s. 197; USJP IV, s. 838.



sposób” (574) przypomina dawnego Benedykta – jest dumna. Bardziej jednak żyjąca w świecie ułudy dba o pozory, a szczególnie o wygląd swej córki, która nie może być „gorzej ubrana od [panien – E.S.-R.] Darzeckich...” (282). Zagrozeniem dla wyznawanych przez Emilię zasad jest proponowane przez Witolda wspólne z nim wyjście Leonii na wesele w zaścianku:

– *Ja [...] na takie dziwactwa zgodzić się nie mogę... Bardzo mi smutno, Widziu, że odmówić ci muszę, ale matką jestem i prowadzenie Leonii jest moim świętym obowiązkiem... Kiedy złożycie mię do mogiły, będziecie z nią postępować, jak się wam będzie podobało, ale dopóki ja żyję, moja córka nie będzie bywać w niewłaściwych dla siebie towarzystwach, psuć sobie układu i patrzeć na rzeczy, których nigdy widzieć nie powinna* (573).

Nasylenie wypowiedzi wzniosłymi w treści frazeologizmami (*jestem matką, święty obowiązek, złożyć do mogiły*) nadaje jej patosu sytuującego oświadczenie matki u granicy tragedii, której ma Emilia zapobiec jak romantyczna heroina. Podjętą przez nią walkę i jej bohaterstwo podkreślają zaimki: ja, moim, mię, moja.

**Wierzbowa matka.** W polszczyźnie gwarowej frazeologizmem *wierzbowy ojciec* określano dawniej mężczyznę<sup>32</sup>, który cudze dziecko za swoje przyjmie i wychowa. Przywołany we frazeologizmie komponent konotuje właściwości vegetacyjne wierzby, jej dużą witalność oraz łatwość asymilacji w naturze, a to wskazuje na cechy, jakie ma określane mianem *wierzbowy ojciec* człowiek. Zwyczajowo kolejnego męża matki (w stosunku do jej potomstwa z poprzedniego małżeństwa) nazywamy ojczymem, zaś kolejną żonę ojca w podobnej relacji – macochą<sup>33</sup>. Oba terminy charakteryzują się, w przeciwieństwie do wyrażenia *wierzbowy ojciec*, mniejszym bądź większym nacechowaniem pejoratywnym. *Wierzbową matką* moglibyśmy nazwać kobietę, która cudze dziecko za swoje przyjmie i wychowa. W *Nad Niemnem* rolę tę wypełnia Marta Korczyńska, która przejmuje macierzyńskie zadania Emilii i jej dzieci kocha i chowa jak własne, dając im matkę swą osobą. Podkreśla to Benedykt, odpowiadając Marcie na propozycję jej odejścia razem z Justyną do Bohatyrowicz:

<sup>32</sup> Szerzej w: E. Skorupska-Raczyńska, *Motywy dendrologiczne w historii frazeologii i paremiologii polskiej*, „Studia Językoznawcze” 2005, t. 4, s. 305–317.

<sup>33</sup> Por. USJP t. II, s. 524, 1219. Tam również językowa ilustracja stereotypu.

*A cóż ja bym był począł, gdybym ciebie przy sobie nie miał? [...] Kobieta uczciwa, pracowita, rządna, życzliwa w domu i gospodarstwie – bagatela! [...] **Ależ ty dzieci moje na rękach swych wynosiłaś i wyhodowałaś! Ty je jak matka i... za matkę... kochałaś i pieściłaś, a nie po głupiemu pieściłaś!** Witold wiele ci winien, bo **dobrze, ludzkie rzeczy w głowę mu kładłaś...** (763).*

Marta kocha oboje mądrą miłością, pełną czułości i troski. Przyjazd Władka i Leonii napawa kobietę ogromną radością. Widząc zbliżający się ku bramie Korczyna pojazd, stojąca tuż za Benedyktem Marta wzruszona i rozradowana szeptała: *Aniolki! kotki! robaczki moje!* (56). Do obojga też bezpośrednio zwracała się, używając pieszczotliwych w treści określeń, jak: *kotku ty mój, robaczku, mój maleńki, złoty, miły* (do Witolda) i *kotko ty moja, robaczku, słowiczku, rybko* (do Leonii). Pełnię uczuć Marty wobec chłopca i dziewczynki oddają opisy, na przykład zabawy całej trójki w domowej spiżarni, w której kobieta chciała się zamknąć podczas wizyty lekarza we dworze, proszona wcześniej przez dzieci, by zezwoliła mu ją zbadać:

*Marta odwróciła się i wątlą dziewczynkę nad ziemię **uniósłszy namiętymi pocałunkami** jej włosy, oczy i usta **okryła**. Zarazem do wnętrza spiżarni ją wciągnęła, prawie wniosła, za sobą i za nią drzwi trzaskiem na klucz zamykając. Dopadł do nich teraz i Witold. [...] **Ale we wnętrzu spiżarni słychać było wiele naraz odgłosów: śmiech, całusy, brząkanie szklanych naczyń. Widocznie w fortecy tej bawiono się wybornie.** [...] **Po chwili wszyscy troje znajdowali się w spiżarni. Ileż chwil, odkąd tylko pamięcią sięgnąć mogli, przepędzili oni w tym miejscu z tą wielką, gderliwą i często szyderską kobietą, która ich tu **całowała, na rękę swym nosiła, przysmakami najrozmaitszymi karmiła**, czasem tak pasła, że aż potem chorowali, a ona doglądała ich znowu, **leczyła, drżąc o nich tak, że aż gorączkowe rumieńce żółte policzki jej paliły, a do snu i dla rozrywki śpiewając im grubym swym głosem te stare pieśni, które z dala od dwom unosiły się nad polami**** (277).*

Oboje, Witold i Leonia, odwzajemniali uczucia ciotki i kochali ją równie mocno jak ojca, co już widać było po ich powrocie, podczas powitania w Korczynie, kiedy to „każdy by odgadł, że ci, których witać miano, rzucą się naprzód w objęcia tych dwojga ludzi” (56). Oboje też, Witold i Leonia, lękali się o ciotkę,

o jej zdrowie, i prosili, by zechciała się leczyć. Leonia, by ciotkę obłaskawić, przynosi jej własnoręcznie wykonany prezent, co rozczyła kobietę do łez.

*Pantofle własnej roboty kochanej cioci ofiarowuję i proszę je przyjąć. [...] Miała widać coś bardzo długiego i pięknego wypowiedzieć, ale widząc twarz Marty tak drgającą [...] nie dokończyła, tylko z podskokiem na szyję starej panny szczuple ramiona zarzuciła i **małą, ciemną, pomarszczoną, drgającą twarz pocałunkami okrywała**. Rzecz była drobną, a jednak Marta śmiała się i razem płakała, dziewczynkę nad ziemią unosząc, do piersi ją przyciskając i w nieskończoność **szepcząc, wykrzykując i wykaszując**. [...] Przyglądała się potem pantoflom, [...] przymierzała z uszczęśliwieniem, które dziwne w niej sprowadzało zmiany: **młodsza jakby, lżejsza, cichsza ją czyniąc** (570/571).*

Zestawienie w kreacji Marty kontrastowych epitetów: *ciemna, pomarszczona, drgająca* || *młodsza, lżejsza, cichsza*, podkreśla rangę relacji dzieci z ciotką i ich wpływ na jej życie.

Marta jest typem matki wierzbowej, kochającej dzieci Benedykta, jak dobra matka własne, i przez nie kochanej. Obdziela je instynktownie miłością mądrą, wychowuje, uczy, bawi, karmi, dogadza, tuli do snu, strzeże, podczas ich nieobecności – tęskni, by płakać z radości, gdy wracają. W pewnym zakresie zastępuje matkę również Justynie, mimo że jest dla niej tylko ubogą krewną, ciotką.

## Tytułem podsumowania

Wykreowany w epopei *Nad Niemnem* wizerunek matki jest dość skomplikowany, zaś analiza treści utworu pozwala na wskazanie kilku różnych jej typów.

Oddana dzieciom mądrze i gotowa zrobić dla nich wszystko, co służy racjonalnie ich dobru, jest Maria Kirłowa, która jak Matka Polka prowadzi samodzielnie gospodarstwo, jest strażniczką domowego ogniska, samotnie wychowuje dzieci do życia w społeczeństwie drugiej połowy XIX wieku.

Kolejna matka, Andrzejowa Korczyńska, dumna patriotka, tworzy postać pomnikową. Żyjąca ideałami wdowa jest – jak może się wydawać – kobietą do naśladowania, ale wyalienowana środowiskowo ponosi porażkę, na którą swymi decyzjami dotyczącymi Zygmunta przez wiele lat intensywnie pracowała. Syn

wykorzystuje ją, wiedząc, że matka zrobi dla niego wszystko jak matka kotka, byle był genialny, zadowolony i szczęśliwy.

Jeszcze innym typem matki wykreowanej przez Orzeszkową jest Starzyńska – matka kukułka, która swe dzieci podrzuca na wychowanie: Anzelmowi – Janka, a potem temuż – Antolkę. Przyczyną jest silniejsza u tej kobiety od uczuć macierzyńskich potrzeba kolejnego zamążpójścia. Mimo że jako matka w pewien sposób uczestniczy w życiu swych dzieci, nie doświadcza z ich strony rodzinnych więzi emocjonalnych.

Matką zaoczną, czyli nieobecną w procesie rozwoju dzieci, jest skupiona na sobie Emilia. Swe role macierzyńskie ogranicza ona w zasadzie do dbałości o pozory i preferowane przez nią role społeczne. Rolę matki Witolda i Leonii przejmuje za Emilię Marta, która – jak wierzbowa matka – wychowuje je, karmi, uczy, pociesza, rozpieszcza, ale wymaga, troszczy się, a przede wszystkim jest zawsze i dla nich.

W skomplikowanej rzeczywistości drugiej połowy XIX wieku pozycja kobiet polskich była dość trudna, również i w zakresie pełnionych obowiązków macierzyńskich, postrzeganych i realizowanych przez matki bardzo różnie, czego wymowne odzwierciedlenie odnajdujemy w realistycznej powieści *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej.

## THE LINGUISTIC CREATION OF MOTHER IN *ON THE BANKS OF THE NEMAN* BY ELIZA ORZESZKOWA

### Summary

Keywords: language creativity of the world, semanticity, lexicology

The analysis of the content of Eliza Orzeszkowa's epic *On the Banks of the Neman* allows to distinguish the following different types of mother created by the writer: the Polish Mother, Mother-Kitten, Mother-Cuckoo, Distant Mother, and Mother Willow.

Wisely devoted to her children, Maria Kirłowa is the Polish Mother type: she runs her farm all by herself, is a keeper-at-home, and, being a single mother, brings her children up to function well in the society of the second half of the twentieth century. Another mother, the proud patriot Mrs Andrzejowa Korczyńska, constitutes a monumental character. As a widow living up to her ideals she is – as it may seem – a woman to follow, but,

---

alienated from her environment, she fails. Her son takes advantage of her knowing that his mother will do anything for him, like mother kitten. Starzyńska is the Mother-Cuckoo; she abandons her children, Janek and Antolka, to be brought up by someone else. The reason is that this woman's need to re-marry is stronger than her maternal feelings. Self-centered Emilia is the Distant Mother, that is to say one that is absent from the process of her children's development. Emilia's role of Witold and Leonia's mother is taken over by Marta, who, as Mother-Willow, brings them up, feeds them, teaches, comforts, spoils, but also sets requirements, cares, and, first of all, is always there for them.

In the complex reality of the second half of the twentieth century the situation of the Polish women was quite difficult, also in the maternal duties they fulfilled; those were perceived and realized very differently by different mothers, which we find notably reflected in the realistic novel *On the Banks of the Neman* by Eliza Orzeszkowa.



AGNIESZKA SZCZAUS  
Uniwersytet Szczeciński

WYKŁADNIKI OBRAZOWOŚCI  
W INFORMACJI MATEMATYCZNEJ  
WOJCIECHA BYSTRZONOWSKIEGO (1749)

Słowa kluczowe: styl naukowy, cecha stylowa, obrazowość

Jedną z cech stylowych<sup>1</sup> przypisywanych tekstom popularnonaukowym i, rzadziej, naukowym jest obrazowość wynikająca z chęci przedstawiania treści w sposób poglądowy, zrozumiały i przystępny dla odbiorcy. Przyjmuje się, że we współczesnych tekstach naukowych cecha ta zajmuje mało eksponowa-

---

<sup>1</sup> Cecha stylowa to pełniący w tekście tę samą funkcję zbiór różnorodnych elementów językowych oraz pozajęzykowych, których dobór jest motywowany konwencją (por. np.: T. Skubalanka, *O rozwoju stylów językowych*, w: S. Gajda, *O stylu poetyckim i innych stylach języka. Studia i szkice teoretyczne*, Lublin 1995, s. 208–209; S. Gajda, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa 1982, s. 70–77; idem, *Uwagi o stylu naukowym*, „Studia Śląskie”, Seria nowa 1974, XXVI, s. 95; B. Wyderka, *O niektórych problemach systematyzacji środków stylowych*, „Stylistyka” 1992, I, s. 136). Przegląd stanowisk dotyczących cechy stylowej oraz literaturę przedmiotu można znaleźć w: A. Kula, *Cechy stylowe publicystyki ekonomicznej na materiale „Polityki” z lat 1957–2004*, Poznań 2010, s. 13–69. Por. też J. Biniewicz, *Kształtowanie się polskiego języka nauk matematyczno-przyrodniczych*, Opole 2002, s. 2–34, zwłaszcza s. 32.

ną, peryferyjną pozycję, zaś niezwykle istotną rolę odgrywa we współczesnych tekstach popularnonaukowych, zajmując w nich pozycję centralną<sup>2</sup>. Ponadto, co podkreślają badacze, obrazowość pełniła ważną funkcję we wczesnych, XVI- i XVII-wiecznych tekstach naukowych, skierowanych do nieposiadających specjalistycznej wiedzy adeptów i praktyków danej dyscypliny, poszukujących praktycznych rozwiązań konkretnych problemów<sup>3</sup>.

Celem artykułu jest ustalenie zestawu językowych i pozajęzykowych wykładników obrazowości, obecnych w encyklopedycznym tekście z połowy XVIII wieku, tj. jest w *Informacji matematycznej*<sup>4</sup> opracowanej przez Wojciecha Bystrzonowskiego, wykładowcę filozofii, matematyki, teologii i prawa kościelnego, związanego przez wiele lat ze szkolnictwem jezuickim<sup>5</sup>. *Informacja matematyczna* była popularyzatorskim wykładem różnych dziedzin ówczesnej wiedzy: astronomii, astrologii, geografii, matematyki, kosmografii, optyki, chronografii, architektury, wojskowości, nawigacji, przeznaczonym dla szerokiego grona czytelników, co autor encyklopedii we *Wstępie* sygnalizuje następująco:

*Moia zaś Informacja niech będzie dla młodzi Polśkiej i komu się zda. Aby poznaiąc siebie, świat cały i co na nim ieŃt, tym ciekawiey w tej nauce exercytując, chwalebniey fwoie pędzili lata*<sup>6</sup>.

<sup>2</sup> Por. S. Gajda, *Podstawy badań...*, s. 120–122; idem, *Uwagi o stylu...*, s. 99; A. Starzec, *Współczesna polszczyzna popularnonaukowa*, Opole 1999, s. 32–33; J. Biniewicz, *op.cit.*, s. 31–32. Obrazowości jako cechy stylu naukowego nie uwzględniają np. A. Starzec, J. Biniewicz, *Styl naukowy*, w: *Przewodnik po stylistyce polskiej*, pod red. S. Gajdy, Opole 1995, s. 40–41.

<sup>3</sup> J. Biniewicz, *op.cit.*, s. 31–32.

<sup>4</sup> Tekst *Informacji* został opublikowany dwukrotnie: wyd. I Lublin 1743, wyd. II Lublin 1749. Do poniższych badań wykorzystano drugie wydanie tekstu, egzemplarz udostępniony przez Bibliotekę PAN w Kórniku, nr sygn.: 137 796. Wszystkie przykłady i cytaty w dalszej części pracy podano za tymże wydaniem. Zachowano pisownię oryginału, oprócz kreskowania samogłosek. W nawiasie za cytatem podano numer strony, z której pochodzi przytoczenie.

<sup>5</sup> Informacje na temat życia i pracy Bystrzonowskiego można znaleźć w: S. Bednarski, *Bystrzonowski Wojciech*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, pod red. W. Konopczyńskiego, Kraków 1937, t. III, s. 176; S. Dubisz, *Wojciech Bystrzonowski – rys bio- i bibliograficzny. (Z dziejów retoryki i dydaktyki polskiej)*, „Prace Filologiczne” 1978, s. 333–340; idem, *Wojciech Bystrzonowski – encyklopedysta i stylist*, w: idem, *Język – historia – kultura*, t. 2, Warszawa 2007, s. 284–293; L. Grzebień, *Bystrzonowski Wojciech*, w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, pod red. L. Grzebienia, Kraków 1996, s. 82; *Słownik polszczyzny XVII i pierwszej połowy XVIII wieku*, Warszawa 1999, t. I, z. 1, s. LXXVII.

<sup>6</sup> Powyższy cytat pochodzi ze *Wstępu* do I wydania *Informacji*. (Wykorzystano egzemplarz przechowywany w Książnicy Pomorskiej w Szczecinie, nr sygn. 26 770/XVIII). *Wstępu* tego brak w II edycji tekstu.



Potencjalny odbiorca tekstu jest określany jako *człowiek, rozumny człowiek*, choć *nieuczony* i wskazywany za pomocą zaimków uogólniających typu *wszyscy, każdy, żaden*, np. [podkr. – A.Sz.]:

[...] w *explicacyi tej Astronomiczney, według możności moiey sfofować się będą do łatwiejszego wyrozumienia wszystkich te tylko ciekawe kwestye ułatwiając y tą explicatywą, która y nieuczonym w Astronomii, nie będzie od pojęcia* (74);

[...] *niech każdy cokolwiek się na mappach rozumieiący, obaczy państwa y miasta* (139);

*Według ktorey [tablicy] łatwo każdy mieć może czyli abryf na karcie Ichnograficzny y Ortograficzny, czyli na polu sam Rawelin* (359);

*W obcym kraiu, żaden się niech nie waży na futeraż po wiwendę wyfylać bez wiedzy tych, którym to wodz poruczył* (400).

Tak szeroko zaprojektowany czytelnik, często nieprzygotowany do odbioru skomplikowanych treści, wymagał przedstawiania poszczególnych zagadnień w sposób łatwy i atrakcyjny, obrazowy, przemawiający do wyobraźni. Poniżej pokrótce przedstawiono te zabiegi (językowe i pozajęzykowe), które pomagały oddziaływać na wyobraźnię odbiorcy.

## 1. Językowe wykładniki obrazowości

a) opis jako jedna z form podawczych stosowanych w *Informacyi matematycznej*

Encyklopedia Bystrzonowskiego ma dwojaki charakter: rozważania teoretyczne przeplatają się ze wskazówkami praktycznymi, co zapowiada już tytuł tekstu, który w całości brzmi: *Informacya matematyczna rozumnie ciekawego Polaka świat cały, niebo, y ziemię, y co na nich iest w trudnych kwestyach i praktyce iemuż ułatwiająca*. Przyjęcie takiej perspektywy wywarło wpływ na dobór form podawczych obecnych w *Informacyi* – w partiach tekstu o charakterze praktycznym dominującymi formami podawczymi są instrukcja i porada, natomiast w partiach teoretycznych najczęściej stosowaną formą jest, wywodząca się jeszcze z tradycji scholastycznej, tzw. kwestia. W obu partiach tekstu, zarówno praktycznych, jak i teoretycznych, obecne są opisy wyglądu, budowy, zasad działania

różnych obiektów<sup>7</sup>. Niekiedy są to tylko krótkie, jedno-, dwuzdaniowe niesamodzielne mikrodeskrypcje, wpisane na przykład w instruktaż. Zdecydowanie częściej jednak są to opisy bardziej rozbudowane, sugestywne i plastyczne, działające na wyobraźnię czytelnika. Na przykład w podrozdziałach encyklopedii poświęconych człowiekowi i jego anatomii znajdujemy taki oto opis budowy i funkcjonowania nosa:

*Co się tycze nosa? według iego anatomii, taką ma kompozycją. Oprócz powierzchniowych części, te są wewnętrzne. Dwa meaty od nozdrzow pochodzące, dzieli przytwardzła chrząstka; które meaty mają z gardłem komunikacją. Y nimi wciąga się powietrze do płuc, sposobne do ochłodzenia ferca: oraz odetchnięcia, choć zawarte będą ufta. Trzeci meat ciągnie się w górę ku muzgowi, przez który od muzgu sphywaią extermenta do nosa, częstokroć y do gardła, a czasem y wewnętrzności ofobliwie w katarach pod czas snu twardego. Przez co s sprawuie się kaszel y piersi ciężkość. Ten meat kończy się kością dziurkową na kształt durzflaka albo sita. Do ktorey kości są przypoione dwa mięsiste kanaliki nakształ gębki, z samym muzgiem złączone, które napełnione humorami od muzgu odchodzące, przez kość durzflakową do nosa sphywaią (40).*

Czy inny opis, tym razem zaczerpnięty z rozdziału poświęconego pirotechnice, w którym przedstawiono rodzaje materiałów wybuchowych, np. *grad ognisty*:

*Grad ognisty: iest cylinder ze skory, lub drzewa, lub iakiey blachy zrobiony według wielkości dyamentru działa, glutami żelaznemi, kulami, krzemieniami z prochem napchany, wielką kłękę tyła postrzałami, podobieństwem od gradu wziętym, w ludziach czynić może (410).*

Należy zaznaczyć, że Bystrzonowski opisuje przede wszystkim te elementy rzeczywistości, które są niedostępne, w ogóle nieznanne lub słabo znane przeciętnemu czytelnikowi, takie, których obserwacja jest z różnych powodów utrudniona. Na przykład opisy anatomiczne ograniczają się do przedstawienia niewidocznych organów wewnętrznych. Bystrzonowski nie opisuje zewnętrznych części ciała, wychodząc prawdopodobnie z założenia, że każdy czytelnik doskonale

<sup>7</sup> O *opisie* jako formie podawczej patrz np.: A. Kulawik, *Poetyka, Wstęp do teorii dzieła literackiego*, Kraków 1997, s. 330–332; M. Głowiński, *Opis*, w: *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, wyd. II, Wrocław 1989, s. 328–329.

zna je z autopsji<sup>8</sup>. Stąd na przykład w przywołanym powyżej opisie nosa stwierdzenie: *Oprocz powierzchniowych części, te są wewnętrzne*. Milczeniem pomija się kwestię, co to są owe „powierzchnne części” czy też jaką mają budowę. Podobnie opisane jest ucho: *Co się tycze ucha? według iego anatomii taką ma kompozycyą. Oprocz tey części zwierzchniey z chrząstek y ciała złożoney, te wewnętrzne części składaią ucho ludzkie* (37). I dalej następuje szczegółowy opis ucha wewnętrznego. O uchu zewnętrznym pisze się tylko, że jest złożone z *chrząstek y ciała*.

Sugestywność, obrazowość i plastyczność opisów obecnych w *Informacyi* jest efektem wykorzystania różnorodnych środków stylistycznojęzykowych, takich jak nagromadzenia i wyliczenia oraz porównania.

#### b) nagromadzenia i wyliczenia

Nagromadzenie polega na zagęszczeniu na pewnym odcinku tekstu wielu analogicznych semantycznie i składniowo elementów, uporządkowanych często w formie wyliczenia<sup>9</sup>, tj. kolejno wymienianych i ewentualnie opisywanych<sup>10</sup>. W *Informacyi* kondensacji podlegają rzeczowniki oraz przymiotniki konkretne, określające wielkość, kształt czy barwę opisywanych obiektów. Na przykład w przytoczonym już opisie *gradu ognistego* nagromadzono nazwy materiałów wykorzystywanych do wytwarzania tego pocisku (*cylinder ze skóry, lub drzewa, lub iakiey blachy zrobiony [...], glutami żelaznemi, kulami, krzemieniami z prochem napchany*). W innej części *Informacyi*, poświęconej człowiekowi, wyliczone zostały narządy i tkanki tworzące ludzki organizm (*muzg, oczy, uszy, ięzyk, nos, ferce, śledzionę, wątrobę, pluca, żołądek, żyły, kości, ciało, chrząstki, mufzkuły, błonki, szpik, sadło, te wszystkie części dufza ożywia* (29)).

Niekiedy wymieniane kolejno elementy stanowiące jakąś całość mogą być dodatkowo charakteryzowane. Na przykład w *Informacyi architektonicznej* Bystrzonowski objaśnia, czym zajmuje się architektura i wymienia jej działy:

*Architektura zamyka w sobie troiaką różnicę struktur y dzieli się na Architekturę Kościelną. Do ktorey należy Kościoły, Kaplice, Oltarze należycie wystawiać, y cokolwiek do Boskiej chwały, lub czci świętych Pańskich służy. Na Architekturę*

---

<sup>8</sup> Można tu wskazać pewną analogię w podejściu do problemu ze stanowiskiem Benedykta Chmielowskiego, który w *Nowych Atenach* pisał: „koń, jaki jest każdy widzi”. Na uwagę i opis zasługuje zatem to, co jest słabo znane, niedostępne przeciętnemu czytelnikowi.

<sup>9</sup> A. Okopień-Sławińska, *Nagromadzenie*, w: *Słownik terminów literackich*, s. 302.

<sup>10</sup> A. Okopień-Sławińska, *Wyliczenie*, w: *Słownik terminów literackich*, s. 579.

*pospolitą mieszkanu ludzkiemu akomodowaną. Do ktorey należy Palace, dwory, Kłafztory, kamienice, officyny, y inne przyzwoite rezydencyi ludzkiej y fabryki wydosfkonalić. Na Architekturę woienną. Do ktorey należy fortece, zamki zakładać, y mieyſca przeciw nieprzyiacielſkim inkurfyiom fortyfikować (320).*

Encyklopedysta nie ogranicza się tu do przywołania podziału obowiązującego w architekturze, być może zbyt abstrakcyjnego dla ówczesnego przeciętnego czytelnika, ale klasyfikację tę ilustruje przykładami: wymienia nazwy budowli charakterystycznych dla poszczególnych typów budownictwa, a więc na przykład *kościoty* i *kaplice* dla budownictwa sakralnego, *fortece* i *zamki* dla budownictwa wojennego oraz *palace* i *dwory* typowe dla budownictwa mieszkaniowego. Przywołanie nazw budynków, znanych każdemu przeciętnemu XVIII-wiecznemu czytelnikowi, niewątpliwie sprawia, że tekst jest bardziej obrazowy, a jego odbiór łatwiejszy.

### c) porównania

Kolejnym wykładnikiem obrazowości, bardzo często wykorzystywanym w *Informacyi*, są porównania. Porównanie to środek stylistycznojęzykowy służący uwypukleniu pewnych właściwości opisywanego obiektu czy zjawiska itp. przez wskazanie na jego podobieństwo do innego obiektu (zjawiska). Jest to dwuczłonowa konstrukcja semantyczna, której formalnym wykładnikiem wiążącym oba człony są wyrażenia i spójniki, takie jak: *jak*, *jako*, *jak gdyby*, *na kształt*, *niby*, *niczym*, *podobnie jak* itp.<sup>11</sup> Badacze podkreślają obecność tego środka stylistycznego przede wszystkim w tekstach artystycznych oraz w języku potocznym<sup>12</sup>, ale coraz częściej wskazują też na wykorzystanie porównań w innych

<sup>11</sup> Por. np. A. Okopień-Sławińska, *Porównanie*, w: *Słownik terminów literackich*, s. 376–377; A. Kulawik, *op.cit.*, s. 95–99; B. Greszczuk, *Konstrukcje porównawcze i ich rozwój w języku polskim*, Rzeszów 1988, s. 9–12; A. Nowakowska, *Porównanie jako jednostka frazeologiczna (na podstawie związków z nazwami roślin)*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 2000, XXVI.

<sup>12</sup> Porównaniom wykorzystywanym w tekstach artystycznych jest poświęcona bogata literatura przedmiotu, np.: M. Białoskórka, *Porównania w „Ścieżkach polnych” Leopolda Staffa*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 2007, 42, s. 19–36; T. Dworak, *Analiza porównań w „Panu Tadeuszu”*, „Pamiętnik Literacki” 1948, XXXVIII, s. 265–297; E. Jędrzejko, *Znaki ludzkiego losu. (O funkcji porównań w prozie Herlinga-Grudzińskiego)*, „Stylistyka” 1994, III, s. 88–106; D. Kozaryn, *Porównania do zwierząt w „Wizerunku własnym żywota człowieka poczciwego” Mikołaja Reja*, „Studia Polonistyczne” 2006, V, s. 113–126; B. Mikołajczak, *Porównania w „Faraonie” Bolesława Prusa*, „Studia Polonistyczne” 1976, III, s. 105–114; S. Mikołajczak, *Porównania w powieściach historycznych Henryka Sienkiewicza*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, Seria Języ-

typach tekstów, na przykład w dawnych pracach naukowych czy współczesnych tekstach popularnonaukowych<sup>13</sup>. K. Siekierska zaznacza, że porównania w tekstach naukowych pełnią jednak zupełnie inną funkcję niż w tekstach artystycznych: o ile w tekstach artystycznych porównania służą przede wszystkim ornamentacji i wyrażaniu emocji, o tyle w tekstach naukowych role te są marginalne, zaś najważniejszą funkcją porównań jest funkcja poznawcza: „Służą one [tj. porównania] opisowi, wyjaśnianiu, przybliżaniu czytelnikowi przedstawionego tematu, a więc pełnią funkcję poznawczą, deskrypcyjną, intelektualną”<sup>14</sup>. Należy tu jednak podkreślić, że w świetle nowszych badań<sup>15</sup> funkcja poznawcza, deskrypcyjna jest niezwykle istotna także w prozatorskich tekstach artystycznych, w których porównania stanowią ważny, często wprowadzany element obrazowania.

Porównania obecne w *Informacji matematycznej* są właśnie jednym ze środków obrazowania<sup>16</sup>. W *Informacji* sięga się po ten środek stylistyczny wielokrotnie, nie tylko w opisowych partiach tekstu (choć tu porównania dominują), ale również we fragmentach instruktażowych. Zestawia się ze sobą rzecz nową, obcą czytelnikowi lub bardzo słabo znaną, z obiektem dobrze znanym. Porównania są wykorzystywane do charakterystyki kształtu, koloru, konsystencji, wielkości, liczebności lub przedstawienia zasad funkcjonowania różnych przedmiotów,

koznawcza 2001, VIII (XXVIII), s. 87–113; E. Młynarczyk, *Porównania w powieści Wiesława Myśliwskiego „Kamień na kamieniu”*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, *Prace Językoznawcze* 1994, VIII, z. 168, s. 149–155; K. Siekierska, *Porównania w „Wojnie chocimskiej” Wacława Potockiego i w „Pamiętnikach” Jana Chryzostoma Paska*, „Polonica” 1981, VII, s. 233–254; M. Zarębina, *Porównania w „Anielce” i w „Placówce” B. Prusa*, „Polonica” 1991, s. 131–144.

<sup>13</sup> A. Starzec, *op.cit.*, s. 180; K. Siekierska, *Z dziejów kształtowania się języka nauki polskiej. Funkcje porównań w średniopolskich źródłach wiedzy*, „Polonica” 1983, IX, s. 211–229.

<sup>14</sup> K. Siekierska, *Z dziejów kształtowania się...*, s. 217. Por. też uwagi o ekspresywnej, waloryzującej, ornamentacyjnej funkcji porównań M. Białoskórskiej: „W *Ścieżkach polnych* zawsze rolą porównania jest wyeksponowanie piękna opisywanego elementu świata, nawet jeśli treścią sonetu jest tak prozaiczny temat jak gnój czy wieprz – obrazki codzienne w życiu wiejskiej społeczności tamtego czasu” (M. Białoskórska, *op.cit.*, s. 36) czy E. Jędrzejko: „Moc tworzenia obrazów poetyckich o wysokim stopniu ekspresji mają zwłaszcza takie porównania, których składniki słowne i ich układy zdolne są wytwarzać silnie waloryzowane pole konotacji asocjacyjnych, wyzwalających emocjonalny stosunek odbiorcy do zjawiska, które zostało scharakteryzowane w ten sposób” (E. Jędrzejko, *op.cit.*, s. 91).

<sup>15</sup> Np. E. Jędrzejko, *op.cit.*; E. Młynarczyk, *op.cit.*

<sup>16</sup> Wstępna, niepełna analiza porównań obecnych w *Informacji matematycznej* pokazała, że część z nich pełni też inne funkcje, np. perswazyjną, emocjonalną – ale to temat godny oddzielnego opracowania.

obiektów. Przytoczmy może tylko jeden nieco dłuższy, ale typowy fragment, w którym opisana została budowa i funkcje oka:

[...] *co się tycze oka? Według iego anatomii taką ma kompozycją. Biorąc od frontu [...] oko ludzkie ze trzech składa się błonek. Pierwsza iest rogowa, na kształt rogu przezroczystego, ktorey funkcya iest obrazki rzeczy widomych iak przez szyby w oknie, do oka przyimować, y humory w oku utrzymywać. Druga iest iagodowa: dla różności kolorow iak w iagodach. Od koloru czarnego, albo siwego, bronatego albo iafkrawego &c. W poprzodku tey błonki, iest maleńka dziurka zrzenicą nazwana: przez którą objecta widome do oka wchodzą. Wydaie się zaś ta źrzenica czarna, że dno wewnętrzne oka cheroides nazwane iest czarnego koloru. Trzecia iest siatczyfita: na kształt siatki paięczey rozpostarta. Wgłęb oka kończąca się błonką retina nazwaną, na ktorey się obrazki rzeczy widomych w oku maluią. Między temi trzema błonkami trzy się zamykaią humory. Pierwszy wodnisty do wody podobny, między rogową y iagodną błonkami zamknięty. Drugi kryształowy do kryształu podobny, przezroczysty y twardy, do błonki iagodney subtelne mi żyłkami przypięty [...]. Trzeci humor iest niby szklany gęstfzy nad wodny, miękfzy nad kryształowy, retynie przyległy. Ta zaś struktura oka utrzymuie się y ma komunikacyą z samym muzgiem przez żyłowaty kanalik, nazwany Nervus Ophius. Lubo są infze muzkuly, to iest suche żyły, ktore obracaią oko, to w prawą, to w lewą, to na doł, to do gory (34–35).*

Mamy tu porównania doprecyzowujące:

- kolor (*Druga [błonka] iest iagodowa: dla różności kolorow iak w iagodach. Od koloru czarnego, albo siwego, bronatego albo iafkrawego &c.*);
- kształt (*Trzecia iest siatczyfita: na kształt siatki paięczey rozpostarta*);
- konsystencję (*[humor] wodnisty do wody podobny, [...]. Drugi kryształowy do kryształu podobny, przezroczysty y twardy [...]. Trzeci humor iest niby szklany gęstfzy nad wodny, miękfzy nad kryształowy*);
- zasady działania (*[błonka] rogowa, na kształt rogu przezroczystego, ktorey funkcya iest obrazki rzeczy widomych iak przez szyby w oknie, do oka przyimować*).

Należy jeszcze podkreślić różnorodność formalną porównań stosowanych przez Bystrzonowskiego. Jako łączniki występują:

- spójnik *jak* (*Druga [błonka] iest iagodowa: dla różności kolorow iak w iagodach*);

- spójnik *niby* (*Trzeci humor iest niby szklany*);
- wyrażenie *na kształt* (*Trzecia [błona] iest siaczysty: na kształt siatki paięczy rozpostarta*);
- przymiotnik kwalifikujący *podobny* (*Drugi [humor] kryształowy do kryształu podobny*).

Są tu ponadto obecne porównania gradacyjne ([humor szklany], *gęfzy nad wodny, miękzy nad kryształowy*).

Porównania są zatem niezwykle wdzięcznym, różnorodnym i pewnie dlatego często wykorzystywanym w *Informacji* środkiem obrazowości. Pełniejsza charakterystyka porównań jako jednego ze środków stylistycznych obecnych w encyklopedii wymaga bardziej szczegółowych badań<sup>17</sup>.

d) przytaczanie przykładów i argumentów odwołujących się do potocznych doświadczeń

Kolejny zabieg służący obrazowości polega na przytaczaniu przykładów lub argumentów odwołujących się do potocznych doświadczeń przeciętnego czytelnika. Takie ilustracyjne przykłady są często (choć nie jest to regułą) leksykalnie sygnalizowane za pomocą zapożyczonych z łaciny rzeczowników *eksperyencyja* oraz *eksperyment* lub ich rodzimego odpowiednika *doświadczenie*. Rzeczowniki te mogą wchodzić w skład wyrażen (*oczywista eksperyencyja, doświadczona eksperyencyja*) lub zwrotów (*doświadczenie uczy, eksperyencyja uczy, poznać z doświadczenia*). Na przykład w rozdziale dotyczącym astronomii znajduje się następujący opis Ziemi:

*Pierwfzey właśności ziemi, że iest sferyczna. Racya iest pierwfza z experyencyi oka. Iż na każdym mieyscu ziemi stanąwfzy człowiek, iak tylko do koła zasięgnąć okiem może, wfzędzie na ziemi wydaie się cyrkuł, który się zowie horyzont. Co wydawać by się nie powinno, gdyby infzey figury była ziemia, nie sferyczney. Racya druga. Że idącemu podroźnemu nayıperw z daleka pokazuią się wierzchołki wież, gor, drzew; daley postępującemu frzodki ich, na ostatku niżfze części iż wfzedłfzy na nayıwfzszą kondygnacyą domu, albo na wieżą widzi dalekie obiekta, ktorych z nizin nie widzi oko. [...] Iż w kraiach im bardziej wfchodnich, tym prędzey wfchodzi słońce, im bardziej zachodnich tym nierychley zachodzi słońce. Co wfzfytko pochodzi z okrągłości ziemi. Racya trzecia z zaćmienia Xiężycy: ktore*

---

<sup>17</sup> Zaznaczyć należy, że K. Siekierska w swoich badaniach (*Z dziejów kształtowania się...*) tylko marginalnie wykorzystywała materiał z *Informacji matematycznej* Bystrzonowskiego.

w którymkolwiek kraiu przypadnie, że się dzieie przez umbrę rzuconą od ziemi na Xieżyc: a ta umbra iest doskonale okrągłą ćmiąc cały Xieżyc, albo puł, albo ćwierć sferyczną, mniej albo więcej czyniąc zaćmienia, zawsze iednak zakrawa na cyrkul: bydź muśi y fama ziemia sferyczna (4).

W dalszych partiach tekstu w taki oto sposób rozpatruje się kwestię nieruchomości Ziemi i jej centralnej pozycji we wszechświecie:

[ziemia iest nieruchoma czego] *Racya iest z oczywistych experyencyi. Gdyby ziemia około słońca krążyła musiałaby podczas porownywania dnia z nocą największy cyrkul equatora, ktorego jest mil 5400, we 24 godziny przebieżać. [...]* Z ktorego to obrotu ziemi tak prędkiego, musieliby wszyscy ludzie zawrót głowy cierpieć, jak cierpi ten, który długo i prędko wkoło krąży. Musiałaby ludzi, kamienie i inne rzeczy odbijać ziemia w górę, tak, jako koło wozowe impetem swego obrotu odbija błoto przylgnięte (6).

W innym miejscu encyklopedysta scharakteryzował cztery elementy (żywioły) będące budulcem wszechświata:

*Że zaś suchość włafna iest powietrzu? uczty doświadczenie. Iż mieysca dalekie od wody, bagnow z ktorychby exhalacye wilgotne w górę się wzbiiały, suchego są powietrza. Wodzie włafna iest wilgoć i zimno (419).*

Argumenty i przykłady tego typu miały pełnić funkcję perswazyjną, ale jednocześnie miały za zadanie silnie oddziaływać na wyobraźnię czytelnika, ułatwiać mu odbiór wyводу.

#### f) przykłady ilustracyjne w partiach instruktażowych

Wykładnikiem obrazowości są też pomieszczone w instruktażowych partiach encyklopedii przykłady ilustracyjne, które miały pomóc w przełożeniu teoretycznej instrukcji na umiejętności praktyczne. W *Informacyi geograficznej* znalazły się na przykład instrukcje dotyczące sposobu obliczania długości i szerokości geograficznej dowolnego miejsca, metod wyszukiwania jakiegoś miejsca na globusie czy mapie, a zaraz potem pojawiły się szczegółowe obliczenia położenia Lublina:



*Chcesz naprzykład znaleźć miejsce Miasta Lublina, gdzieby się powinno znajdować na sferze Geograficznej, lubo dla iey szczupłości nie iest wyrażone: tak postąp. I Weś liczbę długości Lublina, którą znajdziesz w Tabelli I. gradusow 44. Odrachuy ie na Ekwatorze od cyrkułu południowego pierwszego ku wschodowi. Ten ostatni, to iest czterdziesty gradus podsuń pod cyrkuł południowy uniwersalny. II Weś liczbę szerokości tegoż Lublina, którą znajdziesz w teyże Tabelli gradusow 51. Odrachuy ie na cyrkule południowym uniwersalnym, zaczynaiąc od Ekwatora ku polum północnemu. Gdzie przypadnie ostatni gradus, to iest pięćdziesiąty pierwszy, to miejsce oznacza na sferze bydź miejscem położenia Lublina (275–276).*

Czy inny przykład z *Praktyki chronograficznej*, w której najpierw ogólnie podano reguły obliczania lat przestępnych, a następnie zilustrowano zagadnienie konkretnym przykładem:

*[...] czy rok który setny iest przestępny, czy pospolity, y który po przestępnym? w ten sposob doydziejz naprzod z roku setnego o którym iest kwestya, odrzuć cyfr dwie, z resztą zaś roku uczyn dywizyą przez liczbę 4. Jeżeli tedy po uczynnionej dywizyi żadney nie zostanie z roku setnego liczby, znać będzie, że ten rok iest przestępny. Jeżeli zostanie liczba 1. albo 2. albo 3. znak będzie iż ten rok iest pospolity pierwszy, albo drugi, albo trzeci po przestępnym. Naprzykład z roku 1800. odrzuciwszy cyfr dwie, a z resztą liczby 18. uczyniwszy dywizyą przez liczbę 4. że zostanie liczba 2. Znak tedy iest, że rok 1800. będzie pospolity drugi po przestępnym (128).*

Takie instrukcje wraz z przykładami ilustracyjnymi pozwalały płynnie przechodzić od teorii do praktyki, w sposób pogładowy, krok po kroku pokazywały, jak teoretyczne zasady przekładają się na konkretne rozwiązania.

g) wykorzystanie słownictwa potocznego w funkcji nominacyjnej

Badacze wskazują, że jednym z wykładników obrazowości jest też sięganie „w celach nominacji pojęć naukowych po słowa języka ogólnego, budzące potoczne konotacje, ułatwiające pojęcie złożonych kwestii naukowych”<sup>18</sup>. Wykorzystanie leksyki potocznej jest charakterystyczne dla wczesnego etapu kształ-

---

<sup>18</sup> J. Biniewicz, *Kształtowanie się...*, s. 32. Por. też: A. Starzec, *Wpływ nominalizacji na przystępność tekstu popularnonaukowego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego”, Językoznawstwo 1994, XV, s. 55–77.

towania się poszczególnych systemów terminologicznych, co wynika z motywowania wiedzy naukowej przez wiedzę potoczną<sup>19</sup>.

W *Informacji matematycznej* jest bogata grupa leksyki wywodzącej się z języka potocznego, a zyskująca w tekście nowe, specjalistyczne znaczenie. Na przykład z zakresu anatomii są to: *oko, głowa, ręka, noga, ucho, nos, serce*; z architektury i budownictwa: *dom, kamienica, deska, wapno, piasek*; z astronomii: *niebo, gwiazda, Słońce, Księżyc, bieg, ruch*; z geografii: *rzeka, jezioro, morze, dolina, góra*; z optyki: *cień, światło, odbijać, nadłamanie* itp. Są to leksemy o znaczeniach pozornie zbieżnych ze znaczeniami przysługującymi leksemom potocznym, ale jak podkreśla S. Gajda, w kontekście naukowym wyrażają one już pojęcia naukowe, a nie potoczne, co prowadzi do specjalizacji znaczenia tej grupy słownictwa<sup>20</sup>. Jednocześnie jednak, wyrażając pojęcia naukowe, słownictwo to jest znane, bliskie przeciętnemu czytelnikowi.

## 2. Pozajęzykowe środki obrazowości

Pozajęzykowe środki obrazowości w *Informacji matematycznej* są wykonywane niezwykle rzadko. Ilustracji w encyklopedii nie ma w ogóle. Jest to nieco zaskakujące, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że działająca w Lublinie od 1683 roku jezuicka drukarnia była stosunkowo dobrze wyposażona. Jezuici zakupili „nowe maszyny i nowe czcionki pięknego kroju, nadto zapas blach do odbijania rycin”<sup>21</sup>. W encyklopedii widać dbałość o stronę estetyczną druku – zastosowano zróżnicowane funkcjonalnie kroje czcionek: antykwę i kursywę różnych rozmiarów. Pojawiają się też ozdobne winiety na końcach i początkach rozdziałów (np. ss. 74, 400, 401, 418, 419). Rezygnacja z ilustracji to przede wszystkim efekt dążenia do obniżania kosztów druku, o czym Bystrzonowski tak pisze:

[Geometria] *nauka iak ciekawa i potrzebna, fama sobą się zaleca. Ja od niey z dwoch przyczyn superſpeduję. Pierwfzey: iż bez abryfow y figur iey opifanie y zrozumienie obeysć się nie może, do ktorych wyrobienia y na rzemieślniku*

<sup>19</sup> S. Gajda, *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole 1990, s. 108.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> P. Gdula, *Drukarstwo lubelskie*, „Annales UMCS”, Sectio F, 1957 (tekst na stronach: [www.tnn.pl](http://www.tnn.pl); dostęp: 15.04.2011); I. Strelnikowa, *Lubelska drukarnia jezuicka (1683–1773)*, „Bibliotekarz Lubelski” 1973 (tekst na stronach: [www.biblioteka.teatrnn.pl](http://www.biblioteka.teatrnn.pl); dostęp: 15.04.2011).

*y na kofzcie zchodzi. Drugiey: iż dostatecznie mażz wydaną ięzykiem Polskim od najzszego X. Solskiego, pod tytułem: Geometra Polłki (475).*

W encyklopedii są natomiast obecne nieliczne zestawienia tabelaryczne. Na 490 kartach tekstu umieszczono 21 tabel, zbierających różnorodne dane z zakresu astronomii (s. 103); astrologii (s. 107); chronografii (ss. 124, 129 i 130); geografii (ss. 285–288, 289–292, 292–294, 295, 296); architektury (ss. 313, 314, 317, 344, 345–346, 353–354, 355, 360, 364) oraz wojskowości (s. 387).

Na przykład w *Informacji geograficznej* umieszczono tabele, w których zestawiono długość i szerokość geograficzną najważniejszych miast europejskich oraz najważniejszych miast polskich (s. 285–288, 289–292), przedstawiono zasięg stref klimatycznych (s. 292–294), odległość dzielącą najważniejsze miasta europejskie (s. 295) oraz najważniejsze miasta polskie (s. 296). Tego typu zestawienia pozwalały czytelnikom z jednej strony uniknąć prowadzenia żmudnych wyliczeń, z drugiej zaś osobom, które takie próby podejmowały, pozwalały zwerifikować swoje umiejętności

\* \* \*

Przedstawione powyżej różnorodne zabiegi pokazują, jak znaczący wpływ na sposób przedstawiania treści w *Informacji matematycznej* miał projektowany w tekście odbiorca. Nadawca, mając na uwadze możliwości percepcyjne niewyspecjalizowanego czytelnika, stosował różnorodne językowe i, rzadziej, pozajęzykowe środki oddziałujące na jego wyobraźnię. W podobny sposób na poziomie językowym są ukształtowane współczesne teksty popularnonaukowe<sup>22</sup>. Można tu zatem wskazać pewną ciągłość stylistycznojęzykową tego typu tekstów w historii polszczyzny. Istotna różnica dotyczy wykorzystania środków pozajęzykowych, przede wszystkim ilustracji, które w tekstach współczesnych zaczynają dominować nad środkami językowymi, zaś w badanym tekście XVIII-wiecznym nie pojawiały się w ogóle, co było spowodowane czynnikami finansowymi, a zapewne też innymi ówczesnie możliwościami technicznymi.

---

<sup>22</sup> A. Starzec, *Wpływ nominalizacji...*

**IMAGERY INDICATORS IN THE *INFORMACYJA MATEMATYCZNA*  
BY WOJCIECH BYSTRZONOWSKI (1749)**

**Summary**

Keywords: scientific style, stylistic features, imagery

In the paper are discussed the linguistic and non-linguistic imagery indicators used in the encyclopaedic text of the mid-18<sup>th</sup> century, being addressed to a wide group of recipients, i.e. in the *Informacyja matematyczna* prepared by Wojciech Bystrzonowski. Among linguistic imagery indicators, the following ones has been presented: a) use of description as one of text types being present in the *Informacyja matematyczna*, b) accumulations and specyfifications, c) comparisons, d) giving examples and arguments referring to common experiences of a reader, e) giving illustrative examples in informative part of the text, and f) use of colloquial vocabulary in the nominative function. A non-linguistic means being applied to imagery used in the *Informacyja matematyczna* is tabular comparisons.

AGNIESZKA SZLACHTA  
Uniwersytet Szczeciński

## JĘZYKOWA KREACJA MIASTA W *BAMBINO* INGI IWASIÓW

Słowa kluczowe: językoznawstwo współczesne, językowy obraz świata, miasto

Według definicji słownikowej kreacja to „tworzenie lub stworzenie czegoś, zwłaszcza świata, życia lub dzieła sztuki. [...] Także efekt takiego działania”<sup>1</sup>. Zawarty w tytule artykułu termin *językowa kreacja* rozumiem – zgodnie z definicją T. Skubalanki – jako: „całokształt procesów językowych, stworzonych przez twórcę tekstu, w pewnym celu”<sup>2</sup>. Kreowanie świata w utworze literackim<sup>3</sup> należy uznać za czynność świadomą, realizowaną przez dobór środków językowych po-

---

<sup>1</sup> *Inny słownik języka polskiego*, pod red. M. Bańki, Warszawa 2000, s. 700.

<sup>2</sup> T. Skubalanka, *Językowa kreacja Jacka Soplidy (Księdza Robaka)*, w: eadem, *Mickiewicz, Słowacki, Norwid. Studia nad językiem i stylem*, Lublin 1997, s. 20.

<sup>3</sup> *Kreowanie świata w tekstach* to określenie wprowadzone przez R. Grzegorzczukową w odniesieniu do poezji (eadem, *Jak rozumieć kreatywny charakter języka?*, w: *Kreowanie świata w tekstach*, pod red. A.M. Lewickiego i R. Tokarskiego, Lublin 1995, s. 21). Więcej na ten temat w innych artykułach z tego tomu.

jawiających się z określonych względów, nie zaś za pewną właściwość języka<sup>4</sup>. Językowa kreacja świata przedstawionego w dziele literackim jest powołaniem do życia „bytu fikcjonalnego, będącego częścią «wizji świata» artysty”<sup>5</sup>. Tworzą ją właściwości przedmiotu odczytywane na podstawie „wyboru znaków językowych uważanych za stylotwórcze oraz zasad, według których wydziela się je, a następnie scala w koherentne całości”<sup>6</sup>. Na podstawie wyodrębnionych cech – tworzących różnego rodzaju konfiguracje – można określić zawarty w dziele „swoisty profil pojęcia, jak i treść orzekania o przedmiocie”<sup>7</sup>. W stosunku do miasta *językowa kreacja* oznacza efekt jego charakterystyki, specyficznego sposobu przedstawiania, dokonywanego z określonego punktu widzenia<sup>8</sup>.

Definicja miasta w *Słowniku pojęć współczesnych* rozpoczyna się od stwierdzenia, że miasto to „trudne do jednoznacznego zdefiniowania pojęcie geograficzne”<sup>9</sup>. Ten pogląd podziela wielu współczesnych badaczy traktujących miasto jako przedmiot swoich naukowych refleksji. Jak twierdzi socjolog A. Majer: „Mimo bogactwa wielu interpretacji jesteśmy często w istocie bezradni, gdy chcemy uzyskać spójną, w miarę gruntowną odpowiedź na pytanie: czym jest miasto?”<sup>10</sup>. Ustalenia etymologiczne pozwalają nam powiązać *miasto* ze słowem *miejsce*. W wielu językach słowiańskich słowo *miasto* (od prsł. \**město* – ‘obszar,

<sup>4</sup> Por. definicja językowego obrazu świata: *zawarta w języku interpretacja rzeczywistości, którą można ująć w postaci zespołu sądów o świecie* (za: J. Bartmiński, R. Tokarski, *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, w: *Teoria tekstu*, pod red. T. Dobrzyńskiej, Wrocław 1986, s. 72).

<sup>5</sup> T. Skubalanka, *Językowa kreacja...*

<sup>6</sup> M. Pietrzak, *Wstęp*, w: eadem, *Językowe środki kreowania postaci w twórczości historycznej Henryka Sienkiewicza*, Łódź 2004, s. 15.

<sup>7</sup> W. Książek-Bryłowa, B. Lipniacka, *Językowy obraz wroga w „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza*, „*Studia Językoznawcze*”. *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny* 2002, t. 1, s. 152.

<sup>8</sup> Punkt widzenia rozumiem jako czynnik „decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie, w tym między innymi o kategoryzacji przedmiotu, [...] o wyborze cech, które są o przedmiocie orzekane w konkretnych wypowiedziach i utrwalone w znaczeniu” (za: J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, w: *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1990, s. 111).

<sup>9</sup> *Słownik pojęć współczesnych*, pod red. A. Bullock, O. Stallybrass, S. Trombley, Katowice 1999, s. 341.

<sup>10</sup> A. Majer, *W poszukiwaniu natury miast*, w: idem, *Socjologia i przestrzeń miejska*, Warszawa 2010, s. 117. Por.: „Wielu badaczy dochodziło do wniosku, że miasta nie da się w ogóle zdefiniować, ponieważ niemożliwe jest określenie wyczerpującej liczby wchodzących w zakres takiej definicji kryteriów i cech” (*ibidem*, s. 83).

przestrzeń życiowa’) do dziś zachowało tylko to znaczenie<sup>11</sup>, jednak w języku polskim już w XIV wieku było używane w znaczeniu ‘gród’<sup>12</sup>.

Przestrzeń możemy określić jako *miasto*, gdy od innych miejsc wyróżnia ją: „[...] większa liczba mieszkańców, stosunkowo duży obszar, silna koncentracja zamieszkania i rozwinięty podział pracy w zakresie funkcji usługowych, przemysłowych i komunikacyjnych. Z administracyjnego punktu widzenia miastem jest osiedle, któremu urzędowo nadano prawa miejskie”<sup>13</sup>. Współczesne miasto tworzą przenikające się i nakładające na siebie słabo uporządkowane przestrzenie, dzielące się na strefy zamieszkania, pracy, usług i wypoczynku, które wiążą sieć infrastruktury i transportu. Jednak – jak trafnie rzecz ujmuje M. Czepczyński – „miasto jest zawsze czymś więcej niż określoną fizyczną całością”<sup>14</sup>.

Tradycyjne badania nad miastem prowadzone były zwykle na dwóch płaszczyznach. Jedna orientacja badawcza zakłada, że miasto to określona całość przestrzenna (*miasto* rozumiane jako ‘jednostka terytorialna’), druga – traktuje miasto jako pewien kompleks zjawisk społecznych i gospodarczych (*miasto* rozumiane jako ‘zbiorowość miejska’). Również w dalszej części cytowanej już definicji ze *Słownika pojęć współczesnych* miasto zostało objaśnione jako „pewna klasa związków między człowiekiem a przestrzenią”<sup>15</sup>.

Mam świadomość, że miasto jest strukturą wielowymiarową, podlegającą nieustannym zmianom, którą można opisywać z wielu odmiennych punktów widzenia. Jednak przyjmuję, że opis miasta powinien uwzględniać dane z trzech podstawowych zakresów: (1) **wymiar przestrzenny**, czyli warstwa obiektów wytworzonych przez naturę lub ludzi; (2) **wymiar socjologiczny**, czyli społeczność miejska i zachodzące w niej interakcje; (3) **wymiar kulturowy**, czyli świadomość historyczna, szeroko rozumiana kultura. Nawiązuję w tym miejscu do czterech wymiarów asocjacyjnych proponowanych przez J. Bartmińskiego w od-

<sup>11</sup> Por.: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985, s. 830.

<sup>12</sup> K. Długosz-Kurczabowa, *Wielki słownik etymologiczno-historyczny*, Warszawa 2008, s. 421–422.

<sup>13</sup> *Słownik pojęć współczesnych...*

<sup>14</sup> M. Czepczyński, *Przestrzeń społeczna Gdańska dwudziestego wieku*, w: *Humanistyczne oblicze miasta*, pod red. D. Jędrzejczyka, Warszawa 2004, s. 213.

<sup>15</sup> *Słownik pojęć współczesnych...*

niesieniu do pojęcia *ojczyzna*: (1) wymiar przestrzenny; (2) wymiar wspólnotowy; (3) wymiar kulturowy; a także – (4) wymiar państwowy<sup>16</sup>.

Do tej pory na materiale stylu artystycznego odtworzono wizerunki takich miast, jak Bydgoszcz, Warszawa czy Kraków. Szczególnie istotne w tej dziedzinie są lingwistyczne badania nad przestrzenią miasta prowadzone w ośrodku bydgoskim i publikowane cyklicznie w tomach *Miasto – przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie* pod redakcją M. Świącickiej<sup>17</sup>. Jednak nikt do tej pory nie opisał kreacji Szczecina – miasta specyficznego ze względu na uwarunkowania socjologiczno-historyczne. Zatem z perspektywy wybranego do badania obiektu moje badania mają charakter nowatorski, a ich podstawa materiałowa bez wątpienia zasługuje na szczegółowe opracowanie lingwistyczne.

W niniejszym artykule omówię sposób przedstawiania Szczecina w wydanej w 2008 roku powieści szczecińskiej pisarki Ingi Iwasiów pt. *Bambino*. Inga Iwasiów jest prozaiczką, poetką, krytyczką literacką, zawodowo związaną z Uniwersytetem Szczecińskim. *Bambino* to opowieść o skomplikowanych losach migrantów, którzy z różnych stron Polski trafili po wojnie do Szczecina. Powieść przedstawia panoramę szczecińskich dziejów od drugiej wojny światowej do 1981 roku. Sam tytuł powieści to nazwa baru mlecznego, który znajdował się przy jednym z większych skrzyżowań w Szczecinie. W powieści bar *Bambino* jest miejscem, w którym krzyżują się drogi bohaterów.

Ogół form służących kreacji miasta w *Bambino* Ingi Iwasiów został wyodrębniony przy uwzględnieniu kryteriów zastosowanych przez K. Sobolewską w 12. tomie serii *Słownictwo pism Stefana Żeromskiego* (obejmującym leksykę z kręgów tematycznych *miasto* i *wieś*<sup>18</sup>). Jak czytamy we wstępie: „Pola znaczeniowe miasta i wsi są bardzo szerokie, a przy tym niejednolite. Ich granice są nieostre. Niezbędny stał się zatem podział pól na podkategorie”<sup>19</sup>. W klasyfikacji wydzielono siedem obszarów, spośród których w niniejszym artykule – zgodnie z przyjętymi powyżej trzema zakresami definicyjnymi miasta – zostaną uwzględnione następujące pola znaczeniowe: (1) nazwy miast i ich określenia; (2) miejsca

---

<sup>16</sup> J. Bartmiński, *Polskie rozumienie ojczyzny i jego warianty*, w: *Pojęcie ojczyzny we współczesnych językach europejskich*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 1993, s. 26.

<sup>17</sup> Por.: *Miasto. Przestrzeń zróżnicowana językowo, kulturowo i społecznie*, pod red. M. Świącickiej, Bydgoszcz 2006, t. 2 – 2008, t. 3 – 2011.

<sup>18</sup> K. Sobolewska, *Słownictwa pism Stefana Żeromskiego*, t. 12: *Miasto i wieś*, Kraków 2007, s. 10–21.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 11.



i infrastruktura; (3) ludzie oraz (4) kultura i życie społeczne. Podział na kategorie semantyczne umożliwi prezentację zgromadzonego materiału językowego.

W pierwszej kolejności zostaną zaprezentowane określenia Szczecina jako takiego, jego synonimy i hiponimy, a także – wyrażenia charakteryzujące miasto z różnych perspektyw. W powieści nazwa **Szczecin** pojawia się 34 razy, jednokrotnie występuje nazwa w języku niemieckim – **Stettin** (s. 70). Łączliwość tych leksemów przekonuje o ich prymarnej funkcji lokalizującej, służą one umiejscowieniu opisywanych zdarzeń w konkretnej przestrzeni. W *Bambino* nie występują peryfrastyczne określenia Szczecina.

Spośród związków wyrazowych zawierających nazwę *Szczecin* na uwagę zasługuje połączenie *słowiański Szczecin* użyte w następującym fragmencie:

- [1] *Nie ma potrzeby gadać o jakiejś tradycji. Tradycje dla dziecka on zbudował tutaj. Tu ma się czym pochwalić. Nikomu niczego nie zawdzięczając. Dziecko niech się uczy historii **słowiańskiego Szczecina**, niech czyta, niech spaceruje po parkach i ulicach.* (s. 259)

Szczecin charakteryzowany jest również jako część tzw. Ziemi Odzyskanych, czyli – według definicji słownikowej – ‘ziem historycznie polskich, które utracone niegdyś na rzecz Niemiec, weszły na nowo w skład państwa polskiego po drugiej wojnie światowej’<sup>20</sup>. Nazwa *Ziemia Odzyskana*, a także przywołany powyżej związek wyrazowy *słowiański Szczecin* trafiły do języka pod wpływem oficjalnej propagandy powojennej, która używała tego rodzaju nacechowanych emocjonalnie terminów w celu upowszechnienia poglądów związanych z ideą tzw. *powrotu do macierzy*. Z kolei na określenie miejsca pochodzenia mieszkańców Szczecina pojawia się wyrażenie *ziemia utracona*<sup>21</sup> (s. 317).

Inga Iwasiów realizuje więc w *Bambino* dwa podstawowe, współwystępujące w polskiej literaturze powojennej, motywy: „Pierwszym z nich jest mit utraconej ojczyzny na wschodzie, czyli Kresów, drugim zaś – mit tak zwanych w języku propagandy PRL-u «Ziem Odzyskanych» na północy i zachodzie”<sup>22</sup>. Oba

<sup>20</sup> *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, t. 4, Warszawa 2008, s. 996.

<sup>21</sup> Por. także: *raj utracony* ‘życie szczęśliwe, beztrudne, piękne, do którego nie ma już powrotu’ (definicja za: *Wielki słownik frazeologiczny*, opr. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz, Warszawa 2010, s. 434).

<sup>22</sup> J. Kałużny, *Szczecin w literaturze polskiej po 1989 roku*, w: *Kresy – dekonstrukcja*, pod red. K. Trybusia, J. Kałużnego, R. Okulicz-Kozaryna, Poznań 2007, s. 323.

motywy są wyraźnie widoczne w tekście *Bambino*, za przykład może posłużyć następujący fragment powieści:

- [2] *Nie byłoby w tym niczego interesującego, gdyby nie fakt, że smutek wraz z kłamstwami na jego temat dostały w dziedzictwie dzieci. Przetoczony w ich krwiobieg, zamaskowany legendami o pięknie ziemi utraconej i pięknie zdobywania nowej, zatruwa kolejne pokolenia.* (s. 317)

W powieści Ingi Iwasiów leksem *miasto* – w odniesieniu do Szczecina – został użyty łącznie 95 razy. Stanowi komponent dwunastu związków wyrazowych z rzeczownikami i przymiotnikami. Implikują one cechy służące charakterystyce Szczecina z kilku różnych punktów widzenia. Do pierwszej grupy należą wyrażenia opisujące miasto z perspektywy mieszkańców, np.: *miasto dzieciństwa* (s. 198), *rodzinne miasto* (s. 68), które wyrażają emocjonalny stosunek do miejsca jego przedwojennych mieszkańców, Niemców, a także – *obce miasto* (s. 88, 110, 164) odnoszące się do emocji ludzi przybyłych do Szczecina w wyniku powojennych migracji. Obcość nowego miasta zostaje przeciwstawiona „swojskości” miejsc urodzenia, dzieciństwa, określanego wyrażeniami: *nasze strony* (s. 186), *swoje strony* (s. 92), *strony rodzinne* (s. 137), a także – wyrażeniem przyimkowym: *u siebie* (s. 133).

- [3] *O swoich stronach raczej nie opowiadają. Też coś, byłoby o czym. Rodzice tak, chętnie, wciąż od nowa. [...] Młodszy mniej. Przeszkadza im pamięć. Nie wiadomo nawet, czy o przeszłości myślą.* (s. 92)

W drugiej grupie znalazły się związki wyrazowe opisujące Szczecin z perspektywy socjologicznej. Pierwszym z nich jest wyrażenie charakteryzujące omawiane miejsce pod względem wielkości: *duże miasto* (s. 94) występujące np. we fragmencie: *Szczecin to duże miasto, choć wciąż nie metropolia* (s. 94). W przywołanym cytacie pojawia się również element charakterystyki Szczecina ze względu na znaczenie w skali kraju lub regionu. Z perspektywy innych miast Szczecin określony jest jako: *provincjonalne dość miasto* (s. 51) oraz – po prostu – *provincja* (s. 195)<sup>23</sup>:

<sup>23</sup> Por.: E. Laskowska, *Stereotypy Bydgoszczy w tekstach prasy lokalnej*, w: *Miasto – przestrzeń różnicowana językowo, kulturowo i społecznie*, pod red. M. Świącieckiej, t. 1, Bydgoszcz 2006, s. 275–282.

- [4] *Szczecin wciąż odrobinę senny, **provincia**, jednak teraz widzi, że **provincia**.* (s. 195)

Jako *provincjonalne* określone zostało jedno z miejsc w przestrzeni miejskiej: *provincjonalna operetka* (s. 245). Kolejny związek wyrazowy z tej grupy odnosi się do charakterystycznego dla Szczecina sektora przemysłu – *miasto portowe* (s. 119, 209):

- [5] *Wyobraża sobie budynki, ulice, ludzi na ławkach w parku. Wszystkie te obiekty od a do nieskończoności przychepione kotwicą (**jesteśmy w mieście portowym**) do składu pociągu.* (s. 209)

Trzecia kategoria to określenia miasta z perspektywy historycznej: *miasto Trzeciej Rzeszy* (s. 51), *niemieckie miasto* (s. 96). Z niemieckością Szczecina powiązana jest również kwestia jego przygraniczności:

- [6] [...] *jechał z południa Polski, oddalając się od miejsca, od tamtego miejsca, nie kojarząc najpierw, że to **miasto jest niemieckie** i że obok, szelzna jak koniec świata, przebiega **granica**.* (s. 110)

Leksem *miasto* wchodzi w związki wyrazowe z czasownikami. Do najciekawszych należą połączenia, w których *miasto* jest personifikowane i nabiera przenośnego, metaforycznego znaczenia, np.:

- [7] *Sami ją do tego miasta, raz za razem, wysyłając. Do tego miasta, bo w ogóle sami też są z miasta. Powiedzmy. Tak uważają. Ale **przyciąga ją też, przeciąga na swoją stronę** miasto. Samo miasto. Inne niż te, które zna.* (s. 149)

Z miastem zostają powiązane określone wartości zarówno pozytywne, np. gościnność (*Czuwa nad miastem, które przyjęło go tak gościnnie*; s. 322), jak i negatywne, np. obojętność (*Obojętność, oto co dostała od tego miasta*; s. 244). Jednak przede wszystkim Szczecin w powieści Ingi Iwasiów wiąże się z nadzieją – w zależności od oczekiwań bohaterów – na zdobycie wykształcenia, znalezienie pracy, rozpoczęcie nowego, lepszego życia (*W perspektywie może wyjazd stąd, z miasta, które obdarzył na początku taką dawką nadziei?*; s. 328). Takie postrzeganie miasta potwierdza wyrażenie rzeczownikowe *ziemia obiecana* użyte na określenie Szczecina, które notowane jest w słownikach frazeologicz-

nych w znaczeniu: ‘miejsce wydające się rajem, mające zapewnić szczęście, bogactwo’<sup>24</sup>. Jednak w tym konkretnym użyciu wyrażenie zostało poddane defrazeologizacji:

- [8] *Więc Anna jedzie do Szczecina, gdzie ma być łatwiej, bo to **ziemia obiecana** także tym, którzy chcą skończyć szkołę, zaczynając od trochę innego miejsca, niż przerwali [...]. Anna myśli, że może tam (tak niektórzy mówią) można coś **zaczynać od nowa**.* (s. 47)

Przymiotnik **miejski** w znaczeniu ‘związany z miastem, należący do miasta, właściwy miastu’<sup>25</sup> został w tekście użyty 7 razy. Miejskość pojmowana jest przede wszystkim jako specyficzny sposób życia, np.: [ktoś] *jest bardzo miejski* (s. 91), *pan miejskiego życia* (s. 91), *nowoczesny rytm miejski* (s. 168), *dziecko miejskie* (s. 267). To, co miejskie, stanowi opozycję do tego, co niemiejskie, związane ze wsią. Z perspektywy osób mieszkających poza miastem, na wsi, miasto postrzegane jest stereotypowo – mieszkanie w mieście jest nobilitujące i wiąże się z wieloma możliwościami:

- [9] *Ojciec się wita i każe jej się witać. Moja córka, uczy się w mieście, w Szczecinie. Jest dumny, kto ma taką mądrą i ładną córkę? Który może się równać? Matka zabiera ją do kościoła. [...] Marysia idzie przodem. To moja córka, sąsiadko, proszę księdza proboszcza. Przyjechała z miasta, ze Szczecina. Tam się uczy w szkole. Jeszcze nie wiadomo, kim może zostać.* (s. 84)

Trzykrotnie pojawia się potoczny przymiotnik **miastowy** w użyciu rzeczownikowym: ‘ktoś, kto pochodzi z miasta, mieszka w mieście’<sup>26</sup>, który w powieści służy wyrażeniu lekceważącego, a nawet pogardliwego stosunku do mieszkańców miasta:

- [10] *Robienie słowami z niej obcej. Co się wzmocni potem. Będą mówić: miastowa. Będą, sami schłopiałi ostatecznie, mówić „pani z miasta”. „Wy, tam w mieście”.* (s. 149)

<sup>24</sup> *Wielki słownik frazeologiczny*, opr. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz, Warszawa 2010, s. 690.

<sup>25</sup> *Uniwersalny słownik języka polskiego*, pod red. S. Dubisza, t. 2, Warszawa 2008, s. 637.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 628.

Pierwsza płaszczyzna opisu kreacji miasta to sposób przedstawiania jego przestrzeni. Zdaniem K. Handke w wyrażaniu podstawowych relacji topograficznych i tworzeniu obrazu rzeczywistości w języku „pierwszoplanową rolę odgrywają zaimki i ich systemowe funkcje”<sup>27</sup>. W analizowanym utworze wyraz *miasto* został 15 razy poprzedzony zaimkami wyrażającymi stosunek do miejsca osób mówiących. Dwukrotnie użyto połączeń z przydawkami *nasze miasto* (s. 195) wyrażających postawę egocentryczną oraz *własne miasto* (s. 349) stanowiących wyraz posesywności<sup>28</sup>. Zaimki dzierżawcze (takie jak *moje, nasze*), służące kreowaniu miasta jako wspólnoty, w stosunku do Szczecina pojawiają się jednostkowo. Natomiast zaimek wskazujący *to* poprzedza leksem *miasto* w 13 przypadkach. Oba rodzaje zaimków tworzą wyraźną opozycję semantyczną, którą K. Handke funkcjonalizuje w następujący sposób: „Znacząca jest przeciwstawność wypowiedzi: «W moim, naszym kraju, mieście...» – gdy mówiący utożsamia się ze swoim krajem czy miastem – i dalej – oraz «W tym kraju, w tym mieście...» – gdy mówiący nie utożsamia się z własnym krajem czy miastem, ma do tych miejsc dystans lub wręcz krytyczny stosunek”<sup>29</sup>. W powieści Ingi Iwasiów ta zależność widoczna jest na przykład w następującym fragmencie:

[11] *Możliwe, że ludzie w tym mieście, z dala od innych miejsc bardziej oczywistych, dokładniej zaznaczonych na mapach historii, nie myślą w ogóle w takich kategoriach.* (s. 206)

Dla mówienia o przestrzeni istotna jest również opozycja: miejsce bliskie – miejsce odległe, której odpowiada para zaimków przeciwstawnych: *tu – tam*. Przestrzeń określona, bądź dookreślona, zaimkami wskazującymi *tu, tutaj* jest w perspektywie *ja mówiącego* bliska, znana, własna, stanowi miejsce, z którym mówiący się utożsamia:

[12] *Natomiast moje miejsce jest bezspornie tutaj. Nie wyobrażam sobie, nie chcę zmiany. Pamiętaj, ja się tu odnalazłem. Potrzebuję swojego miejsca.* (s. 120)

---

<sup>27</sup> K. Handke, *Język w strukturze przestrzeni społecznej*, w: eadem, *Socjologia języka*, Warszawa 2008, s. 41.

<sup>28</sup> Por.: *Posesywność jest tak silnie przyswojonym kryterium w postępowaniu ludzi, że działa nawet wówczas, gdy nie wchodzi w grę żadne prawo własności miejsca* (ibidem, s. 43).

<sup>29</sup> K. Handke, *Język w strukturze...*, s. 58–59.

Ogólne nazwy części przestrzeni miejskiej, które pojawiły się w powieści, odnoszą się do istotnego podziału miasta na centrum i peryferie, np.: leksemy *centrum* (s. 37, 142, 166, 184, 289, 311) i *śródmieście* (s. 164, 311, 311). Centrum jest strukturą najsilniej zurbanizowaną, funkcjonalną, a ponadto – najlepiej usytuowaną pod względem dostępności<sup>30</sup>. Bycie w centrum jest wartościowane pozytywnie. Z kolei przymiotnik *śródmiejski* wiąże się ze zdecydowanie negatywną oceną, por.:

[13] *Nauczyciel bezpośredni, nie pozwala się zastanawiać, zniecierpliwiony. Taka degrengolada. Zna języki, a musi uczyć dzieci w śródmiejskiej szkole. Wiadomo, jaki to element* (s. 294).

Spośród nazw opisujących zróżnicowanie topograficzne i społeczne przestrzeni wymienić należy dwa leksemy: *dzielnica* (s. 182) i *osiedle* (s. 270, 289), które czasem stosowane są przez autorkę wymiennie. Inga Iwasiów przywołuje w powieści miejsca ukonkretnione geograficznie. W *Bambino* pojawia się 8 nazw osiedli: *Goćław* (s. 76), *Gołecin* (s. 159, 159), *Gumieńce* (s. 214, 311, 311); *Niebuszewo* (s. 71, 182), *Pogodno* (s. 94, 96, 98), *Pomorzany* (s. 73, 161, 220, 288, 322), *Skolwin* (s. 67), *Stolczyn* (s. 67).

Do kreacji przestrzeni miejskiej w powieści wykorzystanych zostało 14 współcześnie obowiązujących nazw ulic: *Arkońska* (s. 220), *Jagiellońska* (s. 215), *Kolumba* (s. 244), *Królowej Jadwigi* (s. 164, 235), *Krzywoustego* (s. 73, 91), *Małopolska* (s. 172, 190, 190, 212, 283), *Obrońców Stalingradu* (s. 142, 167), *Piastów* (s. 75, 108, 167, 233), *Pocztowa* (s. 122, 294), *Potulicka* (s. 90), *Strzałowska* (s. 159), *Wieniawskiego* (s. 74, 167), *Wojska Polskiego* (s. 224), *Wyzwolenia* (s. 296). Pojawiają się również cztery nazwy placów: *plac Grunwaldzki* (s. 187), *plac Holdu* (s. 239), *plac Kościuszki* (s. 79), *plac Lotników* (s. 248). Wszystkie nazwy pojawiające się w analizowanej powieści są autentyczne, ale nie wszystkie są zgodne z obecnie obowiązującą nomenklaturą, np.: *Mariana Buczka* (s. 142) – dziś ulica Marszałka Józefa Piłsudskiego, *Armii Czerwonej* (s. 200) – dziś ulica Monte Cassino, *plac Lenina* – dziś plac Szarych Szeregów (s. 201). Nazwy te funkcjonowały jednak w czasach opisywanych w powieści.

<sup>30</sup> B. Jałowicki, *Socjologiczne pojęcie przestrzeni*, w: B. Jałowicki, M.S. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2006, s. 323.

Nazwy własne (z wyjątkiem kilku nielicznych użyć) występują bez poprzedzających je określeń *ulica*, *aleja*, *plac*; kilka nazw własnych pojawia się w formie zredukowanej, np.: *Obrońców* – zamiast ul. Obrońców Stalingradu (s. 142), *plac Hołdu* – zamiast pl. Hołdu Pruskiego (s. 239), *Buczka* – zamiast ul. Mariana Buczka (s. 167). Są to modyfikacje właściwe językowi potocznemu, mającemu tendencję do skrótowości. Większość nazw pełni funkcję lokalizującą, tylko jednej z nich można przypisać inną funkcję – aluzyjną, por.: *Zapowiedź utraty pracy w momencie, kiedy proponowano mu przejście na Małopolską. No i, rzeczywiście, chwilami czuł się szpiclem* (s. 190). W tekście ani razu nie pojawia się konkretna nazwa instytucji znajdującej się przy wskazanej ulicy (Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Państwowego). Niektóre części przestrzeni miejskiej są poddawane ocenie, autorka odwołuje się do wiedzy potocznej, opinii mieszkańców o określonych częściach miasta:

- [14] *Otóż właściciel sklepu mięsnego, gdzieś na Niebuszewie (wszyscy wiedzą, jaka to dzielnica), miał zamordować kilka, może kilkanaście osób, samotnych przybyszów [...]* (s. 182)
- [15] *Trochę niebezpieczna okolica przy samym teatrze. Przy nim nie niebezpieczna. Po lampce wina mogłaby zapuścić się z nim nawet na Kolumba.* (s. 244)

W kategorii nazw miejsc o charakterze publicznym znajdują się nazwy własne terenów rekreacyjnych, np.: *park Kasprowicza* (s. 94, 198, 200, 200), *park Żeromskiego* (s. 106), oraz nazwy zbiorników wodnych, np.: *Głębokie* (s. 92), które jest również nazwą położonego nad jeziorem osiedla.

Obok wyżej wymienionych nazw charakterystycznych elementów krajobrazu miejskiego pojawiają się nazwy zabytków i pamiątek historycznych stanowiących ważne punkty orientacyjne w przestrzeni miejskiej Szczecina, np.: *Wały Chrobrego* (s. 199), które są nazwą i ulicy, i obiektu, *Zamek* (s. 232), *zwrotnicowy z kamienia stojący przed dworcem* (s. 209) ‘pomnik’. Jednak o miejscach historycznych, uznawanych za najbardziej charakterystyczne dla miasta, autorka wspomina sporadycznie. Na mapie Szczecina zostały zaznaczone przede wszystkim miejsca pospolite – bary (choćby tytułowy bar mleczny *Bambino*), sklepy, kina, lokale gastronomiczne i rozrywkowe, np.: *Delfin* ‘kino’ (s. 93), *Derby* ‘kino’ (s. 93, 112), *Bajka* ‘lokal’ (s. 213), *Balaton* ‘lokal’ (s. 213), *Kaskada* ‘lokal’ (s. 306, 307), *Kameralna* ‘restauracja’, *Zamkowa* ‘restauracja’ (s. 247), *Baltona*

‘sklep’ (s. 289, 306, 306), *Turzyn* ‘rynek’ (s. 75, 157, 239). To właśnie te miejsca są znaczące, tam rozgrywają się wydarzenia ważne dla bohaterów powieści.

W opisie powojennej przestrzeni Szczecina uwagę zwracają z jednej strony ruiny, które szokują przybyszów zamierzających osiedlić się w mieście, por.: *Nie spodziewała się tego, co tam zastaje. Nie widziała z bliska tylu ruin* (s. 49) – i dalej – *W Szczecinie ma okazję ruiny obejrzeć z bliska* (s. 49), a z drugiej strony – wszechobecna zieleń, por.: *Dużo zieleni wśród ruin, dużo ludzi, od których lepiej trzymać się z daleka* (s. 65), [...] *drzew jest w tej części miasta tak dużo, wciąż się przechodzi obok ruin i jakby po parku* [...] (s. 146). W kolejnych opisywanych w powieści latach ruiny zaczynają być dookreślane takimi leksemami, jak: *uprzątnięte ruiny* (s. 184), *pozamiatane ruiny* (s. 234), pojawia się również wyrażenie: *aranżować ruiny* (s. 256). Motyw ruin zostaje wykorzystany do metaforycznego opisu mieszkańców Szczecina, np.: *Mówiąc szczerze, mają chorą zawartość. Z wierzchu całkiem udani. W środku mają ruiny* (s. 285). W opisie budynków znajdujących się w przestrzeni miejskiej Szczecina tego okresu dominuje kolor szary, np.:

- [16] *Zarazem wrósł w to, nosi garnitur w odcieniu szarego muru, pachnie papierosami z pokoju nauczycielskiego.* (s. 108)
- [17] *Staje pod budynkiem Akademii Medycznej, patrzy na szarawy mur.* (s. 150)

W perspektywie socjologicznej znaczenie leksemu *miasto* obejmuje społeczność zamieszkującą dany teren i zachodzące w niej interakcje. Ludność nazywana jest *mieszkańcami* (s. 306), *mieszkańcami Szczecina* (s. 273), *ludźmi stąd* (s. 66, 277). Jednokrotnie w powieści pojawia się wyrażenie *szczeciński tłum* (s. 240). Natomiast ani razu nie występują określenia: *szczecinianin*, *szczecinianka*, *szczecinianie*. Może to świadczyć o tym, że – zdaniem autorki powieści – ukazani w niej ludzie nie tworzą wspólnoty, nie są ze sobą zintegrowani ani nie utożsamiają się z miastem. To raczej ludzie, którzy w wyniku zbiegu różnych okoliczności, a czasem zwyczajnie – przypadku, znaleźli się w Szczecinie.

- [18] *Wyjechał jak wielu. Przyjechał jak wielu. Układał, jak wielu, klocki życia.* (s. 329)

Z kolei w charakterystyce jednej z bohaterek powieści, która jest z pochodzenia Niemką, dwukrotnie pojawia się leksem *autochtonka* (s. 148, 203).



W perspektywie historycznej bohaterowie *Bambino* to migranci, założyciele powojennej społeczności Szczecina. Ich bezpośredniej charakterystyce służą przymiotniki, np.: *W wersji oficjalnej są ekspansywni, silni, zdobywcy. Pokonali traumę i historię* (s. 285). Iwasiów opisuje wyjątkowe pokolenie pierwszych osiedleńców, na którym piętno odcisnęły dramatyczne doświadczenia wojenne, np.: *Bo ludzie posegregowani starannie, wystraszeni, dowiezieni w warunkach, jakich nie zapomną* (s. 139). Na określenie szczecinian wielokrotnie używane są leksemy: *przybysze* (s. 114, 172, 182, 182, 256, 283), *przybyszki* (s. 278), *napływowi* (s. 277). Leksem *przybysze* dookreślany jest takimi przymiotnikami, jak: *samotni przybysze* (s. 182), *pracowici przybysze* (s. 256). Stanowi również komponent pojawiającego się w tekście dwukrotnie związku wyrazowego: *przybysze zewsząd* (s. 114, 172).

[19] *Rozpoznawał wojnę w tych ludziach, obrastających powoli nową tkanką, tych przybyszach zewsząd.* (s. 114)

W powieści Ingi Iwasiów mieszkańców różni wiele – pochodzenie, powody, z jakich znaleźli się w mieście, brzmienie mowy. Jednak łączy ich przede wszystkim to, że nie urodzili się w Szczecinie oraz nie mają w mieście rodzin:

[20] *Wiadomo było, że nie urodzili się tutaj, bo urodzeni tutaj byliby nie do pomyslenia, [...]. Wszyscy skądś przybyli. Zwłaszcza młodzi, bez rodziców, dziadków, rodzeństwa, ciotek [...].* (s. 275)

Pomiędzy ludźmi przybyłymi do Szczecina (*my* – choć wskaźników wspólnoty jest w powieści niewiele) a ich rodzinami mieszkającymi w odległych częściach kraju, a także – poza granicami Polski (*oni*) zarysowuje się wyraźna opozycja. Wzajemny stosunek zaimków osobowych *my* – *oni* (czyli: *ludzie stąd* – *ludzie stamtąd*) wyraża naturalną relację odmierności. Z tą opozycją związane są zazwyczaj emocjonalne konotacje: pozytywna ocena grupy własnej (*my*) i negatywne wartościowanie obcych, innych (*oni*). Zaimek osobowy *oni* można w potocznej świadomości odnieść – powołując się ponownie na ustalenia K. Handke – do osób nieokreślonych, nieznanych, odległych, a także – nieakceptowanych<sup>31</sup>.

<sup>31</sup> Por.: K. Handke, *Język w strukturze...*, s. 57.

- [21] *I szczególnie często potem znajdowano szowinistyczne argumenty, odwołujące się do **lepszości swojaków** i nieusuwalnej **gorszości obcego**, który nie stawał się bliższy przez krew przelaną w łóżku i na sali porodowej. Kim, wobec tego, mogły okazać się ich dzieci?* (s. 276)

Trzecia płaszczyzna kreacji Szczecina to wymiar historyczno-kulturowy. Sam leksem *historia* zapisywany jest w tekście dwojako w zależności od kontekstu: małą lub wielką literą. Drugi rodzaj zapisu – stanowiący indywidualny wybór piszącego – pozwala traktować nazwę jako uosobione pojęcie oderwane. Zapis *Historia* może wskazywać inny sposób jej pojmowania – jako siły kierującej losami ludzi, np.: [...] *jej droga to przypadek udratyzowany Historią, której na co dzień nikt nie widzi* (s. 64).

Cezurę w mówieniu o historii Szczecina stanowi wojna. Obiekty w przestrzeni miejskiej określane są przymiotnikiem *przedwojenny*, np.: *przedwojenne miasto* (s. 95), *przedwojenne parki* (s. 198). Okres przed 1945 rokiem jest w analizowanej powieści wartościowany pozytywnie i określany jako *lepsze czasy*, *najlepsze czasy*:

- [22] *Mówi jej o przedwojennym mieście. Które ona też przecież pamięta, ale nie tak szczegółowo, nie tak wstecz, **do najlepszych czasów**.* (s. 95)

W powieści Ingi Iwasiów szczególnie silnie akcentowana jest niemiecka historia Szczecina. Ponadto poszczególne elementy przestrzeni miejskiej dookreślane są przymiotnikiem *poniemiecki*, np.: *poniemieckie szpitale* (s. 160, 324), *domki poniemieckie* (s. 290).

- [23] *W mieście tkwiła **niemieckość**, tak, tkwiła. Nie przeszkadzało mu, póki nie oznaczała języka, w końcu szyldy czy kamienie nie przypominały baraków i drutów, natomiast słowa, czasem, owszem.* (s. 110)

W powieści pojawiają się również echa poglądów o tendencjach rewizjonistycznych Niemiec w stosunku do tzw. Ziemi Odzyskanych, czyli – jak pisze Inga Iwasiów – *opowieści o Niemcach, którzy przyjdą po swoje* (s. 194). Można uznać, że to przekonanie – żywe jeszcze wiele lat po wojnie wśród mieszkańców Szczecina – stanowiło istotny czynnik utrwalający negatywny stereotyp Niemca na terenach pogranicznych. Szczecin zaś określany jest w powieści za pomocą formacji z dywizem – *nasze-nie-nasze* (s. 139):

- [24] *Paskudne miejsce, między nami mówiąc. Nasze-nie-nasze. Nie inwestują, bo nie wiedzą, czy nie przyjdzie oddać. Tak się mówi.* (s. 139)

W przywołanym cytacie warto również zwrócić uwagę na użyte na określenie Szczecina wyrażenie *paskudne miejsce* (s. 139), wyrażające stosunek emocjonalny do miasta.

O tradycji mówi się w *Bambino* z lekceważeniem, por.: *Nie ma potrzeby gadać o jakiejś tradycji* (s. 259). Szczecin w powieści Ingi Iwasiów jest miastem bez tradycji, podobnie jak jego mieszkańcy, o czym przekonuje następujący fragment:

- [25] *Szczecin to duże miasto, choć wciąż nie metropolia. I nie ma tradycji. Nie Kraków. Tu w ogóle nie Galicja. Trzeba uważać, pełno jest takich bez korzeni, bez tradycji, potem będzie musiała z jakąś chłopką, jakąś prostą kobietą, teściową, spędzać święta.* (s. 94)

Inga Iwasiów poświęca rozważaniom o mieście wiele miejsca w swojej twórczości (zarówno publicystycznej, jak i artystycznej). W programowym *Eseju o mieście* szczecińska pisarka stawia pytanie o to, *czym jest miasto, czemu służy, jaki sens zawiera?*<sup>32</sup> i dochodzi do wniosku, że – aby w ogóle mówić o mieście – należy wziąć pod uwagę co najmniej kilka aspektów jego istnienia. Pierwszy autorka określa jako **archeologię** (historię miasta), kolejny jako **geometrię** (rozplanowanie przestrzeni), następnie wymienia **władzę**, wreszcie – **biografie** jego mieszkańców. W językowej kreacji Szczecina w powieści *Bambino* pisarka uwzględniła te wszystkie aspekty istnienia miasta. Ich analiza dowodzi jednak, że najistotniejsze są biografie mieszkańców.

Mimo nielicznych środków językowych miasto współgra z emocjami bohaterów. Szczecin stanowi tło dla ich przeżyć i jest ukazywany z wielu różnych perspektyw. W toku powieści zmienia się stosunek bohaterów do miasta, początkowo obce miasto staje się coraz bardziej oswojone, przybysze – jak pisze autorka – *zapuszczają korzenie* w nowym miejscu (s. 75, 220), nie staje się ono jednak ich „małą ojczyzną”. Charakterystyka miasta, podobnie jak opis ważnych wydarzeń historycznych przywoływanych w powieści, znajduje się na dalszym planie. Jak czytamy w jednej z recenzji *Bambino* zamieszczonej w lokalnej prasie: „Życie prywatne bohaterów tylko sporadycznie i jakby wirtualnie odnosi się

<sup>32</sup> I. Iwasiów, *Esej o mieście*, „Pogranicza” 1995, nr 1, s. 8 i n.

do ważnych wydarzeń i miejsc Szczecina. Wystarczy, że przywołam brak udziału ktoregokolwiek z nich, chociażby tylko w roli widza, w takich wydarzeniach jak strajki w latach 1970, 1980 czy wizyta papieża Jana Pawła II w 1979 roku”<sup>33</sup>. Zaznaczyć trzeba, że cezury czasowe w kreowaniu miasta nie pokrywają się z cezurami historycznymi, są determinowane losami bohaterów i ich decyzjami.

Również sama przestrzeń Szczecina jest przedstawiona w analizowanej powieści wybiórczo i fragmentarycznie, ukazywane są jedynie miejsca z jakichś względów dla bohaterów istotne. Inga Iwasiów przedstawia jednak miasto konkretne: dookreśla Szczecin topograficznie nazwami o charakterze ogólnym (wielokrotnie przywoływana nazwa miasta) i szczegółowym (nazwy ulic, budynków, instytucji, obiektów). Kreacja Szczecina w powieści Ingi Iwasiów to obraz subiektywny, ale – cytując W. Książek-Bryłową i B. Lipniacką – „właśnie taki jest charakterystyczny dla językowego obrazu świata w ogóle”<sup>34</sup>.

## LINGUISTIC CREATION OF CITY IN *BAMBINO* BY INGA IWASIÓW

### Summary

Keywords: modern linguistics, linguistic view of the world, city

The article describes the linguistic mechanisms that create an image of Szczecin in the novel *Bambino* by Inga Iwasiów. The subject of examination are lexical and phraseological forms and word interactions which present an image of the city in three dimensions: spatial, social and both: historical and cultural. This lexical and semantic circle was made up by the names, usage of selected colloquial lexemes and non-standard verbal collocations. Linguistic mechanisms are various and contain also specific evaluation of used forms. The article is concluded with the observation that linguistic creation of Szczecin in analyzed novel is a multiaspectual and subjective construction.

---

<sup>33</sup> M. Koćmiel, *Szczecin nasze dziecko – Bambino*, „Gazeta Wyborcza. Szczecin” 2009, nr 41, s. 6.

<sup>34</sup> W. Książek-Bryłowa, B. Lipniacka, *Językowy obraz wroga...*, s. 175.

MIROŚŁAWA WRONKOWSKA-DIMITROWA

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

**O STAROPOLSKICH I PÓŹNIEJSZYCH DERYWATACH  
I FRAZEOLOGIZMACH Z ELEMENTEM *SKORO*  
(Z UWZGLĘDNIENIEM TŁA SŁOWIAŃSKIEGO)**

Słowa kluczowe: historia wyrazów; derywat a zmiany kategoryjne i znaczeniowe elementu jego struktury, frekwencja derywatów na przestrzeni wieków a historia zewnętrzna języka polskiego

*Skoro* należy do tych wyrazów polskich, w których historii znacznym modyfikacjom uległa ich treść. W wyniku kontekstowych przewartościowań z wyrazu pełnoznacznego przeszedł on do roli wyrazu funkcyjnego – pod wpływem kontekstu zaszła tu bowiem zmiana przynależności kategoryjnej wyrazu: od przysłówka ze znaczeniem ‘szybko’ do spójnika, który leksykograficznie przedstawiony jest jako nacechowany, tj. opatrzony kwalifikatorami: 1) *książkowy* – ze znaczeniem ‘jeżeli, ponieważ’ wprowadzającym zdanie podrzędne warunku lub

przyczyny oraz 2) *przestarzały* – ze znaczeniem ‘kiedy, gdy’ wprowadzającym zdanie podrzędne czasowe<sup>1</sup>.

*Skoro* w dawnym użyciu przysłówkowym uważane jest za dziedzictwo prasłowiańskie, którego wczesne zaświadczenie przynoszą najdawniejsze zabytki piśmiennictwa słowiańskiego. W tekstach kanonu staro-cerkiewno-słowiańskiego występuje ze znaczeniem ‘szybko, prędko’ – gdy mowa jest o ruchu (np. Mt 28,8 **Ошъдъци скоро отъ гроба**), a także ze znaczeniem ‘wkrótce, niebawem, zaraz’ – gdy mowa jest o czasie (np. Ps 69(68),18 **яко скръбѣа скоро слышиша мѧ**)<sup>2</sup>. Z dawnych słowiańskich tekstów odnotowano też derywaty oparte na rdzeniu *skor-*, takie jak *скорость* i *скорота* ‘szybkość, prędkość’, postaci przymiotnikowe *скоръ*, *-а*, *-о* oraz złożenie *скорописецъ*<sup>3</sup>, które można by oddać polskim ‘szybkopiszący’.

W polszczyźnie najdawniejsze poświadczenie ma *skoro* nie jako wyraz samodzielny, ale jako człon compositum. To poświadczenie *skoro* jako elementu wyrazu złożonego znajdujemy wśród nazw roślin w rękopisie z początku XV wieku, które w wyborze przytoczył W. Taszycki z materiału zebranego i wydane w 1910 roku przez J. Rostafińskiego<sup>4</sup>. Jest to nazwa rośliny leczniczej, dziś – ‘babka wąskolistna, *Plantago lanceolata*’, tam o postaci – *skorocel* (*scorocel*), którą autor opatrzył komentarzem wyjaśniającym, że pierwszym członem jest przysłówek *skoro* o znaczeniu ‘prędko, szybko’, a część druga pozostaje w związku z *cały*, dial. *celić* ‘cucić, trzeźwić omdlałego’, w scs. *cěliti* // *cělěti* ‘leczyć’; cały wyraz – *skorocel* – znaczy tyle, co ‘roślina szybko lecząca’<sup>5</sup>. A więc mechanizm rozumienia tej nazwy (a także i jej powstania) tkwiłby w motywacji asocjacyjnej<sup>6</sup>, oczywiście przy założeniu jasności znaczeniowej obu członów.

<sup>1</sup> *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1999, s. 927.

<sup>2</sup> Przykłady zaczerpnięte z: *Slovník jazyka staroslověnskeho*, pod red. J. Kurza, Praha 1985, t. 4, s. 90.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 91.

<sup>4</sup> W. Taszycki, *Najdawniejsze zabytki języka polskiego*, Wrocław 2003, s. 132 (wydanie oparte na wydawnictwie BN, seria I, nr 104).

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> Według następującego rozumienia tego procesu: „O motywacji asocjacyjnej mówimy wtedy, gdy domniemana podstawa słowotwórcza jest wykładnikiem jakiejś drugorzędnej, niedefinicyjnej cechy denotatu danej nazwy”. A. Nagórko, *Zarys gramatyki polskiej (ze słowotwórstwem)*, Warszawa 2000, s. 173.

Tymczasem słownik staropolszczyzny (dalej Słstp)<sup>7</sup> *celić* ‘leczyć’ nie notuje, a *skoro* ‘szybko, celeriter’ poświadcza skromnie – tylko jednym przykładem z Psalterza puławskiego (tu zastosowana pisownia współczesna): „Bo jako siano *skoro* zwiędnie” (36,2), podając jednocześnie tekstowy wariant z Psalterza floriańskiego – *rychło*<sup>8</sup>. Przy haśle *skorocel* zaś stoi kwalifikator – bohemizm. Tak też, jako zapożyczenie z czeszczyzny, potraktowane jest jeszcze jedno nazwanie tej rośliny leczniczej, występujące w słowniku Stanki – *itrocel* jako synonimiczne względem polskiego *scorozocz*<sup>9</sup>. I ta pożyczka leksykalna<sup>10</sup> w członie drugim posiada element *-cel*, pierwszy zaś – *itro-* jest przekształconym na gruncie czeskim (ze swoistym, wyjątkowym efektem denazalizacji<sup>11</sup>) słowem *jětro* ‘wątroba’. Po dziś dzień takimi nazwaniami posługują się nasi południowi sąsiedzi: *jitrocel kopinaty* – Czesi (którzy mają wiele innych nazw ludowych: *babka*, *celniczek*, *hojilek*, *ranocel* i in.; por. człony *-cel* i *-lek*), a *skorocel kopijovity* – Słowacy.

Rodzime nazwy ‘babki’ odnotowuje Słstp następujące<sup>12</sup>: *Skorocięc* (?) – 1491 (skoroyczancz); *Skorożęc* // *Skolorzęc* (skoroszocz) – 1419, skolorzancz – 1455 oraz *Skoroźrza* – 1460 (skorosrye...), z których trzy pierwsze postaci (*skorocięc*, *skorożęc* i *skolorzęc*), zaliczone do złożeń z interfiksem zerowym, uważane są za nieprzejrzyste pod względem strukturalnym, a tylko struktura nazwy *skoroźrza* pokazuje motywujące ją elementy: od *skoro*, *źrzc*<sup>13</sup> ‘dojrzewać’ (?). Jednakże i o tych nieprzejrzystych można by coś powiedzieć, wyodrębniając, na zasadzie analogii do innych formacji rzeczownikowych, określone ich elementy. Tak na przykład zestawiając *skorożęc* z *sianożęc* – złożeniem z interfiksem *-o-* od *siano* oraz *żąc* (całość o znaczeniu ‘łąka, z której zbiera się siano’<sup>14</sup>) – moż-

<sup>7</sup> *Słownik staropolski*, pod red. S. Urbańczyka, t. I, Wrocław 1953–1955, s. 212 – występuje tu hasło *Calić* // *Celić* ‘naprawiać’.

<sup>8</sup> *Ibidem*, t. VIII, Wrocław 1977–1981, s. 247. Dla porównania wskazać można późniejszą postać tego wersetu psalmowego w Biblii ks. Wujka: „Uwiędną *prędko* jak trawa”; w tekście cerkiewnosłowiańskim konsekwentnie: *skoro*.

<sup>9</sup> J. Siatkowski, *Bohemizmy fonetyczne w języku polskim*, cz. II, Wrocław 1970, s. 52.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 37.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 7:  $\epsilon > (a) > i$ .

<sup>12</sup> *Słownik staropolski*, t. VIII, s. 247.

<sup>13</sup> *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*, pod red. K. Kleszczowej, Katowice 1996, s. 368.

<sup>14</sup> *Ibidem*, przykład ze s. 362.

na strukturalny element *żąc* widzieć w nazwie ‘babki’ *skorożęc* i analogicznie *ciąc* – w nazwie ‘babki’ *skorocięc*, co jednak wcale jeszcze nie prowadzi do wyłaniania się znaczenia strukturalnego. Jeśli *skoro* występuje tu nie w odniesieniu do ruchu ‘szybko, prędko’, a raczej w odniesieniu do czasu ze znaczeniem ‘wcześnie’ – to może w znaczeniu kryje się ‘roślina, którą ścina się, żnie się wkrótce // zaraz po rozwinięciu’?

Możliwa jest też interpretacja tych staropolskich nazw poprzez odniesienie ich do zapożyczonej postaci nazwy ‘babki’ – do bohemizmu *skorocel*: może, znany skądinąd, element *skoro-* został w polskim nazwaniu utrzymany, a tylko niezbyt przejrzyste *-cel* zmienione?

O znaczeniu leksemu *skoro*, jego użyciu i o derywatach zawierających taki element w polszczyźnie wieku XVI, trudno – ze względu na brak leksykograficznego opracowania – wypowiedzieć się w sposób zadowalający. W kartotece *Słownika polszczyzny XVI wieku*<sup>15</sup> wyszczególnione są zbiory fiszek do (na razie) trzech haseł: *skoro*, *skorojrzały* oraz *skorość*. Dwa ostatnie mają pojedyncze egzemplifikacje: *skorojrzany* (owoc) – Bartł.Bydż.; *skorość* ‘szybkość’ – „więc bystry prędko się sprzykrzy, a nietrwała jego skorość” (Pisma polit.).

Dla hasła *skoro* zestawiony jest nieopracowany jeszcze, bogaty materiał ilustracyjny, który (z przejrzanych losowo około 100 fiszek) zdaje się zaświadczać różne znaczenia i użycia słowa *skoro*:

1) ‘gdy’ – w zbadanym materiale najczęściej przykładów poświadczają użycie w funkcji spójnika wprowadzającego zdanie podrzędne czasowe: „A ona *skoro* usłyszała / natychmiast prędko powstała i naprzeciw Panu Jezusowi biegła” (OpZyw, 1522); „Kaczęta, jako *skoro* się z jaja wylęga / wnet prętko biegają” (Falimirz, O ziołach, 1534); „W niedziele abyś ministrował / *skoro* dicentes usłyszysz, tedy we dzwonek zadzwonisz” (Seklucjan, Katechizm, 1547); „A ziemia / *skoro* słońce jej zagrzeje / w rozliczne barwy znowu się odzieje” (Kochan. Pieśni 1586); „Marta tedy *skoro* usłyszała, że Jezus idzie, zabiegała mu, a Maria doma siedziała” (Wujek, NT 1593). Uwzględniając taki materiał, można by uściślić stwierdzenie D. Buttlerowej, która pisała (zapewne myśląc o współczesnym znaczeniu *skoro* jako ‘spójnika wprowadzającego zdanie podrzędne warunku lub przyczyny; jeżeli, ponieważ’): „Nie jest też jeszcze jako spójnik zarejestrowany u Lindego wyraz *skoro*, choć jednocześnie liczne przykłady w słowniku zaświad-

<sup>15</sup> Wykorzystana została kartoteka znajdująca się w toruńskiej pracowni *Słownika polszczyzny XVI wieku*.



czają jego użycie przysłówkowe w znaczeniu ‘szybko, skwapliwie’<sup>16</sup>. Szesnastowieczne teksty dają podstawę do wnioskowania o wczesnych początkach zachodzącej przemiany przynależności kategoryjnej wyrazu *skoro* oraz jego funkcjonowaniu i jako spójnika, i jako przysłówka, co zaświadcza przykłady wybrane z materiałów kartoteki;

2) ‘wkrótce’// ‘niebawem’ – w użyciu przysłówkowym: „Żyto jeśli ma być przedawane *skoro* przed świętym Marcinem” (GostGosp. 1588); „Kędy siano mięszę łąka rodzi/ tedy je siec *skoro* po Świątkach” (GostGosp. 1588).

Skromny kontekst nie zawsze pozwala jednoznacznie ustalić znaczenie, które wypadałoby przydać wyrazowi *skoro*: ‘wkrótce’ czy ‘szybko’, por.: „Wszakż on *skoro* po śmierci otcowej [...] wszystkie biskupy wywołane przywrocił” (Miech. GlSar 1535);

3) jako element frazeologizmu (?) – „Syn Jowiszow Herkules nie zaspał swych rzeczy / Przeliczył przednie woły: bo je miał na pieczy / Obaczył, że nie wszytki: wnetże *skoro* z brzaskiem / Zguby swojej po polu szukał z wielkim trzaskiem” (Klon. Wor. Jud 1600). Można by w tym połączeniu wyrazowym widzieć synonim albo prototyp współczesnego nam *skoro świt* ‘wcześnie, rankiem, bladym świtem, o świcie, o brzasku, (ekspr.) raniutko, raniuteńko’<sup>17</sup>.

Z okresu późniejszego o sytuacji w zakresie derywatów z elementem *skor(o)* danych dostarczają materiały, które uwzględni powstający *Słownik polszczyzny XVII i I poł. XVIII wieku*. W przygotowanym indeksie wyrazów znajdują się: *skoropis*, *skororzywy*, *skororżliwy*, *skorość*, *skoroźrzały*, *skorożył*. Choć na razie odnotowane są bez uwzględnienia znaczeń, to jednak można w pewnym stopniu je przewidzieć na podstawie tego, co przekazuje Słstp oraz słowniki rejestrujące polszczyznę okresu późniejszego – Słownik Lindego i Słownik warszawski. W niektórych z tych derywatów w elemencie *skoro* dopatrzeć się można dawnego znaczenia ‘szybko, prędko’ lub ‘wcześnie’; występowanie tych wyrazów potwierdzone zostało w Słowniku Lindego<sup>18</sup>, opatrującym je kwalifikatorem wskazującym na pochodzenie lub umieszczającym w kontekście odpo-

<sup>16</sup> D. Buttler, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa 1978, s. 172. W przykładzie, który został przytoczony dla takiego użycia *skoro* ‘szybko’ (pierwotnie odnoszonego do ruchu): „Skoro po śmierci Krzywousta odstali od Polski Prusowie”, można by też widzieć i znaczenie ‘zaraz, wkrótce’, odnoszone do czasu.

<sup>17</sup> *Słownik synonimów polskich*, pod red. Z. Kurzowej, Warszawa 1998, s. 363.

<sup>18</sup> *Słownik języka polskiego*, oprac. przez M.S.B. Linde, t. V, Lwów 1859, s. 292–293 – tu znajdują się wszystkie przytoczane niżej hasła z tego słownika.

wiedników słowiańskich. Tak więc występuje tu *skoropis* (obok którego także i *skoropism*) ‘z tytlami pismo prędkie’, oba z kwalifikatorem: cerkiewne oraz *skoropiszec* ‘szybko piszący’ – słowo charakteryzowane jako ruskie. Przy przymiotnikach o postaci *skorozrzy* // *skołoźrzy*, *skorozrzywy* // *skołoźrzywy*, *skoroźliwy* ze znaczeniem ‘rano dojrzały, ranny’ (tj. ‘wczesny’) stoi ruskie *скорозрѣлый*, *скороспѣлый*, uwydatniając słowiański charakter derywatów, a może i sugerując kalkę postaci słowotwórczej. Podobnie oceniać można po raz pierwszy leksyko-graficznie tu zarejestrowany derywat *skorophynny* ‘szybko płynący’, zestawiony z rus. *скоротекущий*. Nową jednostkę leksykalną stanowi też *skorodoktor* ‘który na prędcie doktorem został’, z objaśnieniem znaczeniowym wpływającym z tkwiącego jeszcze w pierwszym członie znaczenia ‘szybko’. Wiek później, w Słowniku warszawskim, opatrując kwalifikatorem staropolski, zarejestrowano znaczenie tego słowa jako ‘doktor niedoświadczony’, już więc bez związku z dawnym znaczeniem członu *skoro*, choć wskazano elementy jego budowy: <skory + doktor><sup>19</sup>. O wygasającym przysłówkowym znaczeniu *skoro* może też świadczyć spora grupa przymiotników ze znaczeniem ‘wcześnie dojrzewający; prędki, przedwczesny, za wczesny’, opatrzonych w słowniku krzyżykiem, a więc uznanych za słowa martwe, wygasłe czy nieużywane, mające jednak wcześniejszą tradycję leksykograficzną, takie jak:

† *skorozrzywy*, † *skoroźliwy*, † *skoroźrzały*, † *skoroźrzy* (*skołoźrzy*, *skołoźrzy*), † *skoroźrzywy* (*skołoźrzywy*, *skolorźliwy*, *skoroźliwy*), † *skorożyty*. Nie znaczy to, że pierwotne znaczenie *skoro* odeszło w zapomnienie. W Słowniku warszawskim, a więc na przełomie XIX i XX wieku, pojawiły się nienotowane dotąd słowa z członem *skoro*, znaczenie swe ze znaczenia elementów struktury wywodzące (w tym *skoro* jako ‘szybko, prędko’, a także ‘wcześnie’). Zaistniały one bądź to przez tradycję<sup>20</sup>, bądź też – jak można wnosić – przez naśladownictwo struktur słowiańskich. Należy do nich przymiotnik *skoroschnący* (np. lakier) oraz rzeczowniki: *skorochód* ‘człowiek szybko chodzący’, *skorojrzak* ‘rychło (wcześnie) dojrzewający’ (np. owies), *skorośpiejka* ‘roślina prędzej dojrzewająca i wydająca owoce, aniżeli inne tegoż gatunku’ (np. gruszka *skorośpiejka*, kartofle *skorospiejki*); obok wcześniej notowanego (przez Lindego) *skoropiszec* ‘szybko piszący’

<sup>19</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, t. VI, Warszawa 1915, s. 163. Przytaczany niżej materiał z tego słownika ma tę samą lokalizację.

<sup>20</sup> Zwróciła na to uwagę D. Buttlerowa pisząc, że jeszcze w pierwszej połowie XX w. utrzymywała się tradycja stosowania *skoro* w znaczeniu ‘szybko’. D. Buttler, *Rozwój semantyczny...*, s. 172–173.

– spolonizowana wersja tej pożyczki – *skoropisarz* ‘pisarz piszący przez skrócenia’, z definicją nawiązującą raczej do znaczenia *skoropis* // *skoropism* ‘z tyłkami pismo prędkie’ // ‘pismo pospieszne ze skróceniami’. Element *skoro* zaistniał też w nazwach fachowych – w definicji terminu technicznego *skorotop* ‘mieszanina palna i prędko topiąca kruszce’ uwydatnia się jego znaczenie ‘szybko’, natomiast w definicji terminu zoologicznego – *skoroświt* ‘owad dwuskrzydły, krótkonogi, muchowaty’ – choć słownik podaje składniki budowy (*skory* + *świt*), brak jest nawiązania do znaczenia ‘szybko, wcześniej’. Również z definicją nienawiązującą do znaczenia wskazanych jednakże elementów budowy słowa (*skoro* + *widz*) występuje – po raz pierwszy zarejestrowany leksykograficznie w Słowniku warszawskim – *skorowidz* ‘szczegółowy spis alfabetyczny a. według przedmiotów zawartych w książce’. Jest to jeden z dwu tylko dziś występujących rzeczowników zawierających człon *skoro*, który utrzymując swe znaczenie leksykalne ‘alfabetyczny spis tematów, terminów naukowych’ określań, nazwisk itp.’, rozszerzył współcześnie zakres o znaczenie ‘notes z umieszczonymi z boku kolejnymi literami alfabetu umożliwiającymi szybkie odszukanie notatek pod każdą literą’<sup>21</sup>. Drugim jest *skoroszyt* ‘teczka z kartonu z przymocowanym wewnątrz metalowym urządzeniem do spinania luźnych kartek’, wyraz, którego leksykalne znaczenie pozbawione jest związku ze znaczeniem tworzących go elementów. Gwoli ścisłości odnotować należy uwzględniony przez współczesny słownik PWN przymiotnik od tego rzeczownika (*skoroszytowy*), a w obszernym dziele leksykograficznym z połowy XX wieku, w słowniku polszczyzny pod redakcją W. Doroszewskiego, obok tych wyrazów, także (wcześniej poświadczone słownikowo): *skoropis*, *skoropisarz*, *skoropism*, *skoropismo* oraz *skorość* – wszystkie już z kwalifikatorem: dawny<sup>22</sup>.

Z dokonanego przeglądu charakterystyki leksykograficznej i analizy użytych wyrazów z elementem *skoro*, które na przestrzeni wieków występowały w polszczyźnie, wynika, że na ich dzieje w zakresie budowy, semantyki (przemian znaczeniowych), liczby i frekwencji wyraźnie oddziaływały tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne czynniki historii języka polskiego. Żywotność takich wyrazów i zachodzące w nich przesunięcia znaczeniowe łączyć można z dokonującą się na gruncie naszego języka przemianą kategoriałną wyrazu *skoro*, np. zacieranie się znaczenia ‘szybko, prędko’, i leksykalizacja w wyrazie *skorodoktor* (por. Słow-

<sup>21</sup> *Słownik języka polskiego PWN*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1998, s. 221.

<sup>22</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. VIII, Warszawa 1966, s. 319.

nik Lindego a Słownik warszawski) czy wyparcie z użycia przymiotników, które elementem *skoro* oddawały ‘wcześnie // wcześniej (dojrzewający)’, jak *skoro-źrzały* i jemu podobne. Zróznicowanie w liczebności natomiast i utrzymywanie się struktury wyrazów odnieść można raczej do przejmowania lub oddziaływania wzorca obcego – wpływów wschodniosłowiańskich (a poprzez nie i cerkiewno-słowiańskich). Wystarczy wziąć pod uwagę tło słowiańskie, które włącza Linde w swoim słowniku (przede wszystkim cerkiewno-ruskie – *skoropis* // *skoropism*, *skoropiszec*), a i uwzględnić stan strukturalno-semantyczny wyrazów w językach słowiańskiego Wschodu, w których zarówno *skoro* w użyciu przysłówkowym, jak i derywaty z elementem *skoro* dobrze utrzymują się po czasy współczesne. Znaleźć można wśród nich takie, które pojawiły się okresowo w zasobie polszczyzny, np. odnotowana w słowniku warszawskim *skorośpiejka* ‘roślina przedziej dojrzewająca i wydająca owoce, aniżeli inne tegoż gatunku’ ma odpowiednik w rosyjskim – *скороспелка* ‘wczesny, wraz z nazwą owocu, rośliny’; *груши-скороспелки* ‘wczesne gruszki’, *картофель-скороспелка* ‘wczesne ziemniaki’ czy ukraińskim – *скороспілка* ‘wcześnie dojrzewający owoc’. Także w tym słowniku poświadczonemu *skorochód* ‘człowiek szybko chodzący’ odpowiada rosyjskie *скороход*: 1) pot. ‘szybkonogi’; 2) sport. ‘szybkobiegacz; zawodnik uprawiający jazdę szybką’; 3) hist. (слуга; посыльный) ‘laufer; goniec’, ukraińskie *скорохід* ‘biegacz’ i białoruskie *скараход* ‘szybkobiegacz’. Zaś strukturę słowotwórczą później w polskiej leksykografii uwzględnionego *skoroszytu* zestawzić można ze strukturą rosyjskiego *скоросшиватель* ‘skoroszyt, segregator’.

Zarysowana tu sytuacja językowa i wyraźnie zauważalna w przedziale czasowym między początkiem XVII a początkiem XX wieku zwiększona obecność w słownikach wyrazów z elementem *skoro* wydaje się być zrozumiała i oczywista ze względu na sytuację historyczno-kulturową i konfesyjną w Polsce w okresie od epoki Jagiellonów po zabory włącznie.

---

**ON OLD POLISH AND LATER DERIVATIVES AND IDIOMS  
WITH THE *SKORO* ELEMENT  
(CONSIDERING THE SLAVIC BACKGROUND)**

**Summary**

Keywords: history of words, derivative and category and meaning changes of the element and its structure' frequency of derivatives throughout the ages and the external history of the Polish language

The article presents and comments (based on material coming from Polish language dictionaries of Old Polish time, the 16th as well as 19th and 20th century, and also Old Slavonic background) on semantic transformation, in which the word *forasmuch as* underwent in its history: from independent word – adverb of meaning ‘quick, fast’ to the role of functional word – a conjunction ‘when, as’ that introduces a time subordinate clause or ‘if, because’ that introduces a condition or cause subordinate clause. The categorical transformation of the ‘forasmuch as’ word becomes a basis to explain a vivacity of derivatives from this word and declining the meaning shifts in them. Diversity in the space of centuries in derivatives’ attendance and semantics with component ‘forasmuch as’ is connected with external history of Polish language (main Eastern Slavic influences).



## RECENZJE

**Kwiryna Handke, *Polszczyzna Stefana Żeromskiego*, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa 2012, ss. 708**

Mimo że twórczości Stefana Żeromskiego poświęcono wiele naukowych szkiców<sup>1</sup>, książka wydana w 2012 roku z okazji osiemdziesiątych urodzin Kwiryny Handke jest opracowaniem wyjątkowym. Autorka, wybitna znawczyni twórczości Żeromskiego, inicjatorka nowatorskiego cyklu *Słownictwo pism Stefana Żeromskiego*, pisze we *Wstępie* recenzowanej monografii, że publikacja stanowi „osobiste, po latach nowe, odczytanie spuścizny pisarza” (s. 7). Najważniejszym założeniem książki jest ilustrowanie wniosków badawczych cytatami z tekstów pisarza, tak by mówił do czytelnika swoimi pracami. Taka metoda pozwala „ukazać w tekstach autorskich jak w zwierciadle idiolekt pisarza, stworzone przez niego kreacje językowe, możliwości, zamierzenia i intencje twórcze, a także cechy osobowości” (s. 5). Realizacja zamierzonego celu nie była zadaniem łatwym ze względu na ogrom materiału i rozległość problematyki, mimo tego udało się stworzyć niezwykle interesujące, przejrzyste studium o polszczyźnie wybitnego polskiego pisarza. Istotnym założeniem publikacji jest rozumienie wyrazu *polszczyzna* w szerokim, XIX-wiecznym, znaczeniu, czyli jako ogół właściwości polskich.

---

<sup>1</sup> Spis prac dotyczących życia i twórczości Stefana Żeromskiego, przygotowany przez M. Gabryś i J. Olszewską, znajduje się na stronie internetowej Stowarzyszenia imienia Stefana Żeromskiego, <http://stefanzeromski.pl/bibliografia/>.

Autorka umieszcza twórczość Żeromskiego w kontekście historycznym, społecznym, pokazuje, że to właśnie wydarzenia związane z dziejami Polski mocno ukształtowały go jako pisarza. Takie założenie determinuje kompozycję książki, złożonej z dwóch zasadniczych części. Pierwsza zatytułowana została *Kształtowanie się języka pisarza* (s. 11–254), druga zaś *Barwne światy Stefana Żeromskiego* (s. 255–648). Na opracowanie składają się teksty drukowane wcześniej oraz te, które są publikowane po raz pierwszy. Ponadto publikację uzupełniają: *Kanon wykorzystanych tekstów Stefana Żeromskiego* (s. 657–658), *Wykaz dzieł Stefana Żeromskiego z przyjętymi skrótami* (s. 659–662), *Wykaz utworów Stefana Żeromskiego według dat pierwszych wydań* (s. 663–665), *Wykaz skrótów* (s. 667–670), *Przywoływana literatura przedmiotu* (s. 671–677), *Nota o Autorce* (s. 679–681) oraz niezwykle imponujący *Wykaz najważniejszych publikacji naukowych Autorki w układzie tematycznym* (s. 683–704), który pokazuje rozległość zainteresowań badawczych Kwiryny Handke oraz jej ponadprzeciętną aktywność naukową.

W pierwszej ze wspomnianych części, złożonej z dwunastu rozdziałów, Autorka omawia etapy kształtowania się warsztatu pisarskiego Żeromskiego oraz podejmuje próbę scharakteryzowania najważniejszych cech jego języka, umieszczając je na tle ówczesnej polszczyzny. Szczegółowe opisy edukacji, mające wpływ na kształtowanie się osobowości twórczej pisarza, są bogato ilustrowane cytatami z *Dzienników* oraz trafnie komentowane. Budzi podziw umiejętne, tematyczne wybranie odpowiednich fragmentów z *Dzienników*, dzięki czemu czytelnik nie tylko zapoznaje się z biografią autora *Przedwiośnia*, ale dowiaduje się, jak rzetelnie pracował on nad swoim warsztatem i kształtowaniem własnej koncepcji twórczej. Z recenzowanej książki wyłania się ponadto wizerunek Żeromskiego jako człowieka żywo zainteresowanego sprawami języka ojczystego, gorliwie zaangażowanego w odnowę polszczyzny (s. 133–144), a ponadto człowieka wszechstronnego, aktywnie włączającego się we wszystkie istotne w owym czasie sprawy publiczne. Kwiryna Handke rekonstruując światopogląd Żeromskiego, przypomina wiele jego tekstów o charakterze polityczno-społecznym, co znacznie poszerza naszą wiedzę o pisarzu. Autorka zadała sobie trud zrekonstruowania poglądów Żeromskiego, dzięki czemu czytelnik dostaje gotową, spójną tego wykładnię, opatrzoną licznymi odniesieniami do literatury przedmiotu.

By ujrzeć pełnię języka, zarówno na poziomie wymowy, gramatyki, leksyki czy semantyki, Kwiryna Handke podjęła się niełatwego zadania uchwycenia związku elementów językowych z realiami epoki. Wyodrębniła zatem z diary-



stycznych zapisków Żeromskiego wtręty obcojęzyczne, których obecność wiąże się nie tylko z sytuacją polityczną, ale także z humanistycznym modelem ówczesnej edukacji. W książce podano również przykłady form językowych, które odzwierciedlają realia z czasów Żeromskiego, ujmując je w następujące kategorie: *nazwy i określenia osób; ubiory, moda; życie towarzyskie; życie studenckie; podróżowanie; kuchnia; miejsca; varia; nazwy własne*.

Osobne miejsce poświęcono Warszawie w *Dziennikach* Żeromskiego. Badaczka odnotowuje potoczne nazwy topograficzne, często odmienne od nazw oficjalnych, używane przez ówczesnych mieszkańców Warszawy, a dziś już nieistniejące. Stanowi to niezwykle cenne źródło wiedzy dla miłośników Warszawy oraz badaczy zajmujących się toponimią miasta. Natomiast w rozdziale *Warszawa Bolesława Prusa i Stefana Żeromskiego* (s. 85–101) Autorka podjęła próbę odtworzenia wizerunku Warszawy utrwalonego w nazwach obiektów, przyjmując, że „Nazwy nie tylko zaznaczają i określają miejsca i obiekty terytorium, ale również odzwierciedlają stosunki społeczne oraz rolę, jaką odgrywały w społeczności miasta poszczególne jednostki i grupy mieszkańców” (s. 85). Badaczka pisze, że zarówno Prus, jak i Żeromski utrwalali w swoich tekstach powszechnie używane warszawskie nazwy oficjalne i potoczne. Analiza porównawcza tekstów Prusa i Żeromskiego pozwoliła Autorce wyciągnąć wniosek, że to teksty Żeromskiego dostarczają o wiele więcej ciekawego, oryginalnego materiału językowego z zakresu nazw miejskich, który „odzwierciedla ówczesne tendencje językowe przejawiające się w nazewnictwie miasta, zwłaszcza w uzusie społecznym” (s. 101).

Recenzowana książka dostarcza czytelnikowi również wiedzy o najważniejszych cechach języka utworów Żeromskiego, do których należy zaliczyć: obecność regionalizmów, kolokwializmów, słownictwa erudycyjnego, specjalistycznego, umiejętność nadawania wyrazom nowych odcieni znaczeniowych, bogactwo synonimiki; pokazuje ponadto troskę pisarza o stan polszczyzny, postulaty wzbogacenia jej o elementy dawne i ludowe. Badaczka zauważa bogactwo form derywowanych w twórczości pisarza, omawia jego funkcje w tekstach. Podkreśla też, że Żeromski potrafił wykorzystać niemal wszystkie właściwości porównania, czyniąc zeń istotny środek służący kreacji człowieka (s. 116–130). Omówiona została również rola animizacji i personifikacji (s. 187–196).

Ważny postulat metodologiczny, będący istotną wskazówką dla wszystkich badaczy języka, zawiera podrozdział poświęcony indywidualizmom, osobliwościom i neologizmom Żeromskiego. Handke uważa, że wiedza i kompetencje

badacza, którego dzieli duży dystans czasowy od analizowanych tekstów, nie są wystarczające, by apriorycznie zakładać, że dane leksemy stanowią *novum* twórcy, tym bardziej że opracowania leksykograficzne nie są pełnym źródłem wiedzy o lekсыce danego okresu polszczyzny.

Pod koniec tej części Autorka opisuje również projekt serii wydawniczej *Słownictwo pism Żeromskiego*, wymienia i krótko omawia wydane już tomy wchodzące w skład serii, która może stanowić niezwykle interesujący materiał do badań twórczości Żeromskiego.

Pierwszą część książki zamyka obszerny aneks jednostek słownikowych oraz połączeń apozycyjnych pochodzących z pism Żeromskiego, a nienotowanych w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego.

Druga część omawianej monografii poświęcona została znaczeniu barw w kreacji świata tekstów Żeromskiego. Z analizy wynika, że Żeromskiego charakteryzowała niezwykle wrażliwość kolorystyczna, „która przełożyła się w jego tekstach na malowanie portretów ludzi i obrazów otaczającego świata, a tym samym na rozległy materiał językowy z tego zakresu” (s. 257). Analizy niełatwego, różnorodnego przecież materiału są niezwykle rozległe, Badaczka świadomie i z wielkim kunsztem łączy w nich „genezę i znaczenie samych nazw barw, ich znaczenie jako barwnych składników tekstu i wreszcie – malarską istotę przywołanej barwy w konkretnych autorskich opisach” (s. 258). Ogrom materiału, na który składają się 12 082 leksemy, budzi szacunek, tym bardziej że prowadzone analizy przejrzysto uwypuklają swoiste cechy warsztatu pisarza. Kolejne rozdziały tej części są szczegółowymi studiami poświęconymi polom semantycznym następujących barw: czerwonej (s. 261–326), żółtej i złotej (s. 327–382), zielonej (s. 383–410), niebieskiej (s. 411–416), błękitnej (s. 417–543), fioletowej (s. 455–475), szarej (s. 477–520), brązowej (s. 521–538), białej i czarnej (s. 539–591). Niezwykle cenne jest również porównanie barwnego słownictwa oraz zabiegów warsztatowych i upodobań kolorystycznych Henryka Sienkiewicza i Stefana Żeromskiego. Badania prowadzone na obszernym korpusie tekstów pozwoliły sformułować tezę, „że obaj pisarze zawarli w swoich tekstach spory zasób nazw i określeń kolorów, przy tym przewaga Żeromskiego jest w tej dziedzinie niewątpliwa”, co ilustrują przejrzyste zestawienia nazw barw w polach wraz z liczbą występujących leksemów u każdego twórcy. Podsumowanie rozważań prowadzi do wniosków o upodobaniach kolorystycznych Sienkiewicza, w którego twórczości szczególne miejsce zajmują „barwy pola *czerviени* oraz różne leksemy oddające pasmo światła. Natomiast stosunkowo rzadko używa

on tzw. barw zimnych z pól  *błękitu i zieleni*, i w tym zasadniczo różni się od Żeromskiego, który jako portrecista i pejzażysta w szerokim zakresie wykorzystuje właśnie kolory z tych dwóch pól” (s. 654–655). Kwiryna Handke dostrzega jeszcze inną istotną różnicę między pisarzami: Sienkiewicz „doprowadził swój język do najwyższego stopnia wymaganej poprawności i nie odczuwał potrzeby jego wzbogacania”, Żeromski natomiast wzbogacał polszczyznę „leksykalnie, słowotwórczo i semantycznie. Sięgał zatem do skarbcza polszczyzny pełnymi garściami, wydobywał z niego to, co zgromadziły poprzednie pokolenia” (s. 655). Dlatego też „Jego portrety są żywe, trójwymiarowe i wielobarwne, z doskonale uchwyconymi rysami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Jego pejzaże mają głębię i zróżnicowane walory kolorystyczne, zaś kontrasty barw, oparte w dużej mierze na *czerni i bieli*, równocześnie ukazują pełną paletę kolorów, z wszelkimi odcieniami” (s. 655).

*Polszczyzna Stefana Żeromskiego* autorstwa Profesor Kwiryny Handke jest wartościowym, wnikliwym studium, obowiązkowym dla wszystkich badaczy Żeromskiego. Warto podkreślić, że mimo trudnych zagadnień językoznawczych, które porusza Autorka, książka napisana jest w sposób jasny i przejrzysty, co sprawia, że stanowi ona niezwykle zajmującą lekturę. Dlatego też, obok specjalistów, wśród jej odbiorców znajdują się na pewno studenci kierunków humanistycznych, nauczyciele, jak i wszyscy miłośnicy Stefana Żeromskiego.

*Adrianna Seniów*

